varem

ROZPRAWY

C. K.

GALICYJSKIEGO

TOWARZYSTWA

GOSPODARSKIEGO.

Tom XXVII.

LWÓW.

1860.

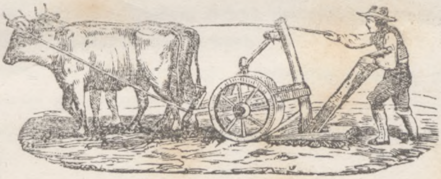
Nauki ścisłe. № 401.

ROZPRAWY

C. K. GALICYJSKIEGO

TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO.

TOM DWUDZIESTY SIÓDMY.



WE LWOWIE.

W DRUKARNI ZAKŁADU NARODOWEGO IM. OSSOLIŃSKICH.

1860.

PRZEGLĄD RZECZY

w 27 tomie Rozpraw zawartych.

31 Drzewiecki Józef
32 Dzieduszycki Hr. Alexander
33 Dzieduszycki Hr. Tytus
34 Dzieduszycki Hr. Włodzimierz
35 Fredro Hr. Alexander, syn
36 Gablenz Rudolf
37 Xdz Gałdecki Juliusz, kanon.
38 Geringer Józef
39 Głogowski Artur
40 Gnoiński Alexander
41 Gnoiński Michał
42 Golejowski Hr. Adam
43 Hensel Tadeusz
44 Herman Ryszard
45 Heydel Baron Henryk
46 Horoszkiewicz Julian
47 Hubicki Karol
48 Jabłonowski Antoni
49 Jabłonowski Józef z Rawy
50 Jakubowicz Józef
51 Jankowski Ludwik
52 Jasiński Franciszek
53 Jaworski Apolinary
54 Jaworski Gabryel
55 Jędrzejowicz Kazimierz
56 Jordan Teofil
57 Kabat Maurycy
58 Kaczkowski Antoni
59 Kaliniewicz Xdz Jan
60 Karnicki Hr. Teodor
61 Kęszycki Alexander
62 Kęszycki Józef
63 Kielanowski Tytus
64 Kobak X. Kl. Prow. OO. Franc.
65 Komarnicki Jan
66 Komarnicki Ludwik
67 Komorowski Hr. Adam
68 Komorowski Hr. Franciszek
69 Kopecki Edward
70 Korytko Eugeniusz
71 Korytowski Erazm
72 Kövess Kornel
73 Krasicki Hr. Jan
74 Krasicki Hr. Kazimierz
75 Krzeczunowicz Ignacy
76 Krzeczunowicz Kornel
77 Krzeczunowicz Waleryan
78 Kunaszowski Maciej
79 Kutschera Tomasz
80 Laskowski Felicyan
81 Lewakowski Władysław
82 Lewicki Józef
83 Litwinowicz X. Spir. Biskup
84 Lityński Jan
85 Lorenz Wincenty
86 Lubomirski Xżę Adam
87 Łodyński Hieronim
88 Łoś Hr. Włodzimierz
89 Majer Józef
90 Majewski Jan
91 Malczewski Juliusz
92 Malczewski Włodzimierz
93 Melbachowski Adam
94 Merunowicz X. Eustachy
95 Micewski Edward
96 Mier Hr. Karol
97 Mysłowski Antoni
98 Mysłowski Józef
99 Niewiadomski Tadeusz
100 Niezabitowski Napoleon
101 Niezabitowski Włodzimierz
102 Nikorowicz Józef

103 Noël Adam
104 Nowakowski Stanisław
105 Obniski Wiktor
106 Olszewski Tyburcyusz
107 Orłowski Kalixt
108 Orzechowicz Jędrzej
109 Paidly Franciszek
110 Pajączkowski Józef
111 Piniński Hr. Leonard
112 Podlewski Alexander
113 Podlewski Waleryan
114 Pol Wincenty
115 Polanowski Alexander
116 Polanowski Felix
117 Polanowski Stanisław
118 Poniński Xżę Kalixt
119 Przyłęcki Stanisław
120 Rogoyski Karol
121 Romaszkan Baron August
122 Romaszkan Baron Zygmunt
123 Rubczyński Alfred
124 Rudyński Adolf
125 Russocki Hr. Włodzimierz
126 Sapieha Xżę Adam
127 Sapieha Xżę Leon
128 Sartyni Mateusz
129 Sawczyński X. Grzegorz
130 Schwarz Franciszek
131 Siemieński Hr. Konstanty
132 Siemieński Hr. Wilhelm
133 Skrzyński Ludwik
134 Skwarczyński Wincenty
135 Sławiński Henryk
136 Smarzewski Sewer
137 Smolka Franciszek
138 Sochanik Nikodem
139 Sołowiej Jan
140 Starzewski Tadeusz
141 Strzelecki Henryk
142 Studziński Wojciech
143 Stupnicki Xdz Jan
144 Świeżawski Alexander
145 Sznajder Józef
146 Szymanowski Szymon
147 Torosiewicz Emil
148 Treter Hilary
149 Tytz Karol
150 Urbański Felix
151 Wasilewski Piotr
152 Witowski Hipolit
153 Wodzicki Hr. Kazimierz
154 Wolański Erazm
155 Wolański Mikołaj
156 Wysłobocki Hieronim
157 Younga Adam
158 Załęski Leon
159 Zawadzki Józef
160 Zawadzki Władysław
161 Żmurko Wawrzyniec
162 Ziemiałkowski Floryan

Delegaci od Towarzystw rolniczych:

PP. Węgleński Wojciech i
Wojciechowski Tytus, od Towarzystwa rolniczego w Królestwie Polskiem

PP. Xawery Urbański i
Darowski Mieczysław, od Towarzystwa roln. w Krakowie.

P. Łobarzewski Jacek, od Towarzystwa Bukowińskiego.
P. Krasicki Hr. Kazimierz, od Towarzystw roln. Styryjskiego, Kraińskiego, Czeskiego i Wiedeńskiego.
PP Dulski Edward i
Laskowski Felicyan, od Towarzystwa gosp. Wiedeńsk.
P. Przyłęcki Stanisław, od Towarzystwa roln. w Karyntyi.

Xżę Prezes zagaił posiedzenie powitaniem Zgromadzenia, oraz przedstawieniem P. Karola Piwockiego, c. k. radcy nadwornego, jako zastępcy protektora naszego Towarzystwa i komisarza rządowego, tudzież delegatów od towarzystw rolniczych, wyżej pomienionych.

P. Wojciechowski przemówił następnie w tych słowach:

»Szanowni Panowie! Jako delegowani od Towarzystwa rolniczego w Królestwie Polskiem, dwojaki tu do spełnienia mamy obowiązek. Jeden z nich łatwy, bo pozdrowienie, jakie wam przynosimy, nie wymownego słowa, raczej poczciwego tylko potrzebuje uczucia. W braterstwie rodu serdeczności jego rękojmia.

Drugiem danem nam zleceniem jest, być świadkami poważnego zebrania tego; korzystać z rozpraw i doświadczenia tylu zacnych ziemian, acz w odmiennych warunkach bytu zostających, i przypatrzyć się postępom przemysłu rolnego w Galicyi. Ufamy, że przy waszej pomocy Panowie, i z tej części mandatu naszego wywiązać się potrafimy.

Wreszcie powinnością także naszą być mniemamy, w krótkim poglądzie ocenić stanowisko nasze, i określić towarzystw rolniczych znaczenie i obowiązki. Tuszymy sobie, że osobiste zdanie nasze w tym względzie, jest także wyrazem opinii Towarzystwa, którego mamy zaszczyt być posłannikami.

Narody, co do wielkiego społeczeństwa Europejskiej cywilizacyi należeć pragną, pracą ciągłą, postępem nieustannym we wszelkich kierunkach działalności, dorabiać się muszą odpowiedniego zasługom stanowiska. Postęp więc jest nieodzownym warunkiem znaczenia społecznego.

Jeżeli w krajach o mniej żyznych glebach, trudność i potrzeba wyżywienia ludności fabrycznych, wywołały owe cuda urodzajności, jakiemi nas od początku bieżącego stulecia niektóre państwa Europy zadziwiają; tem więcej w kraju jak nasz czysto rolniczym, zwrócenie do rolnictwa zasobów pracy, kapitału i intelligencyi, jest koniecznym obowiązkiem. bo tylko na tej drodze możemy podążać za innemi, a wytężeniem w szrankach ogólnego postępu, przekonać o sile żywotności naszej.

Wszędzie gdzie uznano prawdę, że rolnictwo jest podstawą bogactwa narodowego, otoczono je instytucyami potęgującemi działanie pojedyńczych pracowników.

Do takich instytucyj Towarzystwa rolnicze słusznie policzone być winny. Jakkolwiek na polu naukowych badań, mogą one znakomity pożytek przynosić, rozleglejsze przecież jest ich przeznaczenie w zastosowaniu podniesienia moralności kraju.

Wszystkich ziemian, węzłem rolniczego interesu łącząc, do czynnego pobudzić zajęcia; uznaniem zasługi, gdziekolwiek się ona znajduje, wywołać współzawodnictwo do pożytecznej pracy; zasilać społeczne ciało pokarmem zdrowych pojęć ekonomicznych; potęgą nauki zdobyte teorye, poddawać próbie doświadczeń w pracowniach gospodarskich; poznać potrzeby kraju gruntownem badaniem wszystkich jego okręgów; — oto jest wysokie posłannictwo Towarzystw rolniczych. W spokojnym trudzie około rozwoju pomyślności krajowej pracując, są one najpewniejszą rękojmią porządku publicznego.

W takiem to znaczeniu pojmujemy Towarzystwo nasze w Królestwie: — i wy Panowie zapewne nie inaczej pojmujecie pożytek Towarzystwa gospodarczego w Galicyi.

Przy wytkniętym celu, praca nie będzie nam ciężką. Tylko serdecznej chęci i wytrwałej woli, a Bóg da, że ujrzemy tę wdzięczną przez nas uprawianą ziemię, podniesioną do świetności owych czasów, kiedy ją karmicielką świata nazywano.«

Na wezwanie Prezesa, sekretarz odczytał sprawozdanie z czynności Towarzystwa za czas od 1 stycznia b. r. *(ob. niżej)*, a dyrektor Zakładu naukowo-gospodarskiego w Dublanach zdał sprawę o postępie onego w upłynionem półroczu. *(ob. niżej)*

X. Prezes zapytuje, czy kto niema do uczynienia jakich uwag nad sprawozdaniami odczytanemi? wzywając oraz, aby takowe wniósł na posiedzeniu.

Następnie naradzano się nad wybraniem komisyi do obejrzenia Dublańskiego Zakładu. Przewodniczący radzi, aby do komisyi wybrać przynajmniej jednego z tych, co już byli dawniej w Dublanach; przedstawia więc kandydatów: hr. Wodzickiego Kazimierza, Albinowskiego Franciszka, hr. Dzieduszyckiego Alexandra i Cieleckiego Włodzimierza, z których hr. Wodzicki należał do ostatniej komisyi w r. 1859 i dodaje, że komisya mogłaby w poniedziałek zrana odbyć swoją czynność, gdyż po południu przedsięwzięte będą próby narzędzi i machin gospodarskich w Dublanach.

Uchwała I. *Hr. Wodzicki Kaz., Albinowski Franc. i Cielecki Włodzimierz wyznaczają się do komisyi Dublańskiej, z wezwaniem, aby w poniedziałek rano udali się do Dublan i przedłożyli sprawozdanie swoje.*

Poczem na wezwanie Prezesa, zastępca członka Komitetu P. L. Skrzyński, odczytał następujące wnioski Komitetu:

«Gdy prawo wykluczania członków potrzebne jest każdemu Towarzystwu; — gdy dalej, doświadczenie okazało, iż używany w ostatnich latach sposób wyboru nowych członków, stawał się przyczyną wprowadzenia w grono naszego Towarzystwa żywiołów niewłaściwych, nieodpowiadających przepisom ustawy naszego Towarzystwa, a w szczególności przepisom §. 15go, który opiewa: »»Światli gospodarze lub innego powołania mężowie, mający, prócz »»rozległych wiadomości w jednej lub wielu gałęziach gospodar»»stwa, ochotę do pożytecznego zatrudnienia i *nieskażony charakter* »»*moralny*, a mieszkający ciągle w Galicyi, mogą bez różnicy sta»»nu, wyznania i narodu, zostać członkami czynnymi Towarzystwa.«« Przeto Komitet wnosi, aby ogólne Zgromadzenie wydało następne uchwały:

I. Potrzebna jest zmiana w ustawie naszego Towarzystwa, w skutek której Towarzystwo uzyskałoby prawo wykluczania członków.

II. Przy wyborach nowych członków głosować będą zawsze wszyscy członkowie Towarzystwa, na zgromadzeniu obecni.

III. Poleca się Komitetowi wyrobienie projektów, odpowiadających powyższym uchwałom.«

Uchwała II. *Ogólne Zgromadzenie powyższy wniosek zamienia w uchwałę i poleca Komitetowi staranie o jego wykonanie.*

Xiążę Prezes wspominał o stracie, jaką Towarzystwo nasze przez śmierć hr. M. Starzeńskiego poniosło, i prosił Zgromadzenia, aby w miejsce jego wybrało z grona swego zastępcę członka Komitetu. Wybór nastąpi na przyszłem posiedzeniu, dla tego, aby Zgromadzenie miało czas do zastanowienia się, kogo wybrać: potrzeba do Komitetu ludzi pracowitych i obeznanych z stosunkami rolnictwa krajowego.

Poczem Xiążę Adam Sapieha przedłożył listę sędziów do wystawy dla pięciu oddziałów.

Uchwała III. *Sędziami wystawy wyznaczeni zostali; I. Do bydła: PP. Smarzewski Sewer, Podlewski Waleryan i Albinowski Franciszek. II. Do owiec: PP. Kęszycki Józef, Paidly Franciszek, Lorenz Wincenty i Głogowski Artur. III. Do koni: PP. Siemieński Hr. Konstanty, Olszewski Tyburcy i Mysłowski Antoni. IV. Do maszyn: PP. Jabłonowski Józef z Rawy, Bocheński Aloizy, Niewiadomski Tadeusz i Strzelecki Felix. V. Do produktów: PP. Lewicki Józef, Pietruski Konstanty i hr. Wodzicki Kazimierz.*

Xiążę Prezes wzywa, aby Zgromadzenie podało kandydatów na członków Towarzystwa. Lista kandydatów wydrukuje się i rozda każdemu członkowi PP. członkowie zechcą przekreślić tego kandydata, którego kolegą swym mieć nie chcą i listę tak przygotowaną złożą na biórze Prezesa, który je odda komisyi do obliczenia głosów wybrać się mającej.

Po załatwieniu powyższych czynności, przystąpiono do rozbioru pytań dla sekcyi rolniczej przeznaczonych. Sekretarz odczytał pytanie 1sze:

»*W jaki sposób ułatwić przyjmowanie czeladzi dworskiej? czy nie dałoby się to uskutecznić przez domy wywiadowcze po powiatach za pewnem wynadgrodzeniem? czy nie byłoby korzystnie, aby o jednym czasie czeladzi rok służby poczynał się?*«

W rozprawach nad tem pytaniem, zabierali głos członkowie: Bobowski, Obniski, Lityński Jan, Podlewski Waleryan, hr. Wodzi-

cki, hr. Russocki, Studziński Wojciech, Xżę Prezes i hr. Krasicki Kazimierz.

Hr. Russocki oświadczył, że nie jest za postanowieniem domów wywiadowczych, ile że takie postanowienie byłoby kosztowniejsze i musiałoby być opłacanem, lub przez służbodawców, lub przez służebnych, i mogłoby podać sposobność i niejako upoważnić pośredniczących do nadużyć. Co się zaś tyczy oznaczenia pewnego terminu do przyjmowania lub oddalania czeladzi, jest temu także przeciwny, ile że podobne postanowienie byłoby niejako umocowaniem tak służbodawców jak i czeladzi do corocznych nowych układów; w którym to razie służebnym chodziłoby o to, aby większą uzyskać zapłatę, służbodawcom zaś o to, aby mniej płacić. Podobne coroczne targi w społecznem życiu, już ze względu na moralność, nie są do życzenia: byłoby to corocznem odnowieniem wzajemnych wymagań, drażniących tyle pożądaną zgodę i spokój między służbodawcami a sługami.

Z przytoczonych powodów, jest hr. Russocki za zachowaniem zwyczaju dotąd praktykowanego, na tradycyi opartego, i wnosi, by ze względu, że regulamin służebny z dnia 7 lipca 1857 r. wydany dla pouczenia służbodawców i służebnych, który dotąd nie wszedł wszędzie dokładnie w życie, i nie jest należycie wykonany: by szan. Komitet Towarzystwa gospodarskiego wstawił się do wys. władz rządowych, z prośbą o zalecenie powołanym do tego organom, mianowicie urzędom powiatowym i przełożonym gmin, ścisłe przestrzeganie i wykonanie postanowień tego regulaminu, a mianowicie §§. 34 i 35, przepisujących: że każdy służący zaopatrzyć się powinien w książeczkę służbową, a żadnemu służbodawcy nie wolno przyjąć w służbę służącego, nie posiadającego takowej.

Hr. Krasicki Kazimierz zgadzając się z wnioskiem hr. Russockiego, dodaje uwagę, aby sami panowie sług bez książeczek nie przyjmowali. Komitet niechaj więc uda się z jednej strony do władz rządowych, a z drugiej do pp. obywateli, aby regulaminu służbowego przestrzegali.

Uchwała IV. *Ogólne Zgromadzenie poleca Komitetowi zanieść prośbę do władz rządowych o nakazanie urzędom powiatowym i prze-*

łożonym gmin, aby ściśle przestrzegane i wykonywane były postanowienia regulaminu słażbowego z d. 7 lipca 1857 r., a mianowicie §§. 34 i 35, przepisujących: że każdy służący zaopatrzyć się powinien w książeczkę służbową, a żadnemu służbodawcy nie wolno przyjąć w służbę służącego, który takowej nie posiada. Prócz tego Komitet ma się udać do służbodawców, aby sług bez książeczek nie przyjmowali.

Na tem zakończyło się pierwsze posiedzenie. W niedzielę d. 24 czerwca o godzinie $4^1/_2$ po południu, miano rozbierać pytania w przedmiocie chowu koni. Gdy atoli w tym czasie odbywały się wyścigi konne, przez pp. oficerów zarządzone, na które wielu członków Towarzystwa gospodarskiego było zaproszonych, przeto posiedzenie odbyć się nie mogło, zwłaszcza że tylko 11 członków zgromadziło się w sali posiedzeń.

W poniedziałek d. 25 czerwca 1860 r. o zwykłej godzinie zgromadzili się w sali posiedzeń następujący członkowie Towarzystwa:

1	Pan	Abancourt Franc. Xaw.	17	Pan	Gnoiński Alexander
2	«	Augustynowicz Bolesław	18	«	Gnoiński Michał
3	«	Bakody Teodor	19	Hr.	Golejowski Adam
4	«	Bartmański Felix	20	Pan	Hensel Tadeusz
5	Hr.	Baworowski Włodz.	21	«	Herman Ryszard
6	Pan	Bochdan Stanisław	22	«	Hubicki Karol
7	«	Chwalibóg Jan	23	«	Jahn Fryderyk
8	«	Ciepanowski Cypryan	24	«	Jankowski Seweryn
9	«	Czajkowski Hipolit	25	«	Jasiński Franciszek
10	«	Czajkowski Waleryan	26	«	Jędrzejowicz Maxym
11	«	Czerwiński Jan	27	«	Kaczkowski Antoni
12	«	Deyma Antoni	28	Xdz	Kaliniewicz Jan
13	«	Drzewiecki Józef	29	«	Kobak Klemens
14	Hr.	Dzieduszycki Alexander	30	Pan	Komarnicki Ludwik
15	Hr.	Dzieduszycki Włodzim.	31	Hr.	Komorowski Adam
16	Xdz	Gałdecki Juliusz, kan.	32	«	Komorowski Franciszek

33 Hr. Komorowski Piotr
34 Pan Kövess Kornel
35 Hr. Krasicki Kazimierz
36 Pan Krzeczunowicz Ignacy
37 « Krzeczunowicz Kornel
38 « Krzeczunowicz Waleryan
39 « Kunaszowski Maciej
40 « Kutschera Tomasz
41 « Laskowski Felicyan
42 « Lettner Gustaw
43 « Lityński Jan
44 « Łodyński Hieronim
45 « Łobarzewski Jacek
46 « Majer Józef
47 « Malczewski Henryk
48 Xdz Merunowicz Eustachy
49 Pan Micewski Edward
50 « Osmólski Władysław
51 « Przyłęcki Stanisław
52 « Rodakowski Jan
53 « Rodecki Czesław
54 « Rubczyński Alfred
55 « Rudyński Adolf
56 Hr. Russocki Włodzimierz
57 Xżę Sapieha Adam
58 Xżę Sapieha Leon
59 Xdz Sawczyński Grzegorz
60 Pan Schwarz Franciszek
61 Hr. Siemieński Konstanty
62 « Siemieński Wilhelm
63 Pan Skrzyński Ludwik
64 « Smolka Franciszek
65 « Sołowiej Jan
66 « Strzelecki Henryk
67 Xdz Stupnicki Jan
68 Pan Sznajder Józef
69 « Torosiewicz Emil
70 « Truskolawski Leonard
71 « Tytz Karol
72 « Urbański Felix
73 « Wasilewski Piotr
74 « Wiktor Tadeusz
75 Xdz Wiktorowicz Michał
76 Pan Witowski Hipolit
77 « Wysłobocki Hieronim
78 « Younga Adam
79 « Załęski Leon
80 « Zbyszewski Jan
81 « Ziemiałkowski Floryan

Delegaci od Towarzystw rolniczych:

PP. Węgleński i Wojciechowski, Xawery Urbański, Łobarzewski, Hr. Krasicki, Laskowski, Dulski Edw. i Przyłęcki Stanisław.

Xiążę Prezes zagaił dzisiejsze posiedzenie przedstawieniem P. Lehra, jako delegata od Towarzystwa Morawsko-Szląskiego.

Poczem przystąpiono do rozbioru pytań, dla sekcyi chowu bydła rogatego przeznaczonych. Rozprawami kierował Wiceprezes hr. Krasicki. Pytania te są następujące:

1) *»Który stopień opasu bydła rogatego ze względu gospodarczego jest najkorzystniejszy?«* 2) *»Jakim sposobem pasza najlepiej się wy-*

płaca, t. j. czy chowem, czy przezimowaniem, czyli też tuczeniem bydła?« 3) »Jaki wpływ kolej żelazna wywrzeć może na chów bydła?« 4) »Gdy dowiedzioną jest rzeczą, że odpowiedniem karmieniem i pielęgnowaniem bydła rogatego od najpierwszej młodości, można wyprowadzić rasę mleczną, równie też rasę opasową; okazać przeto należy, jakim sposobem postępować i jakiej karmy używać wypada w osiągnieniu tak odmiennych i zupełnie odrębnych celów, do których chów bydła rogatego skierowanym być ma?« 5) »Jak się wypłacają krowy wyrobem serów szlachetniejszych na wzór zagranicznych szwajcarskich?« 6) »Czy ceny mięsa, zastosowane do jakości, jak się to teraz we Lwowie praktykuje, wywrzeć mogą wpływ na lepszy chów bydła?«

Po odczytaniu pytań, zabrał głos referent w Komitecie, Waler. Krzeczunowicz, oświadczając, że pytanie pierwsze z pytaniem szóstem w ścisłym jest związku, a zatem równocześnie rozwiązane być powinny, i wzywając członków, którzy z tą gałęzią przemysłu są obeznani, aby dali wyjaśnienia na doświadczeniu oparte.

W skutku tego wezwania zabierali głos PP. Franc. Jasiński, Rodakowski Jan, Abancourt, Waleryan Czajkowski, Łodyński, Chwalibóg, Ignacy Krzeczunowicz i Xżę Prezes.

P. Abancourt. Przy wypasie bydła należy uwzględnić konsumpcyą zagraniczną i konsumpcyą miejscową, potrzeby onych rozróżnić, a zamierzając osiągnąć z rozprzedaży tuczonego bydła jak największe korzyści, — spekulacyą wypasową do okoliczności zastosować, t. j. wybierać bydlę i tuczyć takowe miarą zastosowaną do miejscowej lub zagranicznej sprzedaży.

Jest rzeczą wątpliwości nie podpadającą, że cena miejscowa mięsa i łoju, nie dozwala wybierać na opas bydlęcia rosłego ciężkiego i takowego do zupełnego wykończenia dopasać. Woły ciężkie zupełnie dopasione, płacą z reguły lepiej na targowicach Ołomunieckich, Wiedeńskich i Praskich, aniżeli u nas, zwłaszcza przy ułatwieniu komunikacyi koleją żelazną. Źleby więc spekulował, ktoby ciężkich wołów jak najlepiej nie dopasał, lub dopasione na potrzeb miejscową sprzedawał, — zwłaszcza że łój, jeżeli nie lepiej, to tak samo jak i mięso za granicą popłaca, — zwłaszcza że łój w bydlęciu opasowem można prawie do nieskończoności a na-

wet do zatycia, śmiercią grożącego tuczyć, a więc w niem jak w magazynie łój osadzać; gdy przeciwnie, narastanie muszkularnej tkaniny i wypełnianie onej mięsnemi częściami, tylko do pewnego da się doprowadzić rozwinięcia.

Tak samo uczy nas doświadczenie, że produkcya bydła opasowego na miejscową potrzeb', jest najkorzystniejszą wówczas, gdy się na na opas wybiera bydlę miernej wielkości; takowe do ogładzenia, to jest do zupełnego osadzenia mięsa a częściowego osadzenia łoju, tuczy i sprzedaje.

Tą spekulacyą można w jednym peryodzie gorzelnianym, 6 do 8 miesięcy trwającym, dwie i trzy stajnie wyprzedać, i mniejszym a częstszym zarobkiem nie tylko wyrównać zyskowi osiągniętemu przy wypasie wołów za granicę; ale takowy przewyższyć, zwłaszcza przy *gorzelniach* w okolicy licznych miasteczek położonych: bo właśnie takiego a nie innego bydlęcia poszukują nasi miasteczkowi rzeźnicy.

Obawa, że opas mierny bydła, gorszy daje nawóz i lichsze mięso, jest płonną: bo jakość nawozu zależy od jakości paszy, a mięso w smaku niczem się nie różni, jeżeli bydlę tylko do tego stadium dopasione, że wypełniło sokami i mięsem cały, że tak się wyrażę, ustrój mięsny, i zaczyna osadzać na powierzchni łoje; — przeciwnie często mięso takie jest o wiele smaczniejsze od mięsa przetuczonego bydlęcia: bo jest jędrniejsze i kruchsze.

Bydlę karmione dobrą paszą prędzej się tuczy, dostarcza więcej i lepszego nawozu, w krótszym czasie, aniżeli bydlę licho czas dłuższy karmione: dobroć bowiem nawozu zależy od jego azotowych części, a ilość onych, od paszy użytej, w której te azotowe (proteinowe) części w obfitości się znajdują.

Z tego, co wyżej powiedziałem, wynika, że przy wypasie bydła nie można ogólnego prawidła stawiać: wypas bowiem bydła, a ztąd wynikłe korzyści stosują się do danych okoliczności.

P. Waler. Krzeczunowicz oświadczył, iż P. X. Abancourt mylne zdanie wyraził z dwojakiego względu: utrzymując, że dla przedaży zagranicznej należy lepiej bydło opasowe tuczyć, z powodu, jakoby łój w Wiedniu był droższy od mięsa, a przeto wypasione

bydło lepiej się spieniężało; oraz utrzymując, że jest korzystniej dla potrzeby krajowej bydło jedynie podgładzić, by uzyskać dobre mięso. Pierwszy błąd pochodzi z nieznajomości cen mięsa i łoju w Wiedniu: albowiem w Wiedniu łój często w równej, a częściej w niższej cenie niżeli mięso się przedaje, a przecież pomimo tego płacą za wołu mocno opasionego o wiele wyższą cenę, niżli za wołu miernie opasionego; a to z powodu, że cena mięsa w Wiedniu stosuje się do jakości.

Po drugie: niemniej w błędzie jest Pan Abancourt, utrzymując, że jest korzystniej miernie wypasać bydło dla potrzeby kraju. Wszakże w kraju naszym, gdy łój sprzedaje się o wiele w wyższej cenie, niżeli mięso, a oraz i dobra jakość mięsa wyżej jest opłacaną, niżli podlejsza; powinno być wielkim bodźcem dla wypasającego, bydło lepiej tuczyć, jako i dla kupującego za dobrze wypasione bydło, lepsze ceny płacić i konsumującą publiczność lepszą jakością mięsa obsłużyć. Nie godzi się bowiem, ażebyśmy producenci do zjadania miernego lub złego mięsa byli zmuszani. Z błędu drugiego wynika i trzeci przeciw ekonomii krajowej: gdyż przedając miernie podkarmiane bydło na rzeź, marnujemy produkt krajowy; wszakże gdy bydlę jedynie w podgładzonym stanie na rzeź się przedaje, traci się i na ilości i na jakości mięsa i tłuszczu. Bydlę miernie opasione da ledwie 250 funtow mięsa średniej jakości i 30 funtów łoju; toż samo bydlę dobrze wypasione da 320 funtów dobrego mięsa i 70 funtów łoju. Gdy więc dobrze opasłem bydłem potrzeby krajowe zaspokajać będziemy, zostanie w zysku krajowi $^1/_6$ część bydła na przedaż zagraniczną. Ztąd więc wynika, że czy to na potrzebę krajową lub też zagraniczną, należy bydlęta dobrze wypasać.

Hr. Krasicki zamknął rozprawy oświadczeniem, iż się okazało, że dopóki tylko mała część mieszkańców w kraju będzie konsumentem na mięso, należy bydło dobrze dopasać, aby mieć dobry pognój i dobry materyał na przedaż za granicą, do czego się coraz więcej dróg otwiera.

Do dyskusyi nad drugiem pytaniem, co do paszy, należeli, prócz wyżej przytoczonych, członkowie Stanisław Bochdan i Piotr Wasilewski. Pan Waleryan Krzeczunowicz utrzymywał, iż są oko-

lice, w których dla mniej żyznej karmy wypas bydła jest trudny; chów zaś bydła w części spożytą karmę wynadgradza, w części do użyźnienia gruntu przyczynia się. Teraz, gdy się ceny bydła podniosły, wielu właścicieli ziemi powiększa i poprawia swe obory sprowadzonem bydłem z zagranicy, zawsze z wielką obawą, by przez corocznie wprowadzaną z Rosyi i xięstw Naddunajskich zarazę wyniszczone nie zostały. Ubolewać należy, że wysoki rząd kilkakrotnych przedstawień Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego o lepszą straż graniczną i zaprowadzenie ciągle trwającej ściśle strzeżonej kontumacyi dotąd nie uwzględnił.

Co do 3 pytania o wpływie kolei żelaznej na chów bydła, uznano, że droga ta może wywrzeć na chów bydła jedynie ten wpływ, iż z większą łatwością będziemy mogli odznaczające się rasy bydła dla rozpłodu z zagranicy sprowadzać; na wywóz zaś bydła na przedaż zagraniczną wywrze wpływ bardzo zbawienny, jeźli ten wywóz stosownie do prośby przez wielu obywateli podczas zimowego zgromadzenia podanej, uporządkowanym zostanie. P. Waleryan Krzeczunowicz wspomniał, iż właśnie teraz przy wiosennych transportach wielkiego utrudnienia doznali właściciele bydła opasowego na kolei żelaznej.

Przy roztrząsaniu pytań 4 i 5, P. Krzeczunowicz Waleryan utrzymywał, iż robił doświadczenie, forsując karmą młode jałówki, i przekonał się, że krowy z tych jałówek — które już w 15 lub 16 miesiącu do rozpłodu użyte zostały, — były o wiele mleczniejsze, aniżeli z tych, które po ukończonym drugim lub trzecim roku do rozpłodu zostały użyte: albowiem w młodych rozszerzały się wcześnie mleczne kanały i karma spożyta więcej udzielała mleka, aniżeli mięsa i tłuszczu. Krowa nasza krajowa dobra, przy dobrej karmie, od której cielę po trzytygodniowej karmie mlekiem idzie na rzeź, da przez ciąg dojenia $1^1/_2$ faski masła i około $1^1/_2$ berbenicy sera.

Od podobnej i podobnie utrzymanej krowy, uzyskuje się 146 funtów sera szwajcarskiego; gdy jednak wydatki na sprowadzenie i utrzymanie Szwajcara, na budynek szwajcarni, powiększenie piwnic, naczynia, stelaże, formy, obwódki, glegi, sól, obsługę, utrzymanie serów przez rok a nawet $1^1/_2$ roku, są wielkie; po

ścisłym obrachunku, przenosi pożytek z krów przez sery szwajcarskie uzyskany, ledwie o 5 złot. w. a. przychód z masła i sera.

Krowa, od której się cielę na chów zostawia, daje o $1/4$ część mniej nabiału, który w wychowanem cielęciu w części się wynadgradza.

Po rozwiązaniu tym sposobem zadań z chowu bydła, zastanawiano się nad pytaniem z sekcyi technologicznej:

»Gdy naszą okowitą prowadzi się znaczny handel za granicę, do Włoch, Francyi i w inne miejsca, a okowita ta najprzód idzie do Wiednia — tam w fabrykach rektyfikacyjnych przerabia sie na spirytus rektyfikowany czysty — dopiero staje sie produktem handlu zagranicznego; nasuwa się pytanie: czy nie byłoby na czasie założyć fabryki rektyfikatu spirytusu u nas w Galicyi? czy na małą skalę u pojedyńczych posiadaczy gorzelń? czy też na wielką skalę? przez spółki? lub przez akcye?

W dyskusyi nad tym przedmiotem zabierali głos PP. Chwalibóg, Abancourt, Wasilewski, Xżę Prezes i Hr. Krasicki Kazimierz. Uznano powszechnie pożyteczność dla kraju podobnych fabryk rektyfikacyjnych, dla łatwiejszego wyprowadzenia za granicę naszego produktu gorzelnianego.

Uchwała V. *Ogólne Zgromadzenie uznaje pożyteczność dla kraju zaprowadzenia fabryk do rektyfikowania wódki.*

Na ostatek hr. Krasicki odczytał wniosek członka Waleryana Czajkowskiego tej treści: «Ponieważ dotąd nie mamy żadnej pewności, czyli i kiedy będzie zaprowadzony nowy sposób opodatkowania wyrobu wódki, a niepewność ta na wielkie może narazić straty producentów krajowych; więc wypada prosić wys. Ministeryum skarbu, ażeby raczyło stanowczem i spiesznem oświadczeniem nas z tej niepewności wyprowadzić.»

Po objaśnieniu danem przez P. Abancourt'a, iż w tym roku nowy sposób opodatkowania wódki zaprowadzonym nie będzie: bo apparatów do kontroli jeszcze niemasz; i po przemówieniu PP. Chwaliboga, Wasilewskiego, Xcia Prezesa i Czajkowskiego zapadła jednomyślnie

Uchwała VI. *Ogólne Zgromadzenie poleca, aby Komitet zaniosł*

w tej mierze podanie do wys. Ministeryum skarbu i prosił o spieszne zawiadomienie nas.

Po południu odbyła się wycieczka do Dublan, gdzie przedsięwzięta była próba machin i narzędzi rolniczych. Ulewny deszcz przeszkodził jednak dokończyć tej próby. Zdanie sędziów, do oszacowania narzędzi i maszyn z ogólnego Zgromadzenia wyznaczonych, znajduje się w sprawozdaniu komisyi tegorocznej wystawy rolniczej.

We wtorek dnia 26 czerwca 1860 roku, zgromadzili się w zwykłem miejscu posiedzeń, o godzinie $10\frac{1}{2}$ zrana następujący członkowie:

1	Pan	Abancourt Franc. Xaw.	24	Bar.	Doliniański Seweryn
2	«	Antoniewicz Bołoz Ant.	25	Pan	Drzewiecki Józef
3	«	Augustynowicz Bolesław	26	Hr.	Dzieduszycki Alexander
4	Hr.	Baworowski Włodz.	27	«	Dzieduszycki Włodz.
5	Pan	Bochdan Hipolit	28	Xdz	Gałdecki Juliusz, kanonik
6	«	Bochdan Stanisław	29	Pan	Gnoiński Alexander
7	«	Bocheński Józef	30	«	Gnoiński Michał
8	«	Bocheński Romuald	31	«	Gostyński Franciszek
9	Xdz	Bogucki Tomasz	32	«	Hensel Tadeusz
10	Pan	Borkowski Włodzimierz	33	Bar.	Heydel Henryk
11	Hr.	Borkowski Dunin Miecz.	34	Pan	Horoszkiewicz Julian
12	Pan	Chwalibóg Jan	35	«	Hubicki Karol
13	«	Cielecki Włodzimierz	36	«	Hulimka Teodor
14	«	Ciepanowski Cypryan	37	«	Jabłonowski Antoni
15	«	Czajkowski Hipolit	38	«	Jakubowicz Józef
16	«	Czajkowski Jan dr. praw	39	«	Jankowski Ludwik
17	«	Czajkowski Jan	40	«	Jasiński Franciszek
18	«	Czajkowski Waleryan	41	«	Jaworski Apolinary
19	«	Czermiński Juliusz	42	«	Jędrzejowicz Kazimierz
20	«	Darowski Mieczysław	43	«	Jędrzejowicz Max.
21	«	Deyma Antoni	44	«	Jordan Teofil
22	«	Dobrzański Władysław	45	«	Kaczkowski Antoni
23	«	Dolański Ludwik	46	Xdz	Kaliniewicz Jan

47	Pan	Kęszycki Józef	83	Pan	Nikorowicz Józef
48	Xdz	Kobak Klemens	84	«	Obniski Wiktor
49	Pan	Komarnicki Ludwik	85	«	Orłowski Felix
50	Hr.	Komorowski Adam	86	«	Orłowski Kalixt
51	«	Komorowski Franciszek	87	«	Orzechowicz Jędrzej
52	«	Komorowski Piotr	88	«	Osmólski Władysław
53	Pan	Kövess Kornel	89	«	Paidly Franciszek
54	Hr.	Krasicki Jan	90	«	Podlewski Waleryan
55	«	Krasicki Kazimierz	91	«	Polanowski Alexander
56	Pan	Krzeczunowicz Ignacy	92	«	Polanowski Felix
57	«	Krzeczunowicz Kornel	93	«	Polanowski Stanisław
58	«	Krzeczunowicz Waleryan	94	«	Przyłęcki Stanisław
59	«	Kunaszowski Maciej	95	«	Raczyński Klemens
60	«	Kutschera Tomasz	96	«	Rodakowski Jan
61	«	Laskowski Felicyan	97	«	Rogojski Karol
62	«	Lettner Gustaw	98	Bar.	Romaszkan August
63	«	Lewakowski Władysław	99	«	Romaszkan Zygmunt
64	«	Lipiński Mikołaj	100	Pan	Rubczyński Alfred
65	Xdz	Litwinowicz Sp. Bisk.	101	«	Rudyński Adolf
66	Pan	Lorenz Wincenty	102	Hr.	Russocki Włodzimierz
67	«	Lityński Jan	103	Xżę	Sapieha Adam
68	Hr.	Łoś Włodzimierz	104	«	Sapieha Leon
69	Pan	Madejski Marceli	105	Xdz	Sawczyński Grzegorz
70	«	Majer Józef	106	Pan	Schwarz Franciszek
71	«	Majewski Józef	107	Hr.	Siemieński Konstanty
72	«	Malczewski Julian	108	«	Siemieński Wilhelm
73	«	Malczewski Juliusz	119	Pan	Skrzyński Ludwik
74	«	Malisz Władysław	110	«	Smarzewski Seweryn
75	Hr.	Mier Karol	111	«	Smolka Franciszek
76	Pan	Mroczkowski Antoni	112	«	Sołowiej Jan
77	«	Münter Herman	113	Hr.	Stadnicki Jan
78	«	Mysłowski Antoni	114	«	Stadnicki Leon
79	«	Mysłowski Józef	115	Pan	Starzewski Tadeusz
80	«	Niewiadomski Tadeusz	116	«	Strzelecki Henryk
81	«	Niezabitowski Napoleon	117	Xdz	Stupnicki Jan
82	«	Niezabitowski Włodzim.	118	Pan	Sznajder Józef

119 Pan Torosiewicz Emil
120 « Treter Hilary
121 « Truskolawski Leonard
122 « Tytz Karol
123 « Tustanowski Julian
124 « Urbański Rudolf
125 « Wasilewski Piotr
126 « Wereszczyński Michał
127 « Wiktor Jakób
128 « Witowski Hipolit
129 Hr. Wodzicki Kazimier
130 Pan Wolański Erazm
131 « Wolański Mikołaj
132 « Wysłobocki Hieronim
133 « Younga Adam
134 « Załęski Leon
135 « Żarski Kazimierz
136 « Zbyszewski Jan
137 « Zgazdziński Konstanty
138 « Ziemiałkowski Floryan
139 « Żmurko Wawrzyniec

Z delegatów od Towarzystw rolniczych, prócz obecnych w dniach poprzedzających, znajdował się także P. Józef Lehr radca finansowy, od towarzystwa morawsko-szląskiego.

Z porządku dziennego następował rozbiór pytań z wydziału rolnictwa, na żądanie jednak powszechne dzisiejsze posiedzenie poświęcone było roztrząśnieniu kwestyi o spółkach handlowych, która od pół roku w całym kraju znajduje rozgłos. Xżę Prezes zaleca projekt spółki Rzeszowskiej, w Komitecie już rozbierany. Podstawą tego projektu jest udzielanie zaliczek na produkta, i dawanie pożyczek na zastawy. Spółki podobne mają wielką przyszłość przed sobą, chodzi tylko o to, aby kapitały martwo dotąd w kraju leżące, wydobyć i w ruch puścić.

P. Skrzyński, wprowadzając rzecz tę pod rozprawy, w obszerniejszym głosie orzekł, iż Komitet radby zasiągnął zdania od Zgromadzenia co do celu i kierunku spółek handlowych; aby więc ci panowie, co zawiązali spółki, chcieli nam udzielić bliższych objaśnień w tej sprawie.

P. Podlewski Waleryan radzi korzystać z projektów zagranicznych spółek, i jeden z takich projektów odczytać tu i wziąć za podstawę obrad.

P. Abancourt sądzi, iż dziś dyskusya taka, wywołana przez tych, co zawiązywali spółki, nie mogłaby być użyteczną. Korzystniej byłoby, aby ciż panowie wybrali z pomiędzy siebie repre-

zentantów, którzyby się porozumieli między sobą co do głównych zasad, i rzecz gotową już na ogólne Zgromadzenie wnieśli. Dziś rozprawialibyśmy nad rzeczą nieprzygotowaną.

P. Waler. Podlewski oświadcza, iż na prowincyi poczuto potrzebę zawiązania spółek, ale co do zasady nie zgodzono się na Podolu w Tarnopolskim. Dyskusya na ogólnem Zgromadzeniu, zdaniem jego, nie doprowadzi do celu.

P. Skrzyński odpowiada, iż dyskusya mniej skuteczną byłaby na ogólnem Zgromadzeniu nad projektem szczegółowym jakiej spółki. Ale tu nie o to idzie; nam idzie o to, aby przez dyskusyę wyświecić, jakiej potrzebie jaka spółka mogłaby zaradzić; aby główne zasady takich spółek były wyświecone i położone, np. kredyt, zasada handlowa. W tej mierze ludzie fachowi mogą nam być bardzo pożyteczni. Zasady ogólne powinny przewodniczyć, a wtedy błędne wyobrażenia łatwo będą mogły być zbite. Dziś krążą fałszywe niestety opinie w kraju, bo się na fałszywych opierają zasadach. Korespondenci objawili Komitetowi takie opinie. Wspomina o jednej, jaka krąży o projekcie banku, przez komisyą wypracowanym. Powiedziano tam, że wspólnictwo z Izbą handlową już jest szkodliwe. Zdanie to jest błędne i szkodliwe. Izba handlowa pochodząc z wyborów, jest ciałem doradczem w sprawach handlowych i na poszanowanie nasze zasługuje. Przy układaniu projektu banku krajowego, nie mogliśmy i nie powinni byli pominąć tego ciała. Izba handlowa lepiej może być z tym przedmiotem obeznana, niżeli my rolnicy, a do tego Ministeryum finansów byłoby nie pominęło Izby handlowej i zasięgnęłoby zdania jej o naszym projekcie. Powiedziano także, że zamierzamy założyć bank dla kupców i handlarzów, a nie dla rolników, my zaś chcemy banku dla rolnictwa? I to zdanie jest błędne: bank nie wyklucza spółek handlowych, owszem obopólnie będą sobie pożyteczne. Spółki zawiązują się w królestwie Polskiem: w Płocku, w Radomiu, w Hrubieszowie i w innych miejscach, obok banku Polskiego, oddawna w Warszawie istniejącego. Bank jest instytucyą wyłączną, banku trzeba bronić, bo on będzie spojnią dla spółek. Rozdwojenie tu byłoby najszkodliwsze; dla tego należy starać się o to, aby opinia była sprostowana, aby uprzedzenia były usunięte a prawda wy-

świecona. Z tego to względu Komitet poruszył tę kwestyę, aby dać sposobność w liczniejszem zgromadzeniu wyświecić tę sprawę.

P. Wasilewski P. mało ma dodać do tego, co P. Skrzyński powiedział. Cel dzisiejszej dyskusyi nie jest, żeby przyjść do powzięcia uchwały, ale żeby wyrobić jednostajną opinię i nie krzyżować się w działaniach. Po dziennikach wiele było artykułów o spółkach, ustnie rzecz ta nie była jeszcze rozbierana. O czem mamy mówić, wiemy, trzeba więc korzystać z obecności zgromadzenia i porozumieć się najprzód co do głównych zasad, jakiego rodzaju mają być te spółki. W kraju zdania różnią się znacznie. Jedne okolice chcą banku, drugie spółek handlowych, trzecie spółek komisowych. Wypada zatem zastanowić się: czy właściwą rzeczą jest, aby banki na prowincyi były zakładane? druga rzecz: co właściwsza jest dla nas, czy spółki handlowe, czy komisowe? czyli pomieszane handlowo-komisowe? Kwestye wyraźnie bardzo są postawione, możemy więc o nich pomówić.

P. Abancourt utrzymuje, iż trudno na ogólnem Zgromadzeniu przedyskutować projekt spółki, mogący się składać z licznych bardzo paragrafów. Dośćby było różnice rozmaitych spółek wyświecić: gdyż ta spółka ma tę zasadę, tamta ową. Referenci mogliby podać nam główne zasady spółek. Przyczyną zawiązywania spółek, było poczucie potrzeby czynu przeciwko nędzy w kraju, przeciwko lichwie, był brak połączonych kapitałów, gwałtowne fluktuacye cen zboża, jednem słowem: niestałość handlu. Spółki muszą być zastosowane do miejscowych okoliczności, jeżeli mają przynosić pożytek. Na jedną zaś modłę naciągać spółki, nie odpowiedziałoby celowi. Podole inne ma stosunki, inne zachodnie i północne strony naszego kraju. Z dzisiejszej dyskusyi będzie na przyszłość wielka korzyść ztąd, że myśl spółek rozpowszechni się po kraju. Bank krajowy jest potrzebny, temu nikt nie przeczy, również można być przekonanym, że bank będzie miał dużo do czynienia. Sądzi, ażeby instytucyj kredytowych tworzących się, nie wiązać jakiemiś ograniczeniami. Mamy już filię banku kredytu ruchomego, a spodziewamy się założenia banku krajowego. Gdy ten bank da taniej kapitał, niż filia kredytu ruchomego, to rolnicy do niego pójdą i

vice versa. Wszystkie spółki są natury komisowej; nie należy nadawać im innego celu, kupno na własny rachunek wymaga wielkich kapitałów, spółki więc handlowe wystawione są na wielkie ryzyko. Spółka komisowa nie naraża przedsiębierstwa na niebezpieczeństwo. Domy czyli spółki komisowe byłyby zatem najkorzystniejsze dla nas.

P. Hubicki przyznaje słuszność Komitetowi, że tę sprawę, tak dla nas ważną, wniosł na dzisiejsze posiedzenie. Nam, dodaje, należy unikać tworzenia pojedyńczych towarzystw. Zdaje się, iż najodpowiedniej dla nas byłoby, gdyby się jedna wielka spółka zawiązała, a wszystkie prowincyonalne działały tylko jako jej filie; ażeby te ostatnie miały jakąś spójnię i nie działały każda na swój karb, ale podług pewnego wskazanego sobie kierunku. Niechaj więc pojedyńcze spółki przedstawią Komitetowi, jako naszemu organowi, swoje projekta kontraktów do dalszego użytku. Co do Izby handlowej, to opinia o niej między obywatelami fałszywie rozpowszechnioną została.

P. Wasilewski odpowiada P. Abancourt'owi, że niesłusznie robi zarzut, jakoby ta rzecz była nieprzygotowana. Od pół roku piszą i mówią o niej po dziennikach. Nam nie idzie tu o to, aby wszystkie spółki na jeden model zawiązywać, ale o to, aby się porozumieć co do głównych zasad, podług jakich takie spółki mają być zawiązywane. Wypadałoby zatem kwestyę rozpocząć od pytania: Czy jest właściwem zakłady kredytowe prywatne tworzyć na prowincyi, czyli też należałoby siły finansowe krajowe skupić w jednym banku krajowym?

P. Skrzyński robi uwagę, że nie należy mieszać banku ze spółkami, gdyż instytucye te różnią się od siebie. Spółki jednak wszelkie muszą być natury kredytowej, inaczej byłyby małej wagi. Zadaniem ich będzie ułatwić stosunki między producentem a kupcem, i uwolnić producenta od przymusowej sprzedaży produktu. Pośrednictwo zatem spółek może przynieść wielki pożytek dla rolnictwa. Powiedział to dla wyjaśnienia kwestyi kredytu, na którem się tak dobrze banki jak i spółki opierają.

P. Abancourt powtarza, że nie jesteśmy do dyskusyi przygotowani, że powinniśmy wezwać tych, co już spółki zawiązali, aby

nam wskazali środki, jakiemi do tego celu doszli. Co do P. Hubickiego wniosku, sądzi, iż nie zapoznając korzyści systemu centralizacyjnego, nie poddawać spółek centralizacyi, chociaż przekonany jest, że działając w praktyce, same połączą się w jedną większą spółkę. Tak spółki w królestwie Polskiem: Lubelska, Sandomirska i t. d. zlały się w jedną nadwiślańską. Zostawić im zupełną wolność, niech się zawiązują jak chcą: gdzie będzie ognisko handlu krajowego, tam i spółka istniejąca przyciągnie do siebie inne mniejsze spółki. Warunki handlowe będą przyczyną zespolenia, a bank krajowy dając kredyt pod pewnemi warunkami, wywrze wpływ na organizacyę spółek i będzie im udzielać rad dobrych. W banku będą ludzie więcej obeznani z interesami tego rodzaju. Spojnia zatem będzie w banku. Dzieli przekonanie P. Hubickiego, że mniejsze spółki połączą się w jedno ciało. Kwestya centralizacyi lub odrębności zależy od stosunków handlowych w kraju, a mianowicie od dróg wywozu i przywozu towarów. Spółki, które będą miały jedne drogi handlowe, połączą się z sobą. U nas nie trzeba się rozdrabiać, dwie lub trzy spółki byłyby dla nas dostateczne. My mamy trzy główne drogi handlowe: na zachód kolej żelazną, na północ Wisłę z przypływami swemi Sanem i Bugiem, na wschód Dniestr. Dzisiaj uczucie potrzeby pieniędzy jest większe niż było przed laty. Przed 30 laty nie mieliśmy ani Towarzystwa kredytowego, ani obligacyj indemnizacyjnych, ani filij bankowych. Zmiany zaszłe w gospodarstwie wywołały potrzebę obrotowych kapitałów — zniesienie pańszczyzny zmusiło do przejścia z gospodarstwa rolniczego w rolniczo - przemysłowe, ktoreby mogło dać dochód ustalony: bo przemysł tylko może nam dać wysokie procenta; w przemyśle zwraca się kapitał w krótkim czasie. Nam potrzeba kilka instytucyj kredytowych, a ta z nich utrzyma się, która na dłuższy czas i taniej kapitałów udzielać będzie, co jest główną rzeczą dla naszych potrzeb. Kredyt handlowy daje się zwykle na krótki termin. Mając gospodarstwo przemysłowe urządzone, będziemy mogli i droższy płacić procent i w krótszym terminie spłacać pożyczkę. Kredytu mamy używać na te gałęzie w gospodarstwie, które się wypłacają częściej, jak np. wypas wołów. Na

budynki, jako nie przynoszące procentów, brać z instytucyi kredytowej pieniądze, byłoby zgubnem.

P. Cielecki oświadcza, iż rzecz dostatecznie jest przez P. Skrzyńskiego wyjaśniona, ale chciałby wiedzieć: czy i o ile założenie domu komisowego jest możliwe? gdyż nie mając dat statystycznych o handlu zebranych, nie mamy podstawy do dalszego działania.

P. Chwalibóg chce takiej instytucyi, z którejby kraj cały korzystał, niechaj się ona nazywa jak chce: bankiem krajowym, spółką handlową, domem komisowym; oświadcza się za spółkami komisowemi i za zcentralizowaniem. Spółki handlowe mogą polepszyć byt kilku tylko osób i wymagają nadzwyczajnych zabiegów. Spółki zaś komisowe, jeżeli zjednają dla siebie wiarę w kraju, mogą wpłynąć na polepszenie bytu ogółu. Nam trzeba przedewszystkiem porozumienia się wspólnego, aby wiedzieć: kiedy, dokąd i po czemu sprzedać swój produkt. Dziś nikt niema pszenicy, dla tego stoi ona na 9 fl. Tracimy samochcąc, bo nie mamy punktu zjednoczenia się, każdy przedaje jak może i kiedy co dostać może. Drogą korespondencyi możnaby się porozumiewać między sobą, co do ustanowienia cen na nasze wypłody. Poruszenie tej kwestyi na dzisiejszem posiedzeniu uważa za rzecz bardzo korzystną i potrzebną.

P. Hubicki ma przekonanie, że wszelka jednostronność jest zła, u nas potrzeba centralizacyi objawia się. Położenie jeograficzne i stumilowa długość kraju wymagają centralizacyi. Spółki wszelkie są kredytowemi instytucyami, gdyby zaś rozdrobione były, nie mogłyby rozrządzać tylko bardzo małemi kwotami: bo tylko przez zespolenie wszystkich spółek w jedną wielką, można potężnym kapitałem władać. Należałoby zatem mieć uwagę na to, ażeby statuta takie były spółek, aby jedna drugiej nie przeszkadzały i nie krzyżowały się w swoich działaniach.

P. Wolański Erazm oświadcza się także za centralizacyą spółek między sobą i z bankiem krajowym, który udzielałby spółkom pieniędzy: gdyż dla braku pieniędzy nie możemy produktów naszych przetrzymać do stosownej pory.

P. Skrzyński uważa, iż charakter handlowy nadany spółkom obywatelskim, byłby dla nich zgubnym. Potrzeba do handlu wielkiej rzutności i oględności; handel zbożowy jest bardzo śliski. Z tego względu byłby za tem, aby spółki ograniczyły się na charakter komisowy. Słyszeliśmy dwa głosy żądające centralizacyi spółki z bankiem. Gdy spółki tak będą uorganizowane jak powinny, kredyt będą miały w banku i bez centralizacyi. Gdyby zaś spółki były filiami banku, nie mogłyby udzielać kredytu; ale spółki mogłyby ułatwić nabycie onego, mogąc lepiej od banku moralne warunki ocenić. Kredyt dla rolnictwa byłby w spółkach skoncentrowany: boby one pośredniczyły między producentami a bankiem.

P. Wasilewski przeciwny jest centralizacyi. Centralny związek musiałby tworzyć filie i wszystko musiałoby wychodzić z góry. Osobna spółka nie mogłaby się zawiązać, a samoistność spółek jest potrzebna. Pojedyńcze spółki potrzebując pieniędzy, wejdą w stosunek z bankiem, a jeżeli się okaże, iż za wiele ich jest zawiązanych, to się kilka zleje w jedną. Kierunek nadany z góry, rozum z góry uważa za szkodliwy dla samodzielności spółek.

P. Jasiński zwraca uwagę na to, aby przy zawiązywaniu spółek miano należyty wzgląd na drogi handlowe. Kołomyjski obwód ma drogę handlową do Węgier, na Stanisławów i Stryj, i tam swoje produkta wysyła. Kukurudza nie idzie ani do Czortkowa i Tarnopola, ani do Lwowa, ale do powyżej wymienionych miast. Tarnopol i Czortkow mają ten produkt z Bukowiny i Multan. Powodzenie domów komisowych zawisło od stosunków handlowych zagranicznych. Nasze produkta, będąc w ręku przekupniów niesumiennych, mają złą renomę za granicą. Zadaniem więc domów komisowych byłoby starać się o naprawienie reputacyi dla naszych towarów za granicą, obalić przesąd złego towaru, i z początku poprzestać na małym zysku, a wytrwałością i sumiennem postępowaniem zjednać sobie zaufanie, a wtedy i ceny będziemy mieć większe i o pieniądze nie będziemy się turbować. Spółka Płocka uzyskała już większe ceny za granicą na ziemiopłody tamtejsze.

P. Abancourt uważa z dyskusyi, iż PP. Skrzyński i Wasilewski przeciwni są centralizacyi domów kredytowych komisowo-

handlowych; podziela zdanie ich co do potrzeby banku rolniczego, ale zdaje się mu, iż centralizacya takich domów pod pewnemi względami jest możliwa i potrzebna, byle nie była z góry oktrojowana, ale z samej potrzeby wypływała. Kilka domów może się zcentralizować, a w punkcie centralnym łatwiej dowiedzieć się o konjunkturach handlowych. Odpowiada na zarzuty sobie czynione, utrzymując, iż rzecz nie jest przygotowana: bo żaden z panów, którzy należą do spółek, nie byłby w stanie główną zasadniczą myśl nam tu teraz wyłuszczyć. O dążności modelowania spółek nie mówił, bo ta byłaby szkodliwą, ale uważał, iż spółka centralna w duchu czysto-handlowym założona, mogłaby się przemienić w spółkę wyzyskującą kraj, a co wcale nie nadawałoby spółkom tego charakteru patryotycznego, który obok korzyści wzajemnych mieć winny na celu, a celem tym jest osiągnąć obustronnie łagodne warunki. Prócz tego, centralnych spółek organizm ciężki, jest nie dobry. Takie spółki potrzebują wyższego potwierdzenia, co zwykle rzecz przewleka. Przeciwnie spółki obwodowe łatwe są do założenia; potrzeba tylko kontrakt spółki w najbliższym urzędzie złożyć do zatwierdzenia. Celem domów, o których mowa, jest dostarczyć pieniędzy za tanim kredytem; ekonomia krajowa wymaga pieniędzy, a obywatele nie mogą dziś na czyste dobra dostać pieniędzy. Spółki mają zamiar wydobyć nas zpod przewagi dzisiejszych spekulantów handlowych. Pod taniością kredytu rozumie łagodność warunków: pożyczka 12 lub 15% nie dla naszego gospodarstwa. Nasze gospodarstwo nie stanęło jeszcze na tej stopie, aby wyższe procenta opłacać mogło. Najwyższem zatem staraniem naszem być powinno, aby domy kredytowe pod łagodnemi warunkami udzielały pożyczek rolnikom. Procent wysoki w banku nie rokuje tej instytucyi wielkiej pomyślności. Wreszcie zgadza się zupełnie ze zdaniem PP. Skrzyńskiego i Wasilewskiego, że spółki komisowo-kredytowe najlepiej odpowiedzą potrzebom naszego rolnictwa.

P. Hubicki utrzymuje, że nikt go nie przekona, jakoby lepiej było mniejszem niż większem zespoleniem sił naszych, stawić czoło silnym przeciwnikom naszym. Rozdrobieni wiele nie dokażemy. Korzystniej byłoby zatem utworzyć jedną potęgę kredytową i spedycyjną. Nasz kraj jest jedną wielką gorzelnią, wódka jest naszym

jedynym produktem wywozowym. Jeżeli z jednej ręki będziemy wysyłać ten produkt za granicę, lepsze będziemy robić interesa. Zbożem mało handlujemy na zewnątrz, ale i ten handel ma wielkie na przyszłość widoki. Interes wódczany radzi powierzyć skoncentrowanym rękom. Bank wiedeński robi nam w tej mierze wielkie przeszkody.

P. Chwalibóg radzi, aby zamiast wyrazu: centralizacya, użyć słowa: zespolenie. Zespolenie spółek mogłoby w ten sposób nastąpić, gdyby jedna spółka była akcyonaryuszką w drugiej spółce.

P. Cielecki życzy sobie, aby wyznaczyć komisyę do zbierania dat statystycznych dla spółek.

Wiceprezes odpowiada, że komisya do zbierania dat statystycznych jest już wybrana w Komitecie i zajmuje się tym przedmiotem.

P. Skrzyński mniema, iż usunąć i zniszczyć przekupniów wszystkich, jest rzeczą niemożebną, ale zadaniem spółek byłoby ograniczyć szkodliwe działania monopolistów. Trudność dostania zmłocków wywołała potrzebę zaprowadzenia młocarni w gospodarstwie. Spółka nie wykluczy kupców, ale może odebrać im władzę szkodzenia nam. Na uwagi P. Abancourt'a niżej odpowie. PP. Chwalibóg i Hubicki oświadczają się za centralizacyą spółek. Między spółkami powinno być wzajemne porozumienie i pomaganie sobie, a przez zcentralizowanie działalność kredytowa byłaby sparaliżowana. Bank będzie miał swoją osobną organizacyę i przepisy co do udzielania kredytu. Spółki i bank, jak P. Abancourt twierdzi, mogą przestać być patryotycznemi, mając zysk na celu, czyli wyzyskując kraj na swoją korzyść; alež to nowa szkoła ekonomiczna! Instytucye te nie powinny zapominać o tem, że o zysk starać się jest ich obowiązkiem, bank i spółki muszą mieć kapitały, aby działać mogły; kapitaliści dają swe kapitały dla zysku, patryotyzm nie jest kredytem, ale ofiarą! Kto chce mieć kredyt, musi się poddać warunkom kredytu, a taniość kredytu jest tam niemożliwą, gdzie z jednej strony wielka jest jego potrzeba, a z drugiej brak kapitałów. (brawo!)

P. Abancourt odpowiada, że zarzuty czynione mu przez P. Skrzyńskiego, żadnej nie mają podstawy, i że cała jego argumen-

tacya opiera się na podchwyceniu pojedyńczych słów, jak tą razą słowo »patryotyzm«, z których cały szereg pocisków swoich snuje, aby przeciwnika swego pokonać; najlepszym będzie dowodem przygotowane przezemnie uwagi na pismie następującej treści: (czyta)

«Korzyść jest w każdem przedsiębierstwie na zysk w interesie materyalnego dobra wymierzonem, pierwszym warunkiem. Nieosiągnięcie realnej korzyści znosi przedsiębierstwo. Ze względu na ekonomię narodową rozróżniamy w każdem przedsiębierstwie dwie korzyści, które takowe osiągnąć powinny. Pierwsza odnosi się do interesu przedsiębiorców i jest korzyścią prywatną; druga ma na względzie dobro ogółu, i jest korzyścią narodową — powszechną.»

«W każdem przedsiębierstwie, przez które te dwie korzyści osiągnąć chcemy, należy przedewszystkiem ustalić korzyść prywatną czyli przedsiębiorców: bo na jej fundamentach dopiero można budować cele wyższe, to jest korzyści materyalne narodowe, prowadzące do bogactwa narodowego, do siły narodowej — a ostatecznie do nauki, do światła narodowego, a więc do jego siły moralnej. Spółki komisowe, o których mówimy, założyły sobie dwa cele, to jest: chcą połączyć interes, czyli korzyść prywatną, z interesem, czyli korzyścią narodową.»

«Przyszłość i trwałość ich bytu zależeć przeto będzie od harmonii między korzyściami prywaty, a korzyściami publiki — czyli zysk prywatny tych spółek powinien i musi istnieć, ale słuszny — to jest mierny — wymagalności zaś interesu publicznego powinny być toż samo skromne i wyrozumiałe na pracę i mozołę przedsiębiorców. I oto główne zarysy, w których ramy ująć należy — zadanie naszych domów komisowych.»

«Dalszym warunkiem istnienia każdego przedsiębierstwa, jest jego wolny, zewnętrznemi zobowiązaniami nieskrępowany rozwój — a więc zasadą domów komisowych być winno, szukać efektów w komis przyjmowanych tyle, ile jego rozwój potrzebuje — i tam tyle kapitałów szukać, ile ich spożyć z korzyścią może. Wszelki nacisk wpływów z góry, a tym bardziej wpływów inny interes mających, musi być szkodliwym spółkom komisowym.»

I oto może się pan Skrzyński przekonać, że jak w wielu innych razach, tak i tą razą pochopnie podejrzywał tendencye moje: bo wcale nie żądam wyłącznie patryotycznego poświęcenia się domów komisowych, ale łączę ich interes z interesem ogółu w sposób godny i użyteczny.

P. Darowski sądzi, że ponieważ rzeki nasze nie są jeszcze uzdolnione do żeglugi, więc najkorzystniej byłoby zakładać takie domy komisowe w pobliżu kolei żelaznej, jako w głównym punkcie wywozu i przywozu produktów. Kapitaliści mogliby bezpiecznie powierzyć takiemu domowi komisowemu swe kapitały, i mieliby dobry procent. Zdaje się więc mu, że mając sto tysięcy złr., możnaby dom komisowy otworzyć.

Xiążę Prezes zamyka dyskusyę oświadczeniem, iż życzyć należy, aby domy komisowe zawiązywały się, ograniczając się w swem działaniu na komisa i pożyczkę na zastawy przedmiotów; wielką jednak trudność widzi w wynalezieniu ludzi do prowadzenia domów komisowych.

P. Cielecki: Przy zawiązujących się wszędzie spółkach rolniczych w kraju naszym, podnosi się wiele głosów przeciw organizowaniu przy tychże wydziałów komisowych: dowodząc ich niemożliwości brakiem pewnych stałych dróg exportacyjnych dla naszych produktów, jako też brakiem pewników co do konsumpcyi miejscowej. Potrzeba takich domów komisowych ogólnie uznaną została na wczorajszem posiedzeniu. Dla przekonania więc o możliwości istnienia takich domów i oświecenia raczkującej jeszcze opinii publicznej w tym przedmiocie, wnoszę, aby wybrać z pomiędzy nas, albo prosić Komitetu o wybranie z swego grona komisyi, do zebrania, ile to jest możliwem, dat statystycznych, tak co do handlu wywozowego, jako też i konsumpcyjnego w kraju naszym, a razem prosić o ogłoszenie tych poszukiwań dla wiadomości publicznej. Wnoszę także, aby do komisyi, zajmującej się zbieraniem dat statystycznych w Komitecie, dobrać członków Towarzystwa z prowincyi, mianowicie z każdej spółki.

P. Skrzyński odpowiada, iż korespondenci mają obowiązek dostarczać wiadomości statystycznych.

P. Wasilewski uważa, że na korespondentów nie można się spuścić; jeżeli spółka jaka żąda wiadomości, niechaj przyszle swoje żądanie do Komitetu.

Wiceprezes *Hr. Krasicki*: Komitet nie chce narzucać swojej rady, ale chętnie udzieli jej temu, kto się o to z żądaniem do Komitetu uda.

P. Wasilewski sądzi, że gdy brak ludzi usposobionych do prowadzenia spółek, największą jest przeszkodą w ich zakładaniu; dla tego możeby wypadało posłać ludzi za granicę, aby się obeznali z podobnemi sprawami.

Xiążę Prezes uważa, że to sprawiłoby znaczną zwłokę.

P. Rudyński, dla objaśnienia wniosku P. Cieleckiego, oświadcza, iż komisya w Komitecie wyznaczoną została nie do zbierania dat statystycznych handlowych, (do czego mnogie są źródła), ale do zbierania dat i wiadomości tyczących się spółek. Komisya ta gotowa jest udzielać podobnego rodzaju materyałów zawiązującym się spółkom; ale specyalnych dat statystycznych o handlu udzielać nie może; do tego wyznaczeni zostali korespondenci na prowincyi; prócz tego wiele wiadomości takich ogłoszonych jest w dziełach drukowanych, przez bióra statystyczne wydawanych.

Xiążę Prezes objaśnia rzecz, dodając, że komisyi w Komitecie idzie o daty operacyj spółek, to jest: o rezultata już otrzymane z działalności spółek; ale nie o dostarczenie wiadomości handlowych w ogólności: o to same spółki starać się powinny.

P. Cielecki wspomina, iż przy zawiązaniu się spółki Podolskiej, największą przeszkodą był brak wszelkich wiadomości handlowych co do produktów exportowych; nie wiedziano, czy podobny dom komisowy utrzymać się może.

P. Abancourt napomyka, że w Berlinie bióro centralne handlowe dostarcza wiadomości o ruchu handlu europejskiego.

P. Wasilewski robi uwagę, że to, czego P. Cielecki żąda, to nie są daty statystyczne o spółkach, tylko wiadomości handlowe w powszechności. Idzie mu o to, aby wiedzieć, jakie są domy handlowe w Wrocławiu, w Tryeście i t. d. i jakie produkta naszego kraju są poszukiwane na zagraniczny handel?

P. Cielecki tłumaczy, iż spółka Płocka wiedziała, jaki ma kanał odchodowy t j. Wisłę na produkta; jaka i gdzie konsumpcya tych produktów. My nic nie wiemy o tem.

P. Hubicki radzi, aby Komitet wezwał delegowanych tych spółek, co się już do dnia dzisiejszego zawiązały, do komisyi swojej.

P. Darowski jest zdania, że sprzedażą produktów najlepiej zająćby się mogła komisowa spółka, założona w centralnym punkcie kraju — we Lwowie — na akcye; akcyonaryusze mieliby pewną dywidendę. Wódka stanowi $^2/_3$ exportu krajowego. Spółki okoliczne miałyby punkt oparcia się i przystani we Lwowie, a taki centralny dom komisowy we Lwowie byłby bardzo korzystny.

Xiążę Prezes odpowiada P. Hubickiemu, że Komitetowi nie wypada narzucać się z radami. Gdy jaka spółka zechce zasięgnąć od Komitetu rady, chętnie będzie jej udzielona, tak jak Komitet uczynił to dla zgłaszającej się do siebie spółki Rzeszowskiej.

P. Abancourt radzi, ażeby brać się do dzieła odważnie i nie wątpić o kraju. W Kongresówce mają spółki Wisłę na wywóz produktów, nam żelazna kolej zastąpi Wisłę.

P. Wolański Erazm dodaje, iż była myśl przez P. Cieleckiego rzucona, aby wysłać delegatów do zawiązanych już spółek, w celu obznajomienia się z tokiem spraw i czynności tych spółek.

Xiążę Prezes robi postrzeżenie, że wiadomości handlowe są potrzebne dla zawiadowcy spółki, ale do jej zawiązania nie są potrzebne. Rzecz to dyrektora, aby zasiągał wiadomości o handlu i kombinował je z miejscowemi stosunkami, na korzyść swego zakładu.

P. Cielecki utrzymuje, iż oświadczenie Wiceprezesa Hr. Krasickiego służy na poparcie jego wniosku.

Xiążę Adam Sapieha odpowiada, że komisya w Komitecie wysadzona, musiałaby zjeżdżać na miejsce uczyć się stosunków tamtejszych, aby udzielić swej rady co do zawiązania w tem lub owem miejscu spółki.

P. Smolka dodaje, że stosunki handlowe są niestałe, co dzień się zmieniają. Bióra są na to po większych miastach handlowych,

co udzielają takich wiadomości. Kupcy nawet telegrafem każą sobie donosić o stosunkach handlowych.

P. Chwalibóg radzi, aby nie oglądając się wiele na data statystyczne, zakładać dom komisowy w Tarnopolu: tamtejsi kupcy starozakonni wzbogacili się z handlu produktami podolskiemi, czemużby i nasz dom komisowy nie mógł się utrzymać i mieć powodzenia?

Wiceprezes odpowiada P. Cieleckiemu, że Komitet już wprzód wezwał, aby spółki, chcące zasięgnąć zdania Komitetu, nadsyłały mu swoje projekta kontraktów do przejrzenia i ocenienia.

P. Gnoiński M. objaśnia wniosek P. Cieleckiego w ten sposób: iż P. Cieleckiemu idzie o to, aby mógł się dowiedzieć, jaka jest konsumpcya, jaki export produktów za granicę w przecięciu z ostatnich kilku lat? Do zbierania takich dat, chce, aby komisya wybrana była i delegaci z prowincyi do Komitetu powołani byli.

P. Wasilewski robi uwagę, że kupcy starozakonni nic nie wiedzą o datach generalnych statystycznych, a przecież handlują i korzyści z handlu ciągną znaczne. Aby do komisyi zaprosić delegatów, Komitet nie może tego robić, lecz wolno jest spółce wysłać swego delegata z żądaniem od Komitetu objaśnień potrzebnych; takich objaśnień Komitet nie odmówi pewnie żadnej spółce.

Xiążę Prezes oświadczając, iż wzywać delegatów spółek zawiązujących się nie mamy prawa, zamyka dzisiejsze posiedzenie.

O godzinie 3 po południu odbył się obiad wspólny w salach teatru hr. Skarbka, poczem wielu z członków udało się na wystawę obrazów w sali ratuszowej, urządzoną przez Towarzystwo św. Wincentego à Paulo na korzyść ubogich, a ztamtąd na wystawę rolniczą.

We środę dnia 27 czerwca 1860 r. zgromadzili się o zwykłej godzinie przed południem w sali Zakładu narod. im. Ossolińskich, następujący członkowie:

1 Abancourt Franciszek Xaw.
2 Albinowski Franciszek
3 Augustynowicz Bolesław
4 Bakody Teodor
5 Bartmański Felix
6 Baworowski Hr. Włodzimierz
7 Biesiadecki Franciszek
8 Bobowski Konstanty
9 Bochdan Hipolit
10 Bochdan Stanisław
11 Bocheński Aloizy
12 Bocheński Romuald
13 Boczkowski Kasper
14 Bogucki Xdz Tomasz
15 Borkowski Włodzimierz
16 Borkowski Hr. Dunin Miecz.
17 Cetner Hr. Eugeniusz
18 Chwalibóg Jan
19 Cielecki Włodzimierz
20 Czajkowski Hipolit
21 Czajkowski Jan dr. praw
22 Czajkowski Jan z Sarnek
23 Czajkowski Waleryan
24 Czermiński Juliusz
25 Czerwiński Jan
26 Darowski Mieczysław
27 Deyma Antoni
28 Dobrzański Władysław
29 Dolański Ludwik
30 Doliniański Baron Seweryn
31 Drzewiecki Józef
32 Dzieduszycki Hr. Alexander
33 Dzieduszycki Hr. Włodzimierz
34 Gablenz Rudolf
35 Gadziński Teofil
36 Gałdecki X. Juliusz, kanonik
37 Geringer Józef
38 Głogowski Artur
39 Gnoiński Alexander
40 Gnoiński Michał
41 Golejowski Hr. Adam
42 Gostyński Franciszek
43 Hensel Tadeusz
44 Horoszkiewicz Julian
45 Hubicki Karol
46 Hulimka Teodor
47 Jabłonowski Antoni
48 Jabłonowski Józef z Rawy
49 Jahn Fryderyk
50 Jakubowicz Józef
51 Jakubowicz Ignacy
52 Jankowski Ludwik
53 Jaruntowski Jan
54 Jasiński Franciszek
55 Jaworski Apolinary
56 Jełowicki Wenanty
57 Jordan Teofil
58 Kabat Maurycy
59 Kaczkowski Antoni
60 Kaliniewicz Xdz Jan
61 Kęszycki Józef
62 Kielanowski Tytus
63 Kobak Xdz Klemens
64 Komarnicki Jan
65 Komarnicki Ludwik
66 Komorowski Hr. Adam
67 Komorowski Hr. Franciszek
68 Komorowski Hr. Piotr
69 Korytko Eugeniusz
70 Korytowski Erazm
71 Kövess Kornel
72 Krasicki Hr. Jan

73 Krasicki Hr. Kazimierz
74 Krzeczunowicz Ignacy
75 Krzeczunowicz Kornel
76 Krzeczunowicz Waleryan
77 Kunaszowski Maciej
78 Kutschera Tomasz
79 Laskowski Felicyan
80 Lettner Gustaw
81 Lewakowski Władysław
82 Lewicki Józef
83 Lipiński Mikołaj
84 Litwinowicz X. Spiryd. Bisk.
85 Lityński Jan
86 Lorenz Wincenty
87 Łodyński Hieronim
88 Łoś Hr. Włodzimierz
89 Madejski Marceli
90 Majer Józef
91 Majewski Józef
92 Malczewski Henryk
93 Malczewski Julian
94 Malczewski Juliusz
95 Malczewski Stanisław
96 Malisz Władysław
97 Mier Hr. Karol
98 Münter Herman
99 Mysłowski Antoni
100 Mysłowski Józef
101 Niewiadomski Tadeusz
102 Niezabitowski Włodzimierz
103 Nikorowicz Józef
104 Nowakowski Stanisław
105 Obniski Wiktor
106 Orłowski Kalixt
107 Orzechowicz Jędrzej
108 Osmólski Władysław
109 Paidly Franciszek
110 Pajączkowski Józef
111 Pietruski Konstanty
112 Podlewski Alexander
113 Podlewski Waleryan
114 Polanowski Alexander
115 Polanowski Felix
116 Polanowski Stanisław
117 Przyłęcki Stanisław
118 Rajski Tomasz
119 Rogojski Karol
120 Romaszkan Baron August
121 Romaszkan Baron Zygmunt
122 Rubczyński Alfred
123 Rudyński Adolf
124 Russocki Hr. Włodzimierz
125 Sapieha Xiążę Adam
126 Sapieha Xiążę Leon
127 Sawczyński Xdz Grzegorz
128 Schwarz Franciszek
129 Siemieński Hr. Konstanty
130 Siemieński Hr. Wilhelm
131 Skrzyński Ludwik
132 Smarzewski Seweryn
133 Smolka Franciszek
134 Sołowiej Jan
135 Stadnicki Hr. Jan
136 Stadnicki Hr. Leon
137 Starzewski Tadeusz
138 Strzelecki Henryk
139 Strzelecki Felix
140 Stupnicki Xdz Jan
141 Sznajder Józef
142 Torosiewicz Emil
143 Torosiewicz Franciszek
144 Treter Hilary

145 Truskolawski Leonard
146 Tytz Karol
147 Tustanowski Julian
148 Urbański Felix
149 Wasilewski Piotr
150 Wereszczyński Michał
151 Wiktor Jakób
152 Wiktor Tadeusz
153 Witowski Hipolit
154 Wodzicki Hr. Kazimierz
155 Wolański Erazm
156 Wolański Mikołaj
157 Wysłobocki Hieronim
158 Younga Adam
159 Załęski Leon
160 Zawadzki Józef
161 Zawadzki Władysław
162 Zgaździński Konstanty
163 Ziemiałkowski Floryan
164 Żmurko Wawrzyniec

Komisarz rządowy, Pan Piwocki, c. k. radca nadworny.

Delegaci od Towarzystw rolniczych ci sami, co dnia poprzedniego.

Dzisiejsze posiedzenie zagaił Xżę Prezes następującą przemową:

»Zanim przystąpię do dziennego porządku, winienem podać do wiadomości szanownego Zgromadzenia: że podany został dnia 23 b m. do Komitetu wniosek, opatrzony licznemi podpisami członków naszego Towarzystwa, żądający, aby wybór jednego z członków poddany został pod powtórne głosowanie.

Gdy statuta naszego Towarzystwa tego nie dopuszczają — a uchwała na pierwszem posiedzeniu teraźniejszego zgromadzenia, względem uzyskania prawa wykluczania członków, na wniosek Komitetu powzięta, dopiero do najwyższej sankcyi przedłożoną być ma, — wniosek przeto wyżrzeczony szanownemu Zgromadzeniu przedłożonym być nie może.«

Przechodząc tedy do dziennego porządku, uważam, że pierwszym przedmiotem naszych dzisiejszych czynności, byłby wybór nowych członków«

Hr. Dzieduszycki Alexander oświadcza, iż wniosek, o którym mowa, został dostatecznie uwzględniony i wniosł, aby Zgromadzenie podziękowało Komitetowi za wzgląd na życzenia nasze, i aby zamknąć dyskusyę nad tym przedmiotem.

Uchwała VII. *Ogólne Zgromadzenie przyjmuje do wiadomości postanowienie Komitetu.*

Xiążę Prezes. Mamy tu wniosek przez P. Jana Chwaliboga uczyniony, podpisami dziewięciu członków opatrzony, następującej

treści: «Aby ogólne Zgromadzenie pod rozbiór wzięło: czyby nie było jeszcze na czasie przedstawić wys. rządowi, iż pobór podatku od wyrobu wódki bardzo łatwo oznaczonymby mógł być w drodze ugody dobrowolnej ze stronami, stosując się do ilości wiader zacieru i roku słotnego lub suchego, jako też i gruntu: bo też największy wpływ wywierają na jakość produktu, a tem samem i na ilość wódki, otrzymanej z wiadra zacieru. Udzielenie kredytu, stosownie do propozycyj podanych przez zgromadzenie gorzelników w Wiedniu, z ominieniem uciążliwych kontrol, przyczyniłoby się do rozwinięcia ruchu gorzelnianego.»

Ze względu, iż niewiadomo, jaki sposób nowego opodatkowania wyrobu gorzelnianego zaprowadzony będzie i od którego czasu w wykonanie wejdzie, radzi Xżę Prezes, aby wniosek ten odłożyć do przyszłego ogólnego Zgromadzenia.

Uchwała VIII. *Ogólne Zgromadzenie wniosek Pana Chwaliboga względem zmiany podatku od gorzelni odkłada do przyszłego walnego posiedzenia.*

Następnie na wezwanie Prezesa P. Skrzyński przedłożył sprawozdanie Komitetu o funduszach szkoły rolniczej w Dublanach. (*ob. niżej*) Na wspomnienie o reprezentacyi krajowej, w końcu pomienionego sprawozdania uczynione, ogólne oklaski w Zgromadzeniu powstały.

Uchwała IX. *Sprawozdanie Komitetu o funduszach szkoły rolniczej w Dublanach, przez P. Skrzyńskiego odczytane, przyjęło ogólne Zgromadzenie z oklaskami i poleciło wydrukować je w Rozprawach Towarzystwa.*

Poczem wzięto pod rozbiór wniosek P. Emila Torosiewicza, następującej treści:

«Zważywszy, iż czynności Komitetu ciągle się wzmagają i wzmagać się muszą; zważywszy, iż mała ilość członków Towarzystwa gospodarskiego jest we Lwowie stale zamieszkałych, i że niepodobieństwem jest żądać od wielu członków, aby ci poświęcając się dla Towarzystwa, zaniedbywali swoje własne interesa, wnosimy:

1. Iż potrzebną jest rzeczą, aby w Komitecie był jeden lub dwóch płatnych referentów.

2. Polecić Komitetowi, aby rozpatrzywszy się w rachunkach naszego Towarzystwa, zdał na przyszłem ogólnem Zgromadzeniu sprawę, o ile fundusze Towarzystwa wystarczają na zapłacenie wspomnionych referentów, lub jakim sposobem takie fundusze pozyskaćby można, i aby wyrobił projekt względem wysokości zapłaty i względem mianowania takich referentów.» (Podpisali własnoręcznie: Emil Torosiewicz, Józef Bocheński, Józef Geringer i Kornel Kövess.)

W dyskusyi nad tym przedmiotem, którą P. Skrzyński rozpoczął, zabierali głos PP. Alex. Hr. Dzieduszycki, Abancourt, Podlewski Waleryan, Smarzewski, Jankowski L., Hubicki, Hr. Wodzicki, Bochdan Stan., Xiążę Prezes, Strzelecki, Bobowski, Gnoiński Michał, Jaworski, Darowski, Krzeczunowicz Ignacy. Zgodzono się na potrzebę płatnego referenta w Komitecie, i uznano nagłość wniosku P. Torosiewicza; ale gdy nie było zgody, ani co do sposobu przedstawienia i wyboru takiego referenta, ani co do attrybucyi i płacy dla niego, przeto ogólne Zgromadzenie poleciło Komitetowi wniosek P. Torosiewicza bliżej rozebrać i na jutrzejszem posiedzeniu, które o godzinie 5 po południu ma się odbyć, wnieść swój projekt względem obsadzenia miejsca płatnego referenta w Komitecie.

Uchwała X. *Całą kwestyę względem postanowienia płatnego referenta w Komitecie, ogólne Zgromadzenie odkłada na jutrzejsze posiedzenie i poleca Komitetowi wypracować projekt w tej mierze.*

Nareszcie odbyła się czynność złożenia list kandydatów na członków czynnych, za imiennem wezwaniem znajdujących się na posiedzeniu członków Towarzystwa. Do obliczenia głosów wyznaczył Xiążę Prezes komisyę złożoną z PP. Karola Hubickiego, Jakóba Wiktora i Erazma Wolańskiego. Poczem Xiążę Prezes zaprosił Zgromadzenie na zamknięcie wystawy rolniczej i losowanie zakupionych przedmiotów, które dziś o 5 godzinie po południu, w miejscu wystawy odbędzie się. Również Xiążę Prezes zawiadomił, iż jutro o godzinie 11tej przed południem będziemy mieć publiczne posiedzenie Towarzystwa, w sali Zakładu narodowego imienia Ossolińskich.

Na tem zakończyło się dzisiejsze posiedzenie i protokół tymczasowo zamknięty został.

We czwartek dnia 28 czerwca 1860 r. o godzinie 11 przed południem, odbyło się zapowiedziane osobnemi plakatami publiczne posiedzenie, w obecności licznie zgromadzonych osób płci obojej, delegatów od towarzystw rolniczych i komisarza rządowego Pana Piwockiego, c. k. radcy nadwornego, jako też wielu członków Towarzystwa.

Posiedzenie zagaił Xiążę Prezes przemową (*ob. niżej*), poczem wezwał P. Kornela Krzeczunowicza do zdania sprawy z czynności ważniejszych, to jest powszechniejszego interesu, naszego Towarzystwa od czasu zawiązania się onego w lipcu r. 1845. (*ob. niżej*). Następnie Dyrektor Zakładu Dublańskiego odczytał sprawozdanie o stanie tegoż zakładu od czasu nabycia majętności Dublańskiej w miesiącu listopadzie r. 1853 i zaprowadzenia tamże szkoły rolniczej na dniu 9 stycznia 1856 r. (*ob. niżej*)

Potem P. Skrzyński, w zastępstwie Xięcia Adama Sapiehy, odczytał rzecz o wystawach gospodarskich, z ramienia Towarzystwa naszego dotąd przedsiębranych (*ob. niżej*), a Sekretarz Towarzystwa w zastępstwie byłego referenta do spraw leśnych P. Józefa Lehra c. k. radcy finansowego, zdał sprawę z działań sekcyi leśnej naszego Towarzystwa (*ob. niżej*). Nareszcie P. Ludwik Komarnicki odczytał rzecz o jedwabnictwie (*ob. niżej*).

P. Wincenty Pol, będąc chwilową słabością przeszkodzony nadesłał głos swój w przedmiocie spółki zdrojowisk krajowych, który miał zamiar odczytać na tem posiedzeniu.*)

Po południu tegoż dnia o godzinie 5tej zgromadzili się w zwykłem miejscu posiedzeń, następujący członkowie:

---

*) Głos ten wydrukowany jest w Kółku rodzinnem Nr. 22 z dnia 31 lipca 1860, str. 331—334.

1 Abancourt Franc. Xawery
2 Augustynowicz Bolesław
3 Baworowski Hr. Włodzimierz
4 Biesiadecki Franciszek
5 Bocheński Aloizy
6 Bocheński Romuald
7 Bogucki X. Tomasz
8 Borkowski Hr. Dunin Miecz.
9 Cetner Hr. Eugeniusz
10 Chwalibóg Jan
11 Cielecki Włodzimierz
12 Czajkowski Jan dr. praw
13 Czajkowski Waleryan
14 Czermiński Juliusz
15 Czerwiński Jan
16 Darowski Mieczysław
17 Deyma Antoni
18 Dobrzański Władysław
19 Doliniański Baron Seweryn
20 Drzewiecki Józef
21 Dzieduszycki Hr. Alexander
22 Dzieduszycki Hr. Włodzimierz
23 Gadziński Teofil
24 Xdz Gałdecki Juliusz, kanon.
25 Głogowski Artur
26 Gnoiński Alexander
27 Gnoiński Michał
28 Golejowski Hr. Adam
29 Hensel Tadeusz
30 Horoszkiewicz Julian
31 Hubicki Karol
32 Jabłonowski Antoni
33 Jabłonowski Józef z Rawy
34 Jakubowicz Ignacy
35 Jankowski Ludwik
36 Jaworski Apolinary
37 Jełowicki Wenanty
38 Jordan Teofil
39 Kaczkowski Antoni
40 Kęszycki Józef
41 Kielanowski Tytus
42 Komarnicki Jan
43 Komarnicki Ludwik
44 Komorowski Hr. Adam
45 Komorowski Hr. Franciszek
46 Komorowski Hr. Piotr
47 Krasicki Hr. Jan
48 Krasicki Hr. Kazimierz
49 Krzeczunowicz Ignacy
50 Krzeczunowicz Kornel
51 Krzeczunowicz Waleryan
52 Kunaszowski Maciej
53 Kutschera Tomasz
54 Laskowski Felicyan
55 Lettner Gustaw
56 Lewakowski Władysław
57 Lewicki Józef
58 Lipiński Mikołaj
59 Litwinowicz X. Spir. Biskup
60 Lityński Jan
61 Łodyński Hieronim
62 Łoś Hr. Włodzimierz
63 Madejski Marceli
64 Majer Józef
65 Malczewski Julian
66 Malczewski Juliusz
67 Malisz Władysław
68 Mierzyński Rafał
69 Münter Herman
70 Mysłowski Antoni
71 Mysłowski Józef
72 Niewiadomski Tadeusz

73 Nikorowicz Józef	100 Sołowiej Jan
74 Obniski Wiktor	101 Stadnicki Hr. Jan
75 Orłowski Kalixt	102 Stadnicki Hr. Leon
76 Orzechowicz Jędrzej	103 Starzewski Tadeusz
77 Osmolski Władysław	104 Strzelecki Felix
78 Paidly Franciszek	105 Strzelecki Henryk
79 Pietruski Konstanty	106 Stupnicki Xdz Jan
80 Podlewski Alexander	107 Sznajder Józef
81 Podlewski Waleryan	108 Szymanowski Szymon
82 Polanowski Alexander	109 Torosiewicz Emil
83 Polanowski Felix	110 Torosiewicz Franciszek
84 Polanowski Stanisław	111 Treter Hilary
85 Przyłęcki Stanisław	112 Turkuł Onufry
86 Rogojski Karol	113 Tytz Karol
87 Romaszkan Baron August	114 Urbański Felix
88 Romaszkan Baron Zygmunt	115 Urbański Rudolf
89 Rubczyński Alfred	116 Wasilewski Piotr
90 Rudyński Adolf	117 Wiktor Jakób
91 Russocki Hr. Włodzimierz	118 Wiktor Tadeusz
92 Sapieha Xżę Adam	119 Witowski Hipolit
93 Sapieha Xżę Leon	120 Wodzicki Hr. Kazimierz
94 Sawczyński X. Grzegorz	121 Wolański Erazm
95 Schwarz Franciszek	122 Wysłobocki Hieronim
96 Siemieński Hr. Wilhelm	123 Załęski Leon
97 Skrzyński Ludwik	124 Zawadzki Władysław
98 Smarzewski Sewer	125 Ziemiałkowski Floryan
99 Smolka Franciszek	126 Żmurko Wawrzyniec

Komisarz rządowy Pan Piwocki c. k. radca nadworny.

Delegaci od towarzystw rolniczych, ci sami co dni poprzednich.

Po zagajeniu posiedzenia przez Prezesa, Hr. Alex. Dieduszycki poruszył jeszcze raz kwestyę o spółce rektyfikowania wódki, założonej przez PP. Chwaliboga i Tretera. P. Chwalibóg odczytał listę tych osób, które dotychczas z kapitałami do niej przystąpili, zapraszając Zgromadzenie do przystąpienia do tejże spółki, aby to

przedsiębierstwo od razu postawić na stopniu odpowiednym jego przeznaczeniu.

Uchwała XI. *Wzięto do wiadomości, uznając pożyteczność tego przedsiębierstwa dla kraju.*

P. Hubicki przedkłada w imieniu komisyi rezultat balotowania nowych członków, zawiadamiając, iż wszyscy kandydaci członkami Towarzystwa wybrani zostali; jest ich 132 i dodaje uwagę, iż ten pierwotnie używany i wznowiony sposób balotowania okazał się niepraktycznym. Ogólne Zgromadzenie balotując przy wyborach nie przez komisyę z grona swego, jak dawniej bywało, wybraną, ale samo, nie ścieśniło kontroli, ale owszem rozszerzyło ją nieograniczenie.

Uchwała XII. *Ogólne Zgromadzenie wybór 132 członków czynnych Towarzystwa, na teraźniejszem posiedzeniu uskuteczniony, zatwierdza.*

Xiążę Prezes wnosi, aby przejść do porządku dziennego względem referenta płatnego w Komitecie.

P. Hubicki prosi, aby wniosek jego w przedmiocie spółek rolniczo-przemysłowych, pierwej był ogólnemu Zgromadzeniu do głosowania podany. Wniosek P. Hubickiego brzmi jak następuje:

»Wnoszę, aby Zgromadzenie uchwaliło, iżby Komitet zaprosił już pozawiązywane w kraju spółki rolniczo-przemysłowe, lub jeszcze zaraz zawiązać się mogące, do przysłania swoich delegatów do komisyi z Komitetu wysadzonej, dla bliższego porozumienia się co do *celów* i *środków*. Komitet uskuteczni zaproszenie albo bezpośrednio lub pośrednio przez swoich korespondentów.« (Podpisy: Karol Hubicki, Józef Majewski, Alfred Rubczyński, Włodzimierz Malczewski, Stan. Bochdan, Apolinary Jaworski, Julian Malczewski, Juliusz Malczewski i Władysław Malisz. Lwów, 26 czerwca 1860 r.)

Po oświadczeniu Xcia Prezesa, iż spółki same mają decydować w wyborze celów i środków swego zawiązywania się i działania, i po przymówieniu się w tej mierze Hr. Alexandra Dieduszyckiego i Lud. Skrzyńskiego, aby wniosek był poddany pod wotowanie, zapadła

Uchwała XIII. *Ogólne Zgromadzenie co do wniosku P. Hubickiego przechodzi do porządku dziennego.*

Przystąpiono zatem do porządku dziennego i na wezwanie Prezesa P. Skrzyński odczytał następujący wniosek Komitetu co do postanowienia drugiego Sekretarza płatnego w Komitecie:

1. Sekretarz ma być urzędnikiem (§. 41 Ust.) a nie członkiem Komitetu, a przeto ma mieć w nim tylko głos doradczy i oświecający.

2. Sekretarz ten stosownie do §§. 41 i 52 Ust. wybierany będzie z pomiędzy członków czynnych Towarzystwa. W tym celu przedłożyć ma Komitet kandydatów najmniej trzech, a jeżeliby na żadnego z nich wybór nie padł, natenczas Komitet ma na następującem posiedzeniu nową propozycyę w tym względzie Zgromadzeniu przedłożyć.

3. Sekretarz wybieranym być ma bezwzględną większością głosów.

4. Sekretarz będzie stałym t. j. etatowym urzędnikiem.

5. Prawo usunięcia Sekretarza za sześciomiesięcznem wypowiedzeniem, służy Komitetowi, który je wykonywa bezwzględną większością głosów całego każdoczesnego składu członków Komitetu.

6. Obsadzanie posady Sekretarza ma się odbywać przez rozpisanie konkursu.

7. Dla Sekretarza tego wyznacza się stała płaca 1200 złr. w. a. z możliwem podniesieniem onej do 1500 złr. w. a. rocznie.

Poczem P. Skrzyński wspomniawszy o wczorajszej bezowocnej dyskusyi nad tym przedmiotem, i że ogólne Zgromadzenie uznawszy nagłość wniosku P. Emila Torosiewicza, aby postanowić płatnego referenta w Komitecie, przekazało ten wniosek Komitetowi do rozważenia i przedłożenia stosownego projektu, aby Komitetowi dać pomoc w pracy. Otóż powyższy wniosek, z siedmiu punktów składający się, jest wynikłością obrad Komitetu w tej mierze, t. j. w wykonaniu uchwały wczorajszego szanownego Zgromadzenia, prowadzonych. Może szan. Zgromadzenie zechce dyskutować nad każdym punktem z osobna?

Hr. Krasicki czyta §. 41 Ustaw: »Komitetowi doda się według potrzeby jeden lub dwóch stałych sekretarzy przez wybór z pomiędzy członków czynnych.«

Po przemówieniu P. Wasilewskiego, iż wniosek P. Torosiewicza nie był, przed przedłożeniem ogólnemu Zgromadzeniu, w Komitecie rozbierany, i że, gdy rozpatrzono się w nim bliżej na radzie Komitetu, postrzeżono, że sprzeciwia się ustawom: ustawy bowiem mówią o stałych sekretarzach a nie o referentach płatnych; wniosek więc względem postanowienia drugiego Sekretarza, przez Komitet wypracowany, nie sprzeciwia się ustawom i zaspokoi potrzeby pomocy pracy w Komitecie; — zabrał głos P. Hubicki, w którym po oświadczeniu, że Komitet powinien był nas ostrzedz, iż wniosku P. Torosiewicza przeciw statutom wykraczającego, nie może ogólnemu Zgromadzeniu przedłożyć — podał następującą poprawkę do wniosku Komitetu względem postanowienia drugiego Sekretarza:

«Ogólne Zgromadzenie zawotuje Komitetowi roczną kwotę 1200 do 1500 złr., której Komitet użyje w sposób, jaki za stosowny uzna, aby przysporzyć sobie siły do pracy, przez przybranie fachowo uzdolnionych dla wyrobienia czasowo przypadających przedmiotów.»

Wnoszący tę poprawkę uważał środek w niej zawarty za korzystniejszy od postanowienia stałego sekretarza: nadzwyczaj bowiem trudno, aby pojedyńczy urzędnik, choćby bardzo był uzdolnionym, mógł odpowiedzieć potrzebom pracy w Komitecie i załatwiać tak różnorodne sprawy, które w zakres rolnictwa wchodzą, jakby temu odpowiedzieć mogło kilku ludzi fachowo w pewnym zawodzie wykształconych, a przez Komitet do wyrobienia pewnych operatów czasowo wezwanych.

Następnie zabierali głos Hr. Wodzicki, P. Skrzyński, Hr. Dzieduszycki Alex., Hr. Golejowski Adam, Wiktor Tadeusz, Hubicki, Smarzewski, Smolka, Strzelecki i Krzeczunowicz Ignacy. Xżę Prezes zapytał Zgromadzenia: czy się zgadza z wnioskiem Komitetu co do postanowienia stałego sekretarza drugiego, czy z poprawką wniesioną przez P. Hubickiego, aby wyznaczyć pewną kwotę na honoraria dla czasowych pracowników?

Hr. Dzieduszycki Alex. wnosi, aby zamknąć dyskusyę, jakoż po przemówieniu jeszcze przez P. Hubickiego w obronie swej po-

prawki i Hr. Wodzickiego popierającego wniosek zamknięcia dyskusyi, z wotowania okazała się

Uchwała XIV. *Poprawka P. Hubickiego do wniosku Komitetu, nie znalazła poparcia w Zgromadzeniu.*

Po odczytaniu jeszcze raz przez P. Skrzyńskiego punktu pierwszego wniosku i przyjęcia go przez Zgromadzenie jednomyślnie, Hr. Dzieduszycki Alex. proponuje, aby ogólne Zgromadzenie cały wniosek Komitetu przyjęło *en bloc.*

Z wotowania przez Xcia Prezesa zarządzonego wypadła przeważną większością głosów

Uchwała XV. *Ogólne Zgromadzenie przyjmuje* en bloc *wniosek Komitetu względem postanowienia drugiego sekretarza, i poleca wykonanie onego Komitetowi.*

Po załatwieniu tej sprawy, P. Hubicki przedłożył następujący wniosek:

1. Aby Komitet naznaczył komisyę do próby żniwiarki Xdza Podlaszeckiego, składającą się najmniej z sześciu nowych członków, o ile być może takich, którzy żniwiarkę sobie zamówili.

2. Aby Komitet zawezwał Xiędza Podlaszeckiego, iżby sam osobiście przy tej próbie się znajdywał, pod rygorem największej odpowiedzialności. O rezultatach zapadłych w komisyi, Komitet tak członków Towarzystwa, jako też publiczność jak najspieszniej zawiadomi. Lwów 26 czerwca 1860 r. (Podpisali, prócz wnioskodawcy, członkowie: Alfred Rubczyński, Józef Majewski, Włodzimierz Malczewski, Stanisław Bochdan, Apolinary Jaworski, Julian Malczewski, Juliusz Malczewski i Władysław Malisz.)

P. Hubicki oświadcza, iż dla tego powyższy wniosek uczynił, aby obmyślić środki uchronienia się nadal od szkody przy zamawianiu żniwiarek X. Podlaszeckiego, tak zbudowanych, jakeśmy je widzieli w exemplarzu Towarzystwa, którym robiono próbę w Dublanach. Przypuścić nie można, aby komisya nasza, która dwukrotnie próbowała tej żniwiarki w Krasiczynie, lekkomyślnie mogła w swoich sprawozdaniach dać dobre o tym wynalazku zdanie. Widać, że musi jakaś niedokładność zachodzić przy wyrobie tej maszynki, a Xdz Podlaszecki sam pisze do tych, którym odsyła zamówioną

żniwiarkę, aby poprawki robili. Idzie więc o to, aby rzecz tę należycie wyjaśnić, co się da najlepiej przez komisyę wykonać.

P. Smarzewski dziękuje P. Hubickiemu za poruszenie tego przedmiotu. Fakta wyjaśnią rzecz, a mechanicy lwowscy, których do komisyi wezwaćby należało, niechaj orzekną, czy żniwiarka może być poprawiona. Komisya, do której on należał, próbowała pojedyńczej żniwiarki w Krasiczynie i takową zalecała; podwójnej żniwiarki komisya nie doświadczała, bo jej jeszcze wtedy nie było.

Xżę Adam Sapieha przypisuje skrzywienie całego wynalazku samemu Xdzu Podlaszeckiemu, który wzgardził opieką Towarzystwa naszego i na swoją rękę przedsiębiorstwo żniwiarek rozpoczął. Chodzi tu o reputacyę komisyi, która tą żniwiarką próby odbywała i takową poleciła; dla tego popiera wniosek P. Hubickiego, dodając poprawkę, aby jeden z członków dawniejszej komisyi był dodany wysadzić się mającej nowej komisyi, a powtóre, jeżeli komisya dojdzie, że X. Podlaszecki zaprowadził odmiany w wyrabianych w Zakopanem żniwiarkach, od tej, z jaką na próbie w Krasiczynie występował, wtedy Komitet i komisya zrzucają z siebie wszelką w tej mierze odpowiedzialność.

P. Edward Dulski, jako delegat towarzystwa rolniczego Wiedeńskiego występując, oświadcza, iż w sprawozdaniu swem będzie musiał powiedzieć, że nie widział ani jednego źdźbła użętego żniwiarką X. Podlaszeckiego na próbie w Dublanach. Nie wątpi, że poparcie, jakiego ta maszynka doznała ze strony komisyi, było słuszne, ale a posse ad esse non valet conclusio i nadesłana żniwiarka okazała się nie taką, jaką była w Krasiczynie. Warto byłoby dochodzić, na kim cięży niedokładność w wyrobieniu tej żniwiarki, czy na wynalazcy, czy na fabrykancie? Gdy żniwiarka tak jest pożądaną, należałoby zająć się tem, aby niedokładność w jej wyrobie była usunięta.

Hr. Dzieduszycki Alex. uważa, że należy się wdzięczność Xdzu Podlaszeckiemu za wynalazek żniwiarki, a więc nie potępiać go, ale o to starać się nam potrzeba, aby złe, jakie się do tej żniwiarki zakradło, usunięte było. Żniwiarka w Dublanach próbowana zupełnie inaczej jest zrobiona, niż ta która odbywała próbę żniwa w Krasiczynie.

P. Strzelecki Felix wyjaśnia, iż komisya wystawy do narzędzi i machin powiedziała w sprawozdaniu swojem, gdzie leży złe w żniwiarce X. Podlaszeckiego i jak temu zaradzić. Exemplarz do Dublan nadesłany był niedokładny w wykonaniu.

Na zapytanie Xcia Prezesa, czy mamy komisyę ad hoc wybrać i wezwać Xdza Podlaszeckiego, aby zjechał na próbę w Dublanach odbyć się mającą, jednomyślnością zapadła

Uchwała XVI. *Wybrać komisyę do wypróbwania żniwiarki Xdza Podlaszeckiego i wezwać go do przybycia na tę próbę.*

Xiążę Prezes wezwał Zgromadzenie do podania na kartkach kandydata na zastępcę członka Komitetu, w miejsce zmarłego Hr. Starzeńskiego, a do obliczenia głosów wyznaczył Hr. Wodzickiego Kazimierza, Orłowskiego Kalixta i Mysłowskiego Antoniego. Ze skrutynium okazało się, iż Hr. Alex. Dzieduszycki na 96 otrzymał 54 głosów.

Uchwała XVII. *Hr. Alexander Dzieduszycki obrany został zastępcą członka Komitetu.*

Hr. Dzieduszycki dziękuje Zgromadzeniu za ten dowód zaufania i przyrzeka podług możności swej starać się, przez gorliwe pełnienie obowiązków zastępcy członka Komitetu, zasłużyć sobie na dalsze zaufanie Zgromadzenia.

Na wezwanie Xcia Prezesa Sekretarz odczytał powtórnie wniosek P. Hubickiego, wyżej przytoczony, w przedmiocie spółek rolniczo-przemysłowych, mianowicie, aby spółki przysłały swoich delegatów do Komitetu dla naradzenia się nad środkami i celami podobnych przedsiębiorstw w ich dalszych działaniach.

P. Hubicki słyszał, iż spółka Bełzka miała zamiar wysłać delegatów do spółki Płockiej i Rzeszowskiej po informacyą i dla obeznania się z prowadzeniem spraw tego rodzaju.

Xżę Prezes wyjaśnia, że krok taki mógłby być uważany za zarozumiałość ze strony Komitetu i za narzucanie swego zdania. Ogłosiliśmy już, iż Komitet gotów jest udzielić swego zdania, jeżeli o to wezwany będzie. Boi się, że zwoływanie mogłoby narazić Komitet na nieprzyjemności. Do korespondentów możnaby jeszcze raz napisać w tym przedmiocie. Więcej nadto uczynić nie

możemy. Komitetowi wiadomo o zawiązaniu się tylko jednej spółki Rzeszowskiej, o innych nie wie, czy i gdzie się zawiązały, kto do nich należy. Kogoż więc mamy powoływać?

P. Tadeusz Wiktor popiera wniosek P. Hubickiego, dodając, iż wysłanie delegatów może być korzystne i dla spółek i dla komisyi we Lwowie, we względzie udzielenia sobie wzajemnie dat statystycznych.

P. Sznajder radzi, aby jeszcze raz ogłosić przez pisma publiczne, że Komitet będzie udzielać zdania swego spółkom zawiązującym się na prowincyi.

Hr. Komorowski Franciszek prostuje wiadomość co do spółki Bełzkiej, iż takowa jeszcze się nie zawiązała, a więc o wysłaniu delegatów do innych spółek nie mogło być mowy.

Hr. Dzieduszycki Alexander prosi o zamknięcie dyskusyi.

P. Hubicki chce, aby wniosek jego był poddany pod wotowanie Zgromadzeniu.

Xżę Prezes wezwał do wotowania, z którego wynikła

Uchwała XVIII. *Ogólne Zgromadzenie przeciwne jest wezwaniu delegatów od spółek, aby przybyli do Lwowa na narady.*

Na wezwanie Prezesa, zastępca członka Komitetu P. Wasilewski przemówił do delegatów towarzystwa rolniczego w Królestwie Polskiem, w następujących wyrazach:

«Szanowni Panowie delegaci Towarzystwa rolniczego Warszawskiego!

Wezwany do zaszczytu przemówienia do was, szanowni panowie, imieniem Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, przy kończącem się tem ogólnem Zgromadzeniu, — winienem przedewszystkiem upraszać was, ażebyście zanieśli bratniemu Towarzystwu rolniczemu Warszawskiemu serdeczne nasze podziękowanie za udział, jakiego dla usiłowań naszych w każdej okoliczności daje dowody, a o którym obecnie wysłanie tu tak szanownych reprezentantów swoich nowe składa świadectwo.

Jeżeli czynności obecnego ogólnego Zgromadzenia naszego, z braku podziału na sekcye, nie odpowiedziały ze wszystkiem oczekiwaniu waszemu, chciejcie nie kłaść tego na karb winy w tem tutejszego Towarzystwa gospodarskiego, ale przypiszcie to raczej

wyjątkowym okolicznościom, od których wpływu żadne moralne ciało nie może statecznie być wolnem, a które, aczkolwiek w mniej korzystnem chwilowo przedstawiają go świetle i wydają się być dla niego przeciwne, służą jednakże niekiedy jako potrzebne im przejście próby, po której rozbudzone w niem tem dzielniej siły, utwierdzają jego istnienie i potęgują czynności.

Mamy tu jeszcze do spełnienia względem was, szanowni panowie, jeden obowiązek, to jest uznanie zasług, jakie się Towarzystwu waszemu rolniczemu słusznie należy. Bo jakkolwiek Towarzystwo nasze znacznie od Warszawskiego jest starszem, wszelako prześcignęło nas tamto o wiele we wszystkiem, mianowicie zaś, iż życzy ono przedstawić nam przykład, ile zdziałać mogą zgodność, jedność i wytrwałość obywateli, gdy je jedna piękna myśl ku jednemu skierować zdoła celowi, — a przykład ten będzie dla nas zawsze szlachetnym w podobnejże drodze bodźcem.

Raczcie szanowni panowie przyjąć od zebranego tu Zgromadzenia najżyczliwsze pożegnanie. My zaś przesyłamy przez was Towarzystwu rolniczemu waszemu i jego czcigodnemu Prezesowi, obok pozdrowienia, też same wyrazy, jakiemiście za przybyciem tu waszem nas powitali, to jest wyrazy braterstwa i życzeń: ażeby ziemia ta, którą Bóg staraniom naszym powierzył, za wspólną wszystkich nas pracą, bogatą pomyślnością zakwitła.»

Hr. Kazimierz Wodzicki w imieniu komisyi Dublańskiej złożył na stole Prezesa «Sprawozdanie komisyi wydzielonej z grona Towarzystwa do sprawdzenia postępu w gospodarstwie Dublan.» *(ob. niżej).*

Xiążę Prezes pożegnał Zgromadzenie i tegoroczne posiedzenia zamknął.

We Lwowie, 28 czerwca 1860 r.

Z komisyi redakcyjnej: **Krasicki.**
A. Rudyński.

Przyłęcki Stanisław
Sekretarz.

SPRAWOZDANIE KOMITETU

z czynności Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego,

za czas od 1 stycznia do 23 czerwca 1860 r.

Przedłożone ogólnemu Zgromadzeniu dnia 23 czerwca 1860 r.

Prześwietne Zgromadzenie!

Dopełniając powinności ustawami na siebie włożonej, Komitet ma zaszczyt przedłożyć Prześw. Zgromadzeniu zdanie sprawy z ważniejszych czynności naszego Towarzystwa, za czas od 1 stycznia b. r. Nim atoli do tego przystąpim, pozwoli Prześwietne Zgromadzenie przedstawić sobie delegatów od innych towarzystw, w osobach PP. Wojciecha Węgleńskiego i Tytusa Wojciechowskiego, wysłanych od Towarzystwa rolniczego w Królestwie Polskiem; Xawerego Urbańskiego i Mieczysława Darowskiego od Towarz. roln. Krakowskiego, Jacka Łobarzewskiego od towarzystwa rolniczego Bukowińskiego, Kazimierza Hr. Krasickiego od towarzystw rolniczych Styryjskiego, Kraińskiego i Wiedeńskiego; Felicyana Laskowskiego i Edwarda Dulskiego od Towarzystwa gospodarskiego Wiedeńskiego; Józefa Lehra radcę finansowego, od towarzystwa rolniczego Morawsko-Szląskiego. Od Towarzystwa Karyntyjskiego Stanisława Przyłęckiego.

Komitet nie przestaje zajmować się ważną dla kraju sprawą kadastralnego szacunku gruntów. W odezwie swojej z d. 30 marca 1859 l. 246, upraszał Komitet członków Towarzystwa, ażeby mu udzielili uwag i postrzeżeń swoich w tej sprawie. Dotąd tylko Pan Misiągiewicz, rządca dóbr w Tarnowie, nadesłał Komitetowi

uwagi swoje o szacunku kadastralnym. Rozświecali tę sprawę także w pismach drukiem głoszonych członkowie naszego Towarzystwa Kazimierz Grocholski i Kornel Krzeczunowicz. Dla gruntowniejszego jej zbadania, zaproponował Komitet na ostatniem ogólnem Zgromadzeniu ustanowienie komisyi, złożonej z obywateli z różnych okolic kraju. Wybór tej komisyi zleciło Zgromadzenie Komitetowi, który w dopełnieniu tego polecenia powołał do komisyi następujących panów, o których wiedział, iż będą mogli wziąć udział w pracach komisyi, która obradować miała we Lwowie, mianowicie Panów:

1) Wasilewskiego Piotra } z Czortkowskiego.
2) Wybranowskiego Leoncyusza } z Czortkowskiego.
3) Jasińskiego Franciszka, z Kołomyjskiego.
4) Żurakowskiego Jana } z Stanisławowskiego.
5) Krzeczunowicza Kornela } z Stanisławowskiego.
6) Sobotę Karola } z Stryjskiego.
7) Smolkę Franciszka } z Stryjskiego.
8) Hr. Komorowskiego Piotra, z Samborskiego.
9) Skrzyńskiego Ludwika } z Sanockiego.
10) Laskowskiego Felicyana } z Sanockiego.
11) Petrowicza Xawerego } z Przemyskiego.
12) Smarzewskiego Sewera } z Przemyskiego.
13) Badeniego Hr. Wład. } z Przemyskiego.
14) Dzieduszyckiego Hr. Włodz. } z Żółkiewskiego.
15) Lettnera Gustawa } z Żółkiewskiego.
16) Brunickiego Bar. Konst. z Lwowskiego.
17) Krzeczunowicza Waleryana z Brzeżańskiego.
18) Gnoińskiego Alexandra z Złoczowskiego.
19) Vogla Franciszka z Tarnopolskiego.

Z tych panów wzięli udział w komisyi:

1) Brunicki Baron Konstanty.
2) Dzieduszycki Hr. Włodzimierz.
3) Gnoiński Alexander.
4) Krzeczunowicz Kornel.
5) Krzeczunowicz Waleryan
6) Laskowski Felicyan.

7) Lehr Józef.
8) Lettner Gustaw.
9) Petrowicz Xawery.
10) Skrzyński Ludwik.
11) Smolka Franciszek
12) Vogl Franciszek.

inni byli przeszkodzeni.

Komisya, obrawszy pana Kornela Krzeczunowicza sprawozdawcą, odbyła cztery posiedzenia w dniach 28 lutego, 1, 3 i 5 marca; na których przyjąwszy ogłoszoną przez P. Kornela Krzeczunowicza w Czasie «Rzecz o kadastrze» za podstawę obrad, uchwaliła główniejsze punkta do uwag w sprawie kadastralnej, mających się przedłożyć wys. rządowi.

Wypracowanie uwag powierzyła komisya najlepiej z tą sprawą obeznanemu P. Krzeczunowiczowi, który tę pracę w tych dniach dopiero mógł ukończyć: albowiem w tymże samym czasie powołany został przez radę miejską Lwowską do wyrobienia projektu statutu miejskiego czyli ustawy gminnej, dla miasta Lwowa; która to pilna a ważna praca była mu przeszkodą do rychlejszego wykończenia pisma w sprawie kadastralnej.

Pismo przez P. Kornela Krzeczunowicza wypracowane, odczytane jeszcze będzie w komisyi i Komitecie, a potem przedłożone zostanie wkrótce wysokim c. k. władzom.

W skutku uchwały przeszłorocznego zimowego Zgromadzenia wyznaczona komisya, wypracowała obszerny projekt statutów banku krajowego. Pomieniony projekt, po dokładnem przejrzeniu w Komitecie, odesłany został do Izby handlowej Lwowskiej, z wezwaniem, aby poczyniła nad nim swoje uwagi. Uczyniliśmy to z tego powodu, aby rzeczy nie przewlekać: wiadomo bowiem, że podobne projekta odsyła zwykle Ministeryum finansów Izbom handlowym do dania opinii. Z uwag Izby nie omieszkaliśmy korzystać, a projekt statutów wraz z stosownem przedstawieniem rzeczy, i oświadczeniem Izby, iż się zgadza zupełnie z projektem naszym, przesłany został do wys. Namiestnictwa. Mamy sobie za powinność nadmienić, że w projekcie tym miano głównie wzgląd na interesa rolni-

cze, a niektóre onego §§. mogą stać się łącznikami pomiędzy bankiem krajowym a zawiązującemi się na prowincyi spółkami i domami komisowemi; zkąd zobopólna korzyść w przyszłości okazać się musi. Ostateczne jednak założenie banku zależeć będzie od kapitalistów, którym ten projekt posłużyć może za podstawę. Rzecz ta przy dzisiejszych zamglonych stosunkach kredytu, może natrafić na niemałe trudności i przewłokę. Nasze starania jednak miały ten skutek, że już zaprowadzoną została we Lwowie filia kredytu ruchomego Wiedeńskiego.

Na zjazd obywateli kraju zawiązujących towarzystwo wzajemnego ubezpieczenia od ognia, w Krakowie d. 1 marca b. r., wyznaczeni byli delegatami naszego Towarzystwa PP. Mieczysław Darowski, Xżę Adam Sapieha i Hr. Włodzimierz Baworowski. Przedłożyli oni uwagi nasze nad projektem statutu pomienionego towarzystwa. Pan Darowski, będąc tamże wybrany do komisyi układającej statut cały miesiąc bawił w Krakowie, a doświadczeniem swojem przyczynił się do rozwiązania tego zadania. Pomienieni delegaci doręczyli przy tej sposobności medal naszego Towarzystwa P. Franciszkowi Trzecieskiemu, przyznany mu uchwałą Prześwietnego Zgromadzenia z d. 13 lutego b. r., w uznaniu usiłowań jego około zawiązania towarzystwa ogniowego. P. Trzecieski na odezwę w tej mierze Komitetu z d. 22 lutego b. r., odpowiedział następującem pismem:

»*Wysoki Komitecie!* Pióro moje nie zdoła opisać uczuć, których doznałem, gdy mnie doszła wiadomość o zaszczycie, jaki mi zgromadzeni Członkowie Towarzystwa gospodarczego galicyjskiego przyznać raczyli.

Odebrane pismo i medal od wysokiego Komitetu stanowić będą najdroższą spuściznę mej rodziny, a temu tylko z tejże przezemnie przekazane zostaną, który poświęceniem się dla sprawy kraju naszego na jej posiadanie sobie zasłuży.

Składam więc podziękowanie całemu Zgromadzeniu na ręce wysokiego Komitetu, oświadczając, że przyjęciem tych oznak szacunku mych współobywateli zaciągnąłem dług wdzięczności, do odpłacenia którego z upragnieniem oczekiwać będę stosownej chwili.

Upraszam wysokiego Komitetu, by raczył to moje podziękowanie podać do wiadomości obywateli ziemskich na przyszłem Zgromadzeniu ogólnem i przyjąć wyrazy głębokiego uszanowania.

Franciszek Trzecieski.

Kraków, dnia 2 kwietnia 1860.«

Ażeby obowiązkom w §. 3 ustawy i innych naszemu Towarzystwu wskazanym zadosyćuczynić, wybrani na ostatniem naszem posiedzeniu zimowem korespondenci w liczbie 71 wezwani zostali do zbierania dat statystycznych i innych materyałów, mogących posłużyć do dokładnego opisania gospodarstw i ułożenia mapy rolniczej naszego kraju. Wielu z nich dało już oznaki życia i zajęło się poruczonem sobie zadaniem. Rozesłanie drukowanych tabel do zapisywania rzeczonych dat, co będzie zadaniem Komitetu, ułatwi im tę pożyteczną pracę.

Dla utrzymania ciągłych stosunków między obu towarzystwami rolniczemi w Krakowie i we Lwowie, wybrani zostali na wniosek Towarzystwa Krakowskiego, stałymi delegatami w Komitecie tamtejszym wiceprezes hr. Henryk Wodzicki, a w naszym wiceprezes hr. Kazimierz Krasicki; prócz tego referentem do spraw naszego Towarzystwa w tamtejszym Komitecie wyznaczony został hr. Edward Stadnicki. Mając jeden cel — podniesienie rolnictwa — na oku i rozporządzając jednakowemi środkami, słuszna, aby nas łączyły związki ile możności najściślejsze. Z tego to stanowiska zapatrując się na drogi nasze, byłoby do życzenia, aby jeden dziennik był wspólnym organem dla obu towarzystw naszych. Myśl ta rzucona przez Xcia Adama Sapiehę, poruszona już została w Komitetach naszym i krakowskim. Urzeczywiszczenie jej atoli zależy głównie od obmyślenia środków i zebrania funduszów, potrzebnych do wykonania podobnego przedsiębierstwa.

Powszechne poczucie potrzeby zjednoczenia sił w celu dźwignienia interesów rolniczych i dążność, jaka się już obecnie w wielu stronach kraju objawia do zawiązywania w tym celu spółek obywatelskich, skłoniły Komitet do tego, iż postanowił zbierać wiadomości tyczące się statutów lub kontraktów podobnych spółek w innych prowincyach monarchii, tudzież w królestwie Polskiem i W.

X. Poznańskiem już zawiązanych. Wiadomości tych Komitet udzielać będzie na żądanie każdej u nas zawiązać się mającej spółce. Bez narzucania swojego zdania i nie przesądzając o miejscowych potrzebach i interesach pewnych okolic, Komitet nadto oświadczył swoją gotowość, iż przy pomocy specyalnych wiadomości z strony ludzi, którzy z czynnościami finansowemi, z handlem i przepisami prawnemi są obeznani — chętnie zbada i poczyni swoje uwagi nad każdym projektem kontraktu spółki handlowej, domu komisowego i t. d, jak skoroby mająca się zawiązać spółka, Komitetowi go nadesłała i zdania o nim zażądała.

W ubiegłem półroczu odbywały się narady w zamiarze zawiązania takich spółek na Podolu, w Bełzkiem, w Stryju i Rzeszowie. Imieniem założycieli spółki Rzeszowskiej, pan Rybicki dr. praw i adwokat, nadesłał Komitetowi projekt kontraktu i instrukcyi tejże spółki do ocenienia. Inne spółki wyżej wspomniane, projektów swoich nie nadesłały. Panu Rybickiemu posłaliśmy już nasze uwagi.

Komisya balneologiczna towarzystwa naukowego krakowskiego przysłała nam odezwy swoje, tyczące się spółki zdrojowisk krajowych, z prośbą o wniesienie tej sprawy na obecne posiedzenie nasze. Członek Towarzystwa P. Orzechowicz dr. med., który rzecz tę miał sobie przez Komitet oddaną do ocenienia, oświadczył, iż ze wszech miar zasługuje ona na to, aby była podniesioną i najsilniej popartą przez nasze Towarzystwo. Więc członek Towarzystwa P. Wincenty Pol, mąż z stosunkami naszego kraju wszechstronnie obeznany, a pracami swemi naukowemi dobrze mu zasłużony, będzie miał zaszczyt przedłożyć Prześwietnemu Zgromadzeniu ważność tej sprawy ze względu powszechnego interesu krajowego.

Otrzymaliśmy odpowiedź od wys. Namiestnictwa (7 lutego b. r. l. 50970) na podanie nasze z r. 1859, w przedmiocie traktatu handlowego między cesarstwami austryackiem a rosyjskiem: że dla różniących się zasad naszych z zasadami rządu, co do udzielenia większej ochrony dla produkcyi rolniczej, nie można mieć nadziei, aby propozycye Komitetu, żądające ochrony, mogły otrzymać swój skutek. Postanowiliśmy przeto zanieść nowe przedstawienie, a nim

się ukończy czas wypowiedzenia traktatu, zbierać przez korespondentów wykazy: ile kosztuje w podatku korzec zboża każdego gatunku u nas produkowany, z przecięcia kilkoletniego, a to dla tego, aby dowieść potrzeby cła ochronnego dla produkcyi naszej, w obec ościennych krajów, gdzie produkcya rolnicza nie podlega takim co u nas ciężarom.

Na prośbę członka Towarzystwa P. Hilarego Tretera, za pośrednictwem tutejszej Izby handlowej, zasiągnięto wiadomości co do handlu spirytusem rektyfikowanym w Tryjeście. Tamtejsza Izba handlowa udzieliła nam żądanych wskazówek, które P. Treterowi do dalszego użytku w odpisie przesłane zostały.

Również na wniosek członka Towarzystwa P. Kornela Kövessa, proszono P. Ludwika Lensa sekretarza prezyd. Rady adminstr. kolei żelaznej Karola Ludwika, aby starał się zasiągnąć dokładnej wiadomości o handlu okowitą galicyjską w Wiedniu.

Na przedstawienie przez kilkunastu obywateli podpisane, przez tutejszą Izbę handlową poparte, a przez Komitet do Rady admin. wspomnianej kolei żelaznej przesłane, w przedmiocie nadużyć, jakie się dawniej niekiedy przy przewozie wołów na tejże kolei zdarzać miały, Rada administracyjna odpowiedziała, iż starać się będzie wszelkim nadużyciom zapobiedz, i poleci niższym organom, aby trzymając się ściśle przepisów, nie dawały powodów do skarg i zażaleń, a zarazem Rada administracyjna radzi panom interesowanym, aby się obeznali dokładnie z dotyczącemi przepisami i takowych trzymać się chcieli.

W odpowiedzi swojej z d. 2 maja b. r. (l. 299) na odezwę Komitetu z d. 10 marca b. r. oświadczyło towarzystwo rolnicze Morawsko-Szlązkie podziękowanie naszemu Towarzystwu za inicyatywę w przedstawieniu wys. rządowi potrzeby ściślejszego strzeżenia granic i zaprowadzenia ostrzejszych środków kontumacyjnych, dla odwrócenia zarazy na bydło, zwykle z Rosyi i Multan do naszego kraju wprowadzanej. Zawiadomiło nas oraz, iż dla poparcia usiłowań naszych przedłożyło wys. rządowi z swojej strony przedstawienie w tej samej sprawie. Podobnej treści odpowiedź, na wyżej wspomnianą odezwę Komitetu, otrzymaliśmy także od Towarzystwa rolniczego Wiedeńskiego.

Celem pierwszego zaprowadzenia i urządzenia giełdy towarowej i zbożowej we Lwowie, brak której w handlu krajowym oddawna uczuwać się dawał, została otwarta w Prezydyum tutejszego Magistratu subskrypcya na dobrowolne datki. Komitet, wezwany do udziału, przystąpił z małą kwotą 25 fl. do tej subskrypcyi.

W czasie zimowego naszego zebrania podane było do wiadomości Prześw. Zgromadzenia sprawozdanie Komitetu do wys. Ministeryum spraw wewn., zawierające ocenienie sprawy drenowania tak w ogólności, jako też w zastosowaniu do okoliczności naszego kraju. Sprawozdanie to, będąc zbyt obszerne, nie mogło być zamieszczone w Rozprawach Towarzystwa; dla obeznania jednak publiczności rolniczej ze środkami, jakich Komitet w sprawie drenowania wys. rządowi użyć radził, wydrukowaliśmy w 26 t. Rozpraw wyciąg z tego sprawozdania, składający się z 16 wniosków, w dosłownym przekładzie na język ojczysty.

Członek Towarzystwa P. Jan Scheidlin, dyrektor dóbr państwa Żywieckiego, nadesłał jak zwykle sprawozdanie swoje o robotach drenowych w rzeczonych dobrach w roku 1859 wykonanych. Relacye P. Scheidlina odznaczając się dokładnością, mogą posłużyć za skazówkę dla chcących zaprowadzić u siebie ten środek ulepszenia pól uprawnych; znajdzie zatem to sprawozdanie miejsce dla siebie w następnym tomie Rozpraw w tłumaczeniu na język polski.

Na przedstawienie członka Towarzystwa P. Stanisława Bochdana, prosiliśmy P. Henryka Steckiego, obywatela z Wołynia, aby Komitetowi udzielił wiadomości o radle przez siebie wynalezionem i już przywilejem opatrzonem, a zarazem doniósł: pod jakiemi warunkami pozwoliłby na użycie tego narzędzia w naszej prowincyi? Prosiliśmy także o przysłanie jednego exemplarza tego radła przez dom Hausnera w Brodach.

Żniwiarka Xdza Podlaszeckiego, wyrabiana w fabryce P. Homolaczowej w Zakopanem, wejdzie już tegorocznych żniw w praktyczne użycie. Exemplarz podwójnej żniwiarki znajduje się na tegorocznej naszej wystawie, nadesłany przez wynalazcę dla Towarzystwa naszego, który tym sposobem wywiązał się z otrzymanego

wsparcia w kwocie 120 zł., z funduszów naszych przeznaczonego. Dłuższe próby podczas zbliżających się żniw tegorocznych w Dublanach odbyć się mające, okażą, mamy nadzieję, użyteczność tego narzędzia rolniczego, którego rolnicy nasi i zagraniczni z taką niecierpliwością oczekują.

Członek Towarzystwa P. Felix Pietrzycki okazał także Komitetowi na d. 6 kwietnia b. r. model żniwiarki własnego pomysłu, oświadczając dać jej nazwę naszego Towarzystwa. Będziemy się cieszyć, jeżeli machina podług przedstawionego modelu wykonana, okaże się przydatną w praktyce rolniczej.

P. Władysław Tyniecki, były uczeń szkoły Dublańskiej, a od dwóch lat kształcący się na stypendyum ś. p. hr. Stanisława Borkowskiego, w wyższej szkole leśnej w Tharandzie w Saxonii, przysłał uwagi i postrzeżenia swoje o ściółce leśnej. W rozprawie tej zastanawia się autor nad wpływem, jaki na kulturę lasu wywierać może zwyczaj zabierania liści w celu użycia ich na podściółkę dla bydła. Rozprawa P. Tynieckiego dla znacznej swej rozciągłości nie mogła być w ostatnim tomie Rozpraw Towarzystwa pomieszczoną, w jednym z następnych jednak tomów, o ile miejsce na to pozwoli, starać się ją będziemy dla powszechnego użytku ogłosić.

Otrzymaliśmy także od członka naszego P. radcy finansowego Józefa Lehra uwagi, ze znajomością rzeczy napisane, nad służebnictwami leśnemi, i ta praca zasłużonego autora wydrukowaną będzie w Rozprawach Towarzystwa w przekładzie polskim; przygotowaniem tej pracy do druku referent w Komitecie Hr. Włodz. Dzieduszycki zająć się raczył.

W skutku obwieszczenia wys. Namiestnictwa z d. 2 maja b. r. l. 19658, odbędą się jak zwykle i w bieżącym roku examina rządowe na leśniczych i podleśniczych. O tem postanowieniu wys. rządu podaliśmy wiadomość w liście naszym okolnym z d. 23 maja b. r. l. 270.

Ażeby gruntownie zbadać kwestyę stadników ogierów skarbowych, tak przeważny wpływ na chów koni w kraju mającą, wyznaczoną została komisya, do której zaprosiliśmy: wnioskodawcę PP. Xcia Adama Sapiehę, Włodzimierza hr. Baworowskiego, Ale-

xandra hr. Rozwadowskiego, Konst. Morawskiego, Alex. hr. Dzieduszyckiego i Józefa Lewickiego. Przytem Towarzystwo rolnicze krakowskie zaproszone zostało, aby także z grona swego wyznaczyło komisyę do rozebrania tego zadania, z propozycyą, iżby obiedwie komisye, przynajmniej co do głównych punktów i określenia zasad znaszały się z sobą za pośrednictwem Xcia Adama Sapiehy. Wynikłości prac pomienionej komisyi nie omieszkamy w swoim czasie podać do wiadomości prześwietnego Zgromadzenia.

Od członka Towarzystwa P. Franciszka Wolańskiego nadestany został opis sposobu leczenia kolek u koni, którego skuteczność potwierdza także członek Towarzystwa P. Antoni Mysłowski, prosząc, aby był podany do wiedzy rolników; nastąpi to w najbliższym tomie Rozpraw Towarzystwa.

Członek Towarzystwa P. Jan Lityński uczynił wniosek, aby przez dzienniki wezwać do napisania nauki sadownictwa, oraz, aby szanownych członków naszego Towarzystwa prosić: iżby radą i pomocą przewodniczyć chcieli ludowi wiejskiemu w zakładaniu sadów, które obok pożytku z owocu, są ozdobą kraju i oznaką większej cywilizacyi. Wezwaliśmy wnioskodawcę, jako znanego pomologa, aby zechciał bliżej oznaczyć plan projektowanego przez siebie popularnego dziełka o sadownictwie.

Sekcya jedwabnicza, dzięki gorliwości swego referenta P. Komarnickiego, rozszerzyła w bieżącem półroczu znacznie swoje czynności. Wezwała bowiem prawie wszystkie znaczniejsze miasta i miasteczka nasze, do zakładania plantacyj drzew morwowych. Z prawdziwą przyjemnością przychodzi nam donieść Prześwietnemu Zgromadzeniu, iż odezwa nasza wysłuchaną została: większa bowiem część wezwanych miast i miasteczek oświadczyła się z gotowością do działania, wyznaczając grunt na szkółki i fundusze na kupno nasion lub drzewek morwowych. Gmina miasta Lwowa, która w każdym razie nie odbiega od ofiar dla dobra kraju, postanowiła założyć szkołę drzew morwowych w obrębach miasta na przestrzeni 8 morgów, przeznaczyła odpowiedny na to fundusz i obowiązała ogrodnika tutejszego uniwersytetu, P. Bauera, do wykonania tego dzieła. Inne miasta, jako to: Tarnów, Drohobycz, Do-

lina, Żółkiew, Żywiec, Rohatyn, Busk, Złoczów, Przemyśl, Sambor, poszły za tym przykładem i w miarę swojej możności wzięły się do zakładania podstaw przyszłego jedwabnictwa.

Wezwany przez wys. Namiestnictwo, aby otworzyć zdanie: czy dobywanie nafty, tak jak dotychczas ma być zostawione prywatnemu przemysłowi, czyli też powinno być podciągnięte pod kategoryę tak zwanych regaliów górniczych? Komitet po dokładnem rozpatrzeniu się w tej kwestyi, przytem szanując zasady własności, oświadczył, iż należy dobywanie tego oleju ziemnego jak dotąd zostawić i nadal właścicielom gruntów, na których ten olej występuje.

O matach ogniotrwałych, wynalezionych przez członka Towarzystwa naszego P. Cypryana Ciepanowskiego, posłaliśmy sprawozdanie do Towarzystwa rolniczego w Królestwie Polskiem, ułożone na podstawie doniesień od delegowanych naszych PP. Franc. Siemianowskiego i Antoniego Klimkiewicza.

Zarząd dóbr Banku narod. austryackiego ekonomii Samborskiej nadesłał wyciąg z relacyi swej do Dyrekcyi banku o pokładach torfu w obwodzie Samborskim znajdujących się, a członek honorowy Towarzystwa pan Teodor Torosiewicz wypracował artykuł o tym materyale opałowym, mało jeszcze w naszym kraju znanym. Będziemy starać się ogłosić te wiadomości w następnych tomach Rozpraw Towarzystwa.

Członek Towarzystwa P. Erazm Wolański pozwolił sprowadzony przez siebie młynek zbożowy z Lincu, wziąć do Dublan dla zrobienia próby i przekonania się o zaletach jego.

O czynnościach Zakładu naukowo-gospodarskiego w Dublanach w upłynionem półroczu, zda sprawę Prześw. Zgromadzeniu p. dyrektor Studziński, tak z oddziału naukowego, jak i z gospodarskiego; Komitet zaś uprasza Prześw. Zgromadzenia, aby z grona swojego raczyło wybrać komisyę, z kilku członków złożoną, do przekonania się na miejscu o obecnym stanie szkoły rolniczej i folwarku Dublańskiego i przedłożenia sobie relacyi.

Nie wolno nam przemilczeć ofiary członka Towarzystwa P. Józefa Jabłonowskiego z Rawy, komisarza rządowego szkoły Dublańskiej, który na prośbę naszą pozwolił użyć sumy 5000 zł. w

obligacyach pożyczki 5% pierwotnie na murowanie gmachu szkolnego przez siebie ofiarowanej, na rozszerzenie teraźniejszego domu szkolnego. Z jego to więc łaski będziemy w możności jeszcze bieżącego roku w jesieni doprowadzić do 50ciu liczbę uczniów w naszym zakładzie. Raczy zatem szanowny dobroczyńca przyjąć wyrazy naszej wdzięczności za tę obywatelską ofiarę.

Na ostatniem naszem posiedzeniu, na wniosek sekcyi chowu owiec, otwartą została subskrypcya na zaprowadzenie owczarni w Dublanach, złożonej przynajmniej ze stu sztuk owiec rasy poprawnej. Subskrypcya na założenie owczarni okazała dotąd sumę 860 zł. i 50 matek owiec. Nowy budynek drewniany na podmurowaniu, na owczarnię, jest już ukończony. Prosimy więc tych szanownych członków, którzy podpisanych datków jeszcze nie wnieśli, aby takowe ile możności spiesznie do kasy Towarzystwa nadesłali.

Zmuszeni także jesteśmy prosić szanownych członków, którzy zapisali się z ofiarami na trzyletnie utrzymanie szkoły, aby datki swoje wnieść raczyli do kasy Towarzystwa: z powodu rozpoczętych budowli szkolnych i folwarcznych w Dublanach, kasa Towarzystwa prawie do dna wyczerpaną została.

Od ostatniego naszego posiedzenia wydaliśmy z druku 26 tom Rozpraw Towarzystwa, w którym zamieszczony jest protokół posiedzenia naszego zimowego, z wszystkiemi dołącznikami, między któremi znajduje się Porządek czynności czyli regulamin naszego Towarzystwa.

W ubiegłem półroczu ubyło z grona naszego 22 członków, mianowicie:

a) przez śmierć: honorowych 2.

Hr. Jan Weissenwolf
Hr. Stefan Szechenyj

korespondujących 3:

Hr. Henryk Larisch-Moenich
Jan Nadherny
Fryderyk Utieschil

czynnych 7:

Krzysztof Petrowicz, Prezes Towarzystwa roln. Buk.
Franciszek Cywiński

Julian Alex. Kamiński
Ignacy Nikorowicz
Michał Hr. Starzeński
Leopold Hr. Starzeński
Franciszek Rozwadowski

b) przez wykreślenie 2:

Konstanty Dobek
Stefan hr. Potocki

c) przez wystąpienie 8:

Hausner Otto
Jastrzębski Stanisław
X. Iliński Franc.
Pieńczykowski Meliton
Drohojowski hr. Józef
Drohojowski hr. Zygmunt
Younga Władysław i
Radca finansowy Józef Lehr, mąż towarzystwu naszemu zasłużony.

Mamy sobie za obowiązek wspomnieć tu, iż pomiędzy zmarłymi członkami liczymy hr. Larischa i Michała hr. Starzeńskiego do szczególniejszych protektorów naszej szkoły rolniczej. Pierwszy z nich co rok wspierał fundusze nasze sumą 100 zł., a drugi zapisał w testamencie sumę 1000 zł. w obligacyach indemniz. na szkołę naszą. Gdy hr. Starzeński był członkiem zastępcą Komitetu, przeto zechce Przesw. Zgromadzenie przystąpić do wyboru jednego członka zastępcy do Komitetu.

Wystawa nasza zwierząt domowych i innych przedmiotów rolnictwa, otwartą została na dniu dzisiejszym, w realności Szumanowskiej na Zielonem przedmieściu. Raczą zatem szanowni członkowie uroczystość tę rolniczą zaszczycić swoją obecnością.

SPRAWOZDANIE
z czynności Zakładu n. r. w Dublanach,

czytane na Zgromadzeniu Towarzystwa rolniczego,

na dniu 23 czerwca 1860 r.

przez Wojciecha Studzińskiego, dyrektora.

Szanowni Panowie!

Czwarty dochodzi miesiąc, jak z tego miejsca zdawałem wam szanowni panowie, sprawę z czynności Zakładu n. r. w Dublanach. Dzisiaj znowu z obowiązku mego staję w obec was i składam liczbę z naszego, chociaż krótkim przeciągiem czasu, objętego włodarstwa — krótkie zaiste te cztery miesiące, aby w zwyczajnym toku gospodarstwa ważne mogły sprowadzić zdarzenia — lecz dla Dublan z bardzo zbawiennemi połączone są następstwami. Opieką waszą wsparty Zakład zaczyna przybierać i wzrastać w przybory tak do nauki jak i gospodarstwa służące, na większe rozmiary, a mam nadzieję w Bogu, że za Jego łaską a waszą pomocą stanie się z czasem bardzo dla kraju pożyteczną instytucyą.

Z przedłożonej klasyfikacyi raczycie się, szanowni panowie, o ilości uczniów, wykładanych przedmiotach, oraz o postępie naukowym przekonać. 13 uczniów otrzymało stypendia — 10 rządowe po 105 zł. w. a. — 3 JW. Hr. Amelii Stadnickiej: jedno na 300, jedno na 200 zł., jedno na 100 zł. w. a. Gdy zaś pomnę na to, z jak małem naukowem przygotowaniem przybywają niektórzy z uczniów do szkoły rolniczej — ile pracy i trudów tak z ich, jak też i ze strony nauczycieli potrzeba, aby się im wykład nauki stał przystępnym i zrozumiałym, a oraz, aby z niego korzystać mogli — gdy pomnę, że ci właśnie uczniowie, którym przy wstępie do za-

kładu na pierwszych wiadomościach z nauk przyrodzonych i przygotowawczych zbywało, po ukończeniu kursu w liczbie celujących umieszczani bywają — pocieszające powziąć muszę przekonanie, że szkoła rolnicza Dublańska, należąc do żywotnych zadań gospodarstwa naszego, wydając w przyszłości ludzi zdatnych i praktycznych, a przynosząc pomoc rolnictwu, spłaci dług wdzięczności krajowi, któremu swe istnienie zawdzięcza.

Jeszcze w ciągu zimowego półrocza otrzymywała Dyrekcya Zakładu zapytania od różnych obywateli krajowych, czyliby ich synowie nie mogli być pomieszczeni w Zakładzie? Z przyczyny rozpoczętych już nauk, jako też i braku miejsca, zmuszoną się widziała Dyrekcya Zakładu do udzielenia odmownej odpowiedzi, odsyłając zgłaszających się do cierpliwości aż do otworzyć się mających kursów z nowym szkolnym rokiem. Zgłaszania te przedłożyła Dyrekcya Szanownemu Komitetowi z przedstawieniem o zaradzenie szczupłości pomieszczenia — 35 bowiem natenczas było wpisanych uczniów, trzech opuściło zakład, 2 trzecioletnich kończy tego roku nauki, pozostaje przeto na rok przyszły 30 — gdyby więc tylko 10 na rok nowy przybyło, Dyrekcya na żaden sposób pomieścićby ich nie mogła. Szan. Komitet uwzględniając potrzeby szkoły, postanowił za zezwoleniem WP. Józefa Jabłonowskiego c. k. rządowego opiekuna szkoły rolniczej Dublańskiej, użyć przez niego na rzecz szkoły zapisanego funduszu 5000 zł. obligacyami indemnizacyjnemi, na rozszerzenie gmachu szkolnego. Gdyby nie krótkość czasu i brak potrzebnych do budowy materyałów, rozszerzenie to byłoby prawie na ukończeniu — dziś jesteśmy więcej niż w połowie roboty, a w wrześniu skończymy. Przybudowujemy bowiem do gmachu już istniejącego skrzydło zachodnie, z suterenami murowanemi, w których traktyernik, kuchnia, pralnia, spiżarnia, kredens i służba zakładowa umieszczone będą — na górze zaś 3 sale wykładowe, a czwarta jadalnia — sale zaś teraźniejsze wykładowe obrócone zostaną na sypialnie i mieszkania uczniów. Dla trudnej i kosztownej dostawy materyału twardego do budowli, urządziliśmy cegielnię dostarczającą cegły bardzo dobrej jakości.

Na posiedzeniu tegorocznem zimowem uznaliście szanowni panowie, że owczarnia w Dublanach w celu naukowym jest niezbę-

dnie potrzebną — subskrypcya w tej mierze została otworzoną — fundusz zebrany — a owczarnia, dzięki waszej pomocy, już istnieje. Ponieważ zaś stodoła zakładowa upadkiem groziła i z planu budynków w tem miejscu owczarnia stanąć miała, przeto zniesioną stodołę na gumnie postawić myślimy; — wozownię także walącą się rozebraliśmy i postawimy tak, że ze stodołą stanowić będzie połowę czworoboku zamykającego gumna.

Tylko pobieżnie i krótkiemi słowy wspominam o przedsięwziąć mających się budowlach — bo z grona waszego, szanowni panowie, uproszona komisya dokładne złoży sprawozdanie.

Zapewne pomimo woli nasunie się pytanie: zkądże funduszu na tyle budynków? kiedy z początkiem tego roku na jeden zasobów nie mieliśmy? oto w Bożej łasce i w waszej hojności szanowni panowie. Przekonaliście się bowiem i przekonacie się, że nie marnujemy waszych darów, które składacie w ofierze na potrzeby kraju, tylko skrzętnie i oszczędnie gospodarujemy tym wdowim groszem, aby z niego korzyść i pożytek na kraj spłynęły — a spodziewam się, że i nadal hojna ręka wasza otwartą będzie, jeżeli ten zakład o pomoc się odezwie. W tem miejscu niech mi wolno będzie złożyć wam, szanowni panowie, szczere podziękowanie za udział, jaki okazaliście w opatrzeniu potrzeb tego zakładu, osobliwie W. Jabłonowskiemu z Rawy, który znacznym datkiem umożliwił rozprzestrzenienie szkolnego gmachu, składam serdeczne dzięki.

W celu naukowym i aby się przekonać naocznie o urządzeniach gospodarstw postępowych, odbyła młodzież zakładowa, pod przewódnictwem swych nauczycieli, kilkunastodniowe wycieczki do Krasiczyna, Przeworska, Łańcuta i Zarzecza. Wiele i bardzo wiele odniosła ona korzyści — widziała to, czego im ani profesor z katedry wyłożyć, ani też gospodarstwo zakładowe okazać nie może. Gorącym moim jest obowiązkiem złożyć właścicielom pomienionych majętności podziękowanie za poniesione trudy i życzliwość w okazaniu nauczającem swych gospodarstw. Każda gałęź gospodarstwa w tych folwarkach była dla niej praktyczną szkołą — młodzież podwójną odniosła korzyść: korzyść umysłową i korżyść moralną; wzbogaciła bowiem swą wiedzę rozlicznemi wiadomościami i nauczyła się sza-

nować ten zawód rolniczy, mający tak godnych zastępców. Obowiązkiem zatem sumienia jej jest przykładać się do nauki gospodarstwa, kiedy pług i rola cały jej zawód w przyszłości stanowić ma.

Gospodarstwo folwarku zakładowego idzie dość pomyślnym torem i spodziewam się, że wasze, szanowni panowie, uzyska zadowolnienie.

Sądzę, że żaden dyrektor szkoły rolniczej nie był w tak przyjemnem położeniu, w jakiem ja się dzisiaj znajduję — bo z obowiązku mego do ciągłych wracać muszę podziękowań za dary, które na zakład spływają.

Ś. p. Michał Hr. Starzeński, były zastępca prezesa i opiekun gorliwy szkoły Dublańskiej, na śmiertelnem swem łożu nie zapomniał o niej jeszcze — a pomny na jej potrzeby zapisał jej 1000 zł. obligacyą indemnizacyjną.

Od WP. Erazma Niedzielskiego ze Sledziejowic otrzymał zakład młodego buhajka czystego rodu holenderskiego.

WP. Szczepan Wszelaczyński z Kupczyniec darował zakładowi parę koni roboczych.

SPRAWOZDANIE

KOMITETU O FUNDUSZACH SZKOŁY ROLNICZEJ W DUBLANACH,
przedłożone ogólnemu Zgromadzeniu na posiedzeniu
d. 27 czerwca 1860 r.

przez Ludwika Skrzyńskiego.

Prześwietne Zgromadzenie!

Komitet z obowiązku swojego winien, jak to co roku czyni, przedłożyć Prześw. Zgromadzeniu ogólny stan funduszów swoich, a mianowicie stan finansów opiece swojej powierzonego Zakładu naukowo-rolniczego w Dublanach:

Budżet Towarzystwa na r. 1860.

Roczne wydatki.

Wydatki zarządu	3.588	złr.	86 kr.
Zbiory	256	«	34 «
Druki	334	«	16 «
Subwencya dla szkoły Dublańskiej t j.			
$^2/_3$ płacy Dyrektora . . .	1.260	«	— «
Ogółem .	5.239	«	36 «

Przychód.

Od 500 członków . . .	7.500	«	— «
Przewyżka	2.260	«	64 «

A że stały przychód roczny od 500 członków czynnych do opłaty 15 złr. zobowiązanych wynosi 7.500 złr., przewyżka więc dochodów, nie licząc darów, na które u nas zawsze z pewnością liczyć można, wynosiłaby przeszło 2000 złr. Stan więc finansów Towarzystwa, jako takiego, aby był pomyślnym, a pomyślnym dziś można nazwać finanse, które wyższą cyfrę dochodu niż rozchodu mają, nie potrzeba koniecznie opłat większych lub nowych składek

ani darów, lecz potrzeba tylko i to potrzeba koniecznie porządnego uiszczania się wszystkich członków z obowiązkowych przez Towarzystwo samo dobrowolnie wymierzonych opłat.

Nie do wspaniałomyślności więc już, lecz do uczucia obowiązku odwołujemy się, wskazując wam, szanowni panowie, środek postawienia Towarzystwa w możności dopełnienia wytkniętych mu statutami celów. Odezwę tę uczynić do was jest dziś dla Komitetu obowiązkiem nawet, gdyż jeżeli przy dotychczasowym ciągłym niedoborze rzeczywiste nasze dochody wystarczyć jeszcze mogły poniekąd na pokrycie bezpośrednich i to niezbędnych tylko potrzeb Towarzystwa t. j. do utrzymania go przy życiu, to widoczną jest już rzeczą, iż niedostatecznemi są i przez samą już niepewność swoją i nieregularne wpływanie nie dozwalają Towarzystwu naszemu rozwinąć skuteczniejszej dla pożytku gospodarstwa krajowego działalności. Nie jedna ważna sprawa zalega — nie jedna zbawienna myśl bezowocną zostaje — nie jedno złe usuniętem a dobro w życie wprowadzonem być nie może, dla tego jedynie, iż zbywa nam na tem, co zawsze było, a dziś jest więcej niż kiedykolwiek dźwignią niezbędną wszelkiego przedsięwzięcia, t. j. dla tego, iż nam zbywa na pieniądzach. Tak n. p. powiększenie sił roboczych w Komitecie przez postanowienie 2go sekretarza lub stałego referenta płatnego, czego potrzeba przy wzmagającej się z każdym rokiem ilości i ważności prac naszych coraz więcej czuć się daje. Tak założenie pisma, któreby było rzetelnym potrzeb naszych i interesów rolniczych organem, i wiele innych wskazanych nam przez was, szanowni członkowie myśli, w czyn wprowadzić nie możemy, dla tego jedynie, iż funduszów potrzebnych do tego nie mamy. Niedostateczność ta funduszów nie tylko paraliżuje działalność Towarzystwa, ale co gorsza, tamuje wzrost zakładu Dublańskiego i byt jego utrzymuje w ciągłej niepewności; która to niepewność sama jest już nader dla niego szkodliwą, — zakład bowiem naukowy, w którym do pewnego zawodu ma się młodzież kształcić, powinien mieć nie tylko potrzebom swoim odpowiedne, ale i stałe zabezpieczone fundusze, inaczej od umieszczania w nim młodzieży powstrzymywać będzie zawsze ta słuszna obawa, iż roz-

poczęty w nim zawód naukowy przerwanym być może przez zakładu samego upadek.

Zwykliśmy nie cenić dostatecznie tego, co już posiadamy i co jest krajowe. Tak i zakład Dublański nie znalazł niestety dotychczas należytego u nas współczucia i poparcia, a jednak zakład ten, już dziś nie mały krajowi pożytek niosący, mógłby łatwo przy odpowiednych środkach, stać się jednym z najdobroczynniejszych w naszym wyłącznie prawie rolniczym narodzie, i już dla tego samego do współczucia i opieki naszej ma prawo, iż jest dotąd jedynym czysto-narodowym zakładem szkolnym, w którym dozwolono nam nauki wszystkie wykładać w języku polskim.

Że zaś środki zakładowi temu dziś przysługujące, są niedostateczne, a co gorsza, niepewne, tak, iż wszelki wzrost jego przy nich jest niemożebnym, okaże Prześwietnemu Zgromadzeniu najlepiej samo ogółowe stanu jego finansów przedstawienie:

I.

Funduszu szkolnego niema żadnego prócz stanowego 12.000 złr. na budowę gmachu szkolnego.

Długi szkolne wynoszą . . . . 2716 złr.

II.

Roczny przychód szkolny w r. 1859/60.

1. Od 24 uczniów	1.025	złr.
2. Z kasy rządowej	1.575	«
3. « JO. Xięcia Prezesa . . .	2.000	«
4. « Towarz. gosp. $^2/_3$ płacy Dyrektora	1.260	«
5. Z subskrypcyi	2.800	«
Ogółem .	8.660	«
Roczne wydatki w r. 1859/60 . . .	7.100	«
Przewyżka .	1.560	«

III.

Stan czynny majętności Dublan.

Wartość Dublan, biorąc za podstawę cenę kupna i koszt wystawienia potrzebnych budynków gospodarskich i przykupna inwentarzy . . . . . 58.000 złr. — kr.

Stan dłużny.

1. Długi hypoteczne procentowane .	13.780 złr. 15 kr.	
2. Dług na akcye Towarz. gospodar. niehypotekowane nieprocentowane .	16.983 « 75 «	30.763 « 90 «
Przeto przewyżka w stanie czynnym o		27.236 « 10 « *)

IV.

Wydatki na prowadzenie gospodarstwa w Dublanach wynoszą w roku 1859—1860 . . . . 5.300 złr. który to wydatek pokrytym zostanie przychodem z gospodarstwa już pobranym do kasy i sperandą.

Zakład naukowo-rolniczy Dublański, jako dla całego założony kraju i całemu też krajowi pożytek niosący, powinienby wprawdzie utrzymywanym być z funduszów krajowych i wątpić też nie można, iż skoro tylko kraj otrzyma najłaskawiej przez N. Pana zapowiedzianą reprezentacyę krajową, której i my z naszego stanowiska gospodarskiego potrzebę czujemy i której też z największem upragnieniem oczekujemy: iż skoro, mówię, kraj w sprawach swoich głos będzie mógł zabrać — głos ten przemówi silniej jeszcze od nas za zakładem Dublańskim i dostateczne, oraz stałe uzyska dla niego fundusze.

Lecz tymczasowo, zanim to nastąpi, zakład Dublański, ten drogi usiłowań naszych owoc, powinniśmy sami utrzymywać, pielęgnować i bronić, jako opiece naszej powierzoną sierotę krajową, a kraj cały kiedyś wdzięczny nam będzie za tę opiekę i pewni być możemy, iż z radością dziecko to nasze za swoje własne przyjmie.

---

*) Wykreśliwszy ze stanu dłużnego Dublan dług na akcye Towarzystwa gospodarskiego w sumie . . . . 16 983 złr. 75 kr. jako niehypotekowany i bezprocentowy, mający się umorzyć częściowo z czystej intraty folwarku Dublańskiego, okaże się przewyżka stanu czynnego nad biernym . . . . . . , 44.219 złr. 85 kr.

Publiczne posiedzenie
Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego,

odbyte na dniu 28 czerwca 1860 roku.

I.
Przemowa Xiążęcia Leona Sapiehy,

Prezesa Towarzystwa.

Szanowni Panowie!

Po czternastoletniem trwaniu naszego Towarzystwa, miło jest spostrzegać, jak czynności jego nabierały coraz więcej zakresu i znaczenia, i jak liczba członków jego, mianowicie w czasach większej potrzeby, wzrastała.

Jest to, zdaje mi się, z jednej strony nie małym dowodem, że Towarzystwo powołanie swoje pojmowało, i według możności starało się być użytecznem, jak z drugiej strony i nadewszystko pocieszającą jest oznaką coraz bardziej upowszechniającej się u nas wiary w pracę, wiary w połączone siły, wiary w konieczność umiejętnego pojmowania swojego zawodu. Trzy warunki do przeprowadzenia wszelkiego trwałego dzieła niezbędnie potrzebne.

Miło jest widzieć, że interesa gospodarstwa stają się u nas interesem publicznym. Miło jest widzieć żywy udział, jaki w całym kraju bierze publiczność w wystawach i wszystkich sprawach gospodarczych. Towarzystwo, oceniając ten udział należycie i chcąc zarazem częstszą podać sposobność publiczności bliższego rozpatrzenia się w czynnościach Towarzystwa, uważało na czasie urządzenie w myśl statutów posiedzeń publicznych, które odtąd raz na rok otwierane będą. Posiedzenia te, mamy nadzieję, obudzą więcej

jeszcze zajęcia i przysporzą krajowi ludzi na tej niwie naukowo pracujących.

Na szerokiem polu intellektualnych zajęć, rolnictwo w ogólności nie mały przedstawia zakres do badań i doświadczeń, a w kraju przedewszystkiem rolniczym jak nasz, głównem jest zadaniem ludzi myślących, bo jest głównym warunkiem dostatku naszego narodu.

Stanowisko społeczne, postęp w familii ucywilizowanych narodów, nędza i stan poniżony ludu naszego i interes własnego bytu, wkładają na nas obowiązek, ażebyśmy coraz więcej skupiali nasze siły; ażebyśmy sumiennie i pracowicie dochodzili przyczyn materyalnego wzrostu innych narodów; ażebyśmy gorliwie rezultaty nauki i doświadczeń naszych składali w jedno ognisko, z któregoby się na kraj cały zbawienne skutki postępu rozejść mogły.

Zakres na pozór skromny, bo jednostronny, a donośność pracy daleka. Spełniajmy statecznie każdy, obowiązki do stanowiska jego przywiązane; wymagajmy mniej od drugich, a więcej każdy od samego siebie: bo na tem polega solidarność interesów — jako Towarzystwo rolnicze, miejmy ściśle i jedynie na oku rozwój materyalny, podniesienie stanu rolnictwa, wydobycie nowych źródeł bogactwa narodowego; bądźmy umiarkowani w celach, a wytrwali w środkach, a na tej drodze wywalczymy dwie ważne korzyści: materyalną, jaką obiecuje powszechna obfitość kraju; i moralną, — uczucie wytrwałości w pracy i poświęceniu, na której brak nieraz nam sumiennie narzekać wypadało.

Od kilkunastu lat nie można zaprzeczyć widocznego postępu gospodarstwa w Galicyi: co jeżeli nie jest jedynie dziełem samego Towarzystwa, to przynajmniej w znacznej części jego jest zasługą, przez obudzenie interesu dla gospodarstwa i sposobu zapatrywania się na warunki postępu, którego Towarzystwo gospodarcze było jedynym organem.

Przebywszy najkrytyczniejszą porę dla gospodarstwa, sprowadzoną przez zewnętrzne wpływy, a z której wyszliśmy nie tylko bez ruiny, lecz potrafiliśmy uporządkować się w nieładzie i wejść na drogę ulepszeń; spodziewać się należy, iż przy usilnem stara-

niu pójdziemy dalej i wyrównać zdołamy innym krajom, które nas wyprzedziły.

Towarzystwa innych prowincyi monarchii, z któremi od zawiązania się naszego w bliższych zostawaliśmy stosunkach, nie mały wywierały wpływ na sprawy nasze, przodkując nam dawnością swoich instytucyj. Przytomni ich delegaci raczą przyjąć nasze uznanie i serdeczne pozdrowienie.

Wsparci dwoma pobratymczemi Towarzystwami, Krakowskiem i Warszawskiem, z któremi nas łączą spólność rodu i uczuć, które na tej samej ziemi, w podobnych z nami stosunkach, w tymże samym celu, temi samemi środkami pracują, zmocnimy niejako siły naszego Towarzystwa, czerpiąc w ich rozprawach i pracach spólny pożytek. To wzajemne oddziaływanie i przyswajanie sobie myśli szczęśliwszych, lub prac gruntowniej przeprowadzonych, wpłynąć musi na rozwój Towarzystw i zbliżenie nas do rezultatów, jakich dla kraju pragniemy.

Szanowni delegaci wspomnionych Towarzystw raczą odnieść im nasze braterskie pozdrowienie i wyrazić im, że bierzemy szczery udział w ich pracach, że się łączymy spólnym celem postępu, że w ich szczęściu i powodzeniu spólną korzyść i pociechę znajdujemy — że nas nie rozłączą, lecz owszem połączą nas ze sobą: rydel i motyka!

Po przemówieniu Xięcia Prezesa, odczytał członek Komitetu Kornel Krzeczunowicz następujący

II.

POGLĄD

NA CZYNNOŚCI C. K. TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO GALICYJSK.,

od czasu jego zawiązania się aż do r. 1860.

Pierwsze to dzisiaj od czasu zawiązania naszego Towarzystwa odbywamy publiczne posiedzenie. Zdawało nam się, iż najstosowniej zagaić je poglądem na 15letnie nasze działania. Mogą one być znane szanownej zebranej tu publiczności z pism naszych; sądzimy jednak, iż w krótkim zarysie zebrane i żywym wypowiedziane głosem, zdołają zainteresować współobywateli naszych.

Samo utworzenie naszego Towarzystwa nie małych doznało trudności; gdy bowiem zezwolenie przez Najjaśniejszego Pana już w r. 1829 dane zostało, Towarzystwo jednak, dla rozmaitych przeszkód, dopiero w r. 1845, zatem 16 lat później, mogło zawiązać się i rozpocząć swoje działania.

W tym to roku (1845) powołał, prezydowany przez gubernatora, wydział stanowy 30 obywateli, i ci byli pierwszym Towarzystwa gospodarskiego zawiązkiem

Przepisy ustawy, odnoszące się do przyjmowania nowych członków Towarzystwa, wykładano w ten sposób: że każdemu członkowi, na ogólnem Zgromadzeniu, jednego tylko kandydata przedstawić wolno; wzrastanie więc liczby członków w pierwszych latach bardzo wolnym postępowało krokiem.

Małe w początkach siły nie mogły wielkich sprowadzać skutków i rozbudzać owego żywego interesu, jaki rozbudzają *nowe* podobne instytucye, które, w pomyślniejszych okolicznościach utworzone, odrazu stają silne, a odznaczając się widocznemi pracami i mając środki do ogłaszania prac swoich w stosownych do tego organach, ściągają na siebie uwagę całego kraju — tak jak to się stało n. p. w królestwie Polskiem i w Węgrzech, gdzie Towarzy-

stwa gospodarskie, w pierwszych latach istnienia, liczyły członków na tysiące i bardzo znacznemi rozporządzać mogły funduszami. *)

W trzy lata po zawiązaniu się swojem, t. j.

w r. 1848 liczyło Towarzystwo nasze członków czynnych tylko 299
w r. 1851 liczba członków czynnych była . . . 458
w r. 1854 « « « « . . . 550
w r. 1857 « « « « . . . 590
w r. 1860 « « « « . . . 730

Dochody Towarzystwa w pierwszym roku po zawiązaniu wynosiły 1370 złr., w ostatnim zaś upłynionym roku 1859 miało Towarzystwo dochodów z rat, przez członków opłacanych, 4.900 złr. Z tych to szczupłych dochodów musiało Towarzystwo pokrywać wszelkie wydatki kancelaryjne, koszta na bibliotekę, korespondencye i druki, a nadto jeszcze, w ostatnich latach, szło Towarzystwo w pomoc rolniczej szkole Dublańskiej.

Dokładało Towarzystwo nasze starań, aby pomnożyć fundusze i liczbę członków swoich. Jednym z najstosowniejszych środków do osiągnienia tego celu zdawały się tak zwane Towarzystwa filialne, które w innych krajach przyczyniają się najwięcej do popierania usiłowań Towarzystw rolniczych: rozrzucone bowiem po kraju stoją w bezpośredniem zetknięciu się z całym światem gospodarskim i najdzielniejszy wpływ wywierają na ogół. Dla tego to już od roku 1849 udawało się Towarzystwo kilkakrotnie z prośbą do wys. rządu o pozwolenie zaprowadzenia Towarzystw filialnych; pozwolenia tego jednak dotąd jeszcze nie otrzymaliśmy. **)

---

*) Towarzystwo rolnicze w królestwie Polskiem liczyło w r. 1859, t. j. w drugim roku istnienia swojego, 2.538 członków i miało dochodu 48.600 rubli srebrnych (97.200 złr.). *Przyp. Redakcyi.*

**) W jednym z dzienników lwowskich czytaliśmy poparty obszernemi deklamacyami zarzut przeciw naszemu Towarzystwu, a raczej przeciw jego Komitetowi, jakoby Komitet, żądając w r. 1849 i 1850 zaprowadzenia filij *obwodowych*, sprzeciwił się zaprojektowanym przez ówczesnego ministra rolnictwa filiom *powiatowym*, i zniechęciwszy ministra oporem swoim, sprawił, że sprawa ta zwleczoną została, i że minęła stosowna pora do zaprowadzenia filij Towarzystwa, którą to porą były lata 1849 i 1850. Bujnej zaprawdę trzeba wyobraźni, aby z podobnemi występować zarzutami. J. Exc. Minister rolnictwa w reskrypcie

Obaczmyż, co Towarzystwo nasze gospodarskie, przy szczupłych siłach swoich, zdziałało i o ile odpowiedziało powołaniu swojemu.

Jednem z najważniejszych zadań Towarzystwa była szkoła rolnicza, której obszerny a rolniczy kraj nasz dotąd nie posiadał. Wielkie trudności były do pokonania przy utworzeniu szkoły; Towarzystwo jednak zwalczyło je, zebrało fundusze, kupiło odpowiednią majętność, urządziło budynki, ułożyło statuta dla szkoły, uzyskało ich zatwierdzenie i wystarało się o uzdolnionych nauczycieli. Jakkolwiek wiele jeszcze w naszej rolniczej szkole pozostaje do życzenia, wzrastająca jednak z każdym rokiem liczba uczącej się w Dublanach młodzieży, między którą widzimy już i ludzi zdatnych do wykładania nauk, świadczy o skuteczności działań Towarzystwa na tem polu.

Do głównych dźwigni postępu w rolnictwie należą bezsprzecznie wystawy gospodarskie, którym w wielu krajach przychodzą rządy z czynną pomocą. Na własne ograniczone siły, jęło się Towarzystwo nasze urządzenia wystaw i zbierało fundusze do nagród za najlepsze wystawione przedmioty. W r. 1848 wypracowało Towarzystwo statuta wystaw, a po ich zatwierdzeniu przez wys. rząd urządziło pierwszą wystawę we Lwowie w r. 1850. Od tego czasu mieliśmy w różnych okolicach kraju wystaw letnich 15 i 8 zimowych. One to obudzają zamiłowanie do lepszego chowu bydła i obznajamiają publiczność gospodarską z nowemi wynalazkami i ulepszeniami narządów gospodarskich. Coraz większy udział gospodarzy wiejskich w tych wystawach jest najdobitniejszym dowodem ich pożyteczności.

---

swoim z r. 1851 l. 562, przesłanym Komitetowi, przytoczył *wyraźnie* powód zwłoki w zaprowadzeniu filij, a tym powodem nie było sprzeciwianie się Komitetu, lecz wyjątkowy ówczesny stan kraju i nieprzeprowadzona podówczas jeszcze organizacya kraju. W rzeczonej stosownej porze (1849 i 1850) mogły być utworzone filie *obwodowe*, których żądał Komitet; bo podział kraju na obwody istniał tak jak istnieje dotąd; projektowane zaś przez ministra rolnictwa filie powiatowe nie mogły być w owym czasie utworzone dla tej bardzo prostej przyczyny, że Galicya podówczas *nie miała powiatów*, które dopiero w r. 1854 zaprowadzone zostały. *Przyp. Red.*

W miarę sił swoich udzielało Towarzystwo premiów za ważne rozprawy i za narządy gospodarskie.

Dwadzieścia sześć tomów Rozpraw naszych i liczne broszury, kosztem Towarzystwa wydane, mieszczą w sobie mnogą liczbę pism członków naszych, w których ci rozbierali ważne kwestye prawodawcze, naukowe i gospodarskie, i starali się obznajomić czytającą publiczność z nowszemi doświadczeniami w zawodzie gospodarskim.

Wydało Towarzystwo także krótkie nauki dla ludu, w różnych gałęziach gospodarstwa wiejskiego.

Baczną uwagę zwróciło Towarzystwo na gospodarstwo leśne, ważne w kraju naszym, w którym trzecia część produkcyjnej ziemi pokrytą jest lasami. Mamy w Rozprawach naszych pisma o nauce leśnictwa, o sposobie hodowania drzew i używania lasów, o stanie lasów w różnych okolicach kraju, o administracyi lasów, o służbie leśnej i handlu drzewem.

Zatrudniło się Towarzystwo także wypracowaniem planu szkoły leśnej, a w r. 1853 utworzyliśmy w gronie naszem osobną sekcyę leśną.

Nie dawno przez wys. rząd zaprowadzone zostały examina dla młodzieży, chcącej oddawać się służbie leśnej, a udzielony naszemu Towarzystwu wpływ przy tych examinach niech nam służy za dowód, że wys. rząd umie oceniać usiłowania Towarzystwa i obdarza je zaufaniem.

Także dla pszczelnictwa utworzyło Towarzystwo osobną sekcyę w swojem gronie, a pisma nasze przyczyniły się do zaszczepienia przekonania, że i ta gałęź gospodarstwa specyalnej potrzebuje nauki, której od lat kilku udziela jeden z członków naszych.

Sekcya pomologiczna oddaje się krzewieniu nauki sadownictwa, a wystawy zimowe płodów ogrodniczych obznajamiają publiczność z najlepszemi gatunkami owoców, jakie w kraju naszym się znajdują.

Znaleźli się także w gronie Towarzystwa naszego lubownicy jedwabnictwa, którzy pracują gorliwie i wytrwale nad rozpowszechnieniem wiadomości, dotyczących tej gałęzi gospodarstwa. Ich pracy zawdzięczamy nadzieję, że i jedwabnictwo z korzyścią w kraju

naszym szerzyć się będzie, a do tej nadziei upoważniają nas coraz liczniejsze zgłaszania się gospodarzy, a szczególnie gmin miejskich o udzielanie im nasion drzew morwowych i o naukę ich hodowania.

Uznając potrzebę poznania stanu gospodarstwa krajowego, ułożyło Towarzystwo zaraz w początkach swego istnienia plan do zbierania materyałów dla ułożenia dokładnej topografii gospodarskiej kraju naszego. Podług tego planu dostarczyli gorliwsi członkowie Towarzystwa opisów pojedyńczych gospodarstw w rozmaitych okolicach kraju, a opisy te zostały ogłoszone w Rozprawach Towarzystwa. W tychże Rozprawach mamy także inne pisma, zawierające wiadomości statystyczne z Galicyi, a dla zbierania coraz liczniejszych podobnych wiadomości mianowało Towarzystwo korespondentów we wszystkich obwodach.

Dla skuteczniejszego popierania rolniczych naszych interesów, utrzymuje Towarzystwo nasze, przez korespondencye i przez delegatów, stosunki z Towarzystwami rolniczemi, istniejącemi w innych prowincyach Austryi, a szczególnie z bratniem Towarzystwem Krakowskiem.

Z radością widzimy dziś w gronie naszem także delegatów drugiego bratniego Towarzystwa rolniczego w królestwie Polskiem, które liczy dopiero czwarty rok istnienia, a doznawszy w pierwszym zawiązku poparcia całego kraju, już znakomitemi odznaczyło się pracami. Niech to nam będzie przykładem, jak winniśmy wszyscy łączyć się ku pożytecznej dla kraju pracy. Usuwanie się od niej żadnej słusznej nie może znaleść przyczyny.

Znaczny wpływ na kierunek działań naszych wywarła zmiana stosunków agrarnych, która nastąpiła w trzecim roku istnienia naszego Towarzystwa.*) Nieprzygotowani na nowy stan rzeczy gospodarze wiejscy, nie wiele mogli się zajmować podniesieniem rolnictwa, gdy znacznych z ich strony wysileń wymagało już samo utrzymanie gospodarstwa w tym stanie, w jakim je wspomniona zmiana zastała.

---

*) W r. 1848 zniesione zostały w Galicyi stosunki poddańcze.

Przyp. Red.

Wywołane zniesieniem stosunków poddańczych kwestye socyalne zajmowały wielu z najczynniejszych członków naszego Towarzystwa, które dla braku reprezentacyi krajowej, głos swój w tych ważnych a *naglących* kwestyach zabierać musiało.

Pierwszą potrzebą było zabezpieczyć własność, ochronić ją od uszkodzeń i zapewnić przynajmniej te siły robocze, których każdy gospodarz od swojej czeladzi żądać ma prawo. Do tego dążyły projekta naszego Towarzystwa względem policyi polowej i regulacyi stosunków służbowych czeladzi wiejskiej, przedłożone w r. 1849 i 1850 wysokiemu Ministerstwu rolnictwa i górnictwa, które te projekta uwzględnić przyrzekło. Dziś już mamy ustawy, dotyczące tych ważnych przedmiotów.

W r. 1855 przedłożyło Towarzystwo wys. Rządowi główne zasady do ustawy o regulacyi gruntów, której potrzeba dziś bardziej niż kiedykolwiek czuć się nam daje: wzrastające bowiem podatki monarchiczne i inne ciężary gruntowe, wymagają lepszej kultury ziemi, a tej osiągnąć nie zdołają gospodarze, których posiadłości złożone są z kawałków odległych i porozrzucanych. Projekt regulacyi gruntów, przedyskutowany w wys. Namiestnictwie w obecności powołanych do tego kilku członków naszego Towarzystwa, przedłożony został w roku przeszłym wys. Ministerstwu.

W r. 1858 poczęło Towarzystwo nasze ustnym rozbiorem i pismami swojemi wyświecać ważne sprawy o podziale posiadłości wiejskich, o reintegracyi i kumulacyi gruntów, jako też o prawach służebnictw i spólnego posiadania, nieobjętych wydanemi dotąd ustawami.

Nie pominęło Towarzystwo także sprawy o pastwiskach gminnych i o prawie dziedziczenia posiadłości włościańskich: bo i o włościanach, jako o młodszej braci naszej, myśleć naszym jest obowiązkiem.

Już w r. 1847 czyniło Towarzystwo wys. Rządowi przedstawienia w sprawie ceł, ponowiło je i poźniej, gdy płody ziemi naszej, mocniej opodatkowane, mocniejszej też potrzebowały ochrony.

Podania Towarzystwa o lepszą ochronę bydła krajowego przeciw zarazie, z krajów wschodnich sprowadzanej, przyczyniły się

do tego, że wys. Rząd wydawał polecenia względem ściślejszego wykonania przepisów kontumacyjnych. Nowe w tej sprawie podanie naszego Towarzystwa, przedstawione wys. Rządowi w r. 1859, poparte zostało przez Towarzystwa gospodarskie Wiedeńskie i Morawskie, od którego otrzymaliśmy podziękowanie za podjętą w tej sprawie inicyatywę.

Prośby nasze o ułatwienie sprzedaży tańszej soli, przyrządzonej dla bydła i na inne cele rolnicze, doznały uwzględnienia: sól ta bowiem, której pierwotnie tylko w Wieliczce dostać można było, od r. 1852 sprzedaje się we wszystkich żupach solnych i w kancelaryi Towarzystwa.

Korespondencye z wys. władzą wojskową względem instytucyj ogierów skarbowych przekonywują nas, iż wnioski naszego Towarzystwa przyczyniają się do polepszenia tej instytucyi.

Podawało Towarzystwo wys. Rządowi także wnioski względem zakupowania koni dla wojska i rozdawania nagród za bydło.

Zanosiliśmy również prośby o zaprowadzenie szkoły weterynaryi, którą wkrótce we Lwowie mieć będziemy: gdyż wys. Ministerstwo w bieżącym roku na jej utworzenie zezwoliło, a wys. Wydział stanowy i Rada miasta Lwowa przyszły w pomoc udzieleniem funduszów.

Na wezwanie wys. Namiestnictwa przedłożyliśmy w r. 1859 uwagi nasze nad projektem ustawy o rybołowstwie.

I ustawodawstwu leśnemu poświęcaliśmy naszą pracę, a, gdy nowy patent leśny, wydany w r. 1852, podał w wątpliwość: czy ma być utrzymane w swojej mocy rozporządzenie z r. 1786, dozwalające przymusowej wymiany gruntów obcych w lasach enklawowanych — Towarzystwo nasze już w r. 1853 podało prośbę o zatrzymanie tego zbawiennego rozporządzenia.

W sprawie zabezpieczenia od szkód elementarnych wypracowane zostały w naszem Towarzystwie projekta i przedłożone wys. Rządowi

W mniemaniu, że powiększenie produkcyi tytoniu, jako artykułu handlowego, mogłoby przynieść korzyści krajowi naszemu,

prosiliśmy wys. Rządu o zniesienie ograniczenia uprawy tytoniu i o zezwolenie wyprowadzania go za granicę.

Względem ustaw karzących lichwę zasięgał wysoki Rząd zdania naszego Towarzystwa, które, po rozpoznaniu tej sprawy ze stanowiska interesów gospodarstwa wiejskiego, prosiło o zatrzymanie wspomnionych ustaw z pewnemi modyfikacyami.

Prośbę Towarzystwa kredytowego względem rozszerzenia wymiaru pożyczek na hypoteki ziemskie, zaniesioną do wys. Ministerstwa, poparło Towarzystwo nasze stosownem ze swej strony podaniem, a wspomnione rozszerzenie dozwolonem zostało w 1859 r.

Dla zaspokojenia potrzeby kredytu osobistego, która coraz bardziej czuć się daje, starało się Towarzystwo nasze o założenie banku krajowego i przedłożyło wys. Rządowi projekt statutów takiego banku. Jakkolwiek rzecz ta, przy dzisiejszych niekorzystnych stosunkach pieniężnych, natrafi na niemałe trudności; usiłowania jednak nasze przyczyniły się do przekonania wys. Rządu o potrzebie powiększenia instytutów pożyczkowych w naszym kraju, i miały już ten skutek, że w roku bieżącym zaprowadzoną została we Lwowie filia wiedeńskiego zakładu kredytu ruchomego.

Zawiązującym się rolniczym spółkom handlowym i domom komisowym, przychodzi Towarzystwo nasze w pomoc zbieraniem i udzielaniem wiadomości o podobnych instytucyach w innych krajach.

Rozprawę o ważności Dniestru, jako drogi handlowej, przedłożyło Towarzystwo nasze wys. Rządowi w r. 1857 z prośbą o regulacyę tej rzeki, aby ją uczynić dla żeglugi przydatniejszą. Prośbę tę ponowiliśmy dwa lata poźniej dla poparcia podań Towarzystwa żeglugi parowej na Dniestrze, które w naszem gronie się utworzyło. Dziś już niemylne mamy wiadomości, że wys. Ministerstwo jak najczynniej tą sprawą się zajmuje.

Jakkolwiek nie nasze Towarzystwo bezpośrednio, jednakże mężowie, którzy w niem wspólnie działać się nauczyli, stanęli na czele Towarzystwa galicyjskiej kolei żelaznej i wytrwałem działaniem swojem, wśród trudnych okoliczności, gdy inne Towarzystwa tem przedsiębierstwem się porzucały, podjęli tę nadzwyczaj ważną dla naszego kraju sprawę i do skutku ją przyprowadzili.

Rozpoznawało Towarzystwo nasze sprawę podatku od wyrobu wódki, i już mieliśmy nagromadzone zdania najlepszych naszych gorzelników i inne materyały, gdy wys. Rząd, czując potrzebę zaradzenia złemu, wyznaczył Komisyę rozpoznawczą. Przedłożony przez Towarzystwo nasze memoryał w tej sprawie, dyskutowany był w wys. krajowej finansowej Dyrekcyi. Nad tą rzeczą naradzać się będą jeszcze najwyższe władze państwa, a jeżeli zniżenie cyfry podatku w teraźniejszych okolicznościach okaże się niemożliwem, to przynajmniej spodziewać się możemy znacznej ulgi w kontroli, rozszerzenia kredytu podatku i zwrotu całego podatku przy wywozie wódki za granicę.

W sprawie drenowania gruntów podało Towarzystwo wys. Rządowi obszerny memoryał, w którym przedstawiliśmy środki, jakich zdaniem naszem, użyć wypada, aby ułatwić drenowanie w naszym kraju. Obok sprawy drenowania rozbierane są, w wspomnionym memoryale, także inne zadania legislacyjne, w związku z nią będące, mianowicie: prawo wodne, kwestya wywłaszczania i pierszeństwa hypotecznego dla pożyczek melioracyjnych, utworzenie funduszu krajowego melioracyjnego, spieszniejsze rozsądzanie sporów, które przy uskutecznianiu robót melioracyjnych zajść mogą. i. t. p.

Gdy nadzwyczaj ważne dla nas prawo propinacyi, rozporządzeniami i projektami wys. Ministerstwa w r. 1854 zachwiane zostało, znaleźli się w gronie Towarzystwa naszego ludzie, którzy staraniem i pismami swojemi, zachwiane prawo utrzymać dla nas usiłowali, w czem też przez wysokie Władze krajowe skutecznie poparci zostali.

Szybkie prowizoryczne postępowanie sądowe w sporach między właścicielami a dzierzawcami o zwrócenie rzeczy wydzierzawionej, które od dawna w kraju naszem istniało i odpowiadało potrzebom naszym, usunięte zostało w r. 1856. Złe skutki ztąd wnet uczuć się dały, a Towarzystwo nasze, stojąc na straży interesów rolniczych, już w r. 1857 przedłożyło wys. Rządowi w tej sprawie memoryał. Na nasze żądanie, współobywatele nasi, mieszkający w Wiedniu, popierali tę sprawę kilkakrotnie i póty, póki w r. 1859 nowej odpowiedniejszej nie otrzymaliśmy ustawy.

W toczącej się teraz a ważnej dla nas sprawie kadastralnego szacunku gruntów, już w r. 1858, gdy ten szacunek w Galicyi wschodniej ledwo rozpoczęty został, wzięli członkowie naszego Towarzystwa inicyatywę i czynili przedstawienia, które przez władze krajowe przychylnie były przyjmowane i już dotąd niemałe odniosły skutki. A gdy wys. władze teraz już same od nas dalszych w tej sprawie uwag i spostrzeżeń zażądały, mianowało ogólne Zgromadzenie naszego Towarzystwa w lutym b. r. osobną do tego kômisyę, która wypracowania swoje już ukończyła i przedłoży je wys. rządowi i członkom rady państwa z Galicyi powołanym, którzy także i o reformie kadastru głos zabierać będą.*)

Szanowne Zgromadzenie! słabe są siły naszego Towarzystwa, powtórzyć tu muszę; z większemi siłami moglibyśmy zdziałać więcej, lecz z tem, cośmy dotąd zdziałali, nie mamy się czego powstydzić. Czytajmy pisma Towarzystw gospodarskich, istniejących w innych prowincyach Austryi; nie znajdziemy, aby one, uposażone w siły większe, dokonały więcej niż Towarzystwo nasze.

Brak u nas umysłowych sił, lecz brak ten czuć się daje także i w innych krajach, w których nierozbudzone życie publiczne nie mogło wykształcić wielu ludzi zdolnych do zajmowania się sprawami publicznemi.**)

Pobudzić do tego życia w sprawach rolniczych i przyczynić się do wykształcenia ludzi, mogących służyć krajowi, jest *ważnem* Towarzystwa naszego zadaniem.

I materyalne dobro mamy na celu: polepszenie bytu rolników a przeto polepszenie bytu *całego* kraju; bo z bogactwa pojedyńczych obywateli kraju składa się bogactwo narodowe, a bogactwo jest potęgą i jest środkiem nie tylko do osiągnienia materyalnych wygód, lecz także do podniesienia się umysłowego.

---

*) Oprócz przytoczonych w tej rozprawie, rozbierało Towarzystwo, częścią na wezwanie wys. rządu, częścią zaś z własnej inicyatywy, wiele innych spraw, które tylko w drodze ustaw lub rozporządzeń rządowych załatwione być mogły, i podawało wys. władzom zdania i prośby swoje. *Przyp. Red.*

**) Jedyne w Wiedniu wychodzące, sprawom gospodarstwa narodowego poświęcone pismo »Grundbesitz« upadło dla braku spółpracowników. Obacz N. 26 tegoż pisma z dnia 10 lipca 1859. *Przyp. Red.*

Gdy zadania naszego Towarzystwa pojęte zostaną, nie wątpimy, iż wszyscy współobywatele nasi, którzy tylko mogą, zechcą łączyć się z nami i wspierać nas nie tylko małym datkiem pieniężnym, lecz także pełnieniem innych obowiązków, do których przedewszystkiem liczymy obecność na ogólnych zgromadzeniach: chociaż bowiem na tych zgromadzeniach nie zawsze bardzo ważne i wielki interes rozbudzające toczą się sprawy, toć przecie zgromadzenia te dają nam sposobność wzajemnego poznania się.

Liczne zgromadzenia są dowodem czynnego spółudziału członków Towarzystwa i dodają ich reprezentantom sił i ducha, do energiczniejszego popierania spraw naszych.

Pamiętajmy, że Towarzystwo nasze o tyle tylko jest silne i tyle warte, o ile *my sami* jemu sił i wartości dodajemy.

Starajmy się znać dokładnie czynności naszego Towarzystwa i tychże czynności powody, abyśmy się nie dali zniechęcać wieściom mylnym i bez rozwagi rzucanym.

Wszelkie krytyki, w dobrej wierze stawiane; zarzuty, wprost wypowiedziane i wszelkie spory, byle z przyzwoitością prowadzone, służą tylko do wyświecenia rzeczy i na dobre obrócić się muszą.

Po każdym takim sporze zgoda następować musi póty, póki jedni drugich posądzać nie będziemy o nieprawe zamiary, a do tego, da Bóg nie przyjdzie.

Postępujmy w zadaniu naszem według sił i możności, wytrwale, chociażby zwolna, abyśmy wstecz się cofać nie byli zmuszeni.

Nie stawiajmy sobie zadania, aby pozyskać wszystko od razu lub nic; bo każdy, nawet drobny krok naprzód, już nowych sił dodaje i nowe przynosi korzyści.

W pracach naszych rolniczych i na przyszłość się oglądajmy, a czego dla nas samych osiągnąć nie zdołamy, to starajmy się przygotować dla następców naszych: bo życie narodów nie na dnie, godziny i lata, lecz liczy się na generacye.

III.

SPRAWOZDANIE

o stanie Zakładu Dublańskiego;

czytał dyrektor Wojciech Studziński,

na publicznem posiedzeniu dnia 28 czerwca 1860 r.

Towarzystwo rolnicze, od chwili rozpoczęcia swych czynności, uważając na to, że niepomyślny stan gospodarstwa wiejskiego w naszym kraju najbardziej ztąd pochodzi: że wszelkie czynności i roboty gospodarskie nie uskuteczniają się z ową znajomością rzeczy i owem zamiłowaniem, od jakich jedynie zależy korzystny skutek najlepiej nawet ułożonego planu gospodarstwa; uznało za rzecz potrzebną, dla zapobieżenia temu złemu, zaprowadzić zakład gospodarczy praktyczny do kształcenia młodzieży na zdatnych pomocników gospodarskich.

Temi uwagami powodowane towarzystwo rolnicze galicyjskie, jeszcze na swem posiedzeniu dnia 30 czerwca 1847 uchwaliło za pomocą subskrypcyi w kraju otworzenie takiego zakładu rolniczego, w którymby młodzież przypatrując się i wykształcając praktycznie w dobrze urządzonem gospodarstwie, z czasem na dobrych zarządców majątków wiejskich wyjść mogła. W rok poźniej t. j. w sierpniu 1848 przedłożony został zarys projektu do zakładu gospodarskiego, składać się mającego z dwóch odrębnych części t. j. szkoły rolniczej i folwarku wzorowego, a którego celem było: usposabiać teoretycznie i praktycznie do rolnictwa przyszłych zarządców większych gospodarstw wiejskich. Kapitał, niezbędnie potrzebny do założenia takiego zakładu gospodarskiego, odpowiedniego naukowym celom, miał być uzyskanym za pośrednictwem akcyj, a to w ten sposób, iżby c. k. Towarzystwo gospodarskie galicyjskie, zawią-

zawszy przedsiębierstwo akcyjne, wydało 100 akcyj wystawionych na okaziciela, każda na kwotę 100 złr. m. k.

W roku 1849 z dniem 1 października, pod dozorem Komitetu Towarzystwa gospodarskiego, założone zostało w Łopusznie obwodzie Brzeżańskim gospodarstwo wzorowe, pod dyrekcyą X. Antoniego Klimy, dzierzawcy tegoż folwarku: gdzie młodzież poświęcająca się gospodarstwu wiejskiemu, miała mieć sposobność wykształcenia się; — ten atoli zakład, nie odpowiadając wszystkim słusznym życzeniom kraju, nie mógł być za nic innego uważany, tylko za szkołę przygotowawczą rolniczą. Z takiej szkoły zdatniejsza młodzież przechodzić miała do centralnej szkoły agronomicznej, o której założeniu Komitet już wtenczas zamyślał, skoroby tylko uzyskał ku temu potrzebne fundusze i pomoc krajową.

Na posiedzeniu Towarzystwa gospodarskiego dnia 28 lutego 1849, czytane było sprawozdanie zakładu gospodarskiego w Łopusznie. Uczniów było 10; praktycznie zatrudniali się oni robotami ręcznemi koło kopania rowów, robót ciesielskich, pielęgnowaniem bydła rogatego i owiec; nauka zastosowaną była do praktyki odbywanej.

Ponieważ zaś Komitet Towarzystwa gospodarskiego przekonał się, że przy ówczesnych stosunkach niepodobna było, aby prywatny gospodarujący o swojem na dzierzawie, mógł jeszcze udzielać nauki i utrzymywać uczniów; przeto na posiedzeniu ogólnego Zgromadzenia, dnia 5 stycznia 1850, uchwalono zostało, aby Towarzystwo, wziąwszy odpowiednią majętność w dzierzawę długoletnią, poleciło uporządkowanie i prowadzenie gospodarstwa, pod kierunkiem Komitetu, mężowi znanemu ze swych zdolności i uczciwości, któryby zarazem był dyrektorem Zakładu.

Na posiedzeniu zaś Towarzystwa gospodarskiego, dnia 5 maja 1850, zatwierdzony został plan zakładu gospodarskiego; którego głównym celem — jako składającego się z dwóch odrębnych części: szkoły rolniczej i folwarku wzorowego — jest kształcić zdatnych gospodarzy wiejskich, którzyby w przyszłym zawodzie swym, jako właściciele, dzierzawcy lub zarządcy, byli w stanie prowadzić gospodarstwo ulepszone. Uczniowie powinni w zakładzie nabyć nie

tylko dokładnej znajomości udoskonalonej praktyki rolniczej; ale też takiego stopnia wprawy w czynnościach gospodarczych, ażeby mogli z zakładu bezpośrednio przejść do zawodu praktycznego; — nauk zaś teoretycznych tyle tylko pobierać mieli, ile do nabycia dokładnej znajomości udoskonalonej praktyki nieodzownie potrzeba. Fundusze na założenie szkoły rolniczej i zaprowadzenie folwarku wzorowego, miało dostarczyć towarzystwo akcyonaryuszów na ten cel zawiązać się mające.

Posiedzenie Towarzystwa gospodarskiego na dniu 27 czerwca 1851 zagaił prezes Towarzystwa doniesieniem: iż najwyższem postanowieniem z dnia 20 czerwca 1851 raczył N. Pan na założenie szkoły rolniczej w Galicyi najłaskawiej pozwolić ze skarbu państwa Towarzystwu gospodarskiemu we Lwowie, summę 3000 złr. m. k. raz na zawsze — a przez przeciąg dziesięciu lat rocznie po 2500 złr., z ktorych 1500 złr. wypada na utrzymanie szkoły, a 1000 zł. na 10 stypendyów, przez rząd rozdawać się mających. Lecz ta pomoc, chociaż hojna i bardzo pożądana, nie była jednak dostateczna do zaprowadzenia gospodarstwa wzorowego. Dla tego na posiedzeniu 13 lutego 1852 r. Komitet przedłożył Towarzystwu, że ponieważ na urządzenie gospodarstwa wzorowego, czy to przez kupno, czy przez wzięcie w długoletnią dzierzawę odpowiedniej majętności, potrzeba funduszów, a Towarzystwo na akcye nie łatwo i nie prędko mogłoby być zawiązane; nie pozostaje nic innego, tylko próbować zebrania funduszów w drodze subskrypcyi czyli dobrowolnych składek; a ponieważ szkoła i gospodarstwo wzorowe miały stanowić dwie odrębne części zakładu, subskrypcya na szkołę i na gospodarstwo wzorowe miała być odrębna. Program Komitetu został przez Towarzystwo przyjęty i zapadła uchwała, że subskrypcya ma być na podstawie przedłożonego programu przedsięwzięta, oraz uchwalono, że jeżeli funduszu składkowego nie wystarczy na kupno folwarku, to wziąć dzierzawę i na niej otworzyć zakład gospodarski. Kwota na tym dniu podpisana wynosiła przeszło 4000 złr. w m. k.

Na posiedzeniu 11 lutego 1853 przedłożył Komitet Towarzystwu gospodarskiemu wniosek: że ponieważ w ciągu jednego roku

składki po kraju uzbierane doszły do sumy 26,000 złr. i że kasa oszczędności krajowa zamierzyła ofiarować na ten cel znakomity dar pieniężny w kwocie 5000 złr.; tudzież inne fundusze, któremi Komitet Towarzystwa gospodarskiego będzie mógł rozrządzać — ogół funduszów 40.000 złr. stanowić będą: aby Towarzystwo upoważniło Komitet do kupna takiej majętności, jaką na zaprowadzenie gospodarstwa wzorowego i połączonej z niem szkoły rolniczej, Komitet za najlepszą uzna. Dopiero z końcem 1853 roku nabyło Towarzystwo gospodarskie majętność ziemską Dublany w celu założyć się tamże mającego zakładu gospodarskiego. Majętność ta, ze wszystkich okolic Lwowa rozpoznanych, zdawała się Komitetowi być do tego najodpowiedniejszą. Oddalenie jej bowiem o milę ode Lwowa ułatwiało Komitetowi tak nadzór, jako też i możność skuteczniejszego czuwania, kształcenia i dopilnowania uczącej się młodzieży. Skupienie zaś gruntów dworskich i ich odpowiednia rozległość, wynosząca w ogólności 707 morgów powierzchni, przypuszczało prowadzenie stosownego i wyrozumowanego gospodarstwa. Koszt wyłożony na kupno Dublan wraz z inwentarzami wynosił 44.294 złr. w m. k.

W następnym roku ułożony został dla gospodarstwa rolnego w Dublanach 10letni płodozmian. Gdy zaprowadzenie zakładu naukowo-gospodarskiego do pożądanego zbliżyło się kresu, przeto Komitet postanowił otwarcie szkoły rolniczej, a zarazem poświęcenie domu na ten cel przeznaczonego, ile możności obchodzić uroczyście na dniu 9 stycznia 1856 roku. Przez wybraną z grona swego deputacyę Komitet uprosił J. E. byłego Namiestnika, ażeby raczył bytnością swą zaszczycić tę uroczystość; równie ś. p. J. E. ksiądz Arcybiskup Lwowski Baraniecki zaproszony został do pobłogosławienia temu przedsięwzięciu, którzy wraz z wielu innemi osobami raczyli swą obecnością zaszczycić ten powstający zakład. Na uświetnienie pamiętnej tej na zawsze dla zakładu naukowego w Dublanach uroczystości, Wny Józef Jabłonowski z Rawy, mianowany ze strony wys. rządu komisarzem szkoły Towarzystwa, na pomnożenie jej funduszów, ofiarował w darze znakomitą sumę 5000 złr. m. k.

W pierwszym roku otwarcia szkoły było 24 uczniów, dyrektor i dwóch profesorów. Każdy z uczniów płacił rocznie 300 złr.

m. k., w którą to sumę policzone były taxy szkolne, opłata za pomieszkanie, opał i oświetlenie, równie też i za wyżywienie.

W roku 1857, po odbytych examinach 27 października, z 24 uczniów otrzymało postęp do klasy drugiej 16, 7 zaś wydaliło się z zakładu. Od dnia 3 listopada weszło do klasy 13 nowych uczniów, których więc ogółem było 29. Z tych pobierało 10 rządowe stypendyum po 100 złr. a 3 stypendyum JW. Hrabiny Stadnickiej po 300, 200 i 100 złr. Za łaskawem wstawieniem się J. E. Pana Namiestnika, prośba Komitetu o uwolnienie uczniów Dublańskich od poboru do wojska, w ten sposób przychylnie załatwioną została: że uczniowie szkoły Dublańskiej postawieni byli w tej mierze na równi z uczniami innych zakładów naukowych. Obowiązki kapelana miejscowego pełnił ks. Augustyn Nowicki, wykładający zarazem w szkole Dublańskiej nauki matematyczne. W tymże czasie otrzymał uwolnienie dyrektor zakładu Wny Erazm Lelowski, a do wykładu nauk przyrodzonych i do rysunków przyjęto ucznia Tynieckiego.

Z końcem 1858 roku wyszło ze szkoły rolniczej 12 uczniów, z których 4 celujących postępem w naukach i moralnem prowadzeniem się, wysłał Komitet Towarzystwa gospodarskiego na koszt dobrodziejów zakładu do szkół zagranicznych rolniczych, w celu dalszego kształcenia się i tak: Zygmunta Strusiewicza do Grand Jouan we Francyi na koszt ś. p. księżnej Anny Sapieżyny na lat 3. Władysława Tynieckiego na lat 2 do Tharandu w Saksonii na koszt ś. p. Hr. Borkowskiego, gdzie pod przewodnictwem sławnego Stöckhardta uczy się chemii rolniczej a oraz przykłada się do kursów leśnictwa. Kazimierza Pańkowskiego funduszem W. Józefa Jabłonowskiego z Rawy do węgierskiego Altenburga, a Wincentego Walkowskiego do Tetschen Libwerd w Czechach. Ci dwaj ostatni znajdują się już w Dublanach; jeden z nich zajmuje posadę adjunkta przy szkole rolniczej, wykładając nauki matematyczne; z popisów odbytych z uczniami powzięli pp. komisarze, obecni na examinach, przekonanie o jego zdolnościach. Ostatni zaś pełni obowiązki ekonomiczne w gospodarstwie folwarcznem Dublan.

O postępach w naukach i zdolnościach dwóch pierwszych składają najlepszy dowód świadectwa dyrekcyj szkół tak z Grand

Jouan, jako też i z Tharandu. Strusiewicz, pomimo łamania się z nieznajomością języka, pomiędzy 60 uczniami swego oddziału pierwsze zajmuje miejsce; jest nadzieja, że po ukończeniu kursów z wielką korzyścią dla rolnictwa powróci do kraju. Tyniecki kończy w tym roku kurs chemii i za swoim powrotem obejmie suppleturę nauk przyrodzonych w szkole rolniczej.

Stan obecny uczącej się młodzieży wynosi 32, z tych 17 externistów, t. j. takich, którzy mieszkając wprawdzie wspólnie z innymi w zakładzie i opłacając taxy szkolne i mieszkalne, sami wyżywieniem swojem zajmują się.

Dla wykładu nauk jest dyrektor i 3 nauczycieli, mieszkających w zakładzie, ksiądz kapelan zaś, wykładający naukę religii i odprawiający w święta i niedziele mszę ś. — tudzież wykładający kursa leśnictwa, nauk przyrodzonych i sadownictwa, przyjeżdżają dwa razy na tydzień ze Lwowa.

O obecnym zaś stanie szkoły rolniczej poweźmie szanowne Zgromadzenie wiadomość z sprawozdania komisyi, uproszonej z grona towarzystwa rolniczego do rozpoznania spraw Dublańskich.

IV.

O WYSTAWACH GOSPODARSKICH,

z ramienia Towarzystwa gospodarskiego dotąd przedsiębranych;

rzecz Xięcia Adama Sapiehy,

czytana na publicznem posiedzeniu, d. 28 czerwca 1860,

przez Ludwika Skrzyńskiego.

Nowoczesny postęp w sztuce gospodarskiej opiera się po większej części na podstawie teoryi. Zależy on głównie na zręcznem zastosowaniu tych praw przyrodzonych, które chemia, fizyka, mechanika, historya naturalna odkryły lub wyjaśniły. Jednak ma to do siebie nasz zawód, jako najpraktyczniejszy ze wszystkich, że te-

orya, choćby najlepiej uzasadniona, z wielką trudnością w praktyczne zastosowanie przechodzi. Nie należy zaś winić o to rolników. Żadne przedsiębiorstwo przemysłowe nie jest zależnem od tylu przemożnych, rozmaicie krzyżujących się wpływów, co gospodarstwo i częstokroć to, co w pewnej miejscowości, w pewnych okolicznościach czasowych, okazało się rzeczywistem ulepszeniem, w innej miejscowości, pod innemi wpływy okazuje się bezowocnem lub nawet szkodliwem wznowieniem. Takie doświadczenia, w zawodzie naszym dość częste, czynią rolnika ostrożnym w obec teoretycznych wniosków, budzą w nim pewną obojętność względem nauki książkowej, obudzają potrzebę naocznego przekonania. Otoż tej potrzebie czynią zadość w najodpowiedniejszy sposób wystawy gospodarskie.

Większa część gospodarzy, i to właśnie najgorliwsi między nimi, więc postępowi najprzychylniejsi, nie mogą bez szkody oddalać się od gospodarstwa i zwiedzać rozrzuconych po kraju wzorów, na których mogliby sprawdzać to lub owe twierdzenie, w teoryi uzasadnione, ale dla nich wątpliwe. Na wystawach zaś znajdują oni zgromadzone w każdym wydziale gospodarstwa rezultaty, jakie osięgnęli ci towarzysze fachowi, których, czy to naukowe usposobienie, czy chęć goretsza, czy nakoniec większy zasób środków materyalnych, postawiły już o krok dalej na drodze postępu. Tam spotykają osobiście owych przodowników, którzy już przebyli szkołę doświadczenia. Mają więc sposobność powziąć w żywem słowie takie przestrogi, objaśnienia, słowem taką naukę, jakiej pisana karta udzielić nie może.

Każdemu w swym zawodzie zamiłowanemu, każdemu kto usiłuje naprzód się posunąć, zdarza się to, że najpewniejsze nadzieje zawodzą i napada zwątpienie, które chwilowo do śmielszych kroków zniechęca. W takich chwilach widok tylu owoców szczęśliwszego powodzenia podnosi upadłego ducha, na nowo ożywia chęć dobrą i powraca ufność, która umila pracę. Dla tych zaś którzy odbyli już walkę, bez jakiej nie dają się złamać dawne uprzedzenia, dla tych których pracę już pożądany uwieńczył rezultat, słuszna ztąd chluba i podziw spółtowarzyszy stają się naj-

zacniejszą nagrodą. U wszystkich nakoniec świadków wystawy widok nagromadzonych sztuki gospodarskiej wytworów budzi szlachetne współzawodnictwo i staje się potężnym do dalszych usiłowań bodźcem.

Tak więc bogate korzyści płyną z wystaw gospodarskich dla wszystkich uczestników naszego pracowitego zawodu. Są one jednym z najskuteczniejszych między środkami, jakiemi Towarzystwo działać może w wypełnieniu swego powołania.

Oceniając czynności Towarzystw gospodarskich w ogóle, należy to mieć na pamięci, że środki, jakiemi działają, są tylko pośrednie. Rozkrzewianie wiadomości, dociekanie potrzeb kraju pod względem gospodarskim, wpływ na usuwanie przeszkód tamujących postęp, oto mniej więcej jest zakres takich towarzystw. W ten sposób torują one postępowi drogę, kierują nim poniekąd, gdy się już pojawił; ale przechodzi ich siłę tworzyć ten postęp i wzniecić go tam gdzie nie pojawiły się jeszcze owe ekonomiczne potęgi, z których postęp się rodzi. Towarzystwa nie są władze, są tylko organem zbiorowej swego fachu opinii. Ta opinia stanowi jedyną ich siłę, która przeto jest nader względną i zależy od okoliczności, od usposobień, leżących często po za obrębem wpływów Towarzystwa. To też działanie Towarzystw bywa nader powolne, i rzadko do takich wiedzie rezultatów, któreby wprost i bezpośrednio świadczyły o wpływie Towarzystwa. Gdy w którymkolwiek wydziale gospodarstwa nowy upowszechnia się pomysł, dzieje się to zwolna, nieznacznie, i Towarzystwo, chociaż może dało ku temu popęd, rzadko tej pociechy doznaje, żeby jemu przypisano wpływ, który rzeczywiście ale niewidocznie wywarło. Wpływ zaś, jaki wywierają wystawy, wpada w oko każdemu. W rzędzie środków, jakie Towarzystwu przysługują, one bezpośrednio i prawie dotykalnie działają.

Obecnie Towarzystwa gospodarskie, gdziekolwiek istnieją, mają sobie za obowiązek urządzać te, równie zajmujące jak użyteczne uroczystości gospodarskie. A jednak niezbyt dawno weszły one w życie. W kraju, którego trudno nie wspomnieć, ile razy mowa o rzeczach gospodarskich, bo stoi na czele postępu rolni-

czego, w Anglii, gdzie leży to w duchu narodowym otwierać szranki wszelkiemu współzawodnictwu, zaledwie od lat dwudziestu kilku upowszechniły się wystawy. Towarzystwo nasze, skoro po zawiązaniu swojem nabrało nieco sił, skoro przebyło trudne okoliczności, które w pierwszych latach tamowały rozwój jego, zajęło się urządzeniem wystaw, z których pierwsza odbyła się w roku 1850 we Lwowie. *)

Skromny to był początek. Stanęło do popisu bydła sztuk 30, owiec 28. Tak hodowcy jak zakłady mechaniczne, równie jak ogół gospodarzy, mało obeznani z rzeczą w kraju nową, nie spieszyli się do udziału w instytucyi, która następnie tak pięknie się rozwinęła. Już w roku 1851 wystawa Lwowska liczyła bydła rogatego sztuk 69, owiec 33. **) Wkrótce uznało Towarzystwo, iż chcąc z wystaw wszelkie możebne wyciągnąć korzyści, należy je nie tylko w stolicy, ale niemniej po obwodach urządzać. Rozpołożenie kraju od Krakowa do Czerniowiec utrudnia zgromadzanie w jeden punkt tak gospodarskiej publiczności, jak gospodarskich płodów. Już więc w r. 1852 urządzono 3 wystawy: we Lwowie, Rzeszowie i Stanisławowie, które się doskonale udały. ***) Odtąd co roku już odbywają się wystawy tak w stolicy, jak w obwodowych miastach. ****) Udział ze strony exponentów i ze strony publiczności, nieustannie wzrasta, jak tego wzrastające liczby exponowanych przedmiotów i zakupionych fantów loteryjnych dowodzą.

Dotąd odbyło się z ramienia Towarzystwa wystaw 15, na których znajdowało się: 971 sztuk bydła, 527 owiec, 225 koni, 61 sztuk nierogacizny, 69 sztuk drobiu, 542 machin i narzędzi rolniczych, innych rozmaitych przedmiotów 702; rozdano medalów 47, a kupiono i wylosowano przedmiotów 236 za kwotę 17,865 złr. 29 kr. w. a.

Oprócz tych wystaw letnich, na których żywy dobytek i narzędzia gospodarskie główną odgrywają rolę, odbywają się co roku wystawy zimowe, na których stają do popisu: zboża i nasiona, owoce, warzywa i produkta powstałe z przerobienia ziemiopłodów.

*) Ob. Rozpraw Tow. t. 8, str. 192 i t. 9, str 65. **) Ob. Rozpr. Tow. t. 11, str. 73. ***) Ob. Rozpr. Tow. t. 12, str. 220, 239, t. 13, str. 73. ****) Ob. Rozpr. Tow. t. 15, str. 129, t. 17, str 79, t. 20, str. 214, t. 24, str. 67, 138.

Tak więc można powiedzieć, że instytucya ta przeszła już w życie praktyczne, że zakorzeniła się w gruncie naszym i pożyteczne wydaje owoce.

Aby to, co się wyżej rzekło, sprawdzić na jednej tylko gałęzi gospodarskiej, niech tu wolno będzie zwrócić uwagę na wydział bydła rogatego. Postęp w tym wydziale jest widoczny. Coraz więcej przybywa obór, prowadzonych umiejętnie, coraz więcej bydła, które nawet w krajach wysokiej kultury zaszczytne zajęłoby miejsce. Towarzystwo nasze nie może sobie przypisać, że wywołało ten postęp. Daremne bowiem byłoby usiłowanie jego, gdyby zmiana stosunków, na których opierała się produkcya rolnicza, nie była naprowadziła rolników na tę drogę; gdyby ta zmiana nie była ich niejako zmusiła do zmiany systemu gospodarskiego w jego pierwszych podstawach, i do większego niż przedtem uwzględnienia hodowli w stosunku do produkcyi zboża. Ale Towarzystwo może się tą zasługą pochlubić, że głównie za pomocą wystaw przyczyniło się do prędszego wyjaśnienia pojęć w tym względzie; że rozpowszechniła się za jego współdziałaniem znajomość ras, czy to już w kraju hodowanych, czy takich, które z korzyścią z zagranicy sprowadzane być mogą; że ugruntowało się w umysłach przekonanie o wysokiej wartości krwi czystej, ustalonej, więc z pewnością zalety swoje dziedziczącej; że owe przed kilkunastu laty tak powszechne zamiłowanie w bydle, które nazywano poprawnem, a które było tylko bezładnem krzyżowaniem rasy szwajcarskiej i tyrolskiej z krajową, i prócz wzrostu i miłych dla oka kształtów, nie posiadało owych przymiotów, które stanowią rzeczywistą wartość: że to mówię zamiłowanie ustąpiło prawdziwszym pojęciom, które zapewne od dawna nie były obcemi wielu umiejętnym hodowcom, ale u wielu innych prowadziły do bezowocnych nakładów i starań.

Podobnie jak w tym jednym, tak i w innych wydziałach dałyby się wykazać korzyści, jakie za waszem, panowie! współdziałaniem wystawy gospodarskie wydały. Ale nie idzie za tem, żeby inne prace Towarzystwa naszego nie wydały rezultatów równie rzeczywistych, acz mniej widocznych i do wykazania mniej łatwych.

W naszem zresztą położeniu wszystko to, co nas skupia i jednoczy, jest nieocenionej wartości. W tem siła nasza, w tem nadzieja. Pracujmy więc, panowie! łącznie i zgodnie jak dotąd, miejmy to przekonanie, że każda myśl zacna i szlachetna, która w to grono zawita, znajdzie odgłos w każdej piersi, odgłos, czy to głośniej, czy ciszej wypowiedziany. Z tą otuchą czyńmy, co do nas należy, a resztę zdajmy na Boga!

V.

ZDANIE SPRAWY

Z DZIAŁAŃ SEKCYI LEŚNEJ TOWARZYSTWA GOSPODARS. GALIC.,

przez c k. radcę finans. Józefa Lehra;

czytał na publicznem posiedzeniu d. 28 czerwca 1860 Sekretarz Towarzystwa.

W wydziale leśnictwa okazała się najpierwej potrzeba ściślejszego skupienia gotowych sił, jakieśmy w tej gałęzi gospodarstwa specyalnie wykształcone posiadali. Do osiągnienia tego celu dwie drogi stały nam otworem. Pierwsza była: dozwolić ludziom powołania uorganizować osobne towarzystwo leśnicze, jak się to już stało w innych prowincyach, a mianowicie w zachodniej części naszego kraju; druga zaś była: zawiązać w naszem towarzystwie gospodarskiem osobną sekcyę leśną.

Wielorakie a ważne powody odradzały zawiązania osobnego towarzystwa leśniczego, musieliśmy się więc jednogłośnie zdecydować na zawiązanie sekcyi leśnej.

Najbliższem zadaniem przy zawiązaniu tej sekcyi było, ile możności pozyskać dla naszego towarzystwa ludzi znanych w kraju z swych wiadomości w leśnictwie, i podać członkom sekcyi sposobność do zgromadzania się od czasu do czasu, aby przez wzajemną wymianę myśli, żywsze w tej sekcyi obudzić życie i wszystkie jej siły w jednym pewnym kierunku zjednoczyć i skoncentrować.

Pierwsze zadanie zupełnie rozwiązane zostało: ze wszystkich bowiem stron kraju garnęli się mężowie w zawodzie leśnym biegli, starając się o należenie do grona naszego towarzystwa, a obecnie reprezentowane już są w naszem towarzystwie gospodarskiem zarówno interesa leśne wszystkich części kraju, tak Powiśla, wysoczyzn Podola i Podgórza, jak płaszczyzn i okolic Karpackich.

Zwrócono niemniej troskliwą uwagę na to, ażeby gospodarzom leśnym, z rozmaitych okolic kraju, podać sposobność do naradzania się nad ważnemi zadaniami leśnictwa, porozumiewania się w sprzecznych zdaniach i zbogacenia tym sposobem doświadczeń gospodarskich zasobem uzbieranych postrzeżeń, robionych na rozmaitej ziemi i pod rozmaitemi wpływami klimatycznemi.

W tym celu odbywały się już, pod kierunkiem naszego Towarzystwa, zgromadzenia ludzi w leśnictwie biegłych, w Bolechowie i Przemyślu.

Mianowicie odznaczyło się zebranie w Przemyślu tak wielką liczbą zgromadzonych leśniczych, jako też rezultatem dokonanych prac i czynności na tym zjeździe.

Na posiedzeniu Przemyskiem rozbierano przygotowane ważne kwestye z leśnictwa i po wyczerpujących rozprawach otrzymywano odpowiedzi zadowalniające. Urządzona w tymże samym czasie wystawa wyrobów leśnych odznaczyła się tak ilością okazanych przedmiotów, jako też ich doborem, dobrocią i doskonałością wykonania.

Głównie zaś odznaczyło się to zebranie wystawą tartaku parowego i maszyny parowej do wyrabiania gontów, któremi Xiążę Leon Sapieha, Prezes Towarzystwa naszego, miłą zgromadzeniu sprawił niespodziankę. Obu tych maszyn próbowano w obec licznie zgromadzonych członków sekcyi leśnej, z zupełnem ich zadowoleniem. Rezultaty tych prób, jako też sprawozdanie o tym przedmiocie, umieszczone w 24 t. Rozpraw Towarzystwa, bogaty zawierają materyał i budzą zadowalniające przekonanie, że w kraju naszym nie brak ludzi gruntownie w leśnictwie wykształconych.

I podane pisemne wypracowania członków sekcyi godne są uwagi: nie jedna bardzo interesująca strona naszych stosunków krajowych w leśnictwie, gruntownie wyświeconą została; do usu-

nięcia wielu niedogodności wskazano stosowne środki — w ogóle przyczyniono się niemało do większego upowszechnienia wiadomości w leśnictwie.*)

Najzbawienniejszym atoli środkiem do podźwignienia tutejszego gospodarstwa leśnego, był wpływ sekcyi leśnej na zaprowadzenie examinów rządowych z leśnictwa.

Przystąpienie w większej liczbie narodowo wykształconych gospodarzy leśnych do sekcyi Towarzystwa, dozwoliło wybierać mężów fachowych na komisarzy do odbywających się co rok examinów rządowych. Mężowie ci teoretycznie gruntownie wykształceni i obeznani z szczególnemi potrzebami kraju naszego, potrafili zjednać także w kraju powszechne uznanie i zapewnić byt instytucyi examinacyjnej.

Kandydaci do examinów, których z początku bardzo mała była liczba, przybywali z każdym rokiem w większej liczbie; życzenie prywatnych leśniczych należenia do rzędu examinowanych leśniczych stawało się co raz powszechniejszem, i dzisiaj już wszystkie przeszkody, które początkowo tamowały podniesienie się tej instytucyi, można uważać za zupełnie usunięte.

Przy tej sposobności mamy sobie za powinność złożyć wysokiemu rządowi wyrazy dziękczynne za pomoc, jakiej tejże instytucyi udzielić raczył: ułatwienie co do miary przygotowawczych nauk, potrzebnych do zdawania examinów, które na wstawienie się wys. Namiestnictwa, dla niektórych kandydatów naszego kraju dane było — pozwolenie używania przy tych examinach rządowych języka polskiego; wszystko to są przyznania, które przyczyniły się znacznie do tego, aby osiągnąć tak pomyślne wypadki.

Nakoniec musimy jeszcze nadmienić o wpływie, jaki wywarła sekcya leśna na naukę leśnictwa w szkole naszej rolniczej Dublańskiej.

Zaprowadzenie w kraju naszym szkoły leśnej było dawno już uznaną i powszechnie uczutą potrzebą i nie jedno już w tej mie-

---

*) Ob. Rozprawy sekcyi leśnej Towarzystwa gospod. gal. zeszyt I—III. Lwów, 1853, 1854, 1855. 8. str. 175. *Przyp. Red.*

rze przedłożone było przedstawienie. Szczególnie zaś zajmowano się energicznie tą kwestyą za czasów byłego c. k. Ministeryum Rolnictwa i Górnictwa,*) i tylko szczerej opiece, jaką tej sprawie wys. Namiestnictwo okazało, podziękować wypada, że roboty przygotowawcze już skończone zostały; spodziewać się więc należy wkrótce ostatecznej w tej sprawie ze strony rządu decyzyi.

Nim jednak osobna zaprowadzona będzie szkoła leśna w kraju naszym, starało się Towarzystwo gospodarskie, o ile możności rozszerzać naukę leśnictwa — a najstosowniejszą do osiągnienia tego zadania była szkoła rolnicza w Dublanach.

Nagromadzone tam dość znaczne środki naukowe mogły być bardzo korzystnie użyte i do nauki leśnictwa, a wprowadzanie uczniów do tej gałęzi gospodarstwa tem bardziej okazuje się być rzeczą słuszną i sprawiedliwą, że przy wymaganiach dzisiejszych od agronoma, wyżej ukształconego, wiadomość nauki leśnictwa, w głównych przynajmniej zarysach, nie może być pominiętą.

Plan ten przeprowadzono całkowicie za pomocą sekcyi leśnej, a od dwóch lat wykłada się już w szkole rolniczej Dublańskiej także i nauka leśnictwa. Postępy zaś, jakie uczniowie na polu wiadomości leśnych uczynili, dowodzą, że wpływ sekcyi naszej leśnej i w tym kierunku pomyślnym skutkiem uwieńczony został.

VI.

Rzecz o jedwabnictwie,

odczytana na publicznem posiedzeniu, d. 28 czerwca 1860,

przez Ludwika Komarnickiego.

Podziwiamy na wystawach krajowych i zagranicznych, aksamity, atłase, floranse, gazy, tiule, wstążki, kwiaty i różnolite je-

*) Ob. Zdanie Towarzystwa gospodarskiego o zaprojektowanej przez Minist. rolnictwa szkole leśnej dla Galicyi. Ułożył J. Łobarzewski. Lwów, 1850. 8. str. 15. *Przyp. Red.*

dwabne materye, co miękkością pieszczą, lekkością i rozmaitością nęcą, żywością barwy lśnią i zachwycają oczy; a mało kto u nas zwraca uwagę na tę pracowitą prządkę, co z poświęceniem swojego życia, snuje pierwotną nitkę na te od nas ulubione arcydzieła.

Jest to spokojna liszka gąsienica, co poddana ogólnemu prawu przyrody, na świeżym listku morwowym przechodzi drogę żywota, zmienną koleją użycia i cierpienia.

Przed laty przybyła do nas zza morza. Oswojona z gościną, więcej niż od pół wieku wprasza się w obywatelstwo.

Opatrzność nakreśliła jeno sześć tygodni za peryod jej istnienia.

Skoro wiosenne słońce ozłoci gałązki i rozwinie z pączków zielone listeczki morwy, uważajcie cudowne urządzenie! zawsze tylko porankiem, między godziną ósmą a dziesiątą, otwiera się szare ziarnko, wielkości makowego nasienia, i wychodzi z niego, ledwie oku widzialna, czarna gąsieniczka pełzająca za pożywieniem.

Pierwszego dnia wątła, następujących żerna i wesoła, piątego dnia smutnieje, nie bierze pokarmu, przylepia się lepkim płynem do swojej podstawy, i przespawszy całą dobę w letargu, z bolesnem natężeniem ściąga z siebie pierwsze swoje odzienie.

Takie dolegliwe łuszczenie skóry powtarza się jeszcze trzy razy, w cztery, sześć i siedm dni, licząc od poprzedzającego. Odtąd przez dni dziesięć, używa w pełni życia i pożywienia — nabywa jasnej barwy perłowej, dochodzi trzech cali wzrostu, nakoniec w 32 dni swojego bytu żółknieje, snuje nić jedwabną, i obwija się w okrągłą tkankę, którą nazywają kokonem, po naszemu oprzędem.

Oprzędy wyglądają mniej więcej jak jaja gołębie. Są albo jak śnieg białe, albo białawe, żółte, cytrynowe, pomarańczowe, według gatunków: Eurypiny, Bengalskie, Braganza i Brianza, zwane.

Nić oprzędu jednej liszki zawiera 1200 łokci. Z początku grubsza, nieznacznie staje się cieńszą, aż wreszcie nierozwinięta, tworzy tkankę, będącą nierozwijalnym pęcherzykiem. Z oprzędu rozwija się w gorącej wodzie, jak z kłębka na motowidło, obracane korbeczką.

Liszka w przeciągu czterech dni z oprzędem jest gotowa. Wtenczas, pod zasłoną swojej powłoki, przeistacza się w poczwarkę.

Ostry płyn poczwarki przeżera w 10—15 dni osnowaną tkankę oprzędu, i tym otworem dobywa się na świat w postaci ćmy, to jest motyla perłowej barwy.

Ćma zapłodniona składa w przeciągu 30 godzin 400 do 500 jajeczek, wielkości makowego ziarnka i ginie, spełniwszy przeznaczenie.

Ziarnka tego nasienia wytrzymują każdy stopień mrozu; a przechowane w miejscu suchem, gdzie temperatura nie przechodzi 8 stopni ciepła, służą na rok następny do rozpoczęcia nowej rotacyi.

Kto dla zyskania jedwabiu zapobiega przegryzieniu oprzędów, ten w stanie świeżym umarza poczwarki nad parą wrzącej wody, albo je zabija w piecu piekarskim.

Uzyskane tym sposobem całe oprzędy są z pierwszej ręki towarem handlowym. Na nich kończy się hodowla jedwabników i zajęcie rolnika.

Przemysł jedwabniczy składa się właściwie z trzech oddzielnych części:

Wychowanie liszek jedwabnic, w celu otrzymania z nich oprzędów i połączone z niem pielęgnowanie drzew morwowych — stanowi część pierwszą i jest z rolnictwem w ścisłym stosunku.

Rozwijanie z tych oprzędów surowego jedwabiu i skręcanie go w różnego rodzaju nitki, stanowi część drugą. Tę czynność, podobnie jak u nas wyprzędzanie lnu i konopi, odbywają same kobiety; z różnicą, że robota około jedwabiu jest o wiele łatwiejszą.

Część trzecią stanowi tkactwo, z całem bogactwem i rozmaitością, zacząwszy od najprostszego warsztatu, aż do komplikowanych maszyneryj, wyrabiających drogocenne materye i artystyczne dzieła gustu.

Prosty przemysł rolnika wielce się różni od wyrafinowanej kombinacyi fabrykanta. Podobnie różnią się nakładowe kapitały obudwóch.

Głównym kapitałem rolnika są jego drzewa morwowe.

Morwa najlepiej rozmnaża się z nasienia. Łót nasienia morwy zwyczajnej kosztuje 35 centów; Moretianny cokolwiek więcej. Zawiera w sobie 6000 ziarnek i wysiewa się na grzędzie obszerności jednego □ sążnia. W następnym roku, płonki wydobyte z

siewnika, przenoszą się do szkółki, a przystają do każdej ziemi, byle nie była mokrzawą. Gdy należycie wzmocniały, rolnik rozsadza młode drzewka popod płoty i parkany swego ogródka, starsze na miedze, smentarze i bezdrzewne pustkowia, albo zdobi niemi gościńce i rozkrzewia przy nich żywe płoty. Nie zrażają go tu i owdzie nieuchronne uszkodzenia; bo szkółka, jak widzieliśmy, małym wydatkiem w latorośle zasobna, przy jakiejkolwiek baczności i niewielkiej pracy, uzupełnia te ubytki. Czas czyni nareszcie zbyteczną dalszą troskliwość.

Stare drzewo wydaje w przecięciu cetnar liści; a niemi wykarmia 1600 liszek jedwabnic, przez przeciąg ich żywota.

Wylęgły one z takiejże liczby jajeczek, złożonych przez cztery pary motylów; a wysnuły 10—12 funtów oprzędów, czyli funt rozwiniętego surowego jedwabiu.

Łokieć lekkiej jedwabnej materyi nie waży więcej łóta; a zatem suknia balowa, z 16 łokci skrojona, jest płodem dwóch par motylów. Nim przeszła do modniarki z rąk fabrykanta, zatrudniała kilka razy ręce kobiece, a przedewszystkiem rozwijaczkę.

Wprawna rozwijaczka wysnuwa dziennie na motki 16 łótów surowego jedwabiu i zarabia na dzień wyżej reńskiego. Cena rozwiniętego jedwabiu i nierozwiniętych oprzędów, stosuje się do gatunku.

Im lepsze, im obfitsze jest pożywienie liszek jedwabnic, im pilniejsze ich pielęgnowanie i zachowanie czystości, tem miększy, mocniejszy i obfitszy; a im zręczniejsza rozwijaczka, tem równiejszy jest jedwab i tym wyższą jest jego wartość.

Towarzystwo niższo-austryackie ogłosiło ostatnią cenę po ośmdziesiąt centów za funt zwyczajnych, nierozwiniętych oprzędów.

Dziesięć funtów takich oprzędów, otrzymanych z liścia jednego starego drzewa, przyniosłoby wprawdzie 800 centów czyli ośm reńskich dochodu; ale że drzewo jednego roku z liści ogołocone, w następującym wymaga wypoczynku; więc wypada, licząc tylko połowę, t. j. w przecięciu po cztery reńs. z jednego drzewa.

Dzieląc ten dochód, jako bywa w sąsiednich Węgrzech, między właściciela drzewa i zbierającego liście wyrobnika, dla każdego w połowie, okaże się dochód, tylko gruntowy, po dwa reńskie z jednego drzewa; a dopuściwszy nieprzesadnie 100 starych drzew

na jednym morgu, znajdziemy po 200 reńskich dochodu z jednego morga.

Ta perspektywa nie jest marzeniem.

Wobec odwiecznych drzew i naszych nowych sadów morwowych, przez najtęższe zimy nieuszkodzonych, płonne są u nas obawy srogości klimatu.

Nim zajdzie potrzeba budowli, do wychowu jedwabników na wielką skalę, właściwych, przydadzą się gdzie niegdzie opuszczone browary, lub opróżnione pod tę porę cieplarnie. Na małe rozmiary znajdzie się w każdym domku izdebka, lub inne ochraniające poddasze.

Po naszych miastach i wioskach są niezatrudnione ręce niewieście, do rozwijania oprzędów uzdolnić się mogące. Są i serca dobroczynne, sposobić je gotowe. W czasie przednowku, kiedy wychów jedwabników przypada, najmą się za miernem wynadgrodzeniem wiejscy robotnicy, zwłaszcza starce i podrostki, do lekkiej roboty, jaką jest zbieranie liści, nie leniwi. Gdy będą sady morwowe, przybędą dzierzawcy drzew i liści, jako obecnie na owoce są sadownicy.

Byle obudzić te drzemiące siły natury i ludności, powstanie w krajowem gospodarstwie nowy produkt rolniczy, dla którego otwartą, nawet zbliżoną jest targowica. Na zapytanie francuskiego ministra rolnictwa i handlu, nakazał c. k. austryacki rząd dochodzić, czy założenie jedwabniczych przędzalni na Węgrzech może mieć dobre widoki? Izba handlowa Koszycka odpowiedziała twierdząco. Komuż byłoby bliżej, jeżeli nie nam, dostawiać surowego jedwabiu do węgierskich przędzalni?

Handel, przy powstających coraz nowych gościńcach, wszędzie ma usługi swoje na zawołanie, i dla tych, co się ubożą nierozważnem kupnem, i dla tych co się bogacą korzystną sprzedażą.

Potrzeba jedwabiu wzrasta i wzrastać będzie w miarę polepszonego bytu a wzrastającej cywilizacyi. Aby haracz opłacany cudzemu przemysłowi, w czasie nie ubożył całej masy naszej ludności, potrzeba nastręczyć jej zarobek przy produkcyi jedwabiu, pierwej nim uczuje potrzebę jego użycia. Mimo wielkich trudności pociągania ociężałych mas, zawsze były na to sposoby, ilekroć oświe-

ceńsza społeczność znalazła w tym własną korzyść, lub uczuła przyrodzone powołanie, przewodniczenia nieumiejętnym na drodze do niewątpliwego pożytku.

W uczuciu tego naturalnego powołania, prawie we wszystkich sąsiednich krajach, pozawiązywały się w jedwabnicze towarzystwa osoby obojej płci, wszelkiego stanu.

W królestwie Polskiem, ludowe pisma pani Petrow szerzą po całym kraju zachętę do czynu i naukę o jedwabnictwie. Pan Broński, wynalazca nowej rasy i nowej metody wychowu jedwabników we Francyi, znosi się z jedwabniczą spółką Warszawską, i przez nią znakomitem swojem doświadczeniem wspiera w nowym zawodzie, usiłowania własnego kraju. Główna rada dobroczynnych zakładów w Warszawie, upatrując w hodowli jedwabników pożyteczne zatrudnienie dla ludności tych instytutów, wydała stosowne rozporządzenie do rad opiekuńczych wszystkich zakładów dobroczynnych w Królestwie. Tamtejsza najwyższa władza duchowna udzieliła pozwolenia proboszczom pośredniczenia w przesyłkach instrukcyi i nasienia morwy, wydawanych przez jedwabniczą spółkę bezpłatnie. Konsystorz ewangielicki wydał rozporządzenie do wszystkich władz duchownych i szkolnych, od siebie zależnych, aby zachęcały do uprawy morwy i zajmowania się jedwabnictwem. Jedwabnicza spółka Warszawska pracuje wszelkiemi sposobami w myśli podniesienia polskiego jedwabnictwa, i wspiera ją krajowe obywatelstwo.

W uznaniu jej dążeń, Londyńskie towarzystwo powszechne zachęceń w sztukach i przemyśle, przyznało dla niej medal pierwszej klasy, jako sposób zachęty i odznaczenia.

W różnych okolicach Galicyi zajmowały się rozwijaniem oprzędów i przysposabianiem krajowi wprawnych rozwijaczek, niektóre damy; dawniej: Maryanna z Dembińskich jenerałowa Łubieńska, powtórnego małżeństwa hrabina Załuska, starościna Ojcowska w Ojcowie; Wiktorya Puszetowa starościna Zawichostska pod Krakowem; Maryanna z Wisłockich Grabieńska rejentowa koronna w Sokołowie; Teofila z Bachmińskich Cieńska w Czernelicy i Magdalena z Dzieduszyckich hrabina Morska w Zarzeczu. Poźniej: zmarła niedawno Wilhelmina z Maliszów Sznajderowa w Białymkamieniu.

Po tych i innych szczęśliwych próbach, przez miłośników po-

czynionych, przenosi się jedwabnictwo powoli na obszerniejsze pole krajowego przemysłu.

Znakomitsze miasta Galicyi przystępują obecnie do pierwszych początków tego nowego, a łatwe i korzystne zarobki stręczącego zawodu, z wiarą i ufnością; że skierowana ku niemu ludność chrześciańska i starozakonna, próżniaczo nasze miasteczka zalegająca, wyrwaną będzie zepsuciu, jakiemu teraz ulega pod wpływem nędzy i przeludnienia.

W takim widoku założyła gmina miasta Lwowa, niedaleko łyczakowskiego smętarza we Lwowie, pod przewodnictwem naczelnika botanicznego ogrodu P. Bauera, wzorową i obszerną szkółkę drzew morwowych.

Komitet zakładu ubogich i chorych w Tarnowie, zaprowadziwszy podobną szkółkę w ogrodzie swojego instytutu, rozpowszechnia pielęgnowanie morwy w mieście i w okolicy, w celu zatrudnienia jedwabnictwem swoich ubogich.

Poszły za tym przykładem niektóre inne gminy miast i miasteczek naszych, mianowicie Przemyśla, Sambora, Złoczowa, Żółkwi, Drohobyczy, Żywca, Tuchowa, Rohatyna i Buska. We wszystkich tych miejscach pozakładano w bieżącym roku gminne siewniki i szkółki drzew morwowych.

Towarzystwo nasze pracuje, w miarę swojej możności, około przyswojenia krajowemu rolnictwu tej nowej gałęzi rolniczego przemysłu.

Miejmy nadzieję, że te wszechstronne usiłowania, jeżeli przez opinię publiczną będą poparte, a przez sprężyste działanie upowszechnione u nas, podobnie jak w sąsiednich krajach, rozwinąć i coraz dalej posuwać ten przemysł zdołają.

Rękojmią tej nadziei jest spodziewana korzyść moralna, oczekiwany materyalny pożytek i miłość ziemi ojczystej.

SPRAWOZDANIE

komisyi wydzielonej do sprawdzenia postępu w gospodarstwie Dublan.

Niżej podpisani, z których jeden członek lat temu dwa w tym celu samym jeździł już do Dublan i porównawczo sądzić mógł, porozumiawszy się wzajemnie, następujące tu uwagi skreślają:

Każdy nieparcyalny widz wyznać musi, że rzeczywisty postęp wszędzie spostrzedz się daje, czystość w całem obejściu gospodarskiem, umiejętne mnożenie tak sztucznego jak i naturalnego nawozu, porządek po stajniach i oborach, wszystko dowodzi pilnego dozoru i tej skrzętnej dbałości, o którą tak trudno w naszym kraju. Komisya z żalem przekonała się, że lat temu kilka wybudowana stajnia z pruskiego muru już ogromne dezolacye okazuje i grozi upadkiem; zdaje się jej powinnością zwrócić uwagę PP. opiekunów, iż podobne wkłady muszą zniechęcić pomoc w kraju, oraz wyrazić życzenie, aby nadal lepiej mało budowanem było, lecz trwałym sposobem, bo to jest prawdziwy przykład tak dla uczącej się młodzieży jak i dla obywatelstwa, które chciwie pragnie zapatrywać się na gospodarstwo Dublańskie, a niestety budynków licho postawionych i walących się *z tej przyczyny* aż nadto po kraju. Przeciwnie znowu, z prawdziwem zajęciem przypatrywała się komisya dobrej i trwałej budowie powiększenia szkoły. Cegła lekka i dobrze wypalona, oraz z własnej cegielni, *a zatem o wiele tańsza,* przynosi zaszczyt Dyrekcyi a daje nadzieję, że w przyszłości inne budynki z tejże cegły lub z trwałego drzewa budowane będą.

Przy wszystkich swoich uwagach, komisya miała zawsze na myśli ustawiczny brak funduszów od czasu zakupna Dublan; zawsze

pamiętała, że to grosz wdowi, grosz ubogi a z serca dany, lecz niedostateczny, wyraża przekonanie: iż lepiej dalej i ciągle kołatać o pomoc, niżeli nietrwale budować. Z prawdziwem zajęciem pod umiejętnem i tak uczynnem przewodnictwem Dyrektora Wgo Studzińskiego, oglądała komisya ogród z wielką znajomością obsadzony szczepami, obsiany jarzynami, a szczególniej kilkunastu gatunkami traw i roślin pastewnych, w czystych i niemieszanych grzędach. Będzie to niezaprzeczenie najważniejsza korzyść dla kraju, gdy sumiennie wypróbowane nasienia traw, do dziś dnia tak kosztownie z zagranicy sprowadzanych, będą w znaczniejszych partyach na przedaż wystawione. Dochód z nich będzie pewnie znaczniejszy, niż z wszelkiej innej produkcyi, a dostarczenie ich pragnącemu obywatelstwu będzie rzeczywistem dobrodziejstwem; oby tylko niebawem to nastąpiło; równie życzyć musi, aby produkowano rośliny najdogodniejsze dla pszczół. Morwy, najwięcej krzaczysto prowadzone, dają już pożywienie jedwabnikom, jak o tym świadczą kokony na wystawie rolniczej pokazywane. Zdaje się, iż grunt tym plantacyom sprzyja, bo nawet drzewka około drogi wysadzone, wydają się zdrowemi i w dosyć bujnej wegetacyi. Ta gałęź powinna w przyszłości pewne korzyści przynosić, a być przykładem dla obywateli posiadających podobną miejscowość lub zacisze, chroniące te plantacye od mroźnych zimowych wiatrów. Utrzymanie i dobór inwentarza, jest rzeczywiście w znacznym postępie; krowy doskonale utrzymane, dowodzą obfitości paszy, której pierwej zawsze brak czuć się dawał. W większej części te ostatnie są dowodem szczodrobliwości współobywateli, życzyć tylko należy, aby ta szczodrobliwość nie ustała, a wzmocniwszy rasę holenderską, przestać tego krzyżowania z tyrolskiemi, z którego ani dobry przykład, ani też zysk i korzyść okazać się nie mogą.

Rok trzeci mija a gospodarstwo Dublańskie zostaje bez młocarni, która jest już dziś niemal wszędzie koniecznością; nie wielki to wkład a nader ważny; jakże bowiem młodzież może ukończyć swe wykształcenie i być pożyteczną chlebodawcom przyszłym, jeżeli nie nauczy się dokładnie znajomości tej najpotrzebniejszej maszyny w gospodarstwie? jakże może zadowolnić, gdy nie będzie mogła w przyszłości nauczyć podwładnych dozoru i użycia, jak

pojąć mechanikę, bez której już rolnictwo obejść się nie może, jak dopomagać, aby maszyny szanowano? Zdaniem Komisyi jest to dziś najważniejszy wkład do zrobienia, a uwzględniwszy małe obszary Dublan a gospodarstwo, które dąży więcej do pastewnego niżeli zbożowego — parokonna młocarnia zaspokoi życzenia pewnie wszystkich obywateli, byle była tak urządzoną, aby za przykład służyć mogła. Równie Komisyi uśmiecha się nadzieja, że w bliskiej przyszłości siać będą uczniowie zboża, koniczyny i lucerny siewnikami, czego wymaga każde postępowe gospodarstwo i czego się uczyć winni.

Znając grunt w części piaszczysty, w części sapowaty, z prawdziwem zadziwieniem spoglądała Komisya na łan pszenicy równej i kłosistej, któraby i na Podolu właściciela zadowolniła; zasianą jest w części na gnoju i kompoście, w części na popiołowym pognoju; zdaje się, iż ten ostatni był mniej pożywnym i podniecającym dla tego zboża. Znając dawne zaniedbanie tegoż gospodarstwa a widząc tak dobre zboże, wątpić nie można o rzeczywistym postępie i troskliwej uprawie — łany koniczyn z tymoteuszem czyli brzanką gęste i równe świadczą, iż gospodarstwo Dublańskie kroczy naprzód; nie o każdem zbożu wprawdzie to samo wyrzec można, lecz zważając na jakość gleby i na dawny stan gospodarstwa, śmiało twierdzić można, iż w bliskiej przyszłości powiększy dochody i zrówna kulturę wszystkich łanów.

W bliskości folwarku są drobne polatki po jednym morgu przestrzeni, które własnemi rękami uczniowie uprawiają, wiele równych płodów a zatem na dokładnych uprawach służyć im może na pochwałę, uprawa zaś kartofli przy publicznej drodze wielce zaniedbana, bo nie tylko zasadzenie nierówne, wielka przestrzeń gruntu nieużyta, lecz do tej chwili z chwastów nie oczyszczone, plonu dać nie mogą; z jednej więc strony oczywista strata dobrowolna, z drugiej dowód braku troskliwej pamięci uprawiających uczniów.

Budynek postawiony tego lata, przeznaczony na owczarnię, z drzewa szczelnie i praktycznie wybudowany, odpowiada swemu celowi. Trwałość przy miernej cenie, oto architektura dla gospodarzy w dzisiejszych stosunkach.

Zebrawszy wszystkie spostrzeżenia, wynika przekonanie, że gospodarstwo w Dublanach znajduje się w rzeczywistym postępie, że ma troskliwą opiekę i zdolne kierownictwo, — że nakoniec już dziś w części wynadgradza poświęcenie obywateli a daje rękojmię, iż cierpliwości wyczerpywać długo nie będzie i niemowlę stanie o własnych siłach, dając objawy życia, służyć będzie nam wszystkim za przykład kultury praktycznej i za pożyteczne źródło, w którym każdy chętnie czerpać będzie. Nim zaś to nastąpi, nim Dublany zbliżać się będą do podobnych zakładów jak Marymont, Altenburg i t. d., wspierajmy moralnie i materyalnie ten owoc naszych poświęceń i usiłowań; nie opuszczajmy rozpoczętego dzieła, pomni, że wszystkie części kraju badawczem okiem patrzą na nasz zakład; nie cofajmy rąk pomocniczych, bo tego wymaga godność obywateli wschodniej Galicyi, wymaga równie powaga Towarzystwa gospodarskiego, które nas wszystkich w jedno ciało zgromadziło, a gdy to nastąpi, Bóg poszczęści zakładowi, który pożytek i zaszczyt przynieść nam musi, a potomność wdzięcznie uzna, iż podług sił i możności dopełniliśmy naszych obowiązków.

Lwów, 28 czerwca 1860.

Franciszek Albinowski w. r. — Włodzimierz Cielecki w. r.— Kazimierz Wodzicki w. r.

SPRAWOZDANIE

KOMISYI Z SZÓSTEJ WYSTAWY ROLNICZO - GOSPODARSKIEJ

we Lwowie, w roku 1860.

Szanowny Komitecie!

Powołani uchwałą szan. Komitetu z d. 26 kwietnia b. r. do zajęcia się urządzeniem i przeprowadzeniem wystawy rolniczo - gospodarskiej, rozpatrzywszy się w pracy, jakiej w tym celu w ciągu półtora miesiąca dokonać przyjdzie, zaprosili w pomoc do komisyi WWych Alex. Gnoińskiego i Tyt. Lewakowskiego, a zebrawszy się, wybrali Wgo Waler. Krzeczunowicza do przewodniczenia w czasie swoich narad i posiedzeń.

Tak ukonstytuowana komisya, zawiadomiona przez sekretarza Tow., że Prześw. Prezydyum wydziału miasta Lwowa wezwane zostało do udziału ze strony miasta na koszta wystawy rolniczej, niosącej korzyści już przez sam liczny z odległych nawet okolic kraju zjazd do Lwowa, — udała się do przełożonego Wydziału Wgo Franc. Kröbla dla poparcia wniosku i prośby Komitetu i zyskała upewnienie, że nie tylko najgorliwiej wniesie do Wydziału miasta, aby tenże życzeniom Komitetu odpowiedział; ale nadto, gdyby komisya wystawy uznała potrzebę usługi znawców budownictwa, tak dla objaśnienia z miejscowością, jako i zawierania ugod o szopy potrzebne i przyrządy wystawy, najchętniej dozwoli, aby z biόra budownictwa urzędnik miejski dodanym został w pomoc komisyi.

Członkowie komisyi udali się zatem do radcy sekcyi budowniczej pana Wrabec, który nie tylko na przedstawienie komisyi przeznaczył ku pomocy przygotowania umieszczenia dla przedmio-

tów wystawy P. Bojarskiego urzędnika budownictwa, ale nadto ofiarował swoją i całego bióra w razie potrzeby posługę.

Niebawem komisya zawiadomioną została, że wydział miasta Lwowa przeznaczył 315 zł. jako udział ze swej strony na wydatki urządzenia wystawy rolniczej, którą też kwotę rzeczywiście z kasy miejskiej komisya podniosła.

Zajęła się następnie komisya wyborem miejsca, a z 4ch podanych jej głównie, a to: 1) na placu obok ogrodu jezuickiego, 2) od pojezuickiej ulicy obok areny sztuk konnych i ją także zajmując, 3) na placu niezabudowanym Hausnera przy Frenelskiej ulicy, 4) w realności zakładu mechanicznego wdowy po śp. Franc. Schumanie. Komisya obrała ostatnie, choć najwięcej od miasta odległe, głównie ze względu obfitości wody do pojenia bydła i koni tyle potrzebnej i zamknięcia parkanem i bramami, czego w innych miejscach niedostawało, a chcąc zaprowadzić, podwoiłoby koszta wystawy: — przyczyniło się do wyboru tego miejsca chętne za bardzo umiarkowane wynagrodzenie ustąpienie dwóch obszernych szop murowanych i kilku pokojów na bióro wystawy, przemówił i będący w połączeniu ogród z ładną po nad stawem aleją, co daje możność pomieszczenia się wygodnego i przyjemnego przybyłych dla zwiedzenia wystawy.

Wybrawszy komisya na wystawę to miejsce i ułożywszy się o kwotę za najęcie, podaną w spisie wydatków wystawy, *(alleg. A.)* *) zajęła się wyszukaniem budowniczego przedsiębiorcy, coby dostarczył potrzebnych szop i przyrządzeń wystawy i ugodziła P. Jana Schultza do wystawienia 3 szop na 14 sążni długich, 1 szopy 25 sążni długiej i poddasza na dodatkowy skład narzędzi rolniczych— a koszta tego równie spis wydatków obejmuje.

Zapewniwszy komisya umieszczenie dla przedmiotów wystawy, spisała program wystawy *(Alleg. B.)* i ten w mnogich exemplarzach wydrukowany rozesłała członkom Towarzystwa, Izbom handlowym i właścicielom fabryk, z rolnictwem styczność mających.

---

*) Allegata do niniejszego sprawozdania, nie mogąc być dla braku miejsca wydrukowane, złożone są w archiwum Towarzystwa. *Przyp. Red.*

Zajęcie całe rozesłania mnogich korespondencyj z programem wystawy i losami, przyjął na siebie wyłącznie Xiążę Adam Sapieha, a wiele za losy zebrano, okazuje rachunek.

W programie zapraszała komisya i wzywała, aby zawiadomienia przysłać się mających na wystawę przedmiotów do 10 czerwca przysłane były; tymczasem niewielu tylko zgłosiło się do oznaczonego czasu, resztę zgłoszeń przed samą wystawą komisya odebrała, a nawet bez żadnej uprzedniej zapowiedzi w sam dzień wystawy i w ciągu tejże, gdyż niektóre przedmioty dopiero 24 i 25 czerwca wieczorem dostawione zostały, cò zadało wiele mozołu komisyi i uczyniło jej czynności kłopotliwszemi, gdyż zamknąć nie mogła uporządkowania wystawy. Stan jednak wystawy był dość zadowalniający, mimo że pod ten czas wystawa rolnicza Krakowska pociągnęła dla ułatwionej koleją komunikacyi całe Sanockie i Rzeszowskie, które dawniej na wystawy Lwowskie dostarczały w znacznej ilości przedmiotów, szczególniej bydła.

Spis szczegółowy przedmiotów na wystawę przysłanych (*Alleg. C.*), wykazuje: kto, zkąd i jaki przedmiot przedstawił, — odwołując się więc do spisu, tu sumarycznie podajemy, że:

1. Z działu koni było sztuk 12, pierwszy raz u nas widziany między niemi ogier rasy Normandzkiej *Percheron*, słynny z siły i wytrwałości w pociągowej pracy. Hr. Alfred Potocki, nieszczędzący kosztów na próby mogące rokować korzyści dla kraju, sprowadził tego stadnika dla doświadczenia, jaki wpływ wywrze krzyżowanie z nim krajowych klaczy.

Szczegółowy opis tej szczupłej koni wystawy obejmuje sprawozdanie sędziów. (*Alleg. D.*)

Komisya wystawy z ubolewaniem tylko dodać musi, że niewyrozumiałość współobywateli podzieliła tę gałęź rolniczo-przemysłową na dwa obozy: na konie wyścigowe i konie robocze, chociaż jedne i drugie są płodem rolniczo-przemysłowym i w ścisłym z sobą stosunku — wszakże jedynie pierwsze dają nam ogiery do rozpłodu koni dobrych roboczych, powozowych i do służby wojskowej zdatnych, dają oraz konie wysokiej wartości na przedaż zagraniczną. Nie rozdwajajmyż sił naszych, bo tym jedynie sposobem możemy dopiąć celu, do którego dążymy.

2. Z działu owiec było sztuk 37; w tych były przedstawione:

a) Rasa elektoralna w przysłanych z 2 owczarń Krasiczyńskiej i Strusowskiej; wybitna w nich dawała się widzieć różnica, a to: o ile Krasiczyńskie świadczyły o znajomości w prowadzeniu owczarni wyrównaniem i bogactwem bardzo cienkiej wełny i doskonałem zamknięciem runa, o tyle Strusowskie, dawniej jako elektoralne prawie celujące w kraju, straciły spój runa i włos wpada w nitkowatość; cienkością i charakterem jednak świadczy, czem dawniej była i czemby jeszcze być mogła, gdyby dołożono umiejętnego starania około tej szlachetnej krwi owczarni.

b) Rasę Negretów przedstawiały dwie także owczarnie, Kurowicka i Poturzycka. Pierwsza liczebnie największa w kraju; o niej tyle powiemy, że od lat kilkudziesięciu uznana za owczarnię w kraju doskonałej budowy owiec, jako też bogactwa cienkiej, zdrowej i jednostajnej z całej strzyży wełny, utrzymuje niezmiennie raz pozyskaną wziętość. Druga Poturzycka od lat dopiero 6 przeszła pod oko i staranie znawcy hodowania owiec i do podziwu w tak krótkim czasie gorliwością jego podniesioną została, tak co do budowy, jako też bogactwa i cienkości wełny.

c) Rasa pochodząca z krzyżowania owiec krajowych z baranami Negreti, okazana w sztukach z owczarni Olejowskiej, powstała z krzyżowania owiec krajowych z baranami sprowadzonemi po największej części z rządowej owczarni z Holicz, a dostawszy się w ręce znakomitego znawcy i z zamiłowaniem prowadzącego chów owiec, Kazimierza Hr. Wodzickiego, nabyła cechy sobie właściwej, którą tu opisujemy: «na przedstawionych baranach długość wełny na 4" długa, gęstość nabita, zamknięcie runa doskonałe, kolor wełny jasny białości mlecznej, pot mniej wydatny, cienkość średnia, w dotknięciu czuć się daje nieco szorstkości.»

Na dokończenie tego przeglądu, jakby na uwieńczenie dzieła tem co najwspanialsze, przychodzi nam mówić o dostawionym baranie z Krasiczyna rasy Infantados Rambouillet, który nabyty został we Francyi, z cesarskiej owczarni w Rambouillet, słynnej z budowy przenoszącej siłą i wielkością wszystkie znane rasy szlachetnych owczarń, łącząc wyrównanie i cienkość wełny przy bo-

gactwie przewyższającem 7 funt. wied. czystej wełny ze strzyży jednego barana i doskonałe runa zamknięcie. Z upragnieniem i ciekawością niemałą oczekiwać będziemy na wystawie następnej produktów już Krasiczyńskich po tym okazałym baranie.

Odsyłając zresztą Komisya do sprawozdania sędziów (*Alleg. E.*), pozwoliła sobie dla braku, jaki znalazła w sprawozdaniu, oznaczenia ras, co na główną zasługuje uwagę, obszerniej się tu rozpisać.

3. *Z działu bydła* było sztuk 98. Tu rywalizowały głównie rasy Szwajcarska i Holenderska, ostatnia widocznie, wnosząc z przedstawionych obu, przeważać w kraju zaczyna; oprócz powyższych dwie obory przedstawiły sztuki pochodzenia rasy Żuławskiej, tyle dawniej u nas rozpowszechnionej i cenionej.

4. *Z działu trzody chlewnej* sztuk 31, w tych odznaczały się sztuki rasy angielskiej i mięszanej, które niepospolicie zajęły publiczność.

5. *Z działu drobiu* kur mianowicie sztuk 25, wyprowadzone wszystkie z krzyżowania z Kochinchińskiemi i Bramaputra.

6. Z działu maszyn i narzędzi rolniczych 17 exponentów przedstawiło:

a) Maszyn razem 40,

mianowicie:	Maszyn parowych	3
	Żniwiarek	2
	Maszynę do roboty rur drenowych i cegieł .	1
	Młocarni konnych	6
	Sieczkarń	14
	Maszynę do płókania ziemniaków . .	1
	Do gniecenia słodu . . .	2
	Sikawek	6
	Grabie konne do siana grabania . .	1
	Młyn konny do mielenia ziarna . .	1
	Pompy: jedna do gnojówki, druga tłocząca i sącząca wodę na dalszą odległość .	2
	Świder do studni	1

b) Narzędzi rolniczych sztuk 110, a to: Pługów, ruchadeł, bron, podskibników, obgartywaczy, wykopywaczy, plewników, extyrpato-

rów, łopat do zakładania rur drenowych, taczek, zgłębiaczy, skaryfikatorów, markierów, wag dziesiętnych, sikawek i maszynkę do kulbaczenia koni, a oprócz tego przedstawioną była prasa do kopiowania i kasa ogniotrwała.

Komisya zwraca uwagę szczególną na polecone przez sędziów działu tego:

a) Maszynę żniwiarkę PP. Arendta i Wiśniowieckiego, która jeżeli tylko przy próbie dojrzałego zboża skrzydłami nagartującemi ziarna otłukać nie będzie i przy zgartywaniu z odkładnicy nie będzie wytrzęsała zboża, odpowie zadaniu: gdyż cięcie ma doskonałe i zajmuje naraz 40 cali w szerokości, zdolna jest siłą pary koni lekko $^3/_4$ morga na godzinę zboża wyrznąć.

b) Sieczkarnię i doskonałe ruchadło czeskie bez trzósła i na bronę Howarda z fabryki Wgo Gołaszewskiego.

c) Ruchadło czeskie, poprawione przez Wgo Bojarskiego, z fabryki Augusta Schumanna.

d) Maszynę do roboty drenowych rur i sikawki w formie taczek, bardzo praktyczne, także z fabryki P. Aug. Schumanna.

7. Z działu ziemiopłodów, produktów i wyrobów fabrycznych, przez 19 exponentów przedstawionych, było 30 różnych przedmiotów w 290 exemplarzach. Z tych zwracamy uwagę szczególną na ogniotrwałe maty P. Ciepanowskiego; wytrzymały one próbę silnego ognia i dopiero po 20 minutach nałożonego węgla ze spodu i wierzchu, tlić się zaczęły. Maty te, użyte do pokrycia dachów, oszczędzają słomy, której ledwie $^1/_5$ część w porównaniu ze zwykłą poszewką potrzebowałby rodzaj tego matami pokrycia i są dla ognia mniej przystępne.

b) Mąki, krupy i grysiki z młyna parowego Hr. Adama Potockiego w Tenczynku—a równe są najlepszym zagranicznym wyrobom — suche, a zatem do transportu za granicę zdatne, powinnyby zwrócić uwagę właścicieli bogatych w produkcyę zboża okolic kraju naszego. Nie siła pary poruszająca kamienie, ale rodzaj kamieni, zwyczajnie Amerykańskiemi zwanych, które są urobione z kawałków skałkowych kamieni, jest podstawą tej dobrej w stanie suchym produkcyi mąki. Kamienie takie lekkie, nie cisnąc na ziar-

no, mniej je rozgrzewają, czynią przeto niepotrzebne zwykłe w naszych młynach skrapianie do mełcia zboża, szczególniej pszenicy i wydają mąkę suchą. Kamienie te nie kruszą się i nie ścierają, nie udzielają zatem mące najmniejszego pyłku, jakim ją nasze ziarniste obdarzają kamienie. Przyrządy takie, o kamieniach wyżej opisanych, doskonale bywają zastosowane do siły wodnej a w prowadzeniu o cały koszt materyału palnego, potrzebnego parowcom, są tańsze. Teraz przy zbliżaniu się kolei żelaznej i ułatwieniu wywozu za granicę, gdy głównem zadaniem będzie pozyskać jak najtańszy koszt wywozu: wielką, sądzimy, będą korzyścią dla kraju młyny wodne konstrukcyi parowym właściwej w obwodach naszych o licznych stawach i rzekach; dwie razem bowiem osiąga się korzyści na produkcyi mąki suchej: 1) zysk na przesyłce, gdyż ten byłby tylko opłacony od extraktu ze zboża, a zatem od połowy wagi zboża, i 2) uzyskany w pozostałych resztkach zbożowych fundusz, służyłby do pożywienia ludu, tańszym żyjącego kosztem, a grysy do wykarmu bydła.

c) Cement P. Krzysztofa Resyka, wyrabiany pode Lwowem, dałby się w wielu bardzo miejscach wyrabiać, a w budownictwie wodnem użyć na murowanie fundamentów, dawanie ścieli w stajniach, pomostów w wozowniach i chodników tyle potrzebnych. Podstawą tego wyrobu jest wapno i ił, — co połączone znane jest u nas pod nazwą opoki. Komisya w programie wydanym nie pominęła życzenia, aby wapienie i kamieniołomy przedstawione być mogły: chciała bowiem poddać wapienie a między temi i owe opoki pod rozbiór, aby módz choć w czasie dać skazówki, o ile zbliżonem jest do tej silnej budowniczej spojni na wilgoć i działanie powietrza wytrwałej.

d) Sery P. Korn. Krzeczunowicza z Bouszowa, mogące zupełnie zastąpić Szwajcarskie, powodują komisyą do zrobienia uwagi: że upowszechnienie tego wyrobu w kraju mogłoby potrzebę onego zaspokoić i ochronić nas od wypuszczania gotowizny za ten zagraniczny towar. Pożądanym jest wykaz kosztów produkcyi, który właściciel Komitetowi przedłożyć zechce.

e) Piwo, którego konsumpcya w kraju naszym z dniem każ-

dym się wzmaga, komisya znalazła z browaru Starosielskiego Hr. Alfr. Potockiego klarowne, smaczne i z przyjemną przy piciu goryczką, niezostawiające posmaku. Wyrobu Kleina zbliżone do Starosielskiego. Z browaru P. Kwiecha było mocniejsze i bardzo smakiem podobne tak zwanemu Bock. Najwięcej liczyliśmy na słynny wyrób piwa z Tenczynka Hr. Adama Potockiego, tymczasem przez nieostrożne niestety rozpakowanie beczki, osłaniającej antałek z piwem, zmącone zostało i próbowane być nie mogło.

Czyni tu komisya z próby piwa wyżej opisanego sprawę, gdyż sędziowie pominęli ten artykuł zupełnie.

f) Krochmal z fabryki P. Wiktora z Swierza, jako produkcyi, przy której się wyciąga najwięcej pokupne części ze zboża, pozostawiając dla miejscowego użytku mniej warte exportu, zasługuje na szczególną uwagę. Fabryka taka krochmalu ze zboża o ile nieść może korzyści zbożorodnym okolicom Podola i Pokucia, o tyle znowu o wiele więcej krochmalnie z ziemniaków użytecznemiby się stały dla okolic podgórskich, gdzie ziemia lekka, jedynie do produkcyi jarych posiewów i okopowych roślin, szczególnie ziemniaków, jest zdatna. Niska ziemniaków wartość, wywóz ich czyni w wielu mniej przystępnych miejscach niepodobnym, — wywożąc zaś żywcem z gruntu, nie wraca się należnej roli dani nawozowej, a tak przerobione na krochmal niosłyby dochód dla właścicieli a wytłoczyny dawałyby dla inwentarza karmę.

Życzyćby należało, aby okolice podgórskie wyroby krochmalów z ziemniaków jako produkt rolniczo-przemysłowy zaprowadziły.

Zgromadzone powyżej opisane przedmioty umieszczone zostały w przygotowanych szopach, przybranych w girlandy z choiny przewiązane wstęgami i ozdobione kwiatami róży; — szopa składu płodów i produktów ubrana była w wazony doborowych kwiatów — a na wstępie bramy stanowiły dwie piramidy, utkane przeplatanemi gałązkami choiny, na których szczycie powiewały zatknięte chorągwie kolorów miasta Lwowa.

Ubranie całe miejsca wystawy, staranne i ozdobne, zawdzięczamy P. Tyt. Lewakowskiemu, który kilka dni przed wystawą, zaprosiwszy w pomoc P. Bauera dyrektora uniwers. ogrodu botanicznego, oddał się cały przyozdobieniu tego wystawy rolniczej miejsca.

Komisya dla dozoru i rozprzedawania biletów wstępnych zawezwała dwóch uczniów szkoły Dublańskiej i zobowiązała jednego z oficyalistów prywatnych do czuwania nad porządkiem i podręcznej pomocy; nadto codziennie korpus pompierów miejskich dodawał za wynagrodzeniem skromnem (*Alleg. A.*) po 6 z swojej komendy z przełożonym. Koszta utrzymania porządku opisanego obejmuje *Alleg. A.*

Uchwałą Zgromadzenia ogólnego, na przedstawienie przez komisyą podane na ręce JO. Xięcia Prezesa, wybrani i zaproszeni zostali na sędziów wystawy:

I. Do działu koni:

JW. Hr. Konstanty Siemiński — Wny Antoni Mysłowski — W. Tyburcy Olszewski.

II. Do działu bydła:

WW. Seweryn Smarzewski — Waleryan Podlewski — Franciszek Albinowski.

III. Do działu owiec i nierogacizny:

WW. Józef Kęszycki — Artur Głogowski — Wincenty Lorenz — Franciszek Paidly.

IV. Do działu maszyn i narzędzi rolniczych:

WW. Józef Jabłonowski z Rawy — Aloizy Bocheński — Tadeusz Niewiadomski — Felix Strzelecki profesor.

V. Do działu płodów, produktów i wyrobów fabrycznych:

WW. Józef Lewicki — Konstanty Pietruski — Kazimierz Wodzicki.

Przystąpili powołani sędziowie od rana dnia 24 do przeglądu i ocenienia działów swoich. Deszcze ulewne, które z południa i wieczorem przerywanie spadały 24 i 25, przeszkadzały zebraniom się sędziów; mimo jednak zasępionego horyzontu zebrało się przeszło kilkaset osób w Dublanach, które najżywszy brały udział w próbach tak pługów, jako i żniwiarek; burza z nawalną ulewą przerwała to gorliwe i dla dobra rolnictwa wielce pożyteczne zajęcie.

Komisya w tem tu nadmienia miejscu, że gdy polecona w roku przeszłym przez wielu żniwiarka Xiędza Podlaszeckiego w przysłanym exemplarzu zawiodła zupełnie oczekiwanie i nie podcinała zboża, starała się następnie już po skończonej wystawie zbadać przyczynę tej w tym roku od dokonanych w roku przeszłym ró-

żnicy i stosownie do zdania swego poczyniła małe w położeniu sierpa odmiany; ale i potem próby czynione nie dopisały i nie pozostaje, jak oczekiwać samego wynalazcy, aby rzecz tę sprostował.

Dnia 27 przed południem złożyli sędziowie sprawozdania spisane, które tu (pod *D, E, F, G, H, I.*) załączamy.

Komisya obliczywszy przychód wystawy, który, jako się wyżej rzekło, ze sprzedaży losów szczęśliwie zakierowanej znaczniejszym się okazał, a łącznie wzięty z dochodem za wstępne bilety i podniesiony z kasy miejskiej dodatek wynosił 4 576 zł. 90 kr. (*Alleg. A.*) ujrzała się w możności na zakupno przedmiotów do wylosowania znaczniejszą poświęcić kwotę; a zważywszy, że z działów wystawy najlepiej przedstawionym jest dział maszyn i narzędzi rolniczych, zakupiła w porozumieniu i za pośrednictwem sędziów maszyn i narzędzi,

za sumę	1.522	zł. —	kr.
następnie z działu bydła podobnież za . .	1.100	« —	«
w dziale owiec za	430	« —	«
w dziale trzody chlewnej za	70	« —	«
w dziale wyrobów fabryk, z rolnictwem styczność mających, za	191	« 95	«
Zakupiła więc do wylosowania za sumę . .	3.313	zł. 95	kr.
Koszta pocztowe, najmu miejsca, zbudowanych nowo szop, upiększenia i utrzymania porządku (*Alleg. A.*), wyniosły	1.018	« 2	«
Wydała komisya zatem	4 331	zł. 97	kr.
Co potrąciwszy z sumy przychodu wynoszącej	4.576	« 90	«
Pozostało na fundusz dalszych we Lwowie wystaw	244	zł. 93	kr.

Stosownie do ogłoszonego przy otwarciu wystawy programu, dnia 27 czerwca o godzinie 5 z południa, w obecności władz rządowych, pp delegatów 5 Towarzystw gospodarskich i licznie zebranej publiczności, komisya odczytała imiona zasłużonych, którym za wzorowe prowadzenie chowu zwierząt domowych i wyroby fabryczne medale przyznane zostały, a Xiążę Leon Sapieha Prezes Towarzystwa takowe każdemu wręczył; odczytała dalej komisya listy pochwalne, które w imieniu Towarzystwa wypisane i doręczone być

mają, tym, co w przedstawionych na wystawie przedmiotach okazali i dowiedli znamienitego ulepszenia i gorliwości w zawodzie gospodarskim.

Medali rozdanych zostało 4, listów pochwalnych przyznano 11. (*Alleg. K.*) Przystąpiła następnie komisya do wylosowania 48 zakupionych przedmiotów, a to: z działu maszyn i narzędzi rolniczych 11, z działu bydła 16, baranów 3, z trzody chlewnej 1, z działu wyrobów 17, jak to opiewa *Alleg. L.* wykazujący zarazem liczby wyciągnięte i nazwiska osób, które wygrały.

Komisya składając w końcu pozostałą kwotę szan. Komitetowi, prosi o przechowanie tejże w kasie Towarzystwa jako depozyt, na rzecz przyszłej wystawy we Lwowie. *)

Zamykając sprawozdanie niniejsze, komisya przedkłada szan. Komitetowi, że gdy ocenienie chowu zwierząt domowych i produkcyi fabrycznej dzieje się na podstawie przedstawionych sztuk kilku, lub w wyrobach mniej znacznych próbek, co daje niedokładny a częstokroć błędny obraz stanu chowu zwierząt domowych lub fabryki; sądzi za potrzebne, aby właściciele stajen i obór, jako też i fabryk, zamierzający przedmioty na wystawę przysłać, zawiadomili o tem uprzednio szan. Komitet, przynajmniej na parę miesięcy przed wystawą, coby dało czas do polecenia korespondentom naszym powiatowym, aby z wyznaczonymi dodatkowo przez Komitet członkami Towarzystwa, zjechali na miejsce produkcyi mającej być na wystawie przedstawionej, zwiedzili dokładnie przedmiot, opisali chów zwierząt domowych, sposób żywienia i łączenia ras, przez które do stanu obecnego doprowadzili. Co zaś do wyrobów przemysłowych z płodów krajowych, dali nam dokładny opis zakładu fabrycznego, kosztu produkcyi i ocenienia tejże, i przed wystawą komisyi o tem zdali sprawę, a komisya była w możności nie tylko sama, mając takie szczegółowe od korespondentów objaśnienia, ze świadomością rzeczy przystąpić do przeglądu nadesłanego przedmiotu, ale i snadniej z nią wszystkich obznajomić interesowanych. Lwow, dnia 6 lipca 1860.

Waleryan Krzeczunowicz. A. Xiążę Sapieha. Mieczysław Darowski.

---

*) Przewyżka ta już wpłynęła do kasy Towarzystwa, jak świadczy l. 1467 dziennika kasowego. *Przyp. Red.*

O TORFIE,

przez Teodora Torosiewicza,

członka honorowego Towarzystwa.

Komitet c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, będąc przez wysokie c. k. Namiestnictwo krajowe wezwanym o dostarczanie mu wiadomości o pokładach torfowych w Galicyi zachodniej znajdujących się, zgłosił się w tej potrzebie do członków Towarzystwa odezwą swoją do l. 418 z r. 1859.

Jakkolwiek kraj nasz w wielu okolicach dziś jeszcze dość w drzewo opałowe obfituje, pożądanem byłoby jednak wprowadzić w użycie torf tam, gdzie pokłady jego znachodzą się. Do tego zaś celu niezbędną jest pewna informacya do umiejętnego rozpoznawania i wydobywania torfu, aby ten materyał opałowy uzyskiwać nie ze szkodą własną i samego pokładu. W tym względzie najlepszą skazówką prócz dzieła: *»Nauka o torfie w całej obszerności praktycznie wyłożona«*, przez Kazimierza Glinkę Janczewskiego, Warszawa 1840,— może też być z nader obszernej w tym przedmiocie literatury niemieckiej dziełko: *»Ueber Gewinnung und Benützung des Torfes in Bayern«, München 1839,* wydane z polecenia k. ministeryum przez komitet centralny zawiadowczy towarzystwa politechnicznego w Bawaryi.

Atoli dzieło pod tytułem: *»Der Torf, seine Natur und Bedeutung«*, z 44 w texcie drzeworytami, wydane w Brunszwiku w r. 1859, które wypracował słynny profesor Dr. August Vogel, jest gruntownie naukową i osobliwie praktyczną monografią przedmiotu, który na widowni gospodarstwa społecznego znowu dość znacznie wystąpił.

Recenzenci tego dzieła oceniają je, jako praktyczną książkę o torfie i zalecają ją też najmocniej nie tylko wszystkim posiadaczom gruntów torfowych i wszystkim technikom, którzy w fabrykach swoich i innych przemysłowych potrzebach torfu na paliwo używają, ale także i każdemu, kogo tylko gospodarstwo społeczne obchodzi.

Na zaletę praktycznej użyteczności tego dzieła powiemy tutaj, iż prócz dokładnego opisu rozlicznych doświadczeń chemicznych z torfem i popiołem torfowym; doświadczeń co do wartości torfu, jako paliwa, co do jego zwęglania i destylacyi, odznacza się ono wykładem ściśle popularnym, przy całej swej gruntowności w roztrząsaniu naukowem i technicznem. Ułatwiony jest też wykład dodaniem narysów narzędzi i machin za najlepsze wypróbowanych, które autor przy osobistem zwiedzaniu zakładów tego rodzaju oglądał.

Że z torfu wielkich spodziewać się można korzyści, zwrócił już na to uwagę przed 19 laty autor niniejszego artykułu w swej rozprawie, umieszczonej w Tygod. roln. przemysł. N. 44, 45, 46 i 47, Lwów 1841, pod tytułem: *»O torfie w ogóle a w szczególności o torfie Zamarsztynowskim pode Lwowem«*,*) w której to rozprawie zachęcał do użycia torfu tak w gospodarstwie wiejskiem, jak i do innych robót paliwa wymagających. W tymże samym celu przytoczyć tu jeszcze warto doniesienie z Londynu w r. 1849 (porównaj Gazetę Lwowską z r. 1849 N. 132), iż w izbie niższej przy obradach nad ustawą ubogich w Irlandyi, powstał pan O'Gorman Mahon i rzekł: «Zabieram głos, aby udzielić wiadomości dla Irlandyi niezmiernie ważnej, a która tysiące ludzi w tamtym i w tym kraju radością napełni. Oto zrobiono odkrycie, że z owych milionów morgów ziemi bagnistej w Irlandyi, za pomocą prostego i taniego środka uzyskać można naftę, naftalinę, parafin, salmiak, pikamar, pitakal, asfalt, maź i smołę. Wynalazca Owen, aby uzyskać przywilej, udał się do departamentu spraw irlandzkich, załączając od pana Pellouse w Paryżu, od profesora Liebiga i od D. Hodges świadectwa o niezmiernej ważności tego wynalazku.« Po tych wyrazach mowca po-

---

*) Buchner's Repertorium für die Pharmacie, T. 75, str. 153. Wiener Polytechnisches Journal, 1842, N. 16—18.

dał lordowi John Rusell świecę sporządzoną z produktu torfowego, podobną do owych z olbrotu wyrabianych. Poczem lord Ashlej oświadczył: «iż żadnej niema wątpliwości, że rzecz ta ma się tak istotnie, gdyż nawet próby w tym celu na wielki rozmiar robione, najzupełniej się powiodły. Z 100 beczek ziemi torfowej (peat), które by kosztowały 8 funtów szterlingów, z zapłaceniem za pracę 8 funt. szterlingów, można uzyskać 630 funtów salmiaku, 2118 funt. sody, 30 gallonów nafty, 600 funtów materyału na świece, 600 gallonów oleju skalnego pospolitego, — a na każdej setce beczek jest czystego zysku 31 funtów szterlingów, 16 szylingów i 3 denary. Po wybraniu ziemi torfowej okazuje się pruchnica bardzo żyzna, amoniakiem nasycona. A choćby podania te w połowie tylko sprawdziły się, bagna irlandzkie okażą się bogatszemi od ziemi w Kalifornii.» Pan Scrope wyraził swój żal, że nie przyjęto jego dawniejszego wniosku względem zakupienia pustek irlandzkich na skarb państwa, w takim bowiem razie łatwą byłoby rzeczą spłacić dług narodowy.

Czy pan Owen otrzymał przywilej i czy sposób jego uzyskiwania z ziemi torfowej materyałów, tak bardzo pożytecznych, sprawdził się, nie jest wiadomo; to wszakże wiemy, że pan Reece w Londynie w roku 1849 wziął przywilej na swój sposób destylowania torfu. Zawiązało się towarzystwo na akcye pod firmą: Irish-Peat-Company, do zastosowania tego sposobu na wielką miarę, w którym to celu Sir Robert Kane i profesor Sullivan odbyli szereg doświadczeń. Towarzystwo to wprawdzie trwa jeszcze ciągle pod naczelnictwem pana Reece, nie wiadomo jednak, jakie z przedsiębiorstwa swego ma zyski.

Torf coraz więcej zaczyna się upowszechniać i w królestwie Polskiem, jak o tem dowiadujemy się z pism warszawskich; używają go tam w wielu miejscach na paliwo w fabrykach i w gorzelniach. *)

Jakkolwiek w państwach austryackich torf nie inaczej jak według zasad sztuki uzyskuje się, jak n. p. w Ebenau w Salcburskiem, w Kessen w Tyrolu, w Lützen w Styryi i w. i., największa

*) Przegląd powszechny z d. 19 listopada 1859, N. 93.

jednak zasługa należy się administracyi jeneralnej kolei rządowych bawarskich, która najpierwsza wzięła się do próbowania torfu na potrzeby lokomotywów, i mimo rozmaitych trudności, wytrwałością i konsekwencyą materyał ten w użycie wprowadziła. Dr. Vogel w dziele swojem wyżej przytoczonem, na str. 163 mówi: «iż w tych okolicach Niemiec, które ani bliskich, ani też bogatych pokładów węgla nie mają, bardzo rychło spostrzeżono się, że upowszechnianie coraz większe kolei żelaznych opiera się na możności zabezpieczenia sobie paliwa za cenę umiarkowaną. Drzewa nie brakło wprawdzie na początek, ale przy ogromie paliwa, jaki koleje żelazne spożywają, można było przewidywać: że z jednej strony nie na długo wystarczy ta ilość drzewa, jaką do rozrządzenia mieć będzie można; z drugiej zaś strony, że cena jego niebawem tak bardzo się podniesie, iż niepodobna będzie używać go nadal do tego celu. Musiano więc dla zaradzenia temu zwrócić uwagę na torf, i już w roku 1843 naprzód na kolei brunszwickiej, a w r. 1844 na kolei mnichowsko-augsburskiej, wzięto się do próbowania torfu dla lokomotywów. Doświadczeniom na pierwszej z tych kolei brakło, ile się zdaje, znajomości dostatecznej i sprężystości, to też niebawem zaniechano ich; inaczej zaś poszło na drugiej kolei, bo dyrekcya bawarskich kolei rządowych, wziąwszy się na nowo w roku 1845 z wielką wytrwałością do doświadczeń, doprowadziła rzecz tę mimo rozlicznych trudności i zarzutów, do najzupełniejszego skutku i to w sposób, który dla wszystkich zarządztw kolei żelaznych, w podobnem znajdujących się położeniu, snadnie za wzór służyć może.»

Prócz tej korzyści torfu, że wszystkie jego lepsze rodzaje, choćby nawet i 25% wody w sobie zawierały, zwyczajnemu na wolnem powietrzu przeschłemu drzewu opałowemu nie tylko w sile opałowej wyrównywają, ale go nawet przewyższają, o czem dokładniejszemi doświadczeniami zupełnie się przekonano (porównaj T. Torosiewicza rozprawę o torfie); — także i to pewną jest rzeczą, że przy umiejętnem obejściu się z torfem, można z niego otrzymać wiele innych korzyści, jak to doświadczenia na wielki rozmiar czynione widocznie udowodniły.

Przytoczymy tu tylko wynikłości z destylacyi torfu (porównaj

Dinglers Journ. z r. 1856, kwiecień I, str. 64), otrzymane przez Dra Vohl w Bonnie, ze 100 funtów torfu na wolnem powietrzu przeschłego:

Oleju lekkiego (światłorodu, photogen) .	1, 7633
Oleju gazowego czyli maźnego . .	1, 7715
Asfaltu	1, 5582
Parafinu	0, 3005
Węgla	35, 3120
Wody z amoniakiem i octem . .	40, 0000
Gazów	15, 6250
Kreozotu i straty	3, 6695
	100.

Wystawiwszy torf w retorcie gazowej na działanie mocnego ognia, wtedy po ulotnieniu się wody, następuje olej z gazami, które przez czas przydłuższy palą się płomieniem błękitnawym, słabo świecącym. To też okazało się, iż tą prostą drogą nie da się z torfu uzyskać gaz do oświetlenia przydatny. Ulatniający się olej zgęszcza się w odbieralni w płyn maźny, czarniawy, mocnego odoru, który to płyn przy znacznie wysokiej temperaturze na nowo destylowany, przeistacza się zupełnie w gaz niezmienny, silnie oświetlający, w gaz węglowodowy, zawierający wielką ilość węglenu. Ten płyn, tak zwany olej torfowy, jest widocznie nie czem innem, jak mieszaniną obu olejów przy destylacyi mazi wydobywających się, t. j. światłorodu (photogen) i tak zwanego oleju maźnego, mazią zanieczyszczonego.

Własność mocnego oświetlania pochodzi niewątpliwie od światłorodu, który nie tylko sam z siebie ma się palić płomieniem nader jasnym, jakby gazowym, i w tym stanie do oświetlania użytym być może; — ale także przez oddzielną destylacyę ma wydawać gaz niezmieniający się, o takiej sile światła, iż w jasności przewyższa cztery do pięćkroć gaz zwyczajny z węgli ziemnych, — i w ogólności, jak doświadczenie pokazało, jest najdzielniejszym gazem do oświetlenia, jaki dotąd sporządzić potrafiono.

Z tego, co się tu powiedziało, nie masz wątpienia, iż z użycia torfu w zawodzie techniki wielkie obiecywać sobie można ko-

rzyści; — i nam więc nie należałoby zaniedbywać daru, którym przyroda ziemię naszą uposażyła i nie zostawiać go odłogiem.

Spodziewać się więc należy, iż zaprowadzenie tak korzystnego materyału palnego w zastosowaniu do potrzeb kraju naszego, powinnoby dla każdego o dobro powszechne dbającego być pożądanem, i że przy takich korzyściach torfu nie będzie się zwlekać czasu, ani też czekać na nagłość potrzeby, aby używalności tego paliwa w walce z przesądami i przeciwnemi interesami szerokie otworzyć pole. Zważmy tylko, z jakiemi to przesądami a więc z zarzutami i przeszkodami, walczyć musiał każdy nowy, choćby na praktycznych doświadczeniach oparty wynalazek, nim rzeczywista jego pożyteczność udowodnioną została. Dość tu wspomnieć machiny parowe, których wynalazek będzie wiecznotrwałym pomnikiem bystrości pomysłu ludzkiego. Myśl wprowadzenia powozów w ruch przez machiny parowe podał już w roku 1759 Szkot James Watt, wynalazca i poprawca machin parowych w takiej postaci, w jakiej je dziś widzimy, a przecie jak późno potem, bo dopiero w roku 1802, w myśl tę wdrożyli się Anglicy i poznali całą ważność machin parowych, które im, posiadającym bogate skarby węgla, podają środek, aby przemysłowości własnej może i nadal zapewnić dotychczasową nad innemi wyższość.

ZBIÓRKA LEŚNA
UWAŻANA Z PUNKTU SŁUŻEBNICTWA;

przez Józefa Lehra,
c. k. radcę finansowego.

I.

W gospodarstwie leśnem nie zwrócono dotąd jeszcze dostatecznej uwagi na zbiórkę. Jako rodzaj opału drzewnego najmniej pożytecznego, którego koszta zbioru przewyższają częstokroć całą wartość pieniężną uzyskanego produktu, zbiórka nie wchodzi do rachunku przy obliczeniu dochodów; a podczas gdy umiejętność lasowa wszystkie inne stosunki przyrostu i przychodu z drzewa obrała za zadanie swoich badań i doświadczeń, na powstanie i tworzenie się zbiórki bynajmniej nie zwróciła swojej uwagi.

Z rozpoczęciem dopiero czynności w celu zniesienia służebnictw, występuje i ten rodzaj opału więcej na widownię; upowszechnienie więc wyrozumowanych podstaw do oznaczenia przychodu i wartości zbiórki, stało się tem ważniejszą rzeczą, gdy w ciągu pertraktacyi w celu zniesienia służebnictw, pobór tego opału bez wątpienia najczęściej występować będzie, a ze względu na rozpowszechnienie swoje, zajmie zbiórka najpierwsze miejsce pomiędzy wszystkiemi prawami do lasu.

Prawdziwej definicyi wyrazu *»zbiórka«* nie posiadamy. Często wprawdzie, jako prawne oznaczenie zbiórki, przytacza się ustęp z patentu z d. 28 stycznia 1772 r., który tak brzmi: «pozwala się «w tych miejscach lasów kameralnych, gdzie poddani byli w uży-«waniu drzewa na własne ognisko, zbierać tu i owdzie leżące, na

«gnicie najpierwej wystawione drzewo» — to pojęcie jednak niema żadnej stałej podstawy: bo wyrażenie *»drzewo leżące, na gnicie wystawione«* równie może się ściągać na zbiorkę, jako też i na wywroty, łomy, a nawet na odpadki przy wyrobie sągów i materyałów, jeżeli te rodzaje drzewa dłuższy czas bez użytku w lesie pozostaną.

W pospolitem znaczeniu rozumiemy pod wyrazem *»zbiórka«* te najlichsze odpadki z drzew na pniu stojących, które przy postępującym wzroście drzewostanów, same przez się powstają i bez pomocy żadnych narzędzi zebrać się dadzą. To ostatnie pojęcie zupełnie odpowiada wyrobionej w kraju naszym praktyce; przy wszystkich zatem czynnościach przedsiębranych w celu zniesienia służebnictw, należałoby radzić, aby się tego wykładu trzymano, jako punktu, w którym interesa uprawnionych i obowiązanych najłatwiej dadzą się pogodzić.

II.

Służebnictwo zbiórki, obok prawnego ma także i dalsze jeszcze naturalne ograniczenie swoje, wypływające z właściwych warunków, od których tworzenie się zbiórki zależy. Wszystkie bowiem prawa wrębu powinny być z tego stanowiska oceniane: że służebnictwo poboru drzewa opiera się niejako na prawie współużywania obciążonego lasu; że zatem właściciel obciążonej ziemi w gospodarstwie swojem leśnem, o tyle jest ograniczonym, że mu niewolno zaprowadzić takiego trybu gospodarstwa, przez który uprawniony, w wykonywaniu swego prawa do lasu, byłby nad miarę prawną ograniczonym. Tak np. w lesie, na którym cięży prawo poboru budulcu, nie można byłoby zaprowadzić gospodarstwa wyłącznie opałowego i możnaby słusznie właściciela onego zmusić do takiego urządzenia swego gospodarstwa, iżby potrzebna ilość budulcu, bądź to przez prowadzenie gospodarstwa wysokopiennego, bądź też mieszanego, ciągle się w lesie przechowywała.

Z tego samego pojęcia wychodzi także nowe prawo leśne z d. 3 grud. 1853, a §. 9 przepisuje w tym względzie: «że lasy, «na których służebnictwa cię̇żą, nie tylko powinny być utrzymane, «ale też w sposób właściwy temu, nieustannie prowadzone. Sposób

«i miarę użytkowania oznaczy plan gospodarstwa na tej zasadzie «wydać się mający, na żądanie uprawnionego lub obciążonego.»

Prawne to postanowienie nie może atoli być zastosowane do zbiórki: tworzenie się bowiem tych odpadków drzewnych dzieje się bez wpływu właściciela lasu, i nikomu zapewne nie może przyjść na myśl żądać, aby zaprowadzone było gospodarstwo leśne, któreby szczególniej miało na celu ciągły i obfity plon zbiórki. Przeciwnie, nagromadzenie się i w ogóle zbiórka znajdująca się w większej nad zwykłą mierze, jeżeli już nie za dowód nieuporządkowanego stanu lasu, to przynajmniej należy uważać za rzecz całkiem przeciwną prawidłom leśnym, z tego względu, że odbyt na leśne płody nie doszedł jeszcze tego stopnia, aby drobne gorsze gatunki paliwa znalazły kupca.

Zbiórka powstaje z odpadłych suchych gałęzi i ze złamanych przygłuszonych słabych drzew, których nie spożytkowano. Sąli znane przyczyny powstania i tworzenia się zbiórki, oraz przychylne i nieprzyjaźne temu wpływy; toć nie trudno już wtedy działać na zmniejszenie tych odpadków. Właściciel obciążonego lasu posiada środki po temu, aby uporządkowaniem drzewostanów, odpowiednio do stosunków gruntu i wzrostu, a następnie przerębowaniem w właściwej porze przedsiębranem, zredukować i sprowadzić pobór zbiórki prawie do zera, a uprawniony nie miałby prawa przeciw takiemu postępowaniu nic zgoła zarzucić.

III.

Ze względu na te okoliczności, prawo poboru zbiórki podlega wyjątkowemu ocenieniu przy czynnościach spłaty i regulacyi służebnictw wobec największej części innych praw do lasu. Podczas gdy przy ocenieniu największej części innych praw poboru drzewa budulcowego i opałowego, uważa się na pobór trwale ubezpieczony i niezmniejszony, tak co do ilości, jako też i co do gatunku; przy zbiórce — jeżeli temu prawu niema być przypisana ważność przechodząca naturalne granice — należy nie spuszczać także z uwagi przypadkowego więcej znajdowania się tych odpadków i danej każdego czasu możności działania na ich zmniejszenie.

Pojęcie to wielkiej jest wagi przy przeprowadzeniu spłaty i regulacyi służebnictw, ponieważ na niem opiera się zasada: że rozciągłość prawa poboru zbiórki po największej części jest ograniczona bardziej wydatnością lasu, tem służebnictwem obciążonego, niżeli stosunkami prawnemi i faktycznemi. Patent z d. 5 lipca 1853 r. zawiera w tej mierze w §. 21 następujące postanowienie: iż w wypadkach, w których plon z gruntu obciążonego, czasowo albo stale, nie wystarcza do pokrycia należytości wyśledzonych wszystkich uprawnionych — jeżeli inna ugoda nie nastąpiła — muszą oni pozwolić na stosunkowe odciągnienie, czasowe lub stałe, po uprzedniem ubezpieczeniu tych należytości, dla którychby się pierwszeństwo wykazało. Stosownie do tych prawnych postanowień wypadałoby na przykład przeprowadzić następujące postępowanie. Dajmy na to, że 100 osad jest we wsi, mających prawo do lasu skarbowego; każda z nich miałaby prawo pobierać rocznie 75 wozów zbiórki, to suma rocznej daniny prawnej wynosiłaby 7500 wozów; która to należytość byłaby wymaganą przez uprawnionych i nadal. Lecz gdyby z rozpoznania przez znawców okazało się, że las obciążony nie może stale dawać tylko 1500 wozów; to na zasadzie tego rozpoznania należałoby uprawnionym rocznej daniny nie 7500, ale tylko 1500 wozów wynadgrodzić.

Wypadek, że z przyczyny niedostatecznej produkcyi, uprawnieni do poboru muszą przystać na zmniejszoną ilość wozów, może się zdarzyć tak przy budulcu, jak i przy każdym innym rodzaju drzewa. Ale przy żadnem materyałowem drzewie nie zdarzy się to tak często, co przy *zbiórce* i rzadko zmniejszenie wpłynie w takiej proporcyi na wysokość sumy spłaty, jak właśnie przy *zbiórce*. Dla tego nader ważną jest rzeczą przy ocenieniu praw pobierania *zbiórki* dokładna znajomość tej ilości, jaką można z obciążonego lasu stale pociągać. Nie mamy prawidła z doświadczenia wziętego, któreby w tym razie miarę i wysokość stanowiło: gdyż stosunki w tym względzie są tak chwiejne, a wpływy, od których większa lub mniejsza ilość zbiorki zawisła, tak są rozmaite, iż zdaje się, że niepodobna postanowić coś stałego w tej mierze.

Dało się wprawdzie z wielu stron słyszeć życzenie, ażeby

przynajmniej na większe ilości w przecięciu podane były pewne liczby; lecz i w tych nawet przedziałach nie możnaby nic pewnego postawić bez wystawienia przez to dotkniętych interesów na niebezpieczeństwo szkody.

Rozpoznawając stan lasów Galicyi pod względem zbiórki, znajdziemy i u nas ten naturalny stosunek, że w lasach niezagospodarowanych, od wszelkich większych miejsc konsumpcyjnych oddalonych, największe masy zbiorki znajdują się; że te odpadki drzewne zmniejszają się tem więcej, im więcej położenie lasów zbliża się do miejsc większego odbytu, a przeto dana jest sposobność lepsze pożytki z tych lasów ciągnąć. Poprowadźmy linię od granicy kraju w obwodzie Samborskim przez Drohobycz do Lwowa, i przeglądnijmy na tej linii znajdujące się lasy, a przekonamy się, że w pierwolasach gór niedostępnych największe masy zbiórki znajdują się; że się coraz bardziej zmniejszają, im bardziej zbliżamy się do większych miejsc, które drzewo konsumują, aż narescie odpadki te w najbliższych okolicach Lwowa schodzą prawie na zero.

Chcąc wziąć na tej linii przeciętną ilość zbiórki, jaka w okolicy Drohobycza wypadła, za podstawę do obrachowania sumy wynadgrodzenia dla wszystkich lasów, na tej linii położonych; to wszyscy właściciele lasów górskich, gdzie zbytek jest drzewa, skorzystaliby na tem, podczas gdy przeciwnie, najcenniejsze lasy równin i w pobliżu większych miejsc odbytu, gdzie cena drzewa jest już wyższą, byłyby obciążone tak wysoką opłatą, że przeniosłaby ona o wiele zdolność produkcyjną obciążonych lasów. Jest więc rzeczą pewną, że stałego plonu zbiórki nie można, bez narażenia jednej z interesowanych stron na wielkie szkody, podług ogólnego doświadczenia oznaczyć, i że przeto dotknięci tem mają prawo żądać, aby w każdym pojedyńczym wypadku nastąpiło ścisłe dochodzenie i oznaczenie stałej ilości daniny.

IV.

Przy dochodzeniu stałego plonu zbiórki należy postępować z nieustannym względem na własność i rozległość praw poboru, a znawca powinien przytem tak co do rodzaju materyału, jak i co

do rozciągłości poboru i w ogóle we wszystkich częściach dochodzeń, przedsiewziąć się mających, ściśle poruszać się w granicach, które zakreślają uprawnionemu pobór zbiórki.

Co się tycze sposobu dochodzenia, możnaby w największej części wypadków zalecić następujące postępowanie. Najpierwej odciąga się od całego obszaru lasu przestrzeń młodych zapustów, z których wedle zwyczaju krajowego nie wolno robić użytku i które nie dają żadnej zbiórki. Pozostała reszta, przedstawiająca właściwy grunt lasowy, na którym wykonywanie prawa pobierania paliwa należącego do służebnictw, ma miejsce, podzieli się według klas starszeństwa i w ogóle według różnych wpływów, od których mniejszy lub większy plon zbiórki zależy. Poczem wyznaczy się w każdym takim oddziale 1 morg na próbę, oceni się, ile daje zbiórki, a nakoniec podług znalezionych dat obliczy się zapas jej w oddziale. Suma tych wynikłości obliczeń stanowi cały obecny zapas zbiórki. Mamy n. p. podobne dochodzenie przeprowadzić w lesie sosnowym, zawierającym 1000 morgów przestrzeni, podzielonym na 100 lat. Przy dochodzeniu wstępnem pokazałoby się, że drzewostany od 1 do 20 lat nie dają wcale żadnej zbiórki, a przeto nie mogą dać żadnego pożytku.

Co do reszty lasu, należałoby ze względu wydatności zbiórki, porobić następujące oddziały, jako to:

1 oddział: drzewostany od 20 do 40 lat, 20 zrębów obejmujących przestrzeń 200 morgów.

2 oddział: drzewostany od 40 do 70 lat, 30 zrębów z przestrzenią 300 morgów.

3 oddział: drzewostany od 70 do 100 lat, 30 zrębów z przestrzenią 300 morgów.

Przy oszacowaniu znaleziono na przestrzeni 1 morga próbowego:

w pierwszym oddziale	1'25 wozów
w drugim oddziale	1'375 «
w trzecim oddziale	1'5 «

Przy tych wynikłościach szukany rezultat rachunkowy byłby następujący: Nasamprzód należałoby strącić od przestrzeni lasu wy-

noszącej 1000 morgów, od użytku wyłączone zręby, wynoszące . . . . . 200 morgów

z czego okazałby się obszar lasu, z którego istotnie bierze się pożytek, w ilości . . 800 morgów

Na tej przestrzeni lasu dałby się zapas zbiórki, na podstawie prób na pojedyńczych morgach zrobionych, wyliczyć następnie:

a) w oddziale na przestrzeni 200 morgów byłoby podług rezultatu dochodzenia, po 1'25 wozów z morga; co pomnożywszy przez ilość morgów . . . 200×1'25 = 250 wozów

b) w 2 oddziale, na przestrzeni 300 morg. byłoby po 1'375 wozów z morga . . . 300×1'375 = 412 «

c) w 3 oddziale, na przestrzeni 300 morg. byłoby 1'5 wozów z morga . . . . 300×1'5 = 450 «

razem 1112 wozów

Ten wynik rachunkowy stanowi dopiero obecny zapas zbiórki, i na podstawie tych dat musiałoby się dochodzić dalej ilości zbiórki, jaką dają obciążone lasy w przeciągu jednego roku. Dzieje się to po prostu w ten sposób, że przeciąg czasu, w którym na morgach próbowych uprzątanie zbiórki nie nastąpiło, można określić i podług tego stosunku obliczyć ilość, jakaby się w ciągu całego roku uzbierać mogła; np. dochodzenie zbiórki w końcu marca wykazałoby zapas jej na 800 wozów, i gdyby dalej dowiodło się, że w tym lesie od początku rąbania sągów, więc w tym razie od 1 grudnia, wszelkie pobieranie zbiórki ustało było; to w tych stosunkach wynaleziona ilość drzewa wynosiłaby 800 wozów plonu z 4miesięcznego peryodu, a roczny przychód musiałby się przyjąć w trójnasób, to jest 800×3=2400 wozów. Lecz należy i tę okoliczność wziąć na uwagę, że tworzenie się zbiórki nie dzieje się jednostajnie, a mianowicie: że zapas tego podrzędnego paliwa, który się w zimowych miesiącach nagromadza, stanowi większą część rocznego plonu. W tym bowiem czasie szkodliwe wpływy, jako to: śniegi, okiście, burze i t. d. tworzeniu się zbiórki nadzwyczaj sprzyjają.

Te okoliczności należy zważyć przy stanowieniu rocznego zbioru i według tego powinien nastąpić stosowny dodatek lub potrącenie. W przytoczonym n. p. wypadku, obowiązany właściciel miałby prawo żądać, aby z wyrachowanego podług miesięcy zimowych rocznego plonu, nastąpiło stosowne potrącenie na zasadzie tworzenia się zbiórki i domagać się zmniejszenia rocznej ilości, z 2400 na 2000 wozów. Również, podlegałby wynaleziony zbiór sprostowaniu jeszcze w lasach przestałych lub nieuporządkowanych, i dalej wtedy także, gdyby z nadzwyczajnych jakich przyczyn powstała zbiórka w niezwykłej ilości, np. w skutek okiści, burz itd

W ogólności, przy wszystkich czynnościach i kombinacyach należy wychodzić z przewodniczącej zasady: że obowiązanemu spłata takiej tylko ilości poboru może być nakazaną, jakiej obciążone lasy stale dostarczają.

V.

Gdy stały przychód, z uwzględnieniem powyższych okoliczności, oznaczony już został, przechodzi się do obliczenia wartości rocznego przychodu. Podług postanowień najwyż. patentu z 5 lipca 1853, §. 26 — gdyby między stronami nie było ugody — oznaczenie wartości rocznego dochodu ma być zrobione przez znawców, a to podług pozostałej czystej ilości, jaka się pokaże po strąceniu kosztu potrzebnego do wykonywania poboru, uprawnionemu, biorąc za podstawę ceny umówione między stronami, albo średnie miejscowe od r. 1836 do r. 1845 włącznie.

W wypadkach, gdzie w tym przeciągu lat cena zbiórki istniała i gdzie szczególnie kupujący był obowiązany to zakupione paliwo własnym kosztem na wozy zbierać i z lasu wywozić, oznaczenie wartości rocznego dochodu nie robi wielkich trudności: gdyż nie potrzeba do tego nic więcej, tylko znaleziony i na wozy obliczony przychód roczny, przez wartość jednego wozu pomnożyć. Gdyby np. roczny przychód był obliczony na 2400 wozów, a miejscowa cena w przecięciu wynosiła, w latach od 1836 do 1845, po 7 kr.; to w takim wypadku wartość rocznego przychodu wynalazłaby się pomnożeniem liczby wozów rocznie przypadających

przez średnią cenę jednego wozu, mianowicie przez 7, 2400×7 =16800 kr., ale taki wypadek, żeby w latach od 1836 do 1845 istniały na zbiórkę stałe ceny, może się bardzo rzadko gdzie przydarzyć: bo podrzędny ten rodzaj paliwa mało kiedy można było u nas przedać a dla małej wartości dawano go zwykle wieśniakom darmo, albo za nader mały odrobek, a często zostawiano go bezużytecznie w lesie. Gdzie to zachodzi, tam należy ceny zbiórki dochodzić na drodze kombinacyi.

Rzeczą jest niezaprzeczoną, że jedna i ta sama ilość drzewa opałowego różną wartość pieniężną mieć może, podług tego, z jakiego rodzaju drzewa pochodzi, a nawet z jakich części tego samego pnia jest wzięte. Bukowe paliwo np. jest droższe od sosnowego, a drzewo sągowe łupane z każdego rodzaju tych drzew, drożej się płaci, niżeli okrąglaki, pręciowe, a te ostatnie dwa drożej od gałęzi i chróstu. Różnica tych cen pochodzi najwięcej z różnej dobroci palnej, t. j. własności dawania przy goreniu, w równych całkiem warunkach, większego lub mniejszego stopnia ciepła. Dochodzeniem siły palnej różnych rodzajów drzew i różnych części drzewa, zajmowały się pilnie najpierwsze znakomitości w leśnictwie. Z mnogich w tej mierze przeprowadzonych doświadczeń wynaleziono pewne liczby stosunku, za pomocą których da się oznaczyć z zaspokajającą dokładnością stosunkowa dobroć palna, nie tylko różnych rodzajów drzew, ale i rodzajów paliwa. I tak n. p. gdyby wiadoma była tylko cena łupanych sągów bukowych, za pomocą tych liczb stosunkowych wynajdzie się odpowiednia tym cenom sprzedaży wartość każdego innego rodzaju drzewa, jako to: sosnowego, jodłowego, osikowego i t. d. a nawet każdego rodzaju t. j. sągów łupanych, pręcia, gałęzi, chróstu i t. d.

VI.

Przy przeprowadzeniu takiego oznaczenia cen powinno nastąpić stosunkowe oszacowanie drzewa opałowego, *A*) we względzie na ścisłą masę, jaką zawiera pewien stos warstw, jako też *B*) we względzie na dobroć palną pojedyńczych gatunków drzew albo rodzajów paliwa z tego samego drzewa.

A. Patrząc na masę paliwa, złożoną w stos warstw, np. w sąg niższo-austr. albo sześcienny, widzimy, że przy najstaranniejszem układaniu w warstwy, nie da się stos ułożyć całkiem szczelnie, i że w każdym stosie drzewa pozostają mniejsze lub większe przestwory. Nasuwają się zatem naszej uwadze przy drzewie złożonem w sągi i w ogóle w warstwy, dwa najważniejsze przedmioty, to jest:

a) przestrzeń, jaką stos drzewa na długość, szerokość i wysokość zajmuje, czyli miąższość jego;

b) masa drzewa, jaką taki stos, po uwzględnieniu przestworów, w sobie mieści, mianowicie tak zwaną ścisłą masę drzewa.

Miąższość masy drzewa oblicza się podług ogólnych prawideł stereometryi; tak n. p. gdy się wysokość jednego sąga n. a. pomnoży przez długość, a ten iloczyn znowu przez szerokość, t. j. $6 \times 6 = 36 \times 3 = 108$. Z tego wypada, że sąg 6 stóp wysoki i tyleż długi, a 3 stopy szeroki, zawiera w sobie 108 stóp sześciennych.

Większą trudność nastręcza obliczenie ścisłej masy drzewa w danej masie warstwowej. Przy sągach nie potrzeba tego dochodzić i robić obliczenia: gdyż doświadczenia leśne poddały i ten przedmiot pod wielokrotne i ścisłe badania, w skutek czego posiadamy orzeczenia, na doświadczeniach oparte, które mogą być zastosowane w każdym razie, bez obawy błędnego wyrachowania.

Kiedy już miąższość i ścisła masa drzewa sąga n. a. jest wiadoma, to pozostaje w wypadkach, w których wartość zbiórki na podstawie ceny drzewa sągowego wynalezioną być ma, oznaczyć ścisłą masę zbiórki (wiązek albo wozów), i dalej postanowić: ile wozów lub wiązek potrzeba na otrzymanie takiej samej masy drzewa, jaką sąg niższo-austr. w sobie zawiera.

Najdokładniej i najprościej da się to obliczyć na wagę; jest bowiem rzeczą pewną, na wielostronnych doświadczeniach opartą, ile waży stopa sześcienna ścisłej masy drzewa każdego rodzaju i różnego stopnia suchości, t. j. świeżo ściętego, wyschłego na powietrzu i całkiem wysuszonego. Kiedy to wiadomo, otrzymuje się ścisłą masę drzewa jednego wozu zbiórki po prostu tym sposobem: że się waży miejscowy ładunek wozu i znalezioną wagę dzieli

się przez wagę z doświadczenia wziętą stopy sześciennej drzewa sągowego, a iloraz da liczbę stóp sześciennych, jaką wóz zbiórki w sobie mieści. Wiadomo np. że jedna stopa sześcienna brzeziny, wyschłej na powietrzu, waży 36 funtów; otoż, gdyby się przekonano, że waga jednego wozu zbiórki wynosi 3 cetnary czyli 300 funtów, w takim razie wóz zbiórki powyższej wagi zawierałby w sobie 300: 36=8'3 stóp sześcien. ścisłej masy. A ponieważ wiadomo dalej, że sąg n. a brzeziny zawiera w sobie 72 stóp sześcien. ścisłej masy, więc pokazałoby się w powyższym stosunku: że potrzeba 8'7 wozów zbiórki, ażeby otrzymać taką samą masę ścisłą drzewa, jaką 1 sąg n. a. w sobie zawiera.

B. Możnaby zatem przyjąć, że 8'7 wozów mają taką samą wartość, jaką ma 1 sąg n. a drzewa opałowego z tego samego rodzaju drzewa, gdyby temu nie była na przeszkodzie różnica siły czyli dobroci palnej, rozmaitych rodzajów drzew.

Jakeśmy to już wyżej rzekli, dobroć palna, od której wartość drzewa opałowego głównie zawisła, różni się podług rozmaitości rodzajów drzewa, a nawet podług rozmaitości pojedyńczych gatunków jednego i tego samego rodzaju drzewa. Osobliwie w tym wypadku nie możnaby spuszczać z uwagi tej okoliczności, że zbiórka daleko mniejszą ma wartość ogrzewalną, niżeli zwykłe drzewo sągowe.

Pobłądzonoby więc, gdyby chciano wyżej przytoczonym sposobem wynalezioną ilość 8'7 wozów zbiórki, co do jej wartości, uważać za równą 1 sągowi n. a. zwykłego drzewa opałowego. Bo chociaż co do ścisłej masy drzewa znajdzie się zupełna zgodność, jednakże skutek palny, jaki się osiągnie 1 sągiem n. a., będzie stosunkowo daleko większy od skutku otrzymanego 8'7 wozami zbiórki. Dla tego należy między tymi obydwoma gatunkami zrobić jeszcze dalsze wyrównanie: gdyż przy ilości wozów zachodzi powiększenie ich w stosunku mniejszej siły palnej tego gatunku.

Ponieważ, co się tycze dobroci palnej, jak się to już rzekło, dane są prawidła z doświadczenia czerpane, potrzeba więc tylko użyć tych liczb stosunkowych do redukcyi zbiórki. Redukcyę tę, w wyżej przytoczonym przykładzie, w którym wóz z ładunkiem przy-

jęto na 3 cetnary czyli 300 funtów wagi, należałoby przeprowadzić przy brzezinie w następujący sposób:

Siła palna i ogrzewalna drzewa sągowego brzozowego ma się do siły palnej zbiórki brzozowej jak 0'81 do 0'44. Z tego wypadłaby proporcya: 300 : X = 0'81 : 0'44 = 162, to jest: 300 funtów zbiórki brzozowej równe są, co do siły ogrzewalnej, 162 funtom drzewa brzozowego sągowego. Więc wóz zbiórki brzozowej z ładunkiem 300funtowym, równa się co do skutku ogrzewalnego 162 : 36 = $4^{18}/_{36}$ stopom sześcien. ścisłej masy drzewa; a że przyjęto 72 stóp sześcien. ścisłej masy drzewa w 1 sągu n. a. brzozowym, więc okazałoby się, iż $\frac{72}{4^{18}/_{36}} = 16$, t. j. 16 wozów zbiórki brzozowej równe są 1 sągowi tego samego rodzaju drzewa.

Gdyby dotychczasowy pobór istniał w rozmaitych gatunkach drzewa i jeżliby np. w mieszanych lasach potrzeba powyższe wyrachowanie co do każdego rodzaju znajdujących się drzew w lesie, przeprowadzić; to nasamprzód należy oznaczyć stosunek zmieszania, w jakim różne rodzaje drzew pobierane bywają; potem, podług znalezionego stosunku wagi znajdującego się w zmieszaniu rodzaju drzew, należy obliczyć średnią gatunkową siłę palną tak zmieszanego drzewa i zredukować to powyższym sposobem na sągi przeważającego gatunku drzewa; np. gdyby pobierana zbiórka wagi 300 funtów składała się z 0'3 dębiny, 0'5 brzeziny i 0'2 sośniny, toby średnia gatunkowa siła palna była:

$$0'48 \times 3 = 1'44$$
$$0'44 \times 5 = 2'20$$
$$0'41 \times 2 = 0'82$$
$$4'46 : 10 = 0'446.$$

Sprowadzenie na przeważający gatunek drzewa — w niniejszym wypadku na brzezinę — odbywa się zatem za pomocą proporcyi, 300 : X = 0'81 : 0'446 = 165'2, to j. 300 funtów pomienionej zbiórki mieszanej równe są, co do siły palnej, 165'2 funtom drzewa brzozowego sągowego.

VII.

Dopiero co przytoczone dochodzenia skierowane są na parifikacyę czyli zrównanie zbiórki z drzewem w sągi już ustawionem.

W cenach sprzedaży drzewa sągowego zawarte są następujące wartości:

a) wartość właściwa drzewa i *b*) koszta wyrobu i postawienia sąga.

Trzymając się więc tego pojęcia: że pewna ilość wozów zbiórki równą jest wartości sąga n. a., to mamy na myśli zbiórkę już zgromadzoną i skupioną, a w tym stanie cena sprzedaży zbiórki składa się, tak jak cena drzewa sągowego, z dwóch wartości, jako to:

a) z właściwej wartości masy drzewa i *b*) z kosztów zgromadzenia i ułożenia.

Przy czynnościach zaś spłaty służebnictw jest rzeczą nader ważną, aby obie te wartości dokładnie oddzielone były, i aby każda z nich dokładną liczbą oznaczona została.

Podług najwyż. patentu z d. 5 lipca 1853 r. §. 26, oznaczenie wartości — gdyby ugoda między stronami nie nastąpiła — ma być wykonane przez znawców podług pozostałej czystej należytości, *jaka się pokaże po strąceniu kosztu potrzebnego do poboru służebnictwa,* biorąc za podstawę ceny umówione przez strony, albo miejscowe średnie od r. 1836 do 1845.

Stosownie zatem do przytoczonego rozporządzenia, powinna się zrobić dokładna różnica wartości wyrażonych pod *a* i *b*, i tylko *do a,* to jest właściwa wartość masy drzewa ma służyć za podstawę do oznaczenia wartości rocznego przychodu.

Trudno, aby się gdzie znalazły przeciętne ceny z lat 1836 do 1845, któreby oznaczały właściwą wartość masy drzewa oddzielnie od kosztów wyrobu i ułożenia. Z tego powodu wszędzie prawie wypadnie przedsięwziąć rozdział i rozróżnienie tych dwóch wartości, tak przy drzewie sągowem, jako też i przy zbiórce.

Przy przeprowadzeniu tej czynności można wziąć za podstawę do oznaczenia wartości cenę drzewa sągowego, albo 1) postawionego w miejscu wydawania, to jest: w lesie; albo 2) na miejscu użytkowania.

Do 1. Jeżeli się weźmie cenę wyrąbanego i ustawionego drzewa w sągi za podstawę do oznaczenia wartości, należy więc z

drugiej strony wziąć do rachunku koszta gromadzenia zbiórki, gdyż tylko w stanie zgromadzonym i do wywozu z lasu już przysposobionym, odpowiada ona drzewu sągowemu.

Przy sągach dzieje się to po prostu, szukając ceny drzewa z pnia (wartość paliwa z pnia), i nic więcej tu nie potrzeba, jak strącić z ceny sprzedaży opłaty za rąbanie. Np. cena sprzedażna

1 sąga n. a. buczyny w lesie byłaby . . .	3 złot.
Koszt wyrobu (rąbania) 1 sąga wynosiłby . .	1 «
Więc w tym razie cena 1 sąga n. a. z pnia byłaby .	2 «

Ale innego zupełnie sposobu należy trzymać się tam, gdzie przy oznaczeniu wartości rocznego przychodu zbiórki, mają być wynalezione koszta do poboru służebnictwa potrzebne. Nie rzadko wprawdzie daje się słyszeć zdanie, jakoby koszta zgromadzenia i skupienia zbiórki, równały się prawie kosztom wyrobu i wywozu drzewa z pnia; zdanie to jednak w nader rzadkich tylko wypadkach okazuje się prawdziwem, i jest to rzeczą niezaprzeczoną, że wydatek na robociznę a odnośnie wydatek pieniężny, jakiego potrzeba na zgromadzenie i skupienie zbiórki, zwykle o wiele przenosi koszta rąbania, jakie się płacą za wyrobienie ilości drzewa sągowego takiej samej wartości; a zatem przy oszacowaniu wartości popełnionoby wielki błąd, gdyby chciano wziąć w rachunek, zamiast rzeczywistego wydatku, taki tylko koszt rąbania, jaki się płaci za taką samą ilość drzewa sągowego.

Należy przeto we wszystkich tych wypadkach wynaleść koszt rzeczywiście potrzebny i wziąć go za podstawę do obliczenia wartości, co możnaby dla przykładu następującym sposobem przeprowadzić:

Przypuśćmy, że się doszło i przyjęło, iż 1 sąg n. a. buczyny co do skutku palnego, równa się 10 wozom zbiórki; dalej, że średnia cena w latach od 1836 — 1845 sąga n. a, w lesie wynosiła 3 złot., a opłata robotnika w tymże przeciągu czasu była za pieszy dzień 5 kr., za ciągły zaś 10 kr. Z pomocą tych danych czynników znajdzie się wartość, 1 sągowi drzewa sągowego równa wartości zbiórki, w ten sposób:

Wyżej, cena 1 sąga n. a. była . . 3 złt. — kr.

Od tej ceny należy strącić koszt potrzebny na zgromadzenie zbiórki, a to:

a) opłata 10 robotnikom do gromadzenia i ułożenia, po 5 kr. . — złt. 50 kr.

b) Za 10 wozów sprzężaju, po 10 kr. . . 1 « — « 1 złt. 50 kr.

Z tego okazałaby się wartość zbiórki, po strąceniu wydatków do zgromadzenia jej potrzebnych, w kwocie . . . . 1 « 50 «

Do b. W wypadkach, gdzie oznaczenie wartości zbiórki dzieje się na podstawie kosztów wyrobu drzewa sągowego na miejscu zużycia, powinny także być uwzględnione koszta przewozu zbiórki aż na miejsce zużycia: gdyż do kosztów wyrobu drzewa sągowego na miejscu zużycia są już policzone wydatki za przewóz onego.

Zresztą, przy wyszukaniu wartości należy trzymać się tego postępowania, jakie się przytoczyło na przykład do *a.* Nasamprzód sprawdza się, co kosztował w przecięciu w lesie 1 sąg n. a. drzewa opałowego w latach od 1836 — 1845, i ile wynosiły koszta przewozu z lasu do domu podług ówczesnych cen robocizny. Od ogółu tych kosztów strąca się koszta gromadzenia i wywozu zbiórki, a pozostająca reszta przedstawi wartość, jaką posiada ilość zbiórki, odpowiedna 1 sągowi n. a. (w danym przykładzie ilość ta wynosi 10 wozów) po strąceniu nakładu do wykonywania poboru potrzebnego.

Gatunkowa siła palna i ogrzewalna różnych rodzajów drzew i rodzajów paliwa przy równej czystej masie drzewa.

Nazwisko drzewa	Drzewo stosowe lub z pnia	Drzewo pręciowe	Świeże gałęzie	Zbiórka	Drzewo z pnia nadpsute
Bukowe	1'00	0'75	0'68	0'61	0'62
Dębowe	0'84	0'59	0'53	0'48	0'60
Brzozowe	0'81	0'54	0'49	0'44	—
Olchowe	0'52	0'49	0'44	0'40	—
Sosnowe	0'75	0'51	0'46	0'41	—
Jodłowe	0'73	0'49	0'44	0'40	—

Rodzaj drzewa w stosach	Miąższość n. a. sągu w stop. sześcienn.	Waga stopy sześcienn. w funtach	Ogólna waga niższo-austr. sąga w funtach	Cal przemiaru daje w stopach szeście.	Waga jednego cala przemiaru w funtach
Bukowe	80	40'8	3280	1'11	44'73
Dębowe	77	42'6	3280	1'07	46'20
Brzozowe	72	36'0	2592	1'00	36'00
Olchowe	72	31'4	2260	1'00	31'40
Sosnowe	79	33'3	2630	1'10	36'30
Jodłowe	80	32'7	2400	1'11	36'29
Osikowe	72	29'1	2095	1'00	29'10

Roboty drenowe w Żywcu.*)

Do szanownego Komitetu Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego!

Mam zaszczyt przesłać w załączeniu zdanie sprawy z robót drenowych w ciągu r. 1859 na tutejszych posiadłościach arcyxiążęcych wykonanych, do dalszego użytku i zostaję z poważaniem

W Żywcu, 23 lutego 1860. *Jan Scheidlin.*

Raport za rok 1859.

O drenowaniu w dobrach arcyxiążęcych Żywcu.

I. Przegląd przestrzeni.

Roboty drenowe, w roku 1852 tutaj rozpoczęte, prowadzone były dalej i w roku 1859 na dwóch folwarkach, mianowicie: w Lipowej obsuszono 33 morgów 800 □ sążni, a w Dankowicach 27 morgów 600 □ sążni, założeniem rur drenowych; obecnie więc, wraz z powyższemi przestrzeniami, zdrenowano od rozpoczęcia tego ważnego środka poprawy ziemi, ogółem 683 morgów 1477 □ sążni.

Co do własności parcel pól w r. 1859 tak w Lipowej jako i w Dankowicach zdrenowanych, to w głównej rzeczy należy je uważać za równe parcelom, na których to ulepszenie w dawniejszych latach zaprowadzone zostało; pozwalamy sobie przeto powołać się w tym względzie na poprzednie nasze doniesienia roczne.

Mając wzgląd na tę okoliczność i przekonawszy się o stosowności rzeczy, założono także i tutaj dreny w odległości 5 do 6 sążni jeden od drugiego, przy średniej ich głębokości na 4 stopy.

II. Koszta drenowania.

a) Robota. Jakkolwiek ceny wszystkich artykułów żywności można w ogóle za znacznie tańsze uważać, pomimo tego musiano

*) Porów. Rozpr. Tow. t. 24, str. 176.

jednak płacić dawniejsze ceny najmu od sążnia podłużnego za branie, wyrzucanie i zasuwanie rowów; koszta te więc z dalszemi kosztami dozoru, dowozu rur z cegielni, zakładania drenów i t. d. uczyniły wydatku od sążnia podłużnego 10 kr. w a. w Lipowej, a $8,_{77}$ kr. w Dankowicach.

a) *Materyał.* Przy dawniejszych cenach rur, koszta za użyty materyał od sążnia podłuż. drenów wyniosły w Lipowej $3,_{6}$ kr. a w Dankowicach $4,_{8}$ kr. walutą.

Większe koszta w Dankowicach wypływają po części ztąd, że się tam okazała potrzeba użycia większej ilości rur o większych rozmiarach, a po części pochodzi z wyższych cen materyału opałowego.

Ogół kosztów w r. 1859, jak świadczy rachunek niżej załączony, wynosi w przecięciu na morg gotowizną i za materyał 39 zł. $93,_{5}$ kr., w roku zaś 1858 koszta te wynosiły 38 złr. 45 kr. m. k. czyli 40 zł. 68$^3/_4$ kr. walutą. Mała ta różnica wynika głównie z większej albo mniejszej odległości miejsc roboty od fabryki rur i powstałych ztąd kosztów dowozu.

III. Wyrób rur.

W wyrobie rur drenowych postępowano zupełnie tak samo, jak w latach poprzednich, koszta więc wyrobu rur pozostały dawniejsze: opłaty bowiem dawniejszej najemnika nie można było zniżyć.

W obiedwóch fabrykach wyrobiono wypalonych rur drenowych ogółem:

1,607 sztuk 4$^1/_2$ do 7 calowych
5,250 « 3 do 3$^1/_2$ «
37,250 « 2$^1/_2$ «
162,070 « 1$^1/_4$ «
500 sztuk rur ujściowych czyli końcowych, a nadto
12,000 « 2$^1/_2$ calowych
20,000 „ 1$^1/_4$ « surowych rur, które dopiero w styczniu 1860 r. wypalone być mogły.

Przedaż do okolicznych posiadaczy ziemskich należy zawsze jeszcze uważać za małą, wynosiła ona bowiem w ogóle 136,936 sztuk rur rozmaitych rozmiarów.

IV. Postrzeżenia na zdrenowanych polach.

Na folwarku Dankowickim okazały się w ciągu roku przeszłego na trzech miejscach parceli, dawniejszych lat zdrenowanej, w pobliżu drenów zbiorowych, mokre plamy; musiano przeto w tych miejscach kopać na nowo. Pokazało się, iż przyczyną tego było zamulenie, które odpływ wody zatamowało na tych miejscach drenów zbiorowych, gdzie w braku rur większych rozmiarów, założono kilka mniejszych rur jedna nad drugą, aby tym sposobem otrzymać przecięcie poprzeczne, odpowiedne ilości wody odprowadzić się mającej w drenie ujściowym. Wyjęto zatem wąskie rurki i założono $4\frac{1}{2}$ calowe, przez co niedogodność tę można już uważać za usuniętą: gdyż odpływ wody od tego czasu należycie postępuje.

Mało płodów w roku 1859 uprawionych było pod jednakowemi zupełnie warunkami, na drenowanych i niedrenowanych przestrzeniach; prócz tego, działy sposobne do robienia porównań, uszkodzone także były po części od gradu, a po części zboża na nich wyległy tak, że tą razą nie możemy niestety podać zupełnie pewnych porównań co do wynikłości zbiorów.

Postrzeżenie, jakie w Lipowej na *życie* zrobiono, iż plon w zbiorze na dziale przed 5 laty zdrenowanym, o 3 mecy ziarna i 7 cetnar. słomy więcej wyniósł z morga, a niżeli z działu, przeszłego dopiero roku zdrenowanego, zresztą zaś całkiem jednakowo uprawionego; — jest widocznym dowodem nie tylko ciągłej, ale i tem większej skuteczności drenowania, jako środka melioracyjnego, wykonanego należycie i ze znajomością rzeczy.

W Dankowicach na drenowanej parceli, do porównania sposobnej, żyto mocno także poległo było w skutku ulewy deszczowej, do oberwania się chmury podobnej, a na niedrenowanem polu zasiane po części gradem nawiedzone zostało.

W Lipowej zebrano z drenowanego pola *jęczmienia* 6 mec ziarna i 6 cetnar. słomy więcej, w Dankowicach, gdzie jęczmień na drenowanem tylko polu był posiany (na niedrenowanem, po kilkokrotnych próbach nie udawał się, a więc uprawy onego tamże zupełnie zaniechano) podniosł się wydatek z morga do $21\frac{2}{8}$ mec ziarna i 22 cetnar. słomy; — wydatku takiego przedtem ni-

gdy tutaj nie bywało. *Owsa* także w Lipowej zebrano z pola drenowanego więcej $4^{3}/_{8}$ mecy ziarna i 3 cetnary słomy.

Co do *buraków*, nie można również podać pewnego porównania: ponieważ w Dankowicach sadzono buraki tylko na drenowanych parcelach, jednak nie można tego przemilczeć: że pomimo nie bardzo pomyślnych warunków uprawy i powietrza, urodzaj buraków podniosł się tam do 284 cetnarów, 10 ℔. Takiego urodzaju z niedrenowanego pola nie mieliśmy jeszcze nigdy dotychczas.

Marchwi pastewnej zebrano z morga drenowanego gruntu bagnistego czarnego 336 mec, a *kukurudzy* 35 mec ziarna z morga.

Ale wielce pocieszający rezultat przedstawiły nasze świeżo tu zaprowadzone uprawy mieszanki koniczyny i traw pastewnych, na drenowanych polach. Wydatek podniosł się tutaj z morga po części z 40 do 80 cetnarów siana w trzech pokosach;—wydatek taki uważany tu był za niepodobny do osiągnienia. Powinniśmy atoli nadmienić, że pod buraki — które jako przedpłód uprawione były — dodano bardzo silnego nawozu i użyto podskibnika, a młode posiewy koniczyny potrząśnięto po wierzchu pognojem z kompostowej ziemi sporządzonym.

Dwuletnia i trzyletnia koniczyna dała przewyżki w zbiorze na drenowanych parcelach, w porównaniu z niedrenowanemi przestrzeniami, tuż obok położonemi, 3 cetn. 90 ℔, a względnie 4 cetn. 78 ℔ wartości siana. Z kawałka zaś łąki, na próbę zdrenowanego, będącego częścią większej łąki, było z morga przewyżki wydatku 7 cetn. 24 ℔ siana.

Jeżeli więc przy tak podwyższonych rezultatach zbiorów, które są oparte na ścisłem obliczeniu, weźmiemy dalszą jeszcze okoliczność na uwagę: że wszystkie drenowane pola przynoszą rzeczywistą korzyść przez to, iż można je uprawiać wcześniej i z większą łatwością, zkąd niemała oszczędność w kosztach uprawy już teraz się okazuje; toć należy tylko życzyć, aby siły nasze pozwoliły nam zaprowadzić to ulepszenie ile możności jak najspieszniej na wszystkich polach, które tego środka wymagają.

Z dyrekcyi dóbr arcyksiążęcych w Żywcu, 23 lutego 1860 r.

Jan Scheidlin.

Rachunek drenażu za r. 1859.

Wyszczególnienie	Wydatki gotówką		Wartość materyału		Ogół kosztów wal. austr.	
	złot.	kr.	złot.	kr.	złot	kr.
Folwark LIPOWA.						
Grabarka; 9179 sążni podłużnych . . .	668	28,5				
Zakładanie rur itp. . .	16	95				
Dowóz materyału .	65	99				
Naprawa narzędzi i oprawa studni . .	10	—				
rur 950 szt. 3", 10000 15 zł. 80 kr. 12 zł. szt. $2^{2}/_{4}$", 30000 szt. 6 zł. 40 kr $^{1}/_{4}$" i 70 rur ujściow. 2 zł.	—	—	328	41		
Ogółem	919	90,5	328	41	1248	31,5
Wypada na 1 morg	**27**	**46**	**9**	**80,3**	**37**	**26,3**
Folwark DANKOWICE.						
Grabarka: $8682^{1}/_{2}$ sążni podłużnych . . .	628	45				
Zakładanie rur, wymurowanie studni . .	34	58,5				
Dowóz materyału . .	98	70				
rur 700 szt. 6", 1290 31 zł. 50 kr. 25 zł. 20 kr. szt. 5", 1710 sztuk 18 zł. 90 kr. $3^{1}/_{2}$", 6400 sz. $2^{1}/_{2}$", 12 zł 60 kr. 40,600 szt. $1^{1}/_{4}$" . 6 zł 30 kr.	—	—	407	18,5		
180 szt. rur ujściowych 800 szt. cegły, 4 mecy wapna, drzewa 4° bież. 12" i 6° 9", 2 sztuk tarcic $1^{1}/_{2}$" długości 3° i 80 gwoździ .	—	—	13	84		
Ogółem	761	73,5	421	2,5	1182	76
Wypada na 1 morg	**27**	**82,5**	**15**	**38**	**43**	**20,5**
Razem	1681	64	749	43,5	2421	7,5
Przecięcie na 1 morg	—	—	—	—	**39**	**93,5**

W Żywcu, j. w. *J. Scheidlin.*

RZUT OKA
na gospodarstwo w Anglii;

przez Seweryna Smarzewskiego.

Czem są Włochy dla artysty, tem dla gospodarza jest Anglia. Jak mistrz palety i dłóta nie przestaje marzyć o krainie bluszczu i marmuru, o kolebce i stolicy sztuki, podobnie oko gospodarza, skoro się od własnej skiby oderwie, zwraca się zawsze ku krajowi brukwi i pszenicy, ku ojczyźnie najbogatszych plonów i najwyższej renty. Lecz Włochy nie wywierałyby tak potężnego uroku, gdyby były tylko skarbnicą owych arcytworów jeniuszu, które pokolenie za pokoleniem podziwia, ale którym żadne podobno dorównać nie zdoła, są one, co większa, całe owiane tą atmosferą piękna, w której choć raz w życiu jakby w artystycznej chrzcielnicy, pragnie się zanurzyć każdy zwolennik sztuki. Cały kraj tam jest szkołą, każdy widok krajobrazem, każdy mieszkaniec modelem. Podobnie Anglia niedość, że nam przedstawia owe wytwory gospodarskiej sztuki, które tam tylko powstać mogły, przy środkach o jakich na stałym lądzie mowy niema, ale co główniejsza, zadziwia nas ona takiem wzorowego gospodarstwa upowszechnieniem, że kędykolwiek się zwrócisz, czy do wykwintnej *homefarm* wielowładnego lorda, czy do dworku dzierzawcy, który własną ręką pług wodzi, wszędy zobaczysz tę w organizmie gospodarskim pojedynczość a w szczegółach wykończoną dokładność, które znamionują mistrzowstwo.

Trudno napotkać książkę albo usłyszeć już teraz rozprawę gospodarską; w którejby się nie powoływano na wzory angielskie.

Jestto rzeczą do pewnej miary niezawodnie słuszną, niepodzielając tego przekonania nie pisałbym niniejszej rozprawki. A jednak nie można takiego powoływania się bez pewnych przypuścić zastrzeżeń. Gospodarstwo angielskie nie brało wzoru zniskąd a rozwinęło się na szczero-rodzimej podstawie. Główny pomysł i cały tryb tego gospodarstwa tak przystają do natury i do potrzeby kraju, jak przystaje liść do gałązki która go wydała. W Europie zaś niemasz drugiego kraju w ten sposób od natury wyposażonego, niemasz ludności takie mającej potrzeby, jak kraj i ludność angielska. Chcąc przeto podobnym postępować torem i do równej kiedyś dojść doskonałości, należy właśnie chronić się wszelkiego naśladownictwa, nie brać wzoru nawet z Angielszczyzny, ale rozpatrzeć się we własnem położeniu i starać się utworzyć system położeniu temu a nie postronnym odpowiedni wzorom.

Na innem polu już się podobne przekonanie coraz bardziej upowszechnia. Angielskie urządzenia polityczne noszą na sobie cechę niezaprzeczonej doskonałości. Od Monteskiusza aż do Guizota studiowali je najpoważniejsi mężowie stanu i nie taili uwielbienia, jakie w nich wzbudzały. Urządzenia te, których owocem jest dzisiejsza potęga Anglii, zamożność i oświata ludu, przebyły długą próbę doświadczenia, wśród najtrudniejszych okoliczności okazały się dowodnemi i codzień się okazują takiemi. Kuszono się więc nieraz i w niejednym kraju o naśladowanie onych, ale naśladowanie nigdzie się nie udało. I udać się nie mogło, bo próżnoby tam szukać form urobionych podług pewnego z góry wyrozumowanego szematu, a potem przywdzianych przez naród jak suknia na zamówienie zrobiona. Taką suknię tu przykroiwszy, owdzie nadstawiwszy możnaby przerobić dla każdego innego narodu. Ale instytucye angielskie wyrobiły się na drodze organicznej, w formach samorosłych, wyrabiał je sobie duch narodu przez wieki. Dla tego wszystkie części tak tam szczelnie z sobą pospajane, a całość tak przylega do natury kraju i usposobienia mieszkańców, że niepodobna ani szczegołów ztamtąd wziętych do innej budowy społecznej przyczepić, ani całości na inny grunt narodowy przesadzić.

Niemasz epoki w historyi narodu angielskiego, któraby nie wpłynęła na jego ustrój społeczny i której wpływ nie zostałby po

dziśdzień widocznym. Cała zaś historya jego zostaje w najściślejszym związku z geograficznem położeniem kraju. Naród przeto, któryby chciał przejąć polityczne instytucye angielskie, musiałby wprzód taką samą wyszukać sobie siedzibę, takie same przebyć historyczne koleje, nimby stał się godnym wnijść do przybytku w jakim mieszka społeczność angielska, przybytku na który nie dawał planu żaden architekta, chyba ów w niebiesiech, który niewidomie budowy ludzkiemi kieruje. To co się nie w samowoli ludzkiej ale na łonie historyi ulęgło, nie da się naśladować. Da się tylko naśladować duch który zapłodnił historyę, duch obywatelstwa, miłość ojczyzny, ufność w Bogu i we własnych siłach, a nadewszystko ów gromadzki rozum, który nie dozwala narodowi unosić się w krainę teoretycznych mrzonek, ale chwyta w każdej chwili to co właśnie na dobie, dopełnia tego co mądrze zakroili ojcowie a synom zostawia to czego jeszcze potok dziejów nie przyniósł pod rękę.

Narodowe Anglików przymioty, ów nieoceniony dar opierania się przy każdym kroku na gruncie rzeczywistości, owa bezwzględna praktyczność mająca zawsze na oku nie czcze formułki, ale samą treść rzeczy, odbiły się najwydatniej w zawodzie, który jest najpraktyczniejszym ze wszystkich, to jest w zawodzie gospodarskim. W żadnym innym dobre powodzenie nie jest do tego stopnia zależne od wyrozumienia warunków danych i od zastosowania się do nich, w żadnym innym zastosowanie teoryi nie ulega tylu trudnościom. Wpływy klimatyczne i geologiczne jako warunki niezmienne, wiekuiste, z jednej strony z drugiej zaś potrzeby mieszkańców zmieniające się nieustannie acz nieznacznie; zakreślają przedsiębiorstwom rolniczym drogi nieraz tak ślizkie, wązkie i wywrotne, że rydwan mądrości szkolnej lub książkowej nie mógłby się po nich toczyć bez szwanku. Do tych zaś przemożnych wpływów przybywa jeszcze wpływ urządzeń społecznych, podział własności, środki ubezpieczenia onej, rozkład ciężarów, obieg kapitałów, kredyt i. t. p. nie mniej wpływ instytucyj politycznych których następstwem ucisk albo swoboda, rozterka lub spokój, ład lub nieporządek. Otoż w tym właśnie zawodzie, w którym tyle się wpływów krzyżuje, znalazł praktyczny zmysł Anglików świetne do popisu pole i umiał z tego pola korzystać. To co zdziałał jest

doskonałem w sobie, bo danym warunkom najzupełniej odpowiada ale właśnie dla tego nie może służyć za wzór do naśladowania w odmiennych warunkach.

Naród któryby chciał gospodarzyć po angielsku, jak ów któryby chciał po angielsku się rządzić, musiałby osiąść na wyspie przepełnionej ludnością, przysłonić słońce welonem z mgły morskiej, wygnać mroźną zimę, oddać berło pogody wiatrom zachodnim zionącym wilgoć i ciepło, wytrzebić lasy a szczątkami roślinności przedpotopowej, opalać kotły parowe, zastawić kraj warstatami, aby na każdy okruch chleba, na każdą kroplę nabiału, na każdy kęs mięsa, które gospodarz sprodukuje, czyhały głodne żołądki a zasobne kieszenie; niedość na tem, musiałby tysiące żaglów rozpiąć po wszystkich morzach świata, zdobyć i wychować Amerykę, zdobyć i utrzymać Indye, a o co już najtrudniej, musiałby sobie stworzyć taką samą historyczną przeszłość, na jakiej się opiera dzisiejsze życie angielskie we wszystkich swych objawach.

Ale inna rzecz naśladować, inna uczyć się. Odstępujemy coraz dalej od tradycyi na której się gospodarskie nasze opierało rzemiosło. Umiejętne badania wyrobiły nam pewniejszą i obszerniejszą podstawę. Zasady wyprowadzone z odwiecznych praw któremi się rządzi przyroda, i z owych prawd, które odsłoniła nauka ekonomii społecznej, stanowią ową podstawę. Otóż wyraźniej uwidocznią się owe zasady badawczemu oku, gdy się im przypatrzy w praktycznem zastosowaniu, zwłaszcza w zastosowaniu tak umiejętnem, uwieńczonem tak świetnemi rezultaty jak w Anglii, gdy wyrozumie dla czego i w jaki sposób, zasady ustąpiły przed naciskiem okoliczności danych; za pomocą jakich środków oparły się im a w czem je pokonać nawet i przeistoczyć zdołały.

Walka teoryi z praktyką, postępu z tradycyą, z nawyknieniem z tą siłą biernego oporu właściwą wszystkiemu co pod słońcem bytuje, na każdem polu odmiennej domaga się taktyki. Więc podobnie jak rotmistrz tem dzielniej wyrabia się na hetmana gdy wiele bitew widział i studiował, tak gospodarz tem bardziej doskonali się w swym skromnym ale trudnym zawodzie, gdy się wielorakim systemom gospodarstwa z rozwagą przypatrzył.

Do nauki w takiem rozumieniu najwyborniej posłużyć może gospodarstwo angielskie, i z tem zastrzeżeniem wypada życzyć, aby się gruntowna onego znajomość jak najbardziej u nas upowszechniła. Że pobieżny rzut oka, krótką objęty rozprawką nie zamierza tak głęboko sięgać, o tem czytelnika ostrzegać byłoby rzeczą zbyteczną.

Przedmiotem następnych uwag będzie tylko Anglia właściwa. Obiedwie jej drużki, Szkocya i Irlandya, zanadto odrębne przedstawiają rysy, aby się mogły w tych samych ramach pomieścić.

Szkocya o której można powiedzieć, że dopiero sto lat jak zagospodarowaną została, w tym krótkim przeciągu czasu nietylko dorównała swej starszej siostrze i mistrzyni, ale pod niektóremi względami prześcignęła ją nawet. W połowie ośmnastego stulecia łan pszenicy był dziwowiskiem dla ludu, który przedtem znał tylko owies i jęczmień. Góry, na których dziś pasą się krocie owiec, w owym czasie, ozłoconym zorzą zachodzącej poezyi i jutrzenką wschodzącej industryi, były dzikiem pokryte zaroślem, były widownią nieustannych bójek i najazdów, po części tylko wrzącą namiętnością, po większej części głodem i nędzą wywołanych. Nigdzie może na obszarze kuli ziemskiej przemysł gospodarski nie miał do walczenia z równie nieprzyjaźną naturą i równie spornem usposobieniem mieszkańców, a jednak uległy mu te obiedwie potęgi. Historya tak świetnego tryumfu zasługuje na osobne przedstawienie.

Irlandya w obec obrazu angielskich stosunków mogłaby tylko za folię posłużyć, za to ciemne tło które się pod drogi kamień podkłada aby tem okazalej zajaśniał. Bóg dał tej wyspie wszystko, czego ludziom do szczęśliwego życia potrzeba: klimat najłagodniejszy, równie od skwaru wolny jak od mrozu, glebę prawie bez wyjątku żyzną, u wybrzeży pełno najwygodniejszych przystani, wewnątrz kraju sieć wodną która komunikacye ułatwia, zgoła wszelkie tak produkcyi jak handlu a przeto dobrego bytu warunki. Ale zarazem dostał się jej sąsiad, jeden tylko, lecz potężny i groźny. Od trzynastego stulecia datują się pierwsze Normanów angielskich na Irlandyę najazdy i odtąd liczy się pięciowiekowe męczeństwo

narodu. Aby zrozumieć stan jego obecny, potrzebaby przejść choć po krótce historyą tego męczeństwa, przypomnieć jego najboleśniejsze chwile za Elżbiety, Kromwella, Wilhelma. Twarde jest życie narodów i tem okropniejsze konanie. A ekonomicznym wyrazem konanie narodów jest nędza.

W Anglii przybysz ze stałego lądu zwiedza zwykle Londyn i fabryczne miasta, podziwia olbrzymie warstaty przy których miękka bawełna lub hartowna stal zatrudnia krocie rąk, zwiedza porty o granitowych wybrzeżach i groblach, od których ładowne bez ustanku odbijają statki. Resztę kraju podróżujący przebiega najczęściej po kolei żelaznej, więc go prawie nie widzi. Dla tego w oczach tych osób, które Anglię tylko z opisania znają, nieraz cała ta wyspa zdaje się tonąć w mgle, parze i dymie węglowym, pełna stuku młotów i warkotu wrzecion maszynowych, pełna kopciu, zagaru i zapachu mazi która kapie z okrętowych linew. Ale zboczywszy nieco z bitego szlaku turystów, w jakże odmiennej postaci kraj się ten przedstawia! Jakaż to tam zaciszna a wesoła, swobodna a wypielęgnowana, jak wonna i kwiecista odsłania się oczom sielanka! Wszędzie i po wszystkie czasy wieś ma taką wyższość nad miastem jaką ma utwor Boga nad dziełem człowieka. Nigdzie jednak ta wyższość nie jest tak widoczną jak w Anglii, która właśnie największe i najbogatsze miasta posiada. Bo też żaden naród wyjąwszy Polaków, nie ulubił życia wiejskiego do tego stopnia, co Anglicy. Z miast tam poszło wzbogacenie kraju, w miastach urastają do dziś dnia owe w naszych oczach potwornego niemal rozmiaru majątki, wszelako dotąd dla Anglika miasto jest tylko pracownią, warstatem do którego go przykuwa konieczna potrzeba zarobku, a wieś jest miejscem wytchnienia i rozkoszy; do którego powraca skoro go stać na to. Dotąd też jeszcze główne znaczenie i przeważny wpływ tak pod względem towarzyskim jak pod względem politycznym, jest przy stanie rolniczym, a życie wiejskie swem piętnem cechuje wszystkie mniej więcej pojawy życia społecznego.

Cudzoziemca, który gospodarskiem okiem rozpatruje się w widokach angielskich, uderza najprzód brak lasów, które u nas zwykle choć w przerwach zamykają widokrąg, a gdy je gościniec

przerzyna powabnym cieniem i wonią umilają podróż. Tam oko wśród najrozleglejszych równin nie spocznie na tej smudze czerniejącej w oddali, za którąby znów inny przeczuwało horyzont, ale też nie unuży się widokiem nagich płaszczyzn przeciętych tylko prostą kresą gościńca. Przeciwnie choć niema lasów, kraj jest suto umajony drzewiną. Często niwę otacza żywy płot głogowy. Pośrodku pastwisk i łąk, nawet pośrodku łanów widać kępy rozłożystych buków albo wyniosłych dębów, a już przy pańskich siedzibach i przy folwarkach dzierzawców prześliczne odwieczne drzewa wznoszą się ponad gotyckie wieżyce zamków i ponad łamane dachy dworków, które tam *kottedżami* zowią. Lasy wykarczowano, bo zajmowały obszar przydatny pod uprawę a były niepotrzebne, zostawiono ich zaledwie półtora miliona morgów w Anglii, Szkocyi i Irlandyi razem. Kopalnie dostarczają węgla podostatkiem a podług obliczenia górników niewyczerpią się nawet za tysiące lat. Sadów nie ma tam tyle co na kontynencie, bo owoce nie wszędzie się udają. Ale Anglicy zakochani w pięknościach natury wiedzą, ile jej wdzięku przyczyniają te, jak bukiety w strojnej sukni, tu i owdzie pogromadzone najpiękniejszych drzew grupy. Szanują też je i dochowali się tak okazałych, że na stałym lądzie nie łatwo dobrać im równych.

Na próżnoby szukać w Anglii naszych podolskich łanów ciągnących się na mile a jednakiem ziarnem obsianych, ale nie znaleść też owych wąziutkich jak wstążka poletków, tak pospolitych u nas w zachodniej części kraju. Rozległość pól oczywiście jest różna, ale każde mniej więcej ma stosowne wszerz i wzdłuż rozmiary. Niemasz wsi po naszemu w jedną ulicę skupionych. Folwarki poumieszczane są pośród pol, które do nich należą, ale pospolicie tych pól niewiele bywa. W żyzniejszych zwłaszcza okolicach ledwie kilkanaście lub kilkadziesiąt morgów do jednego folwarku należy. Folwarki przeto są gęsto a na pozór bezładnie rozrzucone po kraju. Zarobnicy zaś których liczba jest nader niewielka, mieszkają w domkach podług dogodności miejscowej w pobliżu folwarków rozpołożonych. Przy takim domku, otoczonym sztakiecikami, ujrzysz bogdaj grządkę ogrodu, bogdaj krzaczek bzu tureckiego

kaliny lub róży. Domek zaś szczupły, pospolicie z jednej izby i komory złożony, ale schludny i starannie utrzymany, świadczy na pierwszy rzut oka, że mieszkają w nim ludzie ogładni choć prości i ubodzy. Okna duże, przejrzyste nie bronią przystępu słońcu i świeżemu powietrzu. Za oknem rząd wazoników z kwiatami, pośrodku izby stół z prostego drzewa ale połyskujący czystością, na nim gdy wieczorną porą zgromadzi się pracowita rodzina, gospodyni zastawia herbatę i kładzie białą bułkę, bo żytniego chleba nawet żebrak w Anglii nie jada, i przy wesołej pogadance mijają krótkie chwile wytchnienia. Wśród większych osad widno szkołę i kościół, który bywa budowy często średniowiecznej, po kamiennych ścianach jego wije się powój i osłania szczerby przez ząb czasu zadane.

Drogi żwirowe doskonale utrzymane, widno jednak że nie były wytyczane przez komisarzy drogowych, bo nie biegną w prostych liniach wpoprzek gór i dołów; ale swobodnie podług wygody mieszkańców, podług starego zwyczaju, wiją się po pod przełęgie wzgórza, pozdłuż zakrętów rzeki, od osady do osady, ile możności żadnej nie mijając. Dokoła zaś nad innemi barwy, przemaga bujna zieloność, rzadko na kontynencye widziana. Połowa powierzchni kraju jest stale zadarnioną, z pozostałej połowy jeszcze połowa pokryta koniczem i pastewnemi warzywy, których soczysty liść rozkłada się po skibach. Po łąkach i pastwiskach między żywemi płotami pasą się bez dozoru stada długowełnistych owiec i krótkorogie kolosy których z niczem u nas porównać nie można. Zgoła cechuje to krajobraz angielski i powab mu niewypowiedziany nadaje że niemasz zakątka w którym nie byłoby znać ręki ludzkiej, ale ręki kierowanej zamiłowaniem i czcią dla przyrody, którą pielęgnuje, ozdabia, wzbogaca, ale nie kaleczy i nie pozbawia tego pozoru swobody, który jej główny wdzięk stanowi.

Taki przelotny pogląd na sielskie widoki bawi oko przejeżdżającego. Panujące wszędy spokój, dostatek i swoboda wywierają nań miłe i pamiętne wrażenie. Ale dogadzając żyłce gospodarskiej wypadnie mu się zatrzymać przed dworkiem dzierzawcy i obejrzeć folwark. Otoczony gęstą i miękką jak aksamit murawą, od której

tu i owdzie odbija klomb kwiatów lub pachnących krzewów, wznosi się domek niewielki, którego budowa przypomina panujący w Anglii smak gotycko-normandzki. Łagodny klimat pozwala na upiększenia, które nie dadzą się zastosować tam, gdzie wichry i śniegowe zamiecie walczą corocznie przeciw dziełom ręki ludzkiej. Te zaś łamane ściany, przystawki, baszty i wieżyczki, słowem cała ta ozdobność zewnętrzna nie przeszkadza do wygody, owszem pomaga do niej. Gdy bowiem nie ma potrzeby pilnować przedewszystkiem zewnętrznego zamknięcia budowy, skupienia jej w równy czworobok, którybu nawalnicom i zawiejom jak najmniej załomów podawał, można wewnętrzny rozkład budynku zastosować zupełnie do upodobania i potrzeby mieszkańców. Umieją też Anglicy korzystać z tego ułatwienia i trudnoby obmyślić wygodniejszy rozkład pomieszkania, jak w tych domach wiejskich, nieobszernych na pozór, ale nie zawierających żadnego nieużytecznego kąta. Pospolicie sypialne pokoje mieszczą się na piętrze, bawialne na dole a kuchnia w podziemiu. Dzierzawa średnich rozmiarów, nieprzechodząca n. p. dwiestu morgów, przynosi dzierzawcy około 10,000 złp. dochodu. Wyroby rękodzielnicze są tanie. Nie dziw więc, że w takim dworku można zastać pokoje wyklejone obiciem, zaścielone dywanem, sprzęty mahoniowe, fortepian, dzienniki zwłaszcza gospodarskie i biblioteczkę dobraną. Na mniejszych folwarkach, dzierzawionych przez ludzi mniej majętnych, domy są szczuplejsze, urządzenia skromniejsze. Ale wszędzie jest wygoda i czystość, wszędzie rozmiar budynków i urządzenie onych ściśle zastosowane do potrzeby i stanu majątkowego tych, którzy je zamieszkują.

Nieopodal od domu umieszczone są zabudowania gospodarskie. I tam wszystko obmyślono ku jak największej wygodzie; ale wyjąwszy przyboczne folwarki wielkich panów, którzy tam gdzie na siebie gospodarują, nie szczędzą nakładu na okazałość i wykwint, wszędzie widać największą w budowlach gospodarskich oszczędność. W przekonaniu, że ten nakład najmniej się opłaca, a pociąga za sobą ciągłe na utrzymanie wydatki, Anglicy starają się mieć jak najmniej budynków, niezbędne zaś jak najoszczędniej budować. Tryb ich gospodarstwa dozwala im tej oszczędności w wysokim stopniu. Bydło rogate przez całe lato przepędza dni i nocy na

pastwisku. Owce w zimie nawet rzadko zchodzą z pastwiska, na którem można gdzieniegdzie widzieć stajenki z dranic zbite, w których owce się kocą. Właściwie więc konie tylko robocze potrzebują stajni przez cały rok. Bydło rogate przez cztery zimowe miesiące, gdy jest karmione z ręki, stoi często pod przydaszem podzielonem na klatki, a z jednej strony ku oborze otwartem. Rzadko zdarza się zima tak ostra, żeby troskliwszego potrzebowało opatrzenia. Stodoły nie wiele stosunkowo zabierają miejsca, bo gospodarze angielscy ledwie czwartą część obszaru obsiewają ziarnem, a z tej nawet małej przestrzeni zebrane plony składają w stogi. Spichrz i młocarnia, oto jedyne budynki na angielskim gumnie. Stogi zaś ustawione z geometryczną dokładnością i obszyte snopkami, stoją na podstawkach z cegieł lub z lanego żelaza.

Jest jednak jeszcze jeden budynek, do którego zwiedzający nie zaniedba zaglądnąć, to jest skład sprzętów gospodarskich. W kraju, w którym robocizna jest droga, musi być staraniem gospodarza oszczędzać ile możności rąk przez użycie dobornych i do każdej roboty zastosowanych narzędzi. Nie przeszkadza mu w tem brak kapitału, bo każdy zadzierżawia taki tylko obszar, jaki pieniężnym jego odpowiada zasobom. W najgorszym razie nie trudno o kredyt tam, gdzie stopa procentowa nie przenosi 3—4%. Z drugiej strony liczne fabryki dostarczają narzędzi na wybór i po przystępnych cenach, a drogi żelazne ułatwiają każdemu sprowadzenie onych. Więc od młocarni i pługa aż do łopaty i grabi niemasz tam narzędzia, któreby zgrabnością, praktycznem urządzeniem, doskonałością materyału i dokładnością wyrobienia, uwagi na siebie nie zwracało. W ostatnich latach upowszechniły się *Locomobile,* to jest parowe maszyny o sile czterech, sześciu lub ośmiu koni, tak lekko zbudowane, że je z łatwością z miejsca na miejsce, a nawet z folwarku na folwark przewieść można. One to obracają młocarnie, młynki, sieczkarnie a nawet szatkownice, które przy ogromnej w zimie konsumpcyi pastewnego warzywa, niepoślednie między sprzętami gospodarskiemi miejsce zajmują. Z locomobilów drobniejsze nawet gospodarstwa korzystają. Spekulanci bowiem jeżdżą z niemi po kraju i wynajmują je gospodarzom na pewien przeciąg czasu lub do pewnych robót.

Nakoniec ciekawym bywa niekiedy skład nawozów sztucznych, których, jak kości, guana, makuchów i t. p. ogromne masy zewsząd Anglia sprowadza. Dość powiedzieć, że w przecięciu na przykupno nawozów i utrzymanie sprzętów gospodarskich liczą 40 złp. od morga.

Rola, takim rokrocznie wzbogacona nakładem, sowicie pracę rolnika odwdzięcza, pomimo, że nie wszędzie z natury bogato jest uposażoną. W kraju tak rozległym trudno coś ryczałtowo o glebie powiedzieć Przybywając od strony południowej, widno zdala kredowate skały wybrzeżne, które całej wyspie zjednały nazwę Albionu. To kredowate pasmo ciągnie się daleko na północ i długo jadąc w tym kierunku można spotykać bielejące wzgórza. Na takiej podstawie w południowej części osiadła glinka a miejscami ił ciężki, do uprawy nader trudny. Na wschód od owego pagórkowatego pasma ciągnie się aż po brzeg morza szeroka smuga piaszczysta. Na zachód naprzeciwko Irlandyi ciągną się podmokłe równiny, poprzerzynane kanałami, a liczne torfowiska świadczą o moczarach, które niegdyś zalewały te błonia. Ku granicy szkockiej pagórkowate pasmo środkowe rozkłada się coraz szerzej i piętrzy się do wysokości kilku tysięcy stóp. Na zachodnio - południowym krańcu półwysep Kornwalii najeżony górami o granitowej podstawie, o pochyłościach stromych i spłóczystych, poprzerzynany bystremi strumieniami, bardzo jałową ma glebę. Kornwalia wraz z górzystem pograniczem od strony Walii i Szkocyi, zajmują prawie czwartą część kraju. Czwartą część zajmują piaszczyste na wschodzie a podmokłe na zachodzie niziny. Połowa więc kraju niebardzo jest do uprawy usposobioną Z drugiej połowy znaczną część wypada potrącić na grunta iłowate, a reszta dopiero, zajmująca prawie środek kraju, ma grunta lekkie, miernie pagórkowate, łatwe do uprawy, potrzebujące wprawdzie silnego nawożenia, lecz w ógóle wdzięczne.

Nad klimatem, jako drugą przyrodzoną potęgą, która wpływa na powodzenie gospodarstwa, nie ma się co rozwodzić; wiadomo powszechnie, że jest łagodny. Na zachodniem wybrzeżu zima nie bywa ostrzejszą, jak w północnych Włoszech. Tam mirt w polu rośnie, kamelie zimują na dworze, okazałe cedry stanowią ozdobę

parków, po klombach pełno wawrzynu. W głębi kraju około Bożego Narodzenia zjawiają się przymrozki, ale zimno nigdy długo nie trwa, a mrozy na 10° R. należą do najrzadszych zjawisk. Bieżąca woda rzadko zamarza i lód krajowy nie wystarcza tak dalece, że z zimniejszych dowożą go krajów. Roboty w polu odbywają się prawie przez całą zimę, a pewną część turnipsu gospodarze zostawiają na polu, gdzie owce wygryzają przez zimę te ogromne na pół z ziemi wystające głąbie. Równie jak mroźna zima, tak i skwarne lato do wyjątków należy. Upał nie przechodzi + 20° R. Łagodzą mróz i upał wiatry wionące od morza, tego wielkiego moderatora temperatury. Wpływ klimatyczny oceanu sięga jak wiadomo daleko na ląd stały. On to w Europie daje przewagę wiatrom zachodnim, które nam w zimie odwilż a w lecie kąpiel deszczową przynoszą. Wpływ ten jest oczywiście najprzeważniejszym w kraju, otoczonym wodą do koła i wystawionym bezpośrednio na ów ogrzany prąd morski, który nieraz wyrzuca na brzeg kokosowe orzechy lub trzaski palmowe, jak gdyby chciał na oko pokazać, zkąd go Pan Bóg przysyła.

Klimat tak umiarkowany mógłby zazdrość obudzić w mieszkańcach zimniejszej strefy, gdyby, jak każda rzecz na świecie, nie miał także swej odwrotnej strony. Słynie on z wilgotności i słusznie. We wschodniej połaci kraju ilość wody spadającej w przecięciu nie o wiele jest większą, jak u nas. Ale wymiar wody deszczowej wykazuje, że u nas nierównie więcej spada jej w lecie, niż w zimie; łatwiej się więc u nas przy podniesionej temperaturze ulatnia i mniej zawadza w roli. W Anglii opady atmosferyczne dzielą się równo między pory roku, więc nie dość, że w zimie ziemia się od nich rozkisa, ale w lecie nawet, gdy rzadsze są upały i suche wiatry wschodowe, wilgoć nie tak prędko z ziemi paruje. W zachodniej stronie Anglii dwa razy tyle deszczu pada co u nas, a przy nizkiem położeniu kraju skutki tego nadmiaru wilgoci podwójnie czuć się dają. Nie można zaś i tej pominąć uwagi, że sam wymiar deszczówki nie wykazuje z zupełną dokładnością, o ile klimat wilgotny jest lub suchy. Mierzymy wilgoć skroploną a pomijamy pospolicie te mokre wyziewy, które przez długi czas ważą się w powietrzu, nim przy zmianie temperatury opadną.

Obecność ich w atmosferze acz niewidoma, także swój skutek wywiera. W Anglii powietrze przepełnione parą wodną przybywającą z nad morza, nie tylko nie dopuszcza szybkiego ulotnienia wilgoci, którą ziemia nasiąkła, ale jeszcze własnym zasila ją zapasem. Mgły wprawdzie nie bywają na wsi takie, jak owe sławne w Londynie, gdzie nieraz w południe mieszkania są oświetlone, na ulicach pomimo płonącego gazu jazda jest niemożebną, a cały ruch tylko pieszo się odbywa. Wszelako częste zamglenie powietrza o tyle tamuje działanie promieni słonecznych, że ani winograd, ani szlachetniejsze owoce nie dochodzą do takiej doskonałości, nie nabierają takiego smaku i aromu, jak na stałym lądzie. Wiadomo, że w Astrachanie, gdzie zima trwa siedm miesięcy a mrozy do dwudziestu kilku stopni dochodzą, smaczniejsze i okazalsze udają się winogrona i melony, niż w najlepiej utrzymanych ogrodach angielskich. Bo w Astrachanie lato bywa bez przerwy pogodne i jarkie słońca promienie bez przeszkody wywierają na wszelaki płód swe ożywcze działanie. Brak słońca, który najjawniej okazuje się na owocach, tej pierworodnej dziatwie jesieni, nie może zostać bez wpływu na inne rośliny, których nasiona potrzebują się wygrzać na słońcu, aby dojrzały. Do tego rzędu należy wszelakie zboże a nadewszystko królowa zbóż: pszenica. Widzimy przeto, że obadwa przyrodzone czynniki, że i ziemia i niebo składają się na to, żeby gospodarzom angielskim ich zadanie utrudnić. A jednak najżyzniejsze kraje na stałym lądzie, kraje obdarzone klimatem najprzychylniejszym rolnictwu, nie zdołały Anglii w zawodzie gospodarskim dorównać.

Świetne powodzenie gospodarstwa nie datuje się w Anglii od zbyt dawnych czasów. Za ostatnich Stuartów stało ono jeszcze na tak niskim stopniu, że podobno nie było podówczas kraju w Europie, któryby się pod względem zagospodarowania nie mógł był mierzyć z Anglią. Macaulay w swojej historyi Angielskiej kreśli wymowny obraz ówczesnego stanu kraju, obraz oparty na sumiennych studyach, przeto ze wszechmiar wiarogodny. Nie stracą na tem czytelnicy, że z owego znakomitego dzieła przepisze się tu ustęp dotyczący naszego przedmiotu.

«Ku końcu siedmnastego wieku, mówi Macaulay, wartość

ziemiopłodów przenosiła w Anglii o wiele wartość wszelkich innych pracy ludzkiej owoców. A jednak ówczesny stan gospodarstwa wydaje się nam dziś nader surowym i niedoskonałym. Najlepsi statystycy ówcześni nie przypuszczali, żeby więcej niż połowa obszaru była pod uprawę zajęta, resztę kraju zajmowały lasy, młaki i bezpożyteczne odłogi. Książki podróżne i mapy z owych czasów takie przypuszczenie stwierdzają. Widno z nich, że gościńce wiodące dziś pomiędzy ogrody, łąki i obsiane role, biegły wówczas przez same pustkowia, wrzosowiska, zarośla. Na krajobrazach angielskich, robionych dla w. księcia Toskańskiego, ledwie gdzie niegdzie ujrzysz płot żywy, okolice pokryte dziś plonem wspaniałym, naówczas były nagie i puste. Pod bokiem stolicy był step mający pięć mil obwodu, na którym tylko trzy zagrody stały, reszta była pastwiskiem. Tysiące grubego zwierza snuły się tam swobodnie, jakby wśród puszczy.«

Trzeba wiedzieć, że podział wspólnego pastwiska może tylko za pozwoleniem króla i parlamentu nastąpić. Na każdy taki podział potrzebna jest osobna ustawa. Dla tego mówi dalej Macaulay:

»Postęp od owych czasów zrobiony najwidoczniej wykazują księgi ustaw. Od czasów Jerzego II († 1760) wydano nie mniej jak 4.000 ustaw o podziale wspólnych pastwisk. Przestrzeń w ten sposób podzielona obejmuje przeszło cztery miliony morgów. Trudno obliczyć, ile odłogów zostało pod uprawę zajętych bez odniesienia się do władzy prawodawczej. Wszelako zdaje się, że najmniej czwarta część królestwa w przeciągu jednego stulecia została przerobioną z pustyni na ogród.«

»Ku końcu panowania Karola II († 1685) w okolicach najlepiej zagospodarowanych nie znano umiejętnej uprawy roli, pomimo niektórych ulepszeń już za czasów wojen domowych w życie wprowadzonych. Podziśdzień władze rządowe nie starały się dojść ilości ziemiopłodów produkowanych w Anglii. Nie pozostaje więc historykowi jak tylko przyjąć podania statystyków znanych z pilności i sumienności. Dziś plon pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa i ziarn strączkowych przenosi w przecięciu 68 milionów korcy. Kiedy plon samej pszenicy nie przenosi 27 milionów korcy, mówią,

że nieurodzaj. King obliczył, że w końcu XVII wieku zbiór wszystkich powyżej wyliczonych ziarn nie dochodził rocznie 22 milionów korcy. Plon pszenicy, którą wówczas tylko na najtłuściejszych gruntach uprawiano i którą tylko majętni ludzie pożywali, wynosił zaledwie 4.500 000 korcy.«

»Płodozmianu nie rozumiano wówczas. Wiedziano wprawdzie, że niektóre rośliny świeżo do kraju wprowadzone, osobliwie brukiew i rzepa, wyborną dla bydła zimową karmę dawały, ale jeszcze w powszedniej praktyce nie korzystano z tego. Trudno więc było utrzymać bydło w tej porze roku, w której zielonej paszy niestaje, i dla tego wybijano znaczną część bydła na początku zimy, mięso zaś na zapas solono. Majętni nawet ludzie przez kilka miesięcy nie jadali świeżego mięsa, wyjąwszy zwierzynę. Za to pożywano więcej ryb, które z tego powodu ważniejszą niż teraz odgrywały rolę w gospodarstwie domowem. Dawniej jeszcze, to jest w końcu XV wieku, nawet dworzanie wielkich panów tylko od ś. Jana do ś. Michała jadali świeże mięso. W przeciągu owych lat dwiestu stan rzeczy o tyle się był polepszył, że dopiero po ś. Marcinie zabierano się do solonego mięsa. Zresztą barany i woły ówczesne były to miniatury w porównaniu z temi, które teraz widujemy na targach.«

W czasach o wiele poźniejszych od epoki, o której mówi Macaulay, jeszcze ślad postępu zaledwie dostrzedz się daje W pierwszej połowie XVIII wieku gospodarstwo stało prawie na tym stopniu, na jakim widzimy je dziś w krajach, które pod tym względem pośledne w Europie miejsce zajmują. Wprawdzie za wzrostem ludności coraz więcej odłogów pod pług zajmowano, ale prowadzono powszechnie proste trójpolowe gospodarstwo, które największej ilości nawozu potrzebuje, a najmniej paszy wydaje; przytem stosunkowo do plonu najwięcej robocizny wymaga, przeto największą część surowego przychodu pochłania i najmniej czystego zysku oddaje. Na wzgórzystych tylko, już z natury suchych gruntach zasiewano zboże, a zasiewano więcej żyta niż pszenicy. Na dołach zbierano szuwarzyste siano. O ulepszeniu pastwisk nikt nie myślał. Maszyn żadnych, nawet młocarni nie znano, cztery woły ciągnęły ciężki i niezgrabny pług. Rząd będący zawsze pod wpływem zie-

mian, nie skąpił rolnictwu opieki. Aby podnieść chów owiec, który w Anglii od najdawniejszych czasów jedną z głównych gałęzi gospodarstwa stanowił, zakazano wprowadzać zagraniczną wełnę. Aby produkcyę zboża podnieść, utrudniono przywóz onego przez wysokie cło, a nawet przez lat kilkadziesiąt wypłacano znaczne premia za wywóz zboża z kraju. Pomimo tych szczudeł, któremi podpierano produkcyę ziemiopłodów, postępowała ona żółwim krokiem. Plony w latach miernie urodzajnych zaledwie wystarczały na wyżywienie owych pięciu do sześciu milionów, które wówczas Anglię zaludniały. Od owej epoki przybyło ludności w trójnasób, przez upowszechnienie dobrego bytu ludność stała się wybredniejszą i potrzeby jej urosły w większym jeszcze stosunku, a jednak z wyjątkiem gorszych lat produkcya krajowa wystarcza prawie na zaspokojenie tych potrzeb. Przed stu laty połowa ludności nie jadała mięsa, wyjąwszy w wielkie święta, dziś najbiedniejszy wyrobnik jada je dwa razy na tydzień. Dawniej klasa uboższa żyła chlebem żytnim i jęczmiennym. Dziś już nikt w Anglii nie obchodzi się bez pszenicznej bułki.

Na przestrzeni 22 milionów morgów, z których jeszcze około 4 milionów należy potrącić na zabudowania, drogi, rzeki, nieprzystępne góry, zgoła na przestrzeń nieuprawną, Anglia produkuje obecnie 28 milionów korcy pszenicy, 12 mil. korcy jęczmienia, 25 mil. korcy owsa, 300 mil. garncy mleka, 6 mil. centnarów wołowiny, tyleż baraniny a około 4 mil. centnarów wieprzowiny. Wypada więc na jedną gębę rocznie 1 korzec 15 garncy pszenicy, 20 g. jęczmienia, przeszło 15 g. mleka i 80 funtów mięsa. Dodajmy do tego ziemniaki, bez których, czy to w chacie czy w pałacu, nie obejdzie się obiad angielski; dodajmy inne warzywo, drób, jaja itp. a przekonamy się, że w latach zwyczajnych lud angielski nie tylko może poprzestać na plonach z własnej ziemi, ale jest dostatniej żywionym niż którykolwiek naród w Europie. A jednak niespełna jeden morg zagospodarowanej przestrzeni, to jest roli, łąki i pastwiska razem wypada na jedną gębę.

Jakim sposobem na owych piaszczystych lub podmokłych nizinach, na owych kredowatych lub gliniastych wzgórzach, pod nie-

bem częściej zamglonem niż jasnem, doszło gospodarstwo angielskie do tak bogatych rezultatów? Jakiemi środkami w tak krótkim przeciągu czasu, bo w przeciągu lat ośmdziesięciu zdołało rozwinąć tak olbrzymią produkcyę?

W każdem przedsiębiorstwie powodzenie zawisło od stosunku siły do oporu, jaki pokonanym być ma. W przedsiębiorstwach przemysłowych stawi nam taki opór natura rzeczy, którą potrzeba zmienić, aby rzecz stała się użyteczną. Jeśli siła nie dopisze, przedsiębiorstwo udać się nie może. Gdy zaś wymiar siły, jaką rozporządzamy, dany jest, gdy spotęgowanie tej siły, zwłaszcza na razie, nie jest w naszej mocy; więc w tem cała sztuka, żeby przedsiębiorstwo do takiego ograniczyć rozmiaru, jaki danej sile odpowiada. Jest to zasada tak prosta, tak elementarna, że zaledwie godzi się ją powtarzać; lecz o ile łatwo wypowiedzieć, o tyle trudno zastosować ją w praktyce. Na ścisłem a zręcznem przeprowadzeniu powyższej zasady opiera się powodzenie gospodarstwa angielskiego.

Uprawa roli wymaga nie tylko pewnego nakładu, ale oraz pewnej w danym czasie ilości rąk roboczych. Pomnożenie kapitału nakładowego a nadewszystko robocizny nie zawsze od nas zależy, a zawsze ma pewne mniej lub więcej przestronne granice, których przekroczyć nie jesteśmy w stanie. Doszedłszy do tych granic nie pozostaje nic innego, tylko obszar pod uprawę zajęty do takiego ograniczyć rozmiaru, żeby kapitał i robocizna wystarczyły do dokładnego a wczesnego wykonania tych robót, jakich uprawa roli i sprzęt plonu wymaga. Umiejętny płodozmian może w dalszym postępie wielce ułatwić zadanie, może oszczędzić sił mechanicznych, może zapobiedz wyssaniu roli a przeto umniejszyć potrzebę chemicznego zasiłku. Ale na razie zastąpić niedostatek siły, wyrównać jej słaby do obszaru stosunek żaden płodozmian nie zdoła, jeśli ma być na niezmniejszonej praktykowany przestrzeni.

System dziś w całej Anglii przeprowadzony zaczął się upowszechniać przed ośmdziesięciu laty. Najpierwszy go wprowadził i rozgłosił europejskiej sławny agronom, Artur Young, którego imię dotąd z najwyższą czcią wspomina świat gospodarski w Anglii. Po-

dług tego systemu grunta, czy to dla odległości, czy dla niewdzięcznej gleby mniej pod uprawę przydatne, przeznaczono na stałe pastwiska. Z gruntów ornych połowa idzie pod rośliny pastewne, a połowa pod ziarno. Rola bowiem dzieli się na cztery ręce; pierwszą na nawozie zajmuje warzywo pastewne czyli turnips, to jest brukiew lub rzepa, drugą jęczmień z koniczem, trzecią konicz, czwartą pszenica ozima.

Że taki system najzupełniej odpowiada zasadzie powyż wyłożonej, to rzecz na pierwszy rzut oka widoczna. Na połowie obszaru koncentruje się siła gospodarska, tem samem rośnie stosunkowo w dwójnasób. Na każdy morg może tu gospodarz dwa razy tyle nakładu i pracy obrócić, coby mógł, gdyby cały obszar pługiem obrabiał. Ale i płodozmian tak jest urządzony, żeby ile możności oszczędzał nakładu i rąk. Licząc po 40 centnarów słomy, po 50 centn. koniczu, po 400 centn. turnipsu z morga, okaże się po dokonanej według zasad agronomicznych redukcyi, że płodozmian taki dostarcza ręce warzywnej około 420 centn. nawozu na morg. Rola co czwarty rok nawożona, zwłaszcza gdy konicz jedną z czterech rąk zajmuje, nie potrzebuje tak bogatego zasiłku, aby się na równym stopniu żyzności utrzymać. Owszem za każdym płodozmianu obrotem przybywa jej siły rodzajnej i to tak dalece, że po niedługim czasie już część nawozu może być obracaną na użyznienie pastwisk i łąk. Jest to więc pod względem chemicznej uprawy czyli nawożenia jedyne może w naszej strefie gospodarstwo, przy którem rola nie tylko może się obejść bez ubocznych zasiłków, ale jeszcze własnym zasobem zasila owe źródła, z których gdzie indziej płynie niezbędna dla niej pomoc, to jest pastwiska i łąki. Wprawdzie Anglicy nie poprzestają na tem i dodają nieskąpo przykupionych nawozów. Ale w miarę jak tych przybywa, coraz więcej oborniku obracają na ulepszenie pastwisk. O tych bowiem mylnieby mniemano, że są podobne do owych gromadzkich gdzieindziej pustkowiów, na których tylko osty bujają, drobna zaś i niska trawka albo rzednieje w cieniu zagęszczonych wierzb, albo gore na słońcu popodrywana przez nierogaciznę i wydeptana przez gęsi. Czem są pastwiska angielskie, ztąd można wnosić, że do nie-

dawna przy szacowaniu majątków ziemskich najwyżej ceniona bywała przestrzeń stale zadarniona, to jest właśnie pastwisko.

Pod względem mechanicznej uprawy widoczne jest oszczędzenie roboty. Pierwsza tylko ręka, zatem ósma część całkowitego obszaru potrzebuje kilkakrotnej orki, bronowania, gracowania a nawet ręcznej uprawy. Od starannego wyrobienia roli w tej ręce zawisło powodzenie całego płodozmianu. Tu gospodarz wygrywa lub przegrywa całą czteroletnią kampanię, tu więc uderza całą siłą, jaką ma pod ręką, tu pracy i zachodu nie szczędzi. Za to druga ręka poprzestaje na dwukrotnej, a czwarta na jednorazowej orce, trzecia zaś sama wonny plon pod kosę i grabie podaje. Płodozmian ten zastosowany jest do klimatu, bo opiera się na uprawie turnipsu i koniczu, które to rośliny lubią ciepłą a wilgotną wiosnę i nieskwarne lato. Ograniczona jest uprawa zbóż, którym brakuje jarzącego słońca, ale każde ziarno zajmuje najkorzystniejsze dla siebie stanowisko. Jęczmień zastaje w brukwisku to wszystko, czego mu potrzeba, zastaje pulchne i czyste posłanie, niedawnym ogrzane nawozem. Pszenica rada się gnieździ w sypkiem koniczysku, w którem napróżnobyś szukał perzu, tego podziemnego natręta, który jej łoże napastować lubi. Na tak uprawnej niwie rolnik wydaje się jakby uprzejmy gospodarz domu, który zaproszonych ugaszcza przyjaciół i temu najwygodniejsze przysuwa siedzenie, owemu dobiera najsmaczniejszych kąsków. Goście też się radują i widać po nich, że im dobrze w gościnie.

Płodozmian Younga, nie odstępując od zasady, ulega niejakim zmianom podług miejscowości. Wielu gospodarzy, pragnąc zbiór paszy pomnożyć a pomniejszyć zasiew ziarna, trzyma konicz przez dwa lata tak, że płodozmian staje się pięcioletnim; obecnie jednak zarzucają tę zmianę przekonawszy się, że dwuletni konicz łatwo zaperza rolę. Na gruntach iłowatych, gdzie trudniej role pod turnips wyrobić, zastępuje go w części wyka lub bobik. W ręce jarej obok jęczmienia mieści się owies, który jednak tam tylko nad własną potrzebę uprawiany bywa, gdzie za nim przemawia górzyste położenie lub bliskość większego miasta, a przeto wyższa cena. Ale w ogóle niema tu miejsca owa długa nomenklatura pło-

dów, którą wyliczają agronomowie na stałym lądzie; nie ma owych rzepiów, rzepaków, lnu, konopi, chmielu, tytoniu, cukrowych buraków, kukurudzy, tatarki, soczewicy i t. d. Gdzie gospodarz obsiewa wszystkie swe grunta, jakiekolwiek są, a nie ma dostatecznej siły, aby wszystkie użyznić, tam do każdego pola musi dobierać nasienia, a sama rozmaitość uprawianych gatunków stanowi niejakie od powszechnego nieurodzaju ubezpieczenie: bo choć jeden plon chybi, drugi udać się może. Angielski gospodarz takiego zabezpieczenia nie potrzebuje. Przy obfitości nawozu, jaką rozporządza, przy wyrobieniu roli, do jakiego doprowadził, może on iść bezwzględnie za widokiem zysku. Wyklucza więc żyto, które przy jednakim nakładzie mniejszy zysk od pszenicy przynosi; wyklucza wszelkie pośledniejsze ziarno, nie zasiewa włóknistych i olejnych roślin, a nawóz, któryby one zabrały, przeznacza pod paszę z większą dla roli i dla kieszeni korzyścią. Zgoła niewiele uprawia gatunków, ale uprawia je po mistrzowsku. Dość powiedzieć, że w przecięciu morg pszenicy daje prócz nasienia 12 korcy, morg jęczmienia 16 korcy, morg owsa 18 korcy, morg turnipsu 400, 500 a niekiedy 800 centnarów.

Gdzie trzy czwarte obszaru przeznaczone są na produkcyę paszy, tam łatwy wniosek, jak ważną rolę odgrywa chów bydła. Klimat angielski, przychylniejszy trawie niż ziarnu, zawsze dodawał wagi tej gałęzi gospodarstwa. Ale dopiero w epoce, w której się powszechny postęp gospodarstwa rozpoczął, zaczęła i ta gałęź na piękne się rozwijać. Sto lat temu wynosiła w przecięciu waga wołu w rzeźni 370 funtów, dziś wynosi 800 funtów; waga cielęcia wynosiła 50 funtów, dziś wynosi 140 funtów.

Ilość bydła rogatego w samej Anglii szacują obecnie na przeszło pięć milionów. Czwarta część tej ilości, to jest 1,250,000 sztuk idzie rocznie pod topór. Licząc grubą i drobną sztukę w przecięciu po pięć centnarów, wypadnie roczna wołowiny produkcya na przeszło sześć milionów centnarów. Krów dojnych jest mniej więcej dwa miliony, które, licząc w przecięciu po 150 garncy, dają rocznie po odłączeniu cieląt trzysta milionów garncy mleka.

Ilość owiec wynosi trzydzieści milionów; pomnożyły się one

w dwójnasób w przeciągu jednego stulecia. Ośm milionów idzie rocznie do jatek. Licząc sztuka na sztukę po 75 funtów, wypadnie roczna produkcya baraniny na sześć milionów centnarów. Roczna produkcya wełny wynosi milion cetnarów.

Koni liczą niespełna półtora miliona; roczna produkcya wynosi 200,000.

Roczna produkcya wieprzowiny wynosi cztery miliony centnarów.

Z powyższego obliczenia wynika, że na obszarze stumorgowym żyje tam w przecięciu 28 sztuk rogatego bydła, 166 sztuk owiec, 8 koni, i że na takiej przestrzeni produkuje się rocznie 33 centnary wołowiny, tyleż baraniny, 22 centnar. wieprzowiny, 1.600 garncy mleka i $5^1/_2$ centn. wełny. Plon w ziarnie z tego samego stumorgowego obszaru wynosi 156 korcy pszenicy i 66 korcy jęczmienia. Pomija się przytem plon owsa i turnipsu, któreto ziemiopłody służą tylko do produkcyi mięsa, nabiału i wełny tak, że ostateczny z nich przychód już został powyższemi liczbami objęty. Pomija się także ziemniaki, których plon w skutek zarazy jest dotąd jeszcze niepewny, a po części także na karmę obracany bywa. Nim zaraza wybuchła, produkcyę roczną ziemniaków szacowano na 100 milionów korcy. Połowę tego plonu spożywało bydło, z drugiej połowy spożywanej przez ludność wypadało na obszar stumorgowy 260 korcy ziemniaków.

Aby te liczby we właściwem świetle ukazać, należy porównać je z liczbami, jakich statystyka innych krajów dostarcza. Wprawdzie podania statystyczne o produkcyi rolniczej są nader niedokładne. Wszelako potrąciwszy nawet znaczny procent na karb nieuchronnych pomyłek, zawsze zestawienie takie posłuży za skazówkę względnego przynajmniej stosunku produkcyi w różnych krajach.

Przestrzeń zagospodarowana we Francyi, nie licząc lasów, wynosi 45 milionów morgów. Potrąciwszy 4 miliony zajęte przez winnice i sady, pozostanie na karb produkcyi czysto rolniczej 41 milionów morgów. Na tej przestrzeni produkuje się 52 mil. korcy pszenicy, 30 mil. kor. pośledniejszych ziarn chlebowych, 40 mil. korcy ziemniaków.

Ilość bydła rogatego wynosi 10 milionów; 4 mil. idzie rocznie na rzeź, między temi zaś jest tylko 1,500.000 dorosłego bydła a 250.000 cieląt, które dają zaledwie po 60 funtów mięsa. Licząc rzeźne bydło sztuka na sztukę po dwa centnary, będzie roczna produkcya wołowiny 8 mil. centnarów. Krowy, których jest blisko 5 mil., dają po odłączeniu cieląt — licząc jedna na drugą po 60 garncy — 300 mil. garncy mleka. Owiec we Francyi jest 35 milionów, z których ośm idzie rocznie pod nóż. Licząc w przecięciu po 36 funtów na sztukę, wypadnie produkcya baraniny na niespełna 3 mil. centn. Produkcya wełny wynosi 1,200.000 centn. Koni liczą we Francyi około 3 mil. i mniej więcej milion osłów i mułów. Wieprzowiny produkuje się około 6 mil. centn.

We Francyi przeto na obszarze stumorgowym żyje w przecięciu 24 sztuk rogatego bydła, 85 owiec, 10 koni, mułów i osłów. Na takiej przestrzeni produkuje się 20 centn. wołowiny, 7½ cent. baraniny, 15 centn. wieprzowiny, 750 garncy mleka, 125 korcy pszenicy, 75 korcy żyta, jęczmienia, kukurudzy i t. p., 98 korcy ziemniaków, nareszcie 3 centnary wełny.

W państwie Pruskiem przestrzeń zagospodarowana wynosi 22 mil. morgów. Na tej przestrzeni plon pszenicy wynosi 8 mil. korcy, pośledniejszych ziarn chlebowych 18 mil. korcy, ziemniaków 10 mil. korcy. Ilość bydła rogatego wynosi 5 mil., owiec 15 mil., nierogacizny 2 mil. Produkcyę mięsa w ogóle szacują tam na 5 mil. centn. a wełny na 300.000 centn. Koni liczą 1,500.000.

W państwie Pruskiem przeto na obszarze stumorgowym żyje bydła rogatego sztuk 23, owiec 69, koni 8. Produkuje zaś taki obszar 37 korcy pszenicy, 82 kor. pośledniejszych ziarn chlebowych, 45 kor. ziemniaków, 23 centn. mięsa i 136 funtów wełny.

Cóż powiedzieć o Galicyi? Krzyżują się tu najrozmaitsze podania statystyczne a wszystkie niepewne. Urzędowe nawet nie są pewniejsze od innych. Tylko w krajach wysokiej oświaty można się spodziewać, że gospodarz pytany o liczby do obliczenia tak trudne i mające tak bliską styczność z opodatkowaniem, da odpowiedź prawdziwą lub przynajmniej do prawdy ile możności zbliżoną. Wszędzie plony bywają nierówne w miarę mniej lub więcej urodzajnych

lat, ale największe różnice zdarzają się tam, gdzie klimat zmienniejszy i gdzie rola słabiej zagospodarowana: rola bowiem w takim stanie mniej siły posiada do opierania się wpływom klimatycznym. W takim kraju trudno dojść prawdy przy najlepszej chęci producentów, ale nierównie trudniej dopytać się o nią tam, gdzie mało kto lubi jej dociekać, a tem mniej odkrywać ją przed drugiemi. Nie opierając się więc na żadnem z podań wyłącznie, ale na zestawieniu wszystkich i na jakiej takiej własnej znajomości kraju, zamieszczam poniżej liczby, które według mego przekonania zbliżają się przynajmniej do rzeczywistości.

Obszar zagospodarowany w Galicyi, nie licząc w to lasów, stawów, odłogów i wszelkich nieużytków, wynosi 8 milionów morgów. Plon pszenicy wynosi w przecięciu 1,500.000 korcy, plon innych ziarn chlebowych to jest: żyta, jęczmienia, kukurudzy, grochu, tatarki, wynosi 11 mil. korcy. Do tej liczby należy dodać około 3 mil. korcy owsa, który w górach po części inne chlebowe ziarna zastępuje. Plon ziemniaków, których przed zarazą 12 mil. korcy zbierano, można teraz szacować ledwie na 4 miliony. Ilość bydła rogatego wynosi nieco więcej niż 2 miliony, ilość owiec około 1,500.000. Koni ma być 650.000, nierogacizny 1,200.000.

Krów dojnych powinno być niespełna milion, a licząc od krowy po odłączeniu cielęcia w przecięciu po 60 garncy, produkcya mleka wyniesie 60 mil. garncy. Około 450.000 rogatego bydła idzie rocznie pod topór, ale między temi zapewne 300.000 cieląt i jałownika. Przyjmując wagę grubej sztuki w jatkach na 3 centnary a wagę drobnej sztuki na 60 funtów, będzie produkcya wołowiny 630.000 centn. Około 250.000 owiec idzie rocznie pod nóż. Licząc sztuka na sztukę po 20 funtów, okaże się 50.000 cent. baraniny. Produkcyę wieprzowiny można szacować na 550.000 centn., produkcyę wełny na 25.000 centnarów.

Na stumorgowym przeto obszarze żyje w przecięciu 25 sztuk rogatego bydła, 19 owiec, 8 koni, 15 sztuk nierogacizny. Produkcya nabiału na takim obszarze wynosi 750 garncy; produkcya mięsa wynosi: 8 centn. wołowiny, 62 funtów baraniny, 7 centn. wieprzowiny. Plon w zbożu ze stumorgowego obszaru, obejmują-

cego role orne, łąki i pastwiska w takim stosunku, w jakim je przecięcie całego kraju wykazuje — a w tem rozumieniu brano zawsze ów obszar powyżej — wynosi 18 korcy pszenicy, 136 korcy pośledniejszych ziarn chlebowych, 36 kor. owsa przeznaczonego na placki i 50 korcy ziemniaków. Produkcya wełny na tymże obszarze wynosi 31 funtów.

Zestawiwszy wszystkie powyższe podania statystyczne okazuje się, że na 100 morgach zagospodarowanej przestrzeni produkuje:

	pszenicy	pośl. ziarn	ziemniaków	mięsa	mleka	wełny
Anglia:	156 k.	66 k.	260 k.	88 cent.	1600 g.	5½ cent.
Francya:	125 k.	75 k.	98 k.	42½ cent.	750 g.	3 cent.
Prusy:	37 k.	82 k.	45 k.	23 cent.	? g.	1⅓ cent.
Galicya:	18 k.	172 k.	50 k.	15⅔ cent.	750 g.	⅓ cent.

Piszącemu rzut oka na gospodarstwo w Galicyi liczby te nastręczyłyby wiele uwag i wniosków. Lecz obrawszy sobie na ten raz gospodarstwo angielskie za przedmiot, wypada wrócić do niego i przypatrzeć się bliżej jeszcze najgłówniejszej onego gałęzi, to jest hodowli bydła.

System Younga stanowi epokę w historyi uprawy roli. System Bakewella, który był Younga spółczesnym, stanowi epokę w hodowli bydła. Pierwszy pokazał, że zmniejszenie przestrzeni ornej prowadzi do pomnożenia plonów; drugi dowiodł, że nie powiększając liczby dobytku, można w trójnasób pożytek z niego pomnożyć. Pierwszy nauczył, jak produkować paszę, drugi, jak ją najlepiej zużytkować.

Mistrz i prawodawca hodowli miał głównie na oku poprawę rasy owiec, ale zasady jego zostały także do rogatego bydła zastosowane. Tym zasadom zawdzięczają hodowcy dzisiejsi ową zdumiewającą łatwość, z jaką na rasowe przymioty u bydła wpływają. W przeciągu lat kilkunastu zmienia się pod ręką hodowcy nie tylko wzrost, budowa, wzajemny stosunek pojedynczych części, hartuje się lub rozmiękcza organizm, nabiera tuczności albo dojności, ale zmieniają się nawet periody organicznego rozwoju, przyspiesza się wzrost tak, że chwila dojrzałości przypada na tę epokę życia, w której zwykle organizm dopiero poczyna się wykształcać. Trzeba

się rozpatrzeć w rezultatach tam osiągnionych, żeby się przekonać jak dalece człowiek może ująć w moc swoją i podług swych zamiarów przeobrażać nie tylko martwą, bezoporną materyę, ale nawet żywą i organicznemi prawami obwarowaną naturę. Jak rękodzielnik z jednego kłęba bawełny i nić pajęczą wysnuwa i najgrubsze sznury wykręca, tak hodowca angielski z jednego typu, który utworzyła natura, wyprowadza najrozliczniejszych przymiotów odmiany. Tucznemu wołu skrócił kark i nogi, a wypełnił boki tak, że ogromny tułów jakby góra mięsa ledwie odstaje od ziemi. Wyścigowemu koniowi szyję wydłużył, ujął objętości a podstawił nogi wysokie. Nie dzieje się to przez krzyżowanie, w które Anglicy *nie wierzą*. Strzegą oni czystości krwi jakby oka w głowie. Dobór rasy do miejscowości, dobór jak najściślejszy ojców i matek odpowiednych zamierzonemu celowi, dostatek paszy, więc hojne karmienie i to od pierwszych chwil życia, nadewszystko zaś zamiłowanie i niczem niezrażona wytrwałość, oto są środki, jakiemi hodowcy dopinają swych celów.

Owce od najdawniejszych czasów stanowiły w Anglii główny dobytek gospodarski. Gdzie tylko klimat i gleba mniej sprzyjały uprawie zboża, tam owczarnia była podstawą dochodu. Ale wilgotny klimat nie sprzyja owemu przymiotowi, który pospolicie u owiec najwyżej bywa cenionym. Owce angielskie nie celowały nigdy cienkością wełny, a chociaż w ciągu XVIII wieku sprowadzono i tam, jak do wszystkich krajów Europy, merynosy hiszpańskie, te jednak przyswoić się nie dały i hodowla onych ledwie rozpoczętą, już i zaniechaną została. Trzy zalety oddawna posiadały owce angielskie: wzrost, bogate runo i wytrwałość na niepogodę. Ale budowa ich, chociaż ogromna, była raczej koścista, wzrost zaś nie przybywał dość szybko. Dorastały z końcem czwartego roku a dawały w rzeźni tylko połowę żywej wagi. W tejże epoce życia dorastają, takiż stosunek wagi dają powszechnie owce na kontynencie. Tu jednak waga owiec gra podrzędną rolę; główny z nich pożytek stanowi nie mięso lecz wełna. W Anglii rzecz się ma przeciwnie. Tam o baraninę chodzi, a wełna uboczny tylko zysk daje. Dla tego Bakewell podwójny sobie cel założył: przyspieszenie rozwoju organicz-

nego tak, żeby owce wcześniej mogły być oddawane do jatek, oraz zmianę ich budowy w ten sposób, żeby się nie w kość ale w mięso rozrastały. Obadwa zamiary powiodło mu się wykonać. Doprowadził do tego, że owce z końcem drugiego roku nie tylko dorastają, ale już utuczone pod nóż iść mogą, i że nie połowa jak przedtem, ale trzy części żywej wagi przypadają na mięso i łój. Rasa Bakewella, tak zwana *Leicester,* przy budowie doskonale zaokrąglonej, ma stosunkowo do tuszy kość drobniejszą niż którakolwiek inna rasa owiec; zdaje się, że już niepodobna doprowadzić kości do drobniejszych a tuszy do ogromniejszych rozmiarów. Wszelako nie mogła się ta rasa upowszechnić w całym kraju. Oprócz wielkiej pieczołowitości potrzebuje ona paszy najżyzniejszej i dostatku wielkiego, dla tego hodowaną bywa głównie w zachodniej połaci kraju. W innych okolicach idąc w ślad Bakewella, trzymając się przedewszystkiem czystej krwi, nie starano się nawet swatać tych owiec z miejscowemi. Tam gdzie pagórkowate położenie skąpo paszy udziela, albo gdzie hodowca nie mógłby stadu swemu tych wszystkich zabezpieczyć wygód, jakich wymagają Leicestry, ulepszono zawody miejscowe, mniej wybredne a bardziej hartowne. Dobór baranów i matek przy obfitej karmie, okazał się wszędzie dowodnym i szybko skutkującym środkiem, który nadto najpewniej zabezpiecza od owych niemiłych ku podlejszej krwi nawrotów, jakich przy krzyżowaniu uniknąć niepodobna. Są więc w Anglii rasy owiec różne, są błonne i górskie, są ogromne, opasłe Leicestry, są krótkowełniste a nader smakowitego mięsa *South-Downy,* są nie wielkie w porównaniu ale wytrwałe *Chevioty.* Każda rasa ma przymiot, którym celuje, ale wszystkim wspólne są dwie zalety, nieoceniona puścizna Bakewella: wczesne dojrzewanie i znakomita tuczność. Pierwsza z tych zalet powiększa w dwójnasób pożytek z całej owczarni, druga podwaja niemal pożytek z pojedyńczej sztuki.

Czem są Leicestry między rodem wełnistym, tem są *Durhamy* między rogatem bydłem. Żaden na świecie zawód pod względem tuczności nie może się mierzyć z niemi. Rasa Durhamów czyli krótkorogich powstała także w ostatnich latach przeszłego stulecia. Utworzył ją *Collins,* stosując do rogatego bydła zasady Bakewella.

W przeciągu 30 lat doprowadził on oborę swoją do takiej doskonałości, że gdy ją w r. 1810 na licytacyi sprzedawano, 47 sztuk, między któremi było 10 cieląt, uczyniły 275.000 złp. Teraz płacą za buhaje czystej krwi po pięć do dziesięciu tysięcy złotych pol. Rodowód prowadzą hodowcy bydła z równą dokładnością jak właściciele stadnin, a jeśli taki rodowód wykazuje pochodzenie z obory Collinsa, szlachetny potomek może spokojnie soczystą brukiew odżuwać, pewny że go los najświetniejszy nie minie. Gdy w r. 1853 sprzedawano oborę Lorda Ducie, krówka trzyletnia z cielęciem, pochodząca po kądzieli czyli raczej po skopcu z obory Collinsa, została sprzedaną za sumę prawie bajeczną, bo za 25.000 złp. Kość i wszystkie części niedające mięsa, kark, głowa i t. p. sprowadzone do jak najdrobniejszych rozmiarów, wzrost ogromny, budowa zbliżona ile możności do ideału hodowców angielskich, który na tem polega, żeby tułów, czy to z boku, czy z przodu, czy z góry widziany, dał się zawrzeć w podłużny czworobok i takowy jak najdokładniej wypełnił; przytem powolny temperament, który z dobrą tuszą zwykle w parze chodzi; nakoniec taka szybkość organicznego rozwoju, że już z końcem drugiego roku bydlę jest dołożone i gotowe pod topor; oto są cechy tej rasy. Ale równie jak owce Bakewella, tak i bydło Collinsa nie wykluczyło innych ras, bo tam tylko się wiedzie, gdzie są pasze żyzne; dzierząc zaś w jatkach berło pierwszeństwa, pośledniejsze w obec skopca zajmuje stanowisko. Tu górują nad niem drobne a nadobne *Ayrshiry,* o roztropnem, łagodnem, prawie uprzejmem spojrzeniu. Do tego rodu należą owe słynne mlekodawczynie, których wydój rocznie wynosi do tysiąca garncy. Po 700 do 800 gar. dają Ayrshirki w przecięciu. Rasa ta pochodzi ze Szkocyi, ale w całej Anglii spotyka się krowy tego zawodu. Gdyby nie ta nadzwyczajna dojność, trudnoby pojąć, jak n. p. hrabstwo Chester na przestrzeni 400.000 morgów może produkować sera za 25 milionów złotych pol. rocznie.

Przejście od opasłych Durhamów do dojnych Ayrshirów stanowi szereg ras pośrednich, u których w różnym stopniu spotykają się obiedwie celne zalety. Każda z tych ras zastosowana jest do miejscowości mniej więcej płonnej lub górzystej. Są Herefordy

zbliżone do Durhamów, są Alderneye Ayrshirom pokrewne, są Devony, Angusy i t. d. Właściwym każdemu rodowi zaletom większą jeszcze wartość nadają ustalenie krwi i ujednostajnienie cech rodowych, możebne tylko przy hodowaniu czystej a niekrzyżowanej krwi. Każdy zaś gospodarz ma pewne wyłączne w trzymaniu bydła widoki; ten wychowuje młodzież, ów trzyma tylko opasowe bydło, inny produkuje nabiał. Podział prac, ta przez Smitha wypowiedziana zasada, której następstwa najwidoczniejsze są w przemyśle rękodzielniczym, znajduje tu najściślejsze o ile być może, zastosowanie i również do doskonałości prowadzi. Tam tylko, gdzie odbyt jest niepewny a środki produkcyjne są słabe, może się utrzymać owa dawna maksyma gospodarska: że powinno być wszystkiego po trosze. Podobnie jak przy uprawie zbóż taka rozmaitość stanowi niejako asekuracyę dochodu i jest na swojem miejscu, dopóki źródła dochodu sączą drobnym ponikiem i bliższe są wyschnięcia niż wylewu. Ale wielostronność nie pomaga do postępu. Najpotężniej działa usiłowanie w jeden punktześrodkowane, a to, co Göthe po wiedział o wcale innym usiłowań zawodzie, da się najzupełniej do naszego gospodarskiego zastosować rzemiosła: *die Beschränkung macht den Meister.*

Przechodzimy z kolei do najszlachetniejszego z tych stworzeń, które wchodzą w zakres produkcyi gospodarskiej. Kiedy jeszcze Europa nie wiedziała o Durhamach i Leicestrach, już konie angielskie słynęły, już słynął ów

— »biegun odważony złotem,
Co mu ojca wychował Arab pod namiotem.«

Szlachetność koni angielskich, jakkolwiek dawnością przenosi rasy rogate i wełniste, jest także dość świeżej daty.

«Stopięćdziesiąt lat temu — mówi Macaulay w dalszym ciągu przytoczonego ustępu — konie krajowe, jakkolwiek zdatne do wszelakiego użytku, były mało cenione. Pieniężną ich wartość szacowano w przecięciu na pięćdziesiąt shillingów (100 złp.). Przenoszono rasy zagraniczne. Sprowadzano dzianety hiszpańskie, które uchodziły za najokazalsze wierzchowce. Do karet wielkich panów zaprzęgano szpakowate Flamandy, u których upatrywano szczególnie nadobne chody; były one w istocie zdatniejsze niż krajowe konie

do ciągnienia ciężkich ówczesnych powozów po nierównym bruku Londyńskim. Nie znano wówczas ani dzisiejszych brykarskich, ani wyścigowych koni. Poźniej dopiero z piasków arabskich sprowadzono przodków Childersa i Eclipsa, a z limanów Skaldy i Renu przodków owych czworonogich olbrzymów, których cudzoziemcy liczą między najciekawsze w Londynie przedmioty. Jednakże szlachta zawsze namiętnie lubiła jazdę konną, polowanie, wyścigi. Coraz więc mocniej uczuwano potrzebę wprowadzenia do stadnin szlachetniejszej krwi, jakoż sprowadzono w owym czasie nie mało ogierów Berberyjskich. Dwaj w owym czasie najznakomitsi znawcy, ks. Newcastle i Sir John Fenwick nie wahali się wyrzec: że po najpośledniejszym ogierze sprowadzonym z Tangeru można się spodziewać doskonalszego potomstwa, niż po najlepszym ogierze krajowym. Czyż byliby uwierzyli, że przyjdzie czas, gdzie książęta i panowie z okolicznych krajów będą się tak ubiegać o konie angielskie, jak się ubiegali Anglicy o konie berberyjskie.»

Nie będę opisywać koni angielskich szlachetnej krwi, ani dochodzić sposobów, jakiemi nadane im zostały zalety, z których słyną. Hodowla koni szlachetnych, jakkolwiek w związku z gospodarstwem będąca, przechodzi już poniekąd po za sferę jego; potrzeba tu osobnego miłośnictwa i znawstwa. Osobny też wydział produkcyi stadnej stanowią owe brykarskie konie, o których wspomina Macaulay. Napatrzywszy się nie mówię już w Epsom, gdzie się sławne odbywają wyścigi, ale w Hydeparku, gdzie wszystko, co najzamożniejsze w Londynie a zatem w Europie, odbywa swe przejażdżki; napatrzywszy się tam owych wiatronogich biegunów o wysmukłej budowie, ognistem oku i jedwabnej szerści, proszę wejść do stajen Barclaya, właściciela największego na świecie browaru. Stoi tam dwieście koni przeznaczonych do rozwózki piwa po mieście. Budową swoją te konie przypominają fryzów, ale ogromem przechodzą wszystko, co się zdarzy widzieć na stałym lądzie. Łeb u nich duży, kość jak u Mammutha, pęcina brodata, grzywa gruba, długa, kędzierzawa, podkowa wielkości talerza. Nie znają innego chodu prócz stępa i na dalszą odległość po nierównych drogach nie dałyby się użyć, ale po bruku ciągną ładunek, jakiego żaden koń nie ruszyłby z miejsca.

Zawód krajowych koni utrzymuje się dotąd, lecz przez staranną hodowlę znacznie ulepszonym został. Co do liczby stanowi on ogromną większość i wydaje najdoskonalsze konie robocze. Kobyły tego zawodu z ogierami krwi szlachetnej wydają przednie wierzchowce i doskonałe konie powozowe. Ale takich koni półkrwi, właściciele stadnin nie stanowią między sobą; jeśli już używają ich do rozpłodu, to stanowią je znów z krwią czystą: uszlachetnioną lub krajową. W każdym zawodzie hodowli trzymają się Anglicy zasady przez doświadczenie stwierdzonej, *że tylko w czystej krwi dziedziczą się stale celujące przymioty,* że zaś potomstwo po krzyżowańcach nie daje żadnej spodziewanych zalet rękojmi i skłonniejsze jest do nawrotu w poślednią niż w szlachetną krew.

Rozpatrzyliśmy się pokrótce w głównych wydziałach produkcyi gospodarskiej. Widzieliśmy, że ograniczenie obszaru ornego i wprowadzenie roślin pastewnych do płodozmianu nie tylko nie umniejszyło, ale w trójnasób powiększyło plony zbożowe, a jednocześnie otworzyło pole do olbrzymiej produkcyi nabiału, mięsa i wełny. Lecz pomimo zadowolnienia i dumy, z jaką gospodarze angielscy spoglądają na dokonany już postęp, nie sądzą oni wcale, że już stanęli u mety. Owszem pokolenie dzisiejsze, wzbogacone nauką, doświadczeniem poprzedników i kapitałami, które zgromadziła skrzętność trzech pokoleń, czuje się na siłach do coraz szybszego pochodu. Od czasów Younga i Bakewella przybyło mnóstwo środków pomocniczych. Chemia rolnicza, w teoryi przez Boussingaulta i Liebiga rozwinięta, w praktyce przez najbieglejszych gospodarzy sprawdzona; mechanika, w skutek równoczesnego rozwoju przemysłu do najwyższego stopnia udoskonalona; napływ gotówki i coraz wzrastająca całego kraju zamożność; łatwość komunikacyi, o jakiej nie śniło się nikomu przed stu laty; nakoniec zasób żyzności w roli nagromadzony przez uprawę; zasób różnorodnych zalet ustalonych w inwentarzu żywym przez umiejętną hodowlę; oto są podstawy, na których gmach postępu coraz wyżej i wyżej się piętrzy.

Osuszanie pól za pomocą ścieków podziemnych stało się już rzeczą powszechną. Drenowanie, jak słusznie Robert Peel powie-

dział, rozpoczyna nową erę w gospodarstwie, tak jak maszyna parowa rozpoczęła nową erę w przemyśle rękodzielniczym. Gdy po zniesieniu ceł zbożowych w r. 1846 rolnicy głośno sarkali a dzierzawcy, zwłaszcza w tej połaci kraju, gdzie produkcya zboża górowała nad hodowlą bydła, zażądali znacznej defalki a nawet z dzierzaw ustępować zaczęli; parlament, pomimo zasady niemięszania się w sprawy prywatne, przeznaczył 75 milionów złotych pol. na zapomogę dla rolnictwa. Drenowanie podówczas było rzeczą nową. Wyznaczono więc komisyę, która miała zbadać koszta i pożytki drenowania. Opierając się na zeznaniach świadków rzeczy świadomych, rząd użył tego funduszu na pożyczki ratami umarzać się mające, a jedynie na założenie drenów przeznaczone. Albowiem z owych zeznań okazało się, że drenowanie pomnaża plony w przecięciu o 30%, że nakład na drenowanie wyłożony niekiedy w przeciągu roku a często w przeciągu dwóch lat się wraca, w przecięciu zaś 10% przynosi. W kraju, gdzie własność ziemska czyni tylko 3—4%, niedziw że lokacya tak korzystna znalazła dostatek kapitałów oprócz zapomogi rządowej, i że za lat kilka nie będzie już w Anglii kawałka ziemi, któryby drenów potrzebował a nie miał. Przekonawszy się, że rezultaty pozwolonej na razie zapomogi przewyższyły oczekiwanie, parlament po kilka razy pierwiastkowy kapitał pomnażał tak, że tenże wzrosł do kwoty 150 milionów złp. Gdy zaś trudność dostania inżynierów, wprawnych robotników i rur wstrzymywała zrazu gospodarzy od korzystania z tego wynalazku, już w r. 1848 zawiązało się towarzystwo z kapitałem 5 milionów złp., które się zakładaniem drenów w całym kraju zajęło.

System Younga wszędzie gdzie go zastosowano, okazał się zbawiennym. Ale w położeniu pagórkowatem i suchem pastwisko mniej pożytku wydaje niż na wilgotnej nizinie, wydatność zaś plonów zbożowych ma się w odwrotnym stosunku. Płodozmian czteroletni, jak wyżej wykazano, dostarcza tyle nawozu, że nie tylko orny obszar ale i pastewny obdzielić nim można. Pola więc, na których zrazu plony zbożowe mogły być wątpliwe, przyszły w przeciągu lat kilkunastu do tej siły, że rolnik bezpiecznie może im zasiew powierzyć. Wydoskonalenie maszyn i narzędzi uwalnia gospo-

darza od obawy, że mu rąk braknie do uprawy rozleglejszego obszaru, jeśli tylko nie sąsiaduje z okolicą fabryczną. Dla tego we wschodnio-południowej części kraju, gdzie klimat przychylniejszy jest ziarnu, gospodarze zaorują pomału część pastwisk. W zachodniej zaś części przeciwnie zapuszczają role na pastwiska, które w owej strefie bujnego traw porostu większe obiecują korzyści. Czynią to zaś tem chętniej, że właśnie w zachodniej połaci kraju przemysł fabryczny główne sobie obrał siedlisko. Ten bowiem podnosi cenę najmu tak dalece, że pomimo używania maszyn obrobek roli ornej pochłania zbyt wielką kwotę surowego przychodu, a przeto czysty dochód nad miarę obniża. Tym sposobem odpowiednio do miejscowości lokalizują się obiedwie odnogi produkcyi gospodarskiej i obiedwie na tem zyskują.

W nowszych czasach nakoniec zjawiają się reformy, które, jeśli się powiodą, mogą przeobrazić cały dotychczasowy system. Niwa stale zadarniona więcej paszy wydaje, gdy jest spasana, niż gdy koszona. Dotąd więc Anglicy paśli bydło przez całe lato, a na zimę mając turnips bardzo mało siana robili. Ale produkcya nawozu traci na tem. Z mniejszej ilości paszy skarmionej w stajni więcej będzie oborniku, niż z nierównie większej ilości spasionej na pastwisku. Zaczynają więc niektórzy gospodarze trzymać bydło przez cały rok na stajni i doskonale na tem wychodzą. Uważają, że bydlę zamknięte w klatce nierównie prędzej się tuczy; że krowy więcej dają mleka, gdy im nie dojmie upał ani niepogoda, gdy im nie dokuczają owady, gdy więc w zupełnej swobodzie umysłu i wygodzie ciała przepędzają dni swoje. Do pomnożenia paszy dopomogło w ostatnich latach wprowadzenie rajgrasu włoskiego, który twardy wprawdzie na siano, ale na zieloną karmę wyborny, tak szybko rośnie, że co cztery tygodnie kosić go można i do roku większy wydaje plon, niż najwydatniejsza ze znanych dotąd roślin pastewnych Lucerna. Tym rajgrasem zasiewają owi reformatorowie część pastwisk i pokazuje się, że tym sposobem na tej samej przestrzeni można drugie tyle bydła utrzymać. Aby ze słomy wszelki możebny wyciągnąć pożytek, ścielą tacy gospodarze jak najmniej, a słomę sieką na sieczkę. Bydło zaś stoi na dziurkowanej podło-

dze, przez którą odchody spadają do brukowanej jamy; gips lub kwas siarkowy chłoną amoniak rozwijający się w tej jamie, tak że w stajni żadnych nie czuć wyziewów. Z owej jamy wywożą od czasu do czasu obornik rozpuszczony wodą i tą gnojówką polewają pola. Wszelako rozwózka gnojówki wymaga dużo roboty. Aby tę niedogodność usunąć, zamożniejsi gospodarze zakładają pod ziemią gliniane rury wiodące od zbieralnika gnojówki na pole. W pewnych odstępach każda rura ma wyloty nad powierzchnią roli, do zbieralnika przystawia się pompa poruszana przez parową maszynę, na owe zaś wyloty zasadza się rury skórzane lub kauczukowe. Pompa wpędza gnojówkę do rury, a chłopak kierujący skórzaną rurką na polu polewa je dokoła gnojówką. Już przed pięciu laty widziano trzystumorgowe folwarki urządzone w ten sposób a liczono takich kilkadziesiąt. Korzyści są widoczne. Nawóz, do którego ani skwar słoneczny ani wiatry przystępu nie mają, zachowuje w sobie wszystkie pożyteczne cząstki, a dostaje się na pole w takim stanie, że natychmiast przez rośliny zużytkowanym być może, to jest w stanie ciekłym. Koszta kanalizacyi wynoszą około 120 złp. od morga. Morg zaś w ten sposób gnojony wydaje po 18 korcy pszenicy, po 22 korcy jęczmienia. Anglicy ostrożni są w zastosowywaniu wynalazków, ale skoro się one dowodnemi okażą, upowszechniają się w mgnieniu oka. Przy wytężonej ze wszech stron konkurencyi gospodarz, któryby się dał sąsiadom prześcignąć, podupadłby w krótkim czasie. Jeśli więc taka kanalizacya wytrzyma próbę kilkuletniej praktyki, zobaczymy wkrótce, że produkcya chleba, mięsa i nabiału urośnie w Anglii w dwójnasób.

Obok tych że tak powiem wyskoków postępu idzie swoją drogą przykupno nawozów, udoskonalenie dawnych i wynachodzenie nowych narzędzi i maszyn. Za same guano płaci Anglia rocznie około stu milionów złp. Na stepach amerykańskich wykopane kości bawole użyzniają niwy angielskie Niemcy żalą się, że spekulanci wywożą wszystkie kości do Anglii a nawet na pobojowiskach naruszają prochy poległych. Od nas już przed dwunastu laty spławiano kości do Gdańska. W r. 1848 roczny przywóz kości do Anglii szacowano na 700.000 centnar. Fabryki maszyn zagęszczają

się. Na każdej wystawie gospodarskiej staje po kilkadziesiąt locomobiłów i ubiegają się o to, która przy równej sile mniej węgla konsumuje. Locomobila kosztuje 6 do 8.000 złp. Jest to cena dla najmierniejszych na angielską stopę majątków przystępna. O żniwiarkach i pługach parowych mechanicy przemyśliwać nie przestają. Zgoła tak pod względem chemicznej jak pod względem mechanicznej uprawy, tak pod względem produkcyi zboża jak pod względem hodowli bydła, ruch postępowy nie ustaje, owszem coraz nowe otwiera sobie drogi. Do jakich z czasem dojdzie rezultatów, gdzie i kiedy znajdzie granice, tego najśmielsza nie przewidzi fantazya. Ciekawszem jest dla nas i ważniejszem pytanie: jaka siła temu ruchowi dała pierwszy popęd?

Chwila, w której rozpoczął się postęp w gospodarstwie angielskiem, jawnie wykazuje, co mu dało początek. Jak w każdym wydziale przemysłu, tak i w rolnictwie odbyt jest ojcem postępu. Gdzie nie ma na ziemiopłody odbytu, gospodarz tyle tylko stara się produkować, ile sam spożyć jest w stanie. Skoro siebie i domowników swoich zabezpieczył od głodu, przestaje pracować albo pracuje w innym zawodzie. Większa nad tę miarę produkcya w braku odbytu, nie wynagrodziłaby pracy. W miarę zaś, jak odbyt powstaje i wzrasta, gospodarz poruszony powszechną usiłowań ludzkich sprężyną, to jest chęcią poprawienia bytu swego, dokłada pracy, aby produkcyę powiększyć, bo już ma pewność, że niedarmo pracuje. Wkrótce przekonywa go doświadczenie, że sama praca nie jest dość silnym czynnikiem produkcyi; że praca poparta nakładem, pokierowana umiejętnością, z łatwością i w krótszym czasie osiąga zamierzony rezultat — i oto już przed nim droga postępu otwarta. Ale niedość, że odbyt postawił go na tej drodze. W całym ciągu dalszego postępu odbyt kieruje krokami produkcyi; on nie tylko przyspiesza jej bieg, ale oraz dążność jej wytycza. Jest on jak ów dobroczynny powiew, który żagle nadyma i nie tylko łódź popycha, ale jej zarazem kierunek nadaje. Zawsze bowiem łódka produkcyi tam się zwraca, kędy wionie większa zysku nadzieja.

Temi samemi ekonomicznemi prawy rządzą się obie odnogi

produkcyi, tak rolnicza jak rękodzielnicza. Ta jednak ważna zachodzi między niemi różnica, że do podniesienia przemysłu w ścisłem znaczeniu tego wyrazu, to jest industryi fabrycznej i rękodzielnej, zagraniczny odbyt w najgorszym razie wystarcza; do podniesienia zaś produkcyi rolniczej potrzeba niezbędnie krajowego a nawet miejscowego odbytu.

Handel ziemiopłodami w ogóle należy do przedsiębiorstw nader śliskich. Wpływają nań konjunktury tak niepewne, że najwytrawniejsza spekulacya obliczyć ich nie może. W innych wydziałach handlu cena wynika wprost ze stosunku rzeczywistej potrzeby do rzeczywistego zapasu. Skoro zapas towaru przechodzi potrzebę kupujących, cena niezwłocznie opada, w przeciwnym razie wznosi się natychmiast; wznosi się zaś i opada w pewnym arytmetycznym, przeto obliczyć się dającym stosunku. Porównanie kilkuletnich urodzajów i odpowiednych cen zboża w którymkolwiek kraju przekonywa: że stosunek ceny ziemiopłodów do zapasu onych nie da się pod ścisłe podciągnąć prawidła. Lada jaki niedobór podnosi cenę w niespodziewanej progresyi, lada jaka plonów nadwyżka obniża ją w równym stopniu. Co większa, już sama obawa nieurodzaju, sama obfitych plonów nadzieja obniża lub podnosi cenę, która też w nieustannych a nagłych poruszając się skokach, spekulacyę utrudnia. Jakoż inaczej być nie może. Handel ten bowiem odbywa się pod nader ostrym, tak po stronie kupującego jak po stronie przedającego, rygorem. Bez innych towarów, jeśli zapas nie wystarczy i cena podskoczy, ludność mniej majętna może się obejść jakkolwiek nie bez przykrości. Bez codziennego chleba nikt się obejść nie może, najuboższy musi go kupić pod karą śmierci głodowej. Inne znów towary, gdy targowicę przepełnią, sprzedający może je cofnąć, przechować do lepszych czasów lub przewieść w dalsze strony. Zboże, mięso, nabiał, nie dadzą się bez wielkiej straty przechować a okres spekulacyi zamyka się pospolicie w ciągu jednego roku i kończy się w porze żniw, które całkiem nowe otwierają widoki. Przytem spekulacya ta rzadko bywa w stanie szerokie obejmować przestrzenie. Waga bowiem i objętość ziemiopłodów tak jest wielka w stosunku do wartości, że dalszy przewóz

się nie opłaca, jeśli nie może być prowadzony najtańszym środkiem komunikacyi, to jest wodą.

Pod takim obustronnym naciskiem ten wydział handlu nie może z równą się rozwijać swobodą i tak dzielnie produkcyę wspomagać, jak handel produktami właściwej industryi. Jeśli zaś handel krajowy już z takiemi walczy trudnościami, to zagraniczny nierównie większe musi przełamywać przeszkody i na większe narażać się niebezpieczeństwa. Trudność obliczenia potrzeby i zapasów w kraju obcym, kosztowny fracht, dłuższy przeciąg czasu potrzebny do przeprowadzenia takiej spekulacyi, są to silne pęta, które ten handel krępują i przedsiębiorstwo, już z natury swojej niepewne, jeszcze bardziej utrudniają. Dla tego zagraniczny handel ziemiopłodami nigdy prawie nie może się na taką stopę rozwinąć, żeby wpływał stale na produkcyę krajową. W najlepszym razie wpływ jego bywa chwilowym, a w przecięciu lat kilkunastu parcie, jakie on na ceny krajowe wywiera, znika w obec wpływu konsumcyi miejscowej. Ta konsumcya jest panią targowicy, ona ceny stanowi i co dla producenta rzeczą najważniejszą, ona ceny ustala.

Jedynym w kraju konsumentem ziemiopłodów jest oczywiście ludność żyjąca z gotowego grosza, głównie więc ludność żyjąca z przemysłu. Czem więcej takiej ludności przybywa i czem więcej ona zarabia, tem większy dla ziemiopłodów otwiera się odbyt; tem wyżej ceny się wznoszą, tem lepiej opłacają się doborniejsze ziemiopłodów gatunki, pomimo że produkcya onych drożej kosztuje. Rozwój przemysłu krajowego jest przeto niezbędnym warunkiem postępu w gospodarstwie i to warunkiem tak ważnym, że wszelkie inne ustępują mu pierwszeństwa. Niedość zaś, że przez otwarcie stałego i bliskiego odbytu podnieca on produkcyę; dogadzając własnej potrzebie, podaje on gospodarstwu nieocenioną pomoc, gdy wywołuje nowe środki komunikacyi, wprowadza w obieg krocie gotówki, rozwija kredyt i ludność wiejską z użyciem onego oswaja, doskonali i upowszechnia wiadomości techniczne, z których agronomia korzysta, ożywia ducha przedsiębiorczego, uczy podziału prac a zespolenia sił, nakoniec uczy ścisłej rachunkowości, która kontroluje pojedyńcze wydziały produkcyi i objaśnia, który z nich

zysk a który stratę przynosi, który więc pielęgnowanym a który zaniechanym być ma.

Przemysł i rolnictwo długi czas uważane były za sprzeczne potęgi. Nieobeznani z ich potrzebami rzecznicy, zagrażeni w teoryach, często występowali do harcu tak w książkach, jak i w radnych izbach i sprzeczali się o to: któremu z tych dwóch konarów produkcyi przypisać większą około pospolitego dobra zasługę i który troskliwszej ze strony prawodawstwa godzien jest opieki. Gdzie brakło argumentów, tam Sully i Colbert, Smith i Quesnay płaszczem swojej powagi musieli osłaniać słabą stronę zdań. Tymczasem wszelkie jednostronne usiłowania w praktyce okazały się błędnemi i wszelka wyłączna opieka, udzielona rolnictwu ze szkodą przemysłu, okazała się w końcu dla samego rolnictwa szkodliwą. Przemysł i rolnictwo, powiada Lavergne, tak się mają do siebie, jak w obrębie rolnictwa uprawa roślin pastewnych i uprawa zbóż; zdaje się zrazu, że się jedno drugiemu sprzeciwia, a w rzeczy samej tak ścisły między niemi jest związek, że jedno bez drugiego nie może naprzód postąpić. Gospodarze angielscy w pierwszej chwili sarkali niepomału na zniesienie cła zbożowego, ale dziś światlejsi między niemi nie tają się z tem przekonaniem: że gospodarstwo angielskie byłoby większy dotąd uczyniło postęp, gdyby cło zbożowe nie było nigdy istniało. Cło bowiem podnosząc cenę chleba, podnosiło oraz cenę najmu, wysoki najem zmuszał fabrykantów do podnoszenia ceny towarów, wysoka cena towarów tamowała odbyt onych i wstrzymywała rozwój industryi, która jest główną ziemiopłodów konsumentką a przeto najdzielniejszą postępu gospodarskiego podnietą. Ile w takiem rozumowaniu jest prawdy, pokazuje porównawczy pogląd na historyę przemysłu i rolnictwa w Anglii.

Główny wyrób przemysłu angielskiego stanowią tkaniny bawełniane. Wartość rocznej onych produkcyi wynosi 1.500 milionów złp. Potrąciwszy 400 mil. jako wartość surowej bawełny, która z Indyów i z Ameryki przybywa, pozostaje 1.100 mil. na rzecz industryi angielskiej. Przeszło milion dusz żywi się przy tej gałęzi przemysłu a jednak jest ona ze wszystkich najmłodszą. Najdawniej-

sza wzmianka o krajowych wyrobach bawełnianych sięga zaledwie połowy XVII wieku. Ku końcu owego stulecia przywożono do Anglii 20,000 centn. surowej bawełny rocznie. Ale już ta mała ilość nabawiała ziemian obawy, żeby w skutek tej nowej industryi nie podupadło sukiennictwo i tkactwo i żeby nie ucierpiała na tem produkcya wełny i lnu. Obawa ta daje nam skazówkę do ocenienia ówczesnego stanu tych wydziałów przemysłu, które trudniły się przerabianiem krajowych płodów. Wątłe musiało być onych istnienie, kiedy mogła im zagrażać ilość bawełny, która dziś nie wystarczyłaby na jedną dobę dla warsztatów angielskich. Ku ochronie produkcyi ziemiańskiej wydano r. 1720 zakaz noszenia kolorowych wyrobów z bawełny. Zakaz ten oczywiście w pierwszym skoku osadził postęp tej fabrykacyi. W kilkanaście lat poźniej pozwolono wprawdzie nosić materye bawełniane, ale pod warunkiem, żeby bawełna była z lnem mieszana. Cieszyli się nieoględni opiekunowie rolnictwa, że nie tylko nie dopuścili przyjść do sił niebezpiecznej rywalce wełny, ale jeszcze zniewolili ją do kupowania krajowego lnu. Przez lat 70 wyrób tkanin bawełnianych utrzymywał się na tem podrzędnem stanowisku, jakie mu wyznaczyło ówczesne prawodawstwo. W połowie XVIII wieku nie wprowadzano więcej nad 30—40,000 centn. surowej bawełny rocznie. Wartość tkanin wyrabianych z niej szacowano r. 1766 na 24 mil. złp. Około r. 1770 Arkwright udoskonalił kołowrot do przędzenia bawełny; odtąd co lat kilka nowe po sobie następowały wynalazki i doprowadziły do tego, że nie tylko przędzenie, ale i tkanie odbywało się za pomocą maszyn; wyrób zaś nie tylko stał się tańszym, ale oraz równiejszym i ze wszechmiar doskonalszym. W obec takiego postępu żaden zakaz utrzymać się nie zdołał. Ale zrazu kołowroty i maszyny tkackie powoli się upowszechniały, bo tylko siłą wodną albo siłą koni poruszane być mogły. Roku 1785 Watt pierwszą maszynę parową zastosował do przędzalni bawełny. W skutek tego wynalazku, od którego datuje się w Europie nowa era przemysłu, fabrykacya wyrobów bawełnianych jakby pchnięta sprężyną, tak się nagle podniosła, że zabrakło dla fabryk surowej bawełny. Wówczas Indye tylko i Mała Azya dostarczały tego materyału. Wkrótce Ameryka północna zaprowadziła u siebie uprawę bawełny i już w cza-

sie wojen Napoleońskich wprowadzano do Anglii przeszło milion centn. rocznie, obecnie zaś wprowadzają po 9—10 milionów centnarów.

Produkcya wełny, o którą się obawiano, kiedy tylko 20.000 cetn. bawełny do kraju przybywało, nie tylko nie ucierpiała na olbrzymim rozwoju przemysłu bawełnianego, owszem gdy wynalazki Arkwrighta i Watta zastosowano do sukiennictwa, urosło ono do takich rozmiarów, że mu nie wystarcza wełna, którą krajowe produkują owczarnie, i Anglia blisko milion centn. wełny rocznie z Niemiec i z Australii sprowadza. Wartość wyrobów wełnianych wynosi rocznie 1.000 mil. złp. a pół miliona dusz żyje z sukiennictwa.

Pod względem wartości wywozu i ilości rąk zatrudnionych, drugie po bawełnie miejsce zajmują wyroby metalowe. Od wieków słynęły z nich Birmingham i Sheffield, dzisiejsze tego przemysłu stolice. Ale i w tym względzie maszyna parowa zdziałała cuda. Przeszło 700 mil. złp. wynosi roczna wartość wyrobów metalowych a z tej ilości za 300 mil. kupują obce kraje.

W tym samym czasie, kiedy rozwinęła się na dzisiejszy rozmiar fabrykacya bawełny, wełny i wyrobów metalowych, podniosły się także inne gałęzie przemysłu. Około r. 1770 Wedgewood, syn prostego garncarza, stworzył fabrykacyę porcelany i fajansów, których wartość obecnie przeszło 100 mil. złp. wynosi. Parękroć stotysięcy ludzi zawdzięcza temu przemysłowi swoje utrzymanie.

Fabrykacya wstążek i materyj jedwabnych przynosi teraz kwotę dziesięć razy większą niż przed 50 laty. Wartość wyrobów jedwabnych szacują rocznie na 500 mil. złp. Zgoła niemasz takiej gałęzi przemysłu, któraby od stu lat nie zrobiła postępu, o jakim marzyć nie mogli dziadowie dzisiejszych fabrykantów. Każdy wydział przemysłu, podnosząc dobry byt w kraju, powiększa odbyt dla wszystkich innych wydziałów, a tak gdy się wzajemnie wszystkie popierają, siła ich produkcyjna wzrasta bez końca.

Ten wzrost przemysłu odbija się najwidoczniej w liczbach ludności, których stopniowanie odpowiada stopniowemu rozwojowi produkcyi industryjnej. W miarę, jak zarobku przybywa i dobry byt upowszechnia się między ludnością z pracy rąk żyjącą, wzma-

ga się nie tylko liczba narodzin, ale w większym jeszcze stosunku opada liczba pogrzebów. W skutek wygodniejszego życia śmiertelność się zmniejsza i to jest główną przyczyną pomnożenia ludności.

W r. 1720 ludność Anglii wynosiła 5,400.000, w r. 1770 zaś 7,200.000. Przybyło więc w przeciągu lat 50 przed wynalazkami Arkwrighta i Watta 33% ludności, czyli przybywało jej rocznie cokolwiek więcej niż $^6/_{10}$%. W r. 1820 liczba mieszkańców wzrosła do 11,200.000, pomnożyła się przeto w przeciągu lat 50 po zaprowadzeniu maszyn o 55%, t. j. wzrastała rocznie o $^{11}/_{10}$%. W r. 1855 ludność wynosiła 19,000.000, przybyło jej więc w przeciągu 35 lat 70%, przeto w ostatnich czasach wzrost jej wynosił rocznie 2%. Cały prawie przyrost ludności od lat 80 idzie na karb klasy industryjnej. Klasa rolnicza pomnożyła się w tym czasie ledwie o pół miliona, a konsumentów na ziemiopłody przybyło w kraju przeszło 11 milionów. Z każdych 100 dusz r. 1770 wypadało na producentów chleba 65, na konsumentów 35. W r. 1855 wypadało na pierwszych to jest na ludność rolniczą 27, a na ludność przemysłową 73. Wówczas dwóch producentów żywiło jednego konsumenta, dziś dwóch producentów żywi pięciu konsumentów. Wówczas na wyżywienie jednego konsumenta, nie licząc w to rolników, składało sią 9 morgów, dziś wystarczać musi 1$^1/_2$ morga całkowitej powierzchni kraju. Nie miałoż się gospodarstwo podnieść? Nie dość na tem: każdy z tych konsumentów ma obecnie dwa razy tyle dochodu, co miał przed 80 laty. Zarobnik przy fabryce pobiera teraz w przecięciu po 5 złp. dziennie, w r. 1770 pobierał niespełna 3 złp. O tyle więc lepiej żyje i nie tylko większą ilość ziemiopłodów spożywa, ale coraz wybredniejszym się staje w doborze artykułów żywności, mianowicie więcej mięsa i nabiału pożywa. Dla tego cena ziarna nie podskoczyła tak wysoko, jak cena mięsa, pomimo że właśnie od owej epoki gospodarstwo angielskie zwróciło się głównie ku produkcyi mięsa. Około r. 1770 cena korca pszenicy wynosiła w przecięciu 36 złp., w naszych czasach wynosi około 45 złp. Funt mięsą r. 1770 kosztował 12 groszy, obecnie kosztuje gr. 24, funt masła kosztował gr. 24, teraz kosztuje 1 złp. 20 gr.

Porównanie dat wykazuje jawnie, że na jedną i tę samą epokę przypada rozwój przemysłu i reforma gospodarstwa w Anglii, oraz że obadwa pracy ludzkiej wydziały równym prawie postępowały krokiem, chociaż, jak z natury rzeczy wypływa, zawsze wzrost industryi a zatem konsumpcyi chleba wyprzedzał nieco wzrost produkcyi rolniczej. Arkwright i Watt a Young i Bakewell byli sobie spółcześni, ale rzecz widoczna, że nigdy ci dwaj ostatni nie byliby w stanie dać tak silnego reformie gospodarskiej popędu, gdyby owi pierwsi nie byli otworzyli im drogi postępu, otwierając odbyt. Odtąd w ustępach kilkuletnich możnaby liczebnie wykazać, że produkcya rolnicza wzrastała w miarę, jak się zapomagała industrya i mnożyła ludność, która jej swoje utrzymanie zawdzięcza. Około r. 1770 produkcya ziarna w ogóle wynosiła 30 mil. korcy, około r. 1820 szacowano tę produkcyę na 48 mil. a obecnie wynosi ona około 70 mil. korcy.

Aby ścisły związek między przemysłem a rolnictwem, związek, z którego to ostatnie odnosi nieprzeliczone korzyści, jeszcze wyraźniej uwidocznić, zwróćmy uwagę na geograficzne rozpołożenie jednej i drugiej produkcyi. Przemysł angielski skupiony jest w kilku centralnych punktach, z których każdy jest stolicą pewnego wydziału industryi. Manchester jest stolicą wyrobów bawełnianych a nie tylko wszystka ludność miejska bierze udział w tej fabrykacyi, ale w obrębie kilku mil po miasteczkach i wioskach mieszkają sami tkacze i farbiarze. Cała okolica miasta Sheffield zamieszkała jest przez kowalów, nożowników, szlufierzy. Dokoła miasta Leeds, które jest stolicą sukiennictwa, mieszkają po większej części gręplarze, folusznicy, postrzygacze i t. p. Takie centralne punkta, jakby słońca na firmamencie industryjnym, otoczone orszakiem zawisłych od siebie planet, przeważają masą swej produkcyi i ilością zatrudnionych rąk wszelkie inne, po kraju tu owdzie rozrzucone zakłady fabryczne. Tam nieprzejrzanym szeregiem piętrzą się składy towarów; tam biuro obok biura, a w każdym zasiada jeden z tak zwanych lordów bawełny lub stali, co to po kilkaset robotników dziennie zatrudniają i zarządzają parową siłą kilkuset koni. Wyszedłszy poza obręb takiego fabrycznego okręgu, już ledwie

gdzieniegdzie usłyszysz turkot kołowrotów albo łoskot młota. Przed wynalezieniem maszyny parowej takie skupienie fabrykacyi w pewnych miejscowościach było niemożliwe. Wówczas siła wodna była najtańszym motorem i za bieżącą wodą szedł przemysł. Dziś idzie on po części za kopalniami węgla, które stały się głównym fabrycznej produkcyi czynnikiem. Wszelako gdy przewóz węgla nie wiele kosztuje, przemysł jest wolniejszym w wyborze miejsca i może więcej niż przedtem uwzględniać inne swe potrzeby. Dla tego fabrykacya tkanin bawełnianych skoncentrowała się w pobliżu Liverpoolu, który jest głównym portem dla handlu z Ameryką i Indyami; dla tego sukiennictwo obrało sobie główną siedzibę w Leeds, jako środkowym punkcie owej połaci kraju, która oddawna produkcyą wełny celowała. Przez takie zaś skupienie pewnych wydziałów przemysłu i przez skoncentrowanie ludności wyrobniczej, utworzyły się centralne punkta odbytu na ziemiopłody, które na zagospodarowanie okolicznych powiatów widoczny wywierają wpływ.

Zdawałoby się, że udoskonalenie komunikacyi, posunięte w Anglii do najwyższego stopnia, powinnoby zrównoważyć takie wpływy miejscowe. Wszystko to, czego handlowi zbożowemu potrzeba, ma on tu na zawołanie. Fracht jest tani, dostawa szybka, łatwa i o każdej porze pewna. A jednak handel nie zdołał zrównoważyć wpływu, jaki na cenę ziemiopłodów i na zagospodarowanie kraju wywiera sąsiedztwo fabryk i odbyt miejscowy. W okręgach industryjnych w przeciągu lat 50 ludność urosła w trójnasób. Na 100 mieszkańców 80—90 żyje z przemysłu, więc z kupnego chleba. Każdy ziemiopłodów producent zastaje na targu 8—9 konsumentów, którzy się o jego towar dobijają. W takich więc okolicach pomimo nieprzyjaznych miejscami przyrodzonych warunków, gospodarstwo stoi na szczycie doskonałości a dochód z roli do najwyższej kwoty dochodzi. Hrabstwo Lancaster zawiera same podmokłe niziny, ciągnące się od podnóża gór do morza. Gleba jest iłowata, spodnia warstwa nie przepuszcza wilgoci, deszcz pada raz na raz, w dnie nawet pogodne słońce bywa zamglone, od morza zaś pociąga nieustannie wiatr chłodny i przesycony wilgocią. Ktożby się spodziewał mieć z takiej ziemi i w takim klimacie po 150—180 złp.

czystego dochodu z morga? Tak jest jednak dzięki odbytowi, jaki Liverpool, Manchester i okoliczna ludność ziemiopłodom otwiera. W przecięciu trzy dusze przypada tam na morg. Ale też są stumorgowe folwarki, które po kilka tysięcy centnarów różnych nawozów rokrocznie przykupują, a po 700—800 centn. turnipsu z morga sprzątają. W okolicy nad którą Birmingham panuje, położenie jest górzyste, przemagają glinki, gleba w ogóle jest nieurodzajna. Ale ludność jest równie gęsta jak w hrabstwie Lancaster i dochód z roli nie o wiele niższy. Zagospodarowanie jest doskonałe. System Younga najdokładniej tu zastosowany został. To też dzierzawca tamtejszy płaci z folwarku n. p, stumorgowego 10.000 złp. tenuty, opłaca podatki w kwocie najmniej 2,500 złp. a zostaje mu w zysku około 5,000 złp. rocznie.

W południowych hrabstwach, przypierających do kanału Kaletańskiego, industrya stoi na niskiej stopie w porównaniu z ową częścią kraju, o której mówiliśmy wyżej. W przecięciu zaledwie jedna dusza na morg przypada, a ludność jest uboższa. Połowa mieszkańców żyje z rolnictwa, przeto miejscowy odbyt na ziemiopłody jest mniejszy. Gleba bez porównania jest lepsza, klimat przyjaźniejszy niż w okolicy Manchestru, a jednak czysty dochód z morga zaledwie 60 — 80 złp. wynosi. Jakoż w zagospodarowaniu roli tu postęp najmniej jest widoczny. Uprawa ziół pastewnych najmniej się upowszechniła, użycie maszyn gospodarskich rzadziej widzieć się daje, pastwiska niepodzielone, niwy nieogrodzone większą niż w innych stronach przestrzeń zajmują, a niekiedy woły w pługu napotkać można. Zniesienie ceł zbożowych najgłośniejsze tu obudziło skargi, a to najlepiej dowodzi: że gospodarstwo w tych stronach najmniej postąpiło i gospodarze najmniej są zamożni. Odległość między Birmingham a np. Salisbury w prostej linii wynosi zaledwie dwadzieścia kilka mil. Handel pod względem innych wydziałów produkcyi tak czynny, spekulacya nieprzebranym zasobem gotówki wyposażona, przytem śmiała i obrotna, powinnyby zatrzeć różnicę wpływu, jaki w tak małej odległości odbyt na gospodarstwo wywiera. A jednak widzimy pod Birmingham każdą skibę wyrobioną i użyznioną jak inspekt, wszystkie siły produkcyjne ziemi wytężone, a świeży dla niej zasiłek zewsząd i nieustannie płynący;

tu oko nasze spotyka plony uboższe, ziemię w porównaniu zaniedbaną, a obok uprawnych obszarów szerokie płachy wrzosowisk i nieużytków. Nie należy ztąd wnosić, że rozwój przemysłu krajowego w ogóle nie wpłynął dobroczynnie na każdą grudkę uprawnej ziemi. Owszem jest rzeczą pewną, że gdyby nie ów wpływ, nie byłoby się gospodarstwo w najodleglejszym zakątku podniosło do tej wysokości, na jakiej właśnie stoi. Ale w obec takiego geograficznego poglądu na produkcyę industryjną i produkcyę rolniczą niepodobna zaprzeczyć: że odbyt miejscowy jest główną dźwignią postępu gospodarskiego, dźwignią, której żadna inna siła zastąpić nie może. Historya i geografia pod tym względem jedną i tę samą dają nam naukę.

Przeważny wpływ na zagospodarowanie kraju przypisują zwykle ekonomiści stosownemu podziałowi własności ziemskiej. Dla tego kwestya korzyści i niedogodności, wynikających ze skupienia lub rozdrobnienia gruntów, nie tylko w pismach ekonomicznych traktowaną bywa, ale przychodzi często pod obrady zgromadzeń prawodawczych i towarzystw rolniczych. Przy każdej takiej sposobności odzywają się głosy przeciwne rozdrobnieniu. Pragną one pospolicie jak najściślejszego pod tym względem ograniczenia w rozrządzaniu własnością ziemską z obawy, aby wolność nie doprowadziła do rozdrobnienia tejże własności. Powołują się zaś na Anglią, jako kraj wielkich dóbr, kraj w którym skupienie własności ziemskiej wywołało najdoskonalsze na świecie zagospodarowanie.

Nie mam pod ręką dat statystycznych co do podziału ziemi w samej Anglii, ale w połączonych trzech królestwach, to jest w Anglii, Szkocyi i Irlandyi razem liczba właścicieli ziemskich wynosi 250.000. Powierzchnia pod uprawę zajęta w całej wielkiej Brytanii obejmuje 31 milionów morgów. Wypada więc w przecięciu na jedną posiadłość 124 morg. Dochód z gruntu szacowany jest na 2.500 milionów złp. Wypada więc na jednego właściciela 10.000 złp. dochodu. Te liczby istotnie dość wysokie wprowadzają w błąd ludzi, którzy przecięcie statystyczne biorą za miarę istotnego stanu rzeczy. Liczby takie podobają się okrągłością swoją i zdają się rozstrzygać kwestye najbardziej zawiłe. Ale poza równością cyfer usta-

wionych szeregiem ukrywa się często największa nierówność w praktyce i nieraz rzecz sama zupełnie odmienną ma postać, niżby można wnioskować z przecięcia. I tak, przechodząc od owych ogólników do szczegółowego rozbioru, okazuje się, że trzecia część połączonych królestw jest w ręku 2,000 właścicieli, z których każdy w przecięciu po 5—6,000 morgów posiada. Na pozostałych więc 248.000 posiadłości, które dwie trzecie powierzchni zajmują, wypada już tylko po 80 morgów. Potrąciwszy znów z tej klasy owych właścicieli, którzy po kilkaset morgów i więcej posiadają, okazałoby się, że większa połowa kraju podzielona jest na posiadłości takich rozmiarów, jakie zwykle na kontynencie większą połowę zagospodarowanego obszaru zajmują. Ta tylko zachodzi różnica, że owych najdrobniejszych, dwu do pięciumorgowych posiadłości, w które mianowicie Francya obfituje, mniej jest w Anglii niż na stałym lądzie. Wszędzie posiadłości takie powstały z gruntów niegdyś poddańczych. Na stałym lądzie poddaństwo trwało aż do najnowszych czasów, a panowie w miarę jak przybywało ludności, nie przestawali tworzyć nowych osad i nadawać poddanym gruntów z dworskiego wydzielonych obszaru. Tu więc, gdy wraz ze zniesieniem poddaństwa nastąpiło uwłaszczenie włościan, wielka część kraju pozostała w rękach najdrobniejszych właścicieli. W Anglii poddaństwo ustało w czasach, kiedy jeszcze ludność była mała. Epoka, w której to nastąpiło, nie da się ściśle oznaczyć: poddaństwo bowiem nie ustało doraźnie, w skutek ustawy powszechnie obowiązującej; ale od trzynastego po koniec piętnastego stulecia panowie każdy swoim dworem nadawali wolność poddanym. Nie uwłaszczali ich zaś, lecz grunta albo wypuszczali im w wieczystą dzierzawę, albo przyłączali takowe do obszarów dworskich. Dla tego utrzymały się wprawdzie, ale w niezbyt wielkiej liczbie, owe drobne posiadłości, z których jedne podziśdzień wieczyste czynsze lub laudemia opłacają, inne zaś wykupiwszy się są zupełnie wolne. Najznaczniejsza część obszaru podzielona jest na kilkunasto i kilkadziesiątmorgowe posiadłości, których rozmiar rzeczywiście nader sprzyja dobremu zagospodarowaniu.

Posiadłości takiego rozmiaru mają tę wyższość nad wielkiemi obszary, że dozór na nich jest łatwy, sprzężaj i robotnicy nie tra-

cą czasu na drogę w pole i z pola, zwózka odbywa się szybko i t. d. W porównaniu z drobnemi gruntami wyższość ich na tem się zasadza, że dozwalają wyboru w sposobach zagospodarowania, wyboru, którego drobny właściciel pospolicie nie ma. Na większym folwarku gospodarz może płodozmian skierować tak dobrze ku produkcyi pastewnej, jak ku produkcyi chleba; może trzymać owce zamiast rogatego bydła, może podług woli albo hodować jałownik, albo tuczyć woły, albo dojne krowy trzymać. Dochód z takiej posiadłości wystarcza na jego utrzymanie, nie potrzebuje on więc odrywać się od gospodarstwa dla postronnego zarobku, może nawet zaoszczędzić część dochodu i zgromadzić kapitał na ulepszenia gruntu potrzebny. Tak pod ściśle technicznym jak pod finansowym względem położenie takiego właściciela jest więc bezsprzecznie nader korzystne, a spór między drobnemi a wielkiemi obszary zdaje się być załatwionym na korzyść pośrednich. Dopiero gdy się kwestya w teoryi niby rozwiązana, przeniesie na praktyczne pole, zwłaszcza gdy przyjdzie oznaczyć minimum gruntu, któregoby już dzielić i rozrywać nie można, okazują się trudności dotąd podobno niezwyciężone. Rodzaj gleby, właściwości klimatu, stopień udoskonalenia, na jakim gospodarstwo stanęło, łatwość dostania najemników lub zaprowadzenia maszyn, rodzaj ziemiopłodów, które się najlepiej udają albo najkorzystniejszy znajdują odbyt, łatwość nabycia kapitałów, łatwość komunikacyi; zgoła, tysiączne okoliczności domagają się tu uwzględnienia. Któż nie będąc nawet gospodarzem nie uzna, że np. w żyznem otoczeniu stolicy, gdzie warzywa i nabiał najlepiej się spieniężają, inny wymiar gruntu odpowiada potrzebie niż w górach, gdzie tylko wypas wołów lub hodowla jałownika jaki taki dochód przynosi; że tam, gdzie uprawa nie mówię już winorośli, ale lnu, tytoniu i podobnych roślin góruje, które wielkiej pieczołowitości wymagają, nie może się utrzymać taki podział gruntów, jaki w kraju pszenicy i ziemniaków największą korzyść przynosi. Jeśli już koniecznie prawodawstwo ma wpływać na podział własności ziemskiej, to powinno w pewnych położeniach ułatwiać rozdrobnienie, w innych skupienie gruntów.

Bogactwo kraju w ogóle wywiera w tej mierze wpływ ledwie nie przeważny; wywiera go zaś nie tylko przez zmiany, jakie

wywołuje w konsumpcyi, a do jakich rolnik oględny winien swoje gospodarstwo stosować, ale w nierównie wyższym stopniu przez zmianę w stosunku kapitału do gruntu. Od tego stosunku możebność postępu w gospodarstwie pod wielu względami zawisła, gdyż bez nakładów postępu nie ma. Kapitał zaś jak woda, płynie najchętniej szerokiem korytem, i wtenczas dopiero rozlewa się na bok, w drobniejsze rozchodzi się kanały, kiedy o tyle wezbrał, że już w głównem łożysku pomieścić się nie może. Płynie on tysiącami i tysiącami lokuje się, dopóki tylko może. Dopiero, gdy już takiej nie znajduje lokacyi, rozpada się on na setki i szuka odpowiednej drobniejszym kwotom lokacyi. Pod tym względem można powiedzieć, że w ubogim kraju łatwiej jest o tysiące niż o dziesiątki; właściciel większego obszaru może się tam nierównie łatwiej dopożyczonym kapitałem zasilić, niż właściciel małego kawałka roli. Różnica stopy procentowej — nie legalnej ale rzeczywistej — najlepiej tego dowodzi. Tam gdzie pierwszy opłaca kredyt 5tym lub 6tym procentem, drugi płaci 15 lub 24. Ten ostatni więc o nakładach ani może myśleć. W miarę jak się ekonomiczne położenie kraju poprawia, różnica stopy procentowej maleje. Gdy stopa procentowa dla większego właściciela o 1—2% opada, dla małego opada ona o 8—15%. Wyższość więc, jaką miał wielki posiadacz nad małym, w tym samym stopniu opada.

Gdybyśmy w ten sposób zwrócili uwagę na wszystkie owe kategorye, od których zawisły korzyści lub niedogodności pewnego podziału gruntów, przekonalibyśmy się, że nie tylko położenie miejscowe, ale niemniej epoka agronomiczna i ekonomiczna, w której się kraj właśnie znajduje, wpływa na rozwiązanie tej kwestyi. Tym sposobem plącze się ona w węzeł gordyjski, który możnaby rozciąć, będąc Alexandrem Wielkim, ale który rozwiązać trudno pomimo nauki Saya lub Blanquiego.

Na szczęście kwestya ta, nad którą już i u nas rozprawiano nie mało, w praktyce traci nieco z swej wagi. Teoretycy przypuszczają, że każdy właściciel sam gospodaruje na swoim kawałku ziemi. W praktyce zaś, jeśli pod jakimkolwiek względem rozmiar posiadłości nie odpowiada warunkom dobrego zagospodarowania,

przychodzi dzierzawa i nie naruszając owego rozmiaru, niedogodnościom jego zapobiega. W Anglii większe posiadłości rozpadają się nieraz na wcale małe folwarki, wypuszczone w dzierzawę. We Francyi przeciwnie coraz częściej się zdarza, że kilku drobniejszych właścicieli wypuszcza swe grunta jednemu dzierzawcy, który je łączy w jeden duży folwark, a jurisdatorów za parobków przyjmuje. W krajach ubogich, gdzie zakaz dzielenia gruntów istnieje, dzieje się pospolicie, że włościanin podupadły, gdy mu nie wolno ratować reszty majątku przez sprzedaż jednej parceli, wypuszcza część gruntu sąsiadowi w dzierzawę, a sam gospodaruje na części tego gruntu, którego rozmiar uznano za niepodzielne minimum. A tak, czy statystyka ręce załamuje nad rozdrobnieniem własności, jak we Francyi, czy prawodawstwo strzeże całości i odrębności gospodarstw, jak gdzie indziej, praktyka zawsze tym samym manowcem objeżdża bity ustaw gościniec i skupia lub dzieli ziemię pod względem zagospodarowania, tak jak jej potrzeba. Bo praktyka, jako dziecię rzeczywistej potrzeby, silniejszą jest niż książkowa nauka i pisany paragraf. Jej rodzicielka, potrzeba, kruszy jak wiadomo żelazo. Ale nasuwa się tu pytanie, pod wielu względami wcale nie obojętne: czy dobrze jest, aby istniała ustawa, która prawo własności w tak ciasne kluby bierze, która jednak właściwego celu to jest zabezpieczenia pewnego rozmiaru całości gospodarskich, nie dopina i tylko zmusza strony do szukania manowców, aby obejść prostą drogę, którą ustawa zagradza?

W Anglii stosunek dzierzawny tak się upowszechnił, że nie podobna dopatrzeć się wpływu, jakiby podział własności gruntowej na zagospodarowanie kraju wywierał. Najrozleglejsze posiadłości podzielone bywają na najdrobniejsze dzierzawy tam, gdzie położenie miejscowe takiego podziału wymaga. W pobliżu miast, w okolicach, gdzie panujący rodzaj produkcyi gospodarskiej potrzebuje drobiazgowej pieczołowitości, gdzie np. produkcya sera główny dochód stanowi, widzimy dzierzawy 10—25 morgowe. W okolicach górzystych, gdzie owce stanowią główne bogactwo rolnika, widzimy folwarki obejmujące do tysiąca morgów. Tu i tam widzimy gospodarstwo ściśle zastosowane do miejscowości, a przeto tak doskonałe, jak być może ze względu na glebę, i tak intratne, jak

być może ze względu na odbyt. Ale też ustawy angielskie nie krępują bynajmniej dowolnego własnością ziemską rozporządzania. Wolno ją skupiać i dzielić, jak komu dogodniej.

W trzech tylko wypadkach prawodawstwo wpływa na podział własności, ale i w tych wypadkach wpływ jego jest pośredni tylko i że tak powiem, subsidiarny.

W razie zejścia właściciela bez zeznania ostatniej woli, prawo przyznaje całą nieruchomą puściznę najstarszemu synowi. Ale prawo to, które nie ogranicza woli testatora, jeśli testament zostawił, samo ustępuje pierwszeństwa zwyczajom miejscowym, które gdzie niegdzie, jak n. p. w hrabstwie Kent tak zwane *Gavelkind*, upoważniają równy podział nieruchomej puścizny między spadkobierców.

Prawo od niepamiętnych czasów upoważnia substytucye. Wszelako i tu przebija się przekonanie, że wszelkie ograniczenie prawa własności, wszelkie związanie onej, jeśli już dopuszczone być ma, powinno być ograniczone do jak najmniejszych rozmiarów. I tak w kraju przesiąkłym zasadami arystokratycznemi i konserwatyzmem, u narodu religijnie szanującego wszelkie podania i zwyczaje dawne, nie wahano się naruszyć stosunku, który pospolicie uchodzi za główną podstawę arystokracyi, skoro się przekonano, że ten stosunek zanadto ścieśnia indywidualne prawo własności. Dawniej prawo dopuszczało substytucyj wieczystych, które my ordynacyami lub majoratami zowiemy. Ale przed 30 laty zmieniono ustawę w ten sposób, że substytucya obowiązuje tylko jedno następne pokolenie. Dziad, podług nowej ustawy, może cały nieruchomy majątek przekazać wnukowi, zostawiając dożywocie synowi. Wnuk jednak, jeśli za dojściem do pełnoletności nie przychyli się znów dobrowolnie do odnowienia substytucyi na rzecz wnuków swoich, substytucya upada i rzeczywisty właściciel ma prawo do wolnego dobrami rozporządzenia.

Trzecim wypadkiem, w którym ustawa wpływa na rozporządzenie własnością, jest podział wspólnych gruntów, który tylko za przyzwoleniem parlamentu i króla, a przeto tylko w moc osobnej ustawy nastąpić może.

Oprócz tych trzech wypadków własność ziemska nie doznaje żadnego praw swych ograniczenia. Swoboda zaś ta, jak każda swoboda, wiedzie za sobą cały szereg dobrodziejstw a między niemi jedno główne, którego niewypowiedzianą wartość czują ci tylko, co są onego pozbawieni. Swoboda owa prowadzi w najprostszy sposób do kommassacyi gruntów rozstrzelonych. Dość już i u nas i po stronach odzywało się użaleń na to rozrzucenie cząstek jednej posiadłości, które niepodobnem czyni dobre zagospodarowanie. Taka posiadłość jest jakby ciało przeznaczone do ruchu i pracy, a rozczłonkowane toporem. Ciężkie to a nader trudne do uleczenia kalectwo nie tylko nam dolega. W wielu krajach niemieckich, mianowicie w tych, które nie doznały swego czasu dobrodziejstw kodeksu francuzkiego, ziemia podziśdzień nie pozbyła jeszcze do reszty średniowiecznych pętów. W tych krajach więc kommassacya na drodze naturalnej, przez zamianę, sprzedaż, kupno rozstrzelonych parceli, nie mogła przyjść do skutku i prawodawstwo wielokrotnie usiłowało przeprowadzić ją w drodze przymusowej, za pomocą urzędowych pomiarów, detaksacyj, paryfikacyj, nieskończonych komisyj i mnogich apelacyjnych instancyj, słowem za pomocą całego aparatu administracyjnego. Widzieliśmy działanie tego aparatu w księstwie Poznańskiem. Operacya prawdziwie chirurgiczna trwała przez długie lata. W końcu grunta zostały arondowane. Lecz ileż gorzkich a uzasadnionych skarg wywołało dobrodziejstwo, w skutkach swoich rzeczywiste, ale musem narzucone a środkami nieodpowiednemi wprowadzone w wykonanie! Iluż właścicieli byt został podkopany w skutek poniesionych kosztów i strat! Padło ofiar nie mało a padło niepotrzebnie. Tam, gdzie prawo rozrządzania własnością nie jest skrępowane ustawą, gdzie wolno ziemię skupiać i dzielić, mieniać i sprzedawać cząstkami, kommassacya odbywa się zwolna ale nieustannie, odbywa się bez kosztów, bez pokrzywdzenia żadnego, w drodze dobrowolnych ugod, na podstawie wzajemnych korzyści. Ma wprawdzie ziemia to do siebie, że właściciel przywiązuje się do niej uczuciem, które się nie da cyframi obliczyć. Nawyknienie i tradycya podnoszą jeszcze wyżej owe szlachetne uczucie; nieraz więc spodziewana korzyść nie jest dość wielką, aby wyrównać owemu *pretium affectionis* i nakłonić właści-

ciela do ustąpienia skiby, którą przywykł uprawiać choć z największym mozołem. Ależ przychodzą od czasu do czasu działy majątkowe, przychodzi nagła i wszelkie względy przemagająca potrzeba. Natenczas łatwiej sąsiadowi trafić do przekonania sąsiada i sprzedaż lub zamiana przenosi parcelę od jednego do drugiego gruntu z obopólnym pożytkiem. Oto jest zdaniem mojem jedyna, dłuższa może ale prosta i przyrodzona droga, do pożądanego zaokrąglenia gruntów. Pierwszym zaś i wstępnym na tej drodze krokiem jest zniesienie zadawniałych przepisów, które rozrządzanie własnością ziemską ograniczają. W Anglii, gdzie takie przepisy od niepamiętnych czasów nie istnieją, nikt o potrzebie kommassacyi nie wspomina: bo potrzebie tej stało się zadość oddawna na tej drodze, na której się tam największe i najdrobniejsze odbywają sprawy, to jest na drodze dobrowolnych, pojęciem własnej korzyści kierowanych transakcyj, które zawsze i wszędzie prowadzą do celu, gdzie przemożne zawady nie stoją im na drodze.

Obok swobody jedyną ale też niezawodnie najskuteczniejszą pomocą, jakiej się gospodarstwo domagać może od prawodawstwa, jest ubezpieczenie prawa własności w najrozciąglejszem tego wyrazu znaczeniu. Znaczenie to w Anglii w nader przestronnych zawiera się granicach. Tu np. należy takie urządzenie sądownictwa, żeby wszelkie pogwałcenie prawa szybko, skutecznie a bez przenośnych kosztów i mozolnych zachodów ukrócone zostało; takie urządzenie policyi, żeby uszkodzeniu plonów, plantacyj, ogrodzeń i wszelkich melioracyjnych robót przeszkodziła, a szerzeniu się klęsk, np. pożarów, zarazy bydła i t. d. zapobiegła. Tu nawet podług wyobrażeń angielskich należy takie urządzenie skarbowości i administracyi, żeby własność ziemska nie ponosiła zbytecznych i nad siłę ciężarów; te zaś, które ponosi, żeby choć w części wracały do niej na drodze ulepszeń, czy to pod względem komunikacyi, dróg, spławów i t. p., czy pod względem zakładów publicznych, szkółek, domów przytułku i pracy i t. d. Ci, którzy w wpływie prawodawstwa na własność ziemską upatrują główną dźwignię postępu a przynajmniej hamulec upadku gospodarstwa, niech zważą, że tych właśnie dobrodziejstw w najobszerniejszym wymiarze doznaje własność ziemska w Anglii.

Niepodobna w tym pobieżnym zarysie po szczególe wykazać, z jaką pieczołowitością rząd tamtejszy czuwa nad własnością ziemską; jakiemi drogami to, co kropla po kropli zbiera się w kasach publicznych, wylewa się znów na kraj cały użyzniającą strugą; jak ciało prawodawcze, nie poprzestając na głosie publicznym, któremu ciągle ucho podaje, co roku specyalne mianuje komitety, które tę lub ową potrzebę badają i środki zaradcze proponują; jak nakoniec władza stara się unikać wszelkiego niepowołanego wpływu na stosunki własności; jak się obawia przekroczyć tę granicę, poza którą mogłaby naruszyć prawa prywatne. Przytoczę tylko kilka na pozór drobnych faktów, które jednak mogą posłużyć za miarę bezpieczeństwa, jakiego tam własność ziemska doznaje.

Oto większa część pól otoczona jest żywemi płoty; nikt tych płotów nie pilnuje, a czy to przy gościńcu, czy w najodleglejszem ustroniu nie ujrzysz śladu wyciętego pręta. Pomiędzy opłotkami pasą się dzień i noc owce, konie i bydło, najczęściej bez dozoru, a niemasz przykładu kradzieży. Część turnipsu, jak się już rzekło, zimuje niewykopana na polu, a nie słychać o skargach, żeby szkodnicy wybierali takowe. Żeby zaś stróż był do półkopków potrzebny, żeby świeżo posadzone ziemniaki a nawet świeżo posiany groch wybierano z cudzej roli, jak się to gdzieindziej praktykuje; żeby rowy, z wielkim nieraz kosztem bite, przez bydło samopas chodzące co roku zasuwane były; żeby w dziurawych mostach konie nogi łamały a po rozgrzęzłych drogach przejazd ode wsi do wsi niemożebny bywał; żeby konie w żelazne pęta opatrzone na przyległem do wsi pastwisku nie były żadnej nocy od złodzieja bezpieczne; żeby żaden mostek, żadna poręcz, żaden już nie mówię żelaza ale drewna kawałek na cokolwiek za oczyma użyty, nie doleżał bezpiecznie; o tem jako żywo nikt w Anglii nie słyszał. Ileż to tam rąk, marnowanych gdzieindziej do stróżowania plonów i dobytku, lub do ciągłego naprawiania uszkodzonych przedmiotów, może być pożytecznie zajętych; z jaką otuchą gospodarz dokłada pracy i grosza, skoro nie może wątpić, że owoc tej pracy nie tknięty dojdzie kiedyś do rąk jego!

Zabezpieczenie praw własności ziemskiej i swoboda w wykonywaniu tych praw, przytem odbyt stały, miejscowy, i te wszystkie dobrodziejstwa, których orszak industrya wprowadza do kraju, oto są najdzielniejsze dźwignie postępu w rolnictwie. Im głównie zawdzięcza rola angielska swój stan, dziś tak żyzny, zamożny, kwitnący. O te warunki powinien się starać kraj, który chce wstąpić na drogę postępu. Szczęść Boże na tej drodze krajowi, który jest sercom naszym najbliższy!

STAN TOWARZYSTWA
GOSPODARSKIEGO GALICYJSKIEGO
z końcem 1860 roku.

Protektor.

Jego Excelencya Agenor Hr. Gołuchowski, J. C. K., A. Mci Minister stanu, tajny Radzca i Podkomorzy, kawaler ord. Żelaznej korony I. kl., ross. ord. ś. Stanisława I kl. i Krzyża Maltańskiego, O. Pr. Dr., członek honorowy Towarzystwa naukow. Krakowskiego i t. d.

Prezes.

Leon Xiążę Sapieha, Cześnik król. Galicyi i Lodomeryi, Prezes stanowego Towarz. kredyt. i Rady administr. kolei żelaznej Karola Ludwika, Kurator kasy oszczędności, członek honor. Towarzystw rolniczych w Wiedniu, Krakowie, Lublanie i Czerniowcach itd.

Wiceprezes.

Kazimierz Hr. Krasicki, Prezydujący Dyrekcyi stanow. Towarz. kredyt., Nadkurator Kasy Oszczędności, członek korespond. Towarz. rolniczych w Gracu, Wiedniu i Pradze; członek honor. Towarz. roln. w Lublanie i król. Polskiem, członek Towarz. geograficznego w Wiedniu i korespondent c. k. Instytutu geologicznego tamże i t. d.

Członkowie Komitetu.

Felicyan Laskowski, kawaler ord. Żelaznej korony III kl., Dyrektor stanow. Towarzystwa kredyt., Zastępca Naddyrektora Kasy oszczędności, członek koresp. Towarzystwa rolniczego w Wiedniu, właściciel dóbr ziemskich.

Waleryan Krzeczunowicz właść. dóbr ziemskich.

Kornel Krzeczunowicz « « « i czł. rady m. Lwowa.

Franciszek Smolka O. P. D. adwokat i właść. dóbr ziemskich.

Włodzimierz Hr. Dzieduszycki, czł. honor. Towarzystwa nauk. Krakowsk., właściciel dóbr ziemskich.

Adam Xiążę Sapieha, właściciel dóbr ziemskich.

Zastępcy członków Komitetu.

Mikołaj Lipiński Fil. Dr. i Prof. na Uniwers. Lwowskim.
Michał Gnoiński O. P. D. Naddyrektor Kasy Oszczędności, właściciel dóbr ziemskich.
JMX. Juliusz Gałdecki, Kanonik Kap. Lwowskiej.
Ludwik Komarnicki, O. P. D. adwokat i właściciel dóbr ziemskich.
Marek Dubs, właściciel realności we Lwowie.
Tomasz Kutschera, c. k. Nadinżynier.
Ludwik Skrzyński, właściciel dóbr ziemskich.
Włodzimierz Hr. Baworowski, właść. dóbr ziemskich.
Alexander Gnoiński, właść. dóbr ziemskich.
Adolf Rudyński, Sekr. Izby handl. Lwow.
Piotr Wasilewski, właściciel dóbr ziemskich.
Alexander Hr. Dzieduszycki, właść. dóbr ziemskich.

Sekretarz.

Stanisław Przyłęcki, korespondent c. k. Instytutu geologicznego w Wiedniu, członek korespond. Towarzystw rolniczych w Pradze, Wiedniu, Lublanie, tudzież Towarzystwa naukow. Krakowskiego.

Archiwista.

Antoni Kapliczyński.

Rachmistrz.

Włodzimierz Tebinka.

Dzienny pisarz.

Julian Żardecki.

Członek honorowy

z najdostojniejszego domu panującego

Jego c. k. Wysokość Arcyxiążę **Karol Ludwik** Austryacki, Namiestnik w Tyrolu, kawaler wielu orderów i t. d.

Członkowie honorowi.

(porządkiem abecadłowym)

Attems Hr. Ignacy Maria, w Styryi
Badeni Hr. Michał, Prezes Towarz. roln w Krakowie
Beroldingen Hr. Franciszek, w Wiedniu
Borelli de Wrana Hr. Franc. w Zarze
Forgach de Ghymes Hr. Antoni, w Węgrzech
Lichtenberg Hr. Wolfgang, w Krainie
Plener Ignacy c. k. Radzca stanu

Salm-Reiferscheid Xżę Hugo, w Morawii
Schwarzenberg Xżę Józ. Aug. Fryd. w Pradze
Sedlnitzki Hr. Antoni w Morawii,
Thienfeld Ferdynand w Styryi
Torosiewicz Teodor właściciel apteki we Lwowie
Trapp von Trappenburg Hr. Jan w Tyrolu

Członkowie korespondujący.

(porządkiem abecadłowym)

Andre Emil, w Wiedniu
Auleitner Antoni, w Warszawie
Betzhold Franciszek «
Bleiweiss Jan M. Dr. w Krainie
Chłapowski Dezydery, w W. X. Poznańskiem
Czerwiakowski Ignacy Rafał w Krakowie
Dietl Józef, M. Dr. « «
Doblhof-Dier Antoni, Brn
Dudgeon Jan, dzierzawca w Szkocyi
Dzierzon X. Jan na Szląsku
Eberhardt Filip, w Polsce
Ehrenberg Adolf, na Szląsku
Elsenwanger Wilhelm, w Czechach
Engert Wilhelm, c. k. Profesor w Gracu
Feistmantel Rudolf, w Wiedniu
Foetterle Franciszek «
Fuchs Adalbert M. Dr. «
Garbiński Władysław, w Warszawie
Goupy de Beauvollers Adolf, w Belgii
Gourcy Konrad, Hr. w Paryżu
Gouillion Albert, w Wenecyi
Hamerschmied Karol E. w Wiedniu
Havas Józef, w Peszcie
Heidinger Wilhelm, w Wiedniu
Heinrich Ernest, w Proszkowie
Helcel Józef, w Krakowie
Hlubek Franc. Xawery, w Gracu
Horski Franciszek, w Czechach
Horwath de Gement Józef, w Salcburgu
Jastrzębowski Wojciech, w Marymoncie
Karnowicz Efim Stefanowicz, w Rosyi
Klimkiewicz Antoni, w Stryjskim
Kostaki Grzegorz, na Multanach
Krauss Jan, w Wiedniu
Koeb Kajetan «

Kozubowski Antoni, w Krakowie
Kuczyński Stefan « «
Kuranda Ignacy, w Wiedniu
Kurowski Jan Nepom. w Warszawie
Lambl Karol, w Czechach
Levenau Karol, w Styryi
Lüttwitz Bar. Rudolf, na Szląsku Pr.
Łobarzewski Jacek, we Lwowie
Mieczyński Adam, w Warszawie
Moro Tomasz, w Karyntyi
Nadberny Ludwik Karol, w Czechach
Napp Cyryll, Opat w Bernie
Nathusius Herman w Hundisburgu, w Prusiech
Nostitz Albert, Hr. w Pradze
Oborski Maxymilian, w Polsce
Ostrowski Alexander «
Ożarowski Hr. Maurycy, na Wołyniu
Pabst Henryk Wilhelm, w Altenburgu Węg.
Pląskowski Alexander, w Polsce
Połujański Alexander « «
Potocki Hr. Tomasz « «
Przystański Stanisław « «
Rau Henryk Karol, Profes. w Heidelbergu
Reuter Jakób, ces. Radca w Wiedniu
Riese Bar. Stallburg Maciej Fryderyk, w Czechach
Rubens Ferdynand, w Hohenhausen
Sanguszko Xżę Roman, na Wołyniu
Sauter Andrzej, w Tyrolu
Schmutz Karol, w Lincu
Schönweitz Antoni
Settegast Henryk, Profes. w Proszkowie
Smolikowski Jan, generał w Warszawie
Sprengel Karol, w Berlinie
Stephens Henryk, w Szkocyi
Stieber Ferdynand, w Ołomuńcu
Strumiłło Józef, na Litwie
Szubin Michał Mikołaja syn, w Rosyi
Terpinz Fidelis, w Krainie
Tomaszek Edward, w Wiedniu
Tyszkiewicz Hr. Eustachy, na Litwie
Weeber H. C. w Bernie
Wodzicki Hr. Henryk, w Krakowie
Woroniecki Xżę Adam, w Polsce
Zamojski Hr. Andrzej, w Warszawie

Zbyszewski Celestyn, w Sanockim
Zejszner Ludwik, w Warszawie
Zippe Franciszek Xaw. w Pradze
Żelkowski Maxym. Profes. w Dublanach

Członkowie czynni.

(podług obwodów porządkiem abecadłowym)

1. Obwód Brzeżański.

Babecki Wład., m. Horożanka, p. Podhajce
Baum Henryk, Bakowce, Bóbrka
Bobowski Konstanty, p. Podhajce — koresp.
Bocheński Alojzy, Otyniowice, Chodorów—koresp.
Bogdanowicz Marceli, Kozówka, Brzeżany
Bohdanowicz Dom., Toustobaby, Manasterzyska
Borkowski Włodzim., Borynicze, Rozdoł
Borowski Bar. Teodor, Kunaszów, Bursztyn
Cywiński Jędrzej, Płotycza, Kozowa
Cywiński Mieczysław, Telacze, Kozowa
Czajkowski Hipolit, Bóbrka — koresp.
Czajkowski Adolf «
Czajkowski Jan, Sarniki, Bóbrka
Czajkowski Mikołaj, Dusanów, Narajów
Czarnożyński Stan, Horodyszcze, Brzeżany
Czermiński Stanisł., Mieczyszczów, «
Dzieduszycki Hr. Edw., Budyłów, Kozowa
Dzieduszycki Hr. Zygmunt, Medowa, Kozowa
Gołębski Marceli, Sławętyn, Brzeżany
Hohendorf Edwin, Byszów, Podhajce
Jakubowicz Józef, Kurzany, Brzeżany,—koresp.
Jankowski Ludw., Bożyków, Podhajce—koresp.
Jaświński Alex., Podniestrzany, Rozdoł
Kalinowski Hr. Wład, Bakowce, Bóbrka
Krzeczunowicz Waler., Bołszowce, Bursztyn
Kunaszowski Hieronim, Żelibory, « — koresp.
Kwistek Jan, Brzeżany
Lityński Wenanty, Litwinów, Brzeżany
Lubieniecki Julian, Przemyślany
Malczewski Henryk, Gniłowody, Podhajce
Malczewski Mieczysław « «
Malczewski Stan, Cześniki, Rohatyn
Malinowski Stan, Horożanka, Podhajce
Matczyński Konstanty, Danilcze, Rohatyn
Miliński Franc., Helenków, Brzeżany

Naumowicz X. Jan, Pleb. gr. kat. Przemyślany
Noel Adam, Suchorów, Chodorów
Oczosalski Stef. Hrusiatycze «
Ośniałowski Szymon, Janczyn, Przemyślany
Pienczykowski Józef, Wybranówka, Bóbrka
Piątkowski X. Tadeusz, Chodorów
Potocki Hr. Stanisław, Brzeżany
Prawecki Eustachy, Raj, Brzeżany
Raczyński Klemens, Zawałów, Manasterzyska
Reindl Józef, Ostałowice, Mereszczów
Roszkowski Antoni, Brykoń, Przemyślany
Rudziński Antoni, Leszczyn, Bóbrka
Sawczyński X Grzegorz, Pleb. gr. kat. Dźwinogród, Bóbrka
Starzeński Hr. Leop., Podkamień, Rohatyn
Stokłosiński Kasper, Kunaszów, Bursztyn
Suchodolski Leon, Sosnów, Podhajce
Tchorznicki Konst., Sarnki, Lwów
Torosiewicz Emil, Zastawce, Podhajce
Torosiewicz Franc., Hołhocze, « — koresp.
Torosiewicz Jan, Wolica, «
Tustanowski Julian, Wasiuczyn, Brzeżany
Tustanowski Wład., Knihinicze, Rohatyn
Tyszkowski Jan, Kalne, Brzeżany
Ujejski Bronisław, Lubsza, Chodorów
Ujejski Edward, Lubsza, «
Wereszczyński Michał, Firlejów, Lwów
Wiktor Tadeusz, Świrz, Przemyślany — koresp.
Wybranowski Roman, Dźwinogród, Gaje
Zagórski Mieczysław, Wołków, Przemyślany
Załęski Karol, Horodyszcze, Chodorów

2. Xięstwo Bukowińskie.

Ambrosius Karol Wilhelm, Radowce—koresp.
Gnoiński Jan, Czerniowce — koresp.
Godkowski Ferd., Piotrowce, p. Storożyńce
Herbich Franciszek, Czerniowce — koresp.
Kovats Antoni, Zamoście, Śniatyn — koresp.
Mustazza Baron Jan, Sadogóra
Petrino Baron Mikołaj, Waszkowce, Czerniowce
Petrino Baron Otto, Samuszyn, «
Rogalski Brunon, Kimpolung — koresp.
Romaszkan Baron Michał, Ispas, Kutty — koresp.
Wędrychowski Wincenty, Gurahumora—koresp.

3. Obwód Czortkowski.

Albinowski Franc., m. Kolędziany, p. Czortków—koresp.
Baworowski Hr. Józef, Kopyczyńce
Błażowski Bar. Krzysztof, Jazłowiec — koresp.
Bocheński Józef, Głęboczek, Skała — koresp.
Bocheński Romuald, Jezierzany, Czortków
Bogdanowicz Michał, Kosów, «
Bojarski Zygmunt, Wasylkowce, Husiatyn
Borkowski Hr. Dunin Alfred, Korolówka, Krzywcze
Borkowski « « Mieczysł., Mielnica, «
Borkowski « « Seweryn, Szuparka, «
Borysiekiewicz X. Franc. Xaw., Lisowce, Tłuste
Borysiekiewicz Michał Xdz, Białobożnica, Czortków
Brunicki Bar. Leon, Zaleszczyki
Cielecki Włodz., Byczkowce, Czortków
Cywiński Ignacy, Ossowce, Buczacz
Czarkowski Cyryl, Wysuczka, Krzywcze
Czemeryński X. Alexy, Kosów, Czortków
Dzieduszycki Hr. Tytus, Jabłonów, Kopyczyńce
Geringer Adolf, Mielowce, Tłuste
Geringer Józef, Borszczów, Skała — koresp.
Golejowski Hr. Kornel, Krzywcze
Gołuchowski Hr. Artur, Łosiacz, Skała
Gołuchowski Hr. Stanisł., Sinków, «
Gorzejowski Michał, Kociubińce, Kopyczyńce
Hejdel Bar. Henryk, Romaszówka, Buczacz
Hlebowicki X. Michał, Krogulec, Kopyczyńce
Horodyski Leonard, Zabińczyki, «
Horodyski Rudolf, Krogulec, «
Horodyski Tomasz, « «
Horodyski Wiktor, Cygany, Skała
Jełowicki Wenant, Chudiowce, Krzywcze
Jocz Jan, Załucze, Borszczów
Kaliniewicz X. Jan, Jazłowiec
Karaczewski X. Józef, Uścieczko, Tłuste
Kęplicz Kajetan, Myszków, Tłuste
Kęszycki Alex., Trubczyn, Krzywcze
Kęszycki Józef, Dźwiniaczka, « — koresp.
Kęszycki Teod., Dźwinogród «
Korytko Seweryn, Suchodół, Husiatyn
Kotowicz X. Hilary, Mszaniec, Chorostków
Kozicki Juliusz, Siekierzyńce, Skała

Krzysztofowicz Zachar., Trybuchowce, Buczacz
Leśnicki Jan Xdz, Czerwonogród, Tłuste
Lewicki Hr. Kajetan, Excell. Chorostków
Makowiecki Nicefor, Babińce, Krzywcze
Mandis Jan, Zaleszczyki
Melbachowski Adam, Olexińce, Lwów
Melbachowski Władysław, Olexińce, Jagielnica
Mysłowski Józef, Zwiniacz, Budzanów
Mysłowski Kajetan, Zwiniacz, «
Ochocki Józef, Białobożnica, Czortków
Ochocki Władysł., Kalinowszczyzna, Czortków
Olechowski Jan, Winiatyńce, Zaleszczyki
Orłowski Kalixt, Lisowce, Lwów
Orłowski Oktaw, « Tłuste
Pienczykowski Stanisław, Pielawa, Buczacz
Podlewski Waler., Chomiakówka, Czortków—koresp.
Poniński Xżę Kalixt, Czerwonogród, Tłuste
Postruski Gustaw, Muszkałowce, Skała
Potocki Mieczysł., Kociubińczyki, Husiatyn — koresp.
Romaszkan Jakób, Koszyłowce, Jazłowiec
Rozwadowski Józef, Jagielnica, Czortków
Stupnicki Marceli, Szypowce, Tłuste
Szeliski Kalasanty, Nowosiółka, Borszczów
Tarnawski Franciszek, Kolędziany, Czortków
Ujejski Zdzisław, Wasylkowce, Husiatyn
Ulanicki Władysł., Słobódka, Buczacz
Wasilewski Piotr, Uhryń, Czortków
Winnicki Sylwan, Boryszkowce, Krzywcze
Wolański Erazm, Czarnokońce, Husiatyn
Wolański Franc., Rzepińce, Buczacz
Wolański Mikołaj, Pauszówka, «
Woliński X. Jan, Tudorów, Kopyczyńce
Wybranowski Leoncyusz, Drohiczówka, Tłuste — koresp.
Zarudzki Jan, Rydoduby, Czortków

4. Obwód Kołomyjski.

Abgarowicz Jan, m. Łuka, p. Obertyn
Abrahamowicz Dawid, Targowica, Horodenka
Abrahamowicz Tomasz, « «
Agopsowicz Kajetan, Trofanówka, Gwoździec
Bogdanowicz Antoni, Ostrowiec, «
Bogdanowicz Felix, « «

Dieduszycki Mieczysław Hr., Korniów, Horodenka
Golejowski Antoni Hr., Harasymów, Obertyn
Gwiazdowski X. Ryszard, Kosów
Janocha Antoni, Strzylcze, Horodenka
Jasiński Franc., Zahajpol, Kołomyja — koresp.
Jasiński Józef, Zabłotów
Kęplicz Marceli, Niezwisko, Obertyn
Komar Wiktor, Toporowce, Horodenka
Korytko Eugeniusz, Piadyki, Kołomyja
Krzeczunowicz Zenon, Korszów « — koresp.
Küstel Herman, Peczyniżyn
Łysakowski Leopold, Korszów, Kołomyja
Milewski Karol, Isaków, Obertyn
Modzelewski Narcyz, Olejowa, Horodenka
Moysa Jan, Rosohacz, Gwoździec
Müller Antoni, Kuty
Ostaszewski Seweryn, Korniów, Horodenka — koresp.
Passakas Ignacy, Kolanki, Horodenka
Pauli Józef, Peczyniżyn — koresp.
Pietrusiewicz X. Michał, Peczyniżyn
Puzyna Roman, Gwoździec
Raciborski Napoleon, Czernelica, Horodenka — koresp.
Romanowski Emeryk, Żukocin, Obertyn
Romaszkan Mikołaj Baron, Horodenka
Teodorowicz Grzegorz, Żywaczów, Obertyn
Torosiewicz Longin, Sopów, Kołomyja
Wielowiejski Władysław, Olejowa, Horodenka
Zagórski Michał, Dżurów, Zabłotów

5. W. X. Krakowskie.

Alth Aloizy, adwokat w Krakowie
Czyrniański Emil, Profes. Uniw. Jag.
Darowski Wincenty, w Krakowie
Fink Julian, Komorniki, Gdów — koresp.
Konopka Bar. Józef, Mogilany, Wadowice — koresp.
Krasicki Hr., Kazimierz, Jasień, Lwów j. w.
Lenkiewicz Innocenty, c. k. komisarz w Krakowie
Marassé Ludwik, Jurków, Brzesko — koresp.
Potocki Hr., Adam, w Krakowie
Rzewuski Hr., Leon «
Scheidlin Jan, w Żywcu — koresp.
Sławikowski Anton, Dr. Med. i Prof. Krak.
Sławiński Henryk, Klecza gór., Wadowice — koresp.

Stroński Franciszek, Bibliot Uniw. Jag.
Szumańczowski Ludwik, Czulice, Kraków
Wojtarowicz X. Grzegorz, Biskup, «
Wolski Kajetan, Spytkowice, Zator — koresp.
Załuski Hr., Jan Konrad, w Krakowie
Żeleński Hr., Wit. w Brzesku — koresp.
Zieleniewski Ludwik, w Krakowie

6. Obwód Lwowski.

Bakody Teodor, Dr. Med. Lwów
Bauer Karol, ogrodnik Uniw. Lwowsk.
Bernaczek Franciszek, c. k. Nadleśniczy we Lwowie
Bieliński Tadeusz, Lwów
Biesiadecki Franciszek, c. k. Urzędnik, Lwów
Biliński Dominik, Czyżyków, Gaje «
Boczkowski Kasper, Lwów
Brunicki Baron Konstanty, Lubień
Czajkowski Jan, Dr. P. i adwokat we Lwowie
Czerkawski Ludwik, Gaje,
Czerwiński Jan, Laszki zawiązane, Lwów
Darowski Mieczysław, Lwów
Daszkiewicz Julian, «
Dąbczański Antoni, Dr. P. i adwokat, Lwów
Drak Karol, c. k. Urzędnik, Lwów
Dubs Marek, Lwów
Eminger Karol, Naczelnik c. k. Dyrekcyi finans. kraj., Lwów
Esop Jan, wysł. c. k. Urzędnik, Lwów
Gablenz Rudolf, kupiec, »
Gabrieli Adolf, c. k. Profesor, «
Gałdecki X. Juliusz, Kanonik, «
Gatscher Franciszek, Dr. Med, «
Glixelli Julian, Lwów
Głowacki Edmund, Lwów
Gostyński Franc. Zwierzyniec, Lwów
Gumowski Wiktor, Lwów
Hebenstreit Jan, c. k. leśniczy, Stawki, Janów
Hefern Robert, prawnik, Lwów
Hensel Tad, pełnomocnik, «
Hoepflingen de Bergendorf Karol, ck. Radzca Nam. Lwów
Horoszkiewicz Julian, pryw. Urzęd. Lwów
Jachimowicz Baron Grzegorz, Xdz Metropolita Halicki
Xdz Jakiel Alfons, Prowinc OO. Karmelitów,

Jakubowicz Ignacy, chemik, we Lwowie
Jaworski Gabryel, właściciel dóbr, Lwów
Kabat Maurycy, Dr. Pr. i Adwokat, «
Kaczkowski Antoni, Med. Dr. Lwów
Kluczenko Konstanty, Urz. Tow. kred., Lwów
Kobak X. Klemens, Lwów
Koberwein Jakób, «
Komorowski Hr., Edward, Laszki, Lwów
Kopecki Edward, Domażyr, Janów — koresp.
Kotkowski Wład. Czerlany, Lubień
Kövess Kornel, Lwów
Krasicki Hr., Jan, Glinna, Lwów
Kratter Leopold, c. k. Radca Nadw., Lwów
Krawczykiewicz Szymon, Dyr. Kasy Oszcz. Lwów
Kriegshaber Antoni, Szczerzec
Kroebl Franciszek, Burmistrz miasta Lwowa
Krynicki X. Onufry, wysł. c. k. Prof. Lwów
Krzeczunowicz Ignacy, Jaryczów, Lwów — koresp.
Kühn Wincenty, c. k. Inżynier «
Kutschera Tomasz, c. k. Nadinżynier, Lwów
Lautner Franc, M. Dr. c. k. Profes. «
Lettner Gustaw, dyrektor lasów, Lwów
Lewakowski Władysław, Lwów
Lichtner Henryk, c. k. Radca finans. Lwów
Lipiński Mikołaj, Dr. Fil. c. k, Profes. « j. w.
Lityński Jan, Zniesienie, «
Litwinowicz X. Spirydyon, Biskup Kanat, Lwów
Madejski Marceli, Dr. Pr. i Adw. «
Majer Józef, Pasieki, Lwów
Manastyrski X. Antoni, Infułat, Lwów
Merunowicz X. Eustachy, Tołszczów, Derewacz
Milikowski Jan, księgarz, Lwów
Mrozowicki Michał, «
Mülling Gabryel, aptekarz «
Nikorowicz Józef, Zboiska « koresp.
Olszewski Tyburcy, Lwów
Orzechowicz Jędrzej, Med. Dr. Lwów
Ostrawsky X. Andrzej, Infułat, «
Paidly Franciszek, Lwów
Peszka Gustaw Adolf, c. k. Profes. Lwów
Papius Jan, Grzęda, Lwów
Pietruski Oktaw, c. k Urzędnik sądowy, Lwów
Pilat Stanisław, Dr. Filoz. Lwów
Podlewski Edward, c. k. Sekretarz minister., Lwów

Przyłęcki Stanisław, Sekret. Tow. j. w.
Rayski Tomasz, Dr. Pr. i Adwokat, Lwów
Reisinger Alexander, c. k. Dyrektor ak. techn., Lwów
Remer Erazm, Lwów
Rodecki Czesław, c. k nauczyciel gymn., Lwów
Rogojski Karol, Sekr. Tow. Kred. Lwów
Rosenbusch Ferdyn c. k. Nauczyc. «
Rudyński Adolf, Sekr. Izby handl «
Russocki Hr. Włodzim., Dmytrowice, Lwów
Sartyni Mateusz, Redaktor Gaz. Lwows. Lwów
Schumann August, Mechanik, Lwów
Schwarz Franc., Urzędnik lasowy prywat. Lwów
Sękowski Alexander, Dr. O. Pr. Lwów
Siekanowicz X. Józef, Zimnawoda, Bartatów
Śmiałowski Szczęsny, O. P. Dr. i Adw. Lwów
Spausta Damian, M. Dr. Lwów
Stadnicki Hr. Leon, «
Starzewski Tadeusz, Dr. O. Pr. i Adw. Lwów
Strzelecki Felix, c. k. Profesor, «
Stupnicki X. Jan, Kanclerz, Lwów
Suchodolski Teofil, c. k. Urzędnik, Lwów
Szymonowicz X. Grzegorz, Arcyb. Orm., Lwów
Tomaszewski Maciej, c. k. Urzędnik, «
Trzeszczakowski X. Leon, Ruda, Bartatów
Tustanowski Mich., Dr. O. Pr. i adw., Lwów
Tytz Karol, inżynier prywatny, Lwów
Urbański Wojciech, c. k. Bibliotekarz, Lwów
Weissman Edward, Zawidowice, Gródek — koresp.
Wierzchlejski Xdz Franciszek, Arcybiskup, Lwów
Wiktorowicz X. Michał, w Sokolnikach, Lwów
Wolf Adolf Gustaw, c. k. Profes. Lwów
Wszelaczyński Leon, c. k. Notar. «
Zawadzki Władysław, literat, Lwów
Żarski Michał, wysł. c. k. Radca, Lwów
Ziembicki Grzegorz, Med. Dr., «
Ziemiałkowski Floryan, Prawnik, «
Żmurko Wawrzyniec, c. k. Profes. «
Żółtowski Jan, Lwów

7. Obwód Przemyski.

Badeni Hr. Wład., Surochów, Jarosław — koresp.
Borkowski Hr. D. Bol., Kormanice, Niżankowice — koresp.
Brunicki Br. Emil, Hureczko, Przemyśl

Brunicki Br. Ludwik, Michałówka, Radymno
Dębiński Eustachy Hr., Nienadowa
Doliniański Br. Seweryn, Doliniany, Gródek
Fleckhammer de Aystetten, Jaworów
Górski Jan, Stojańce, Sądowawisznia
Gużkowski Marcin, Niżankowice, Przemyśl
Horoch Br. Eustachy, Piskorowice, Sieniawa
Humnicki Hr. Wład. Sielec, Przemyśl
Jahn Fryderyk, Lutków, Radymno
Jaruntowski Jan Nep. Hermanowice, Przemyśl
Jaruntowski Jan, Twierdza, Sądowa Wisznia
X. Biskup Jasiński Adam, Przemyśl
Junga Adam, Tuchla, Radymno
Karnicki Hr. Teodor, Wołczuchy, Gródek
Kozłowski Zygmunt, Rożubowice, Niżankowice
Kraiński Maurycy, Wyszatyce, Lwów
Kuhn Adolf, Krasiczyn, Przemyśl
Lewicki Józef Bonów, Sądowawisznia — koresp.
Lorenz Wincenty, Sieniawa — koresp.
Lubomirski Xżę Adam, Krakowiec, Mościska
Marynowski Józef, Tuligłowy, Jarosław
Masłowski Marceli, Dąbrowica, Sieniawa
Mizerski Kasper, Krasiczyn, Przemyśl
Napadiewicz Alexander, Więckowice, Mościska
Niezabitowski Napoleon, Nakło, Czechinie
Pawlikowski Mieczysław, Medyka, Czechinie
Petrowicz Xawery, Wołostków, Sądowawisznia — koresp.
Puchalski Narcyz, Żurawica, Przemyśl — koresp.
Runge Jan, Dmytrowice, Radymno
Sapieha Xżę Adam, Krasiczyn, Przemyśl
Sapieha Xżę Leon, « Lwów
Serwatowski Maciej Zenon, Rajtarowice, Sambor
Siemieński Hr. Konst., Pawłosiów, Lwów
Siemieński Hr. Wilhelm, « «
Smarzewski Marcin, Myślatycze, Mościska
Smarzewski Seweryn, Tułkowice, « — koresp.
Stadnicki Hr. Jan, Boratyn, Jarosław
Starzeński Hr. Adam, Krzywcze, Przemyśl
Strachocki Józef, Rudniki, Mościska
Strzelecki Henryk, Krasiczyn, Przemyśl
Szeptycki Jan, Przyłbice, Jaworów
Ulanicki Wincenty, Baraniecka wola, Mościska
Urbański Jan, Duńkowice, Radymno
Ustrzycki Włodzimierz, Dobkowice, Radymno

Wiszniewski Henryk, Dobrzany, Gródek
Witowski Hipolit, literat w Przemyślu
Zamojski Stefan Hr., Wysocko, Radymno — koresp.
Zuker Zygmunt, Chorosznica, Mościska

8. Obwôd Rzeszowski.

Brodczak Julian, Dembno, Przeworsk — koresp.
Dolański Felix, Grębów, Nisko
Horoch Bar. Kalixt, Wrzawy, Dzików — koresp.
Horodyński Boguseł., Zbydniów, Rzeszów
Jędrzejowicz Jan, Zaczernie, « koresp.
Jędrzejowicz Ludw., Dylągówka, « koresp.
Kellermann Antoni, Trynczą, Przeworsk
Konkolowski X. Marcin, Kosina, Łańcut
Kuhn Franc. Xawery, Przeworsk
Lubomirski Xiążę Jerzy R., Charzewice, Nisko
Lubomirski Xiążę Jerzy Henr., Przeworsk
Madejski Tadeusz, Łańcut
Olcyngier X. Leopold, Tyczyn, Rzeszów
Potocki Hr. Alfred, Łańcut
Potocki Hr. Alfr. Józef, «
Skrochowski Manswet, Kotowawola, Rzeszów — koresp.
Stęchliński Kazimierz, Łańcut — koresp.
Wasilewski Teofil, Czudcz, Rzeszów — koresp.

9. Obwód Samborski.

Andrószowski Ignacy, Porzecze, Lubień
Armfeld Bar. Fryderyk, Modrycz, Drohobycz
Bal Franciszek, Tuligłowy, Komarno
Bielski Juliusz, Rychcice, Drohobycz
Bielski Stanisław, « «
Bielski Włodzimierz, Delawa, Drohobycz
Chołodecki Celestyn, Bilcze, Drohobycz
Dolański Ludwik, Rakowa, Sambor
Duniewicz Edward, Nowoszyce, Bronica
Dunin Jan, Głęboka, Sambor
Dylewski Maryan, Rolów, Drohobycz — koresp.
Dythard Michał, Suszyca, Sambor
Fredro Hr. Alexander, Rudki
Gizowski Józef, Hermanów, Komarno
Gludowics Edmund, Podbuż
Goslet de Werkstetten Franciszek, Turka

Gross Piotr, Koniuszki, Rudki — koresp.
Janko Henryk, Hoszany, «
Jędrzejowicz Kazim., Czaple, Sambor
Jędrzejowicz Stanisł., Felsztyn, «
Komorowski Hr. Piotr, Bilinka, « koresp.
Link Franciszek, Komarno — koresp.
Majewski Józef, Maxymowice, Sambor — koresp.
Morawski Konstanty, Pohorce, «
Nahujowski Jan, Kropiwnik, Drohobycz
Niezabitowski Włodzim., Uherce, Gródek
Padlewski Alexander, Kawsko, Medenice
Pietrzycki Felix, Błażów, Sambor
Schmidt Gustaw, Łomna, «
Schwestka Józef, Strzelbice, Staremiasto
Skarzyński Wład, Suszyca, Chyrów
Tchorznicki Kazim., Nadyby, Sambor — koresp.
Witoszyński Xdz Konstanty, Kupnowice, Rudki
Załęski Leon, Kołbajowice, Rudki
Zlabinger Jan, Podbuż, Sambor

10. Obwód Sandecki.

Lizak Jan w Barcicach, p. Stary Sącz
Stadnicki Hr. Edward, Nawojowa, Nowy Sącz — koresp.
Tetmajer Leon, w Witowicach, « « — koresp.
Uznański Alexander, w Sączu — koresp.
Żywicki Józef, Bystra, Gorlice — koresp.

11. Obwód Sanocki.

Bukowski Hr. Bonawentura, Izdebki, Sanok
Chłędowski Otto, Iwonicz, Miejsce
Cybulski Adam, Humniska, Lwów
Dwernicki Winc, Temeszów, Sanok
Flechner Jędrzej, Dobromil
Jaruntowski Antoni, Jabłonka, Brzozów
Kaczkowski Zygmunt, Bereźnica, Baligród — koresp
Klobasa Karol, Zręcin, Krosno
Koczanowicz X. Antoni, Dubiecko
Kończycki Józef, Leszczyny, Dobromil
Laskowski Felicyan, Ladziń, j. w.
Łępkowski Rafał, Czaszyn, Sanok
Marin Jan, Łubno, Dynów
Ostaszewski Teofil, Wzdów, Żarszyn

Podlaszecki X. Stefan, Jabłonica, Dynów
Podoliński X. Xawery, Solinka, Baligród
Pohorecki Felix, Dydnia, Sanok — koresp.
Ritterschild Franc., Rymanów
Skrzyński Ludwik, Nozdrzec, Dynów
Skrzyński Władysł., Bachórz, Dubiecko — koresp.
Skrzyński Xawery, Krościenko, Krosno
Starzeński Hr, August, Dąbrówka, Dynów
Stojowski Jan Kanty, Potok, Krosno
Tarnawiecki Marceli, Gdyczyna, (Lwów)
Tchorznicki Jan, Dąbrówka, Sanok
Tergonde Teodor, Łodzina, "
Treter Mieczysław, Dźwiniacz, Lutowiska
Truskolawski Leonard, Płonne, Sanok
Trzecieski Zbigniew, Dynów
Turowski Józ. Kazim., Żubracze, (Kraków)
Tyszkowski Antoni, Trójca, Dubiecko
Tyszkowski Józef, Rybotycze, Dobromil — koresp.
Urbański Felix, Kombornia, Rymanów
Wiktor Jakób, Seńkowawola, Zarszyn — koresp.
Wiktor Jan, Zarszyn
Wisłocki Karol, Hołuczków, Sanok
Załęski Gabryel, Iskań, Dubiecko — koresp.
Załuski Hr. Józef, Jasiennica
Załuski Hr. Michał, Iwonicz, Miejsce
Zaremba Franc., Zmiennica, Brzozów
Zatorski Maxymil., Załuże, Sanok — koresp.
Zbyszewski Franc., Brzozów
Złocki Wiktor, Myczkowce, Lisko

12. Obwód Stanisławowski.

Abgarowicz Teodor, Bratyszów, Horodenka
Agopsowicz Deodat, Kremidów, Maryampol — koresp.
Antoniewicz Bołoz Antoni, Skomorochy, Buczacz
Bako de Hete Karol, Manasterzyska
Brenner de Flammenberg Leopold, Sołotwina
Brzozowski Jan, Rożniów, Lwów
Dąbrowski Wiktor, Leszczańce, Buczacz — koresp.
Dejma Antoni, Ostra, Lwów
Dobrowolski Wincenty, Przybyłów, Tłumacz
Dzieduszycki Władysław Hr., Jezupol, Stanisławów
Gadziński Teofil, Maniawa, Bohorodczany

Glas Antoni, Łuh, Stanisławów — koresp.
Golejowski Hr. Adam, Hryniowce, Tyśmienica
Gregorowicz Tytus, Stanisławów — koresp.
Jesser Aloizy, Bohorodczany
Kęplicz Antoni, Pobereże, Stanisławów
Kluczyński Kajetan, Majdan śred., Łanczyn
Krzeczunowicz Kornel, Bouszow, Bursztyn j. w.
Kurzweil Jan, Sołotwina, Bohorodczany — koresp
Lustig Ludwik, Delatyn — koresp.
Morawski Włodzimierz, Olesza, Manasterzyska
Mysłowski Alfred, Zubrzec, Buczacz
Mysłowski Antoni, Koropiec, Niżniów — koresp.
Nikorowicz Paweł, Hostów, Ottynija — koresp.
Pol Wincenty, Dr. Filoz., Tyśmienica
Poniński Hr. Artur, Korolówka, Manasterzyska
Raczyński Stefan, Czarnołożce, Tyśmienica
Rodakowski Jan, Kończaki n., Manasterzyska
Stojowski Konstanty, Stanisławów
Szadbej Kajetan, «
Szczepański Julian, Sokołów, Buczacz
Żurakowski Jan, Zadarów, Manasterzyska

13. Obwód Stryjski.

Bocheński Julian, Żurów, Chodorów
Bocheński Wiktoryn, « «
Brodowicz Józef, Rypianka, Kałusz
Brunicki Bar. Albert, Strzałków, Stryj
Brunicki Bar. Józef, Bereżnica, «
Brunicki Bar. Julian, Podhorce, «
Ciepanowski Cypryan, Mizuń, Dolina — koresp.
Dietz Ludwik, Polanica, Bolechów
Dzieduszycki Hr. Alex., Izydorówka, Żurawno — koresp.
Hoszowski Erazm, Bukaczowce, Bursztyn
Jabłonowski Franc, Wierzchnia, Żurawno
Janiszewski Ignacy, Żurawno
Jaworski X. Jan, Stryj
Kirchmajer J. Kanty, Bukaczowce, Bursztyn
Kunaszowski Damazy, Perekosy, Wojniłów
Kunaszowski Maciej, Łuka, « koresp.
Lelowski Erazm w Stryju
Lekczyński Wincenty, Czerteż, Żurawno
Lekczyński Czesław, Czerteż, Żurawno
Listowski Franciszek, Humenów, Kałusz

Ładomirski Konstanty, Babin, Kałusz
Mikolasch Karol, Kałusz
Onyszkiewicz Rudolf, Lisiatycze, Lwów
Pietruski Konstanty, Ruda, Stryj
Pietruski Oswald, Podhorodce, Skole — koresp.
Pietruski Stan. Konst., « «
Polański Teodozy, Rudniki, Lwów
Postruski Klemens, Wojniłów
Romaszkan Bar. Zygmunt, Uhersko, Stryj
Schaller Jan, Bolechów
Schanek Franc., Med. Dr, Bolechów
Siemianowski Franc., Siemiginów, Stryj — koresp.
Skwarczyński Winc., Wierzchnia, Żurawno
Słonecki Zenon, Krechowice, Dolina — koresp.
Smetaczek Jan, Jasień, Kałusz
Smolka Franc., Dr. Pr. i Adw., Morszyn, j. w.
Sobota Karol, Podhorki, Kałusz — koresp.
Trzciński Józef, Żyrawa, Żurawno
Wojnicki Michał, Żurawno
Wysocki Floryan, Hrehorów, Chodorów
Żardecki Alexand., Dołhe, Stryj
Zarewicz Władysław, Zawadka, Kałusz
Zawadzki Karol, Kruszelnica, Skole

14. Obwód Tarnopolski.

Baworowski Hr. Włodz., Strusów, Mikulińce
Bieniecki Władysław, Kozina, Grzymałów
Chrzanowski Ludw., Borki małe, »
Czarniakowski Adam, Lisiczyńce, Zbaraż
Czarniakowski Józef, « «
Delinowski Antoni, Tarnopol
Fedorowicz Aloizy, Żerebki szl., Skałat
Fedorowicz Jan, Okno, Grzymałów — koresp.
Garwoliński Winc., Strusów, Mikulińce
Giżyński Alexander, Iwanówka, Skałat
Grocholski Kazim., Rożyska, Grzymałów — koresp.
Hickiewicz Walenty, Zielona, «
Jabłonowski Józef Dołhe, Trembowla — koresp.
Jankowski Wojciech, Rosochowaciec, Brzeżany
Jordan Teofil, Nowesioło, Zbaraż — koresp
Kakowski Jan, Berezowica wielka, Tarnopol — koresp.
Kański Edward, Hołodki, Zbaraż

Kierski Nikodem, Dobromirka, Zbaraż
Kociatkiewicz Alexander, Biłołówka, Grzymałów,
Korytowski Erazm, Płotycza, Lwów
Korytowski Rafał, Kipiaczka, Tarnopol
Kucharski X. Jan, Trembowla
Lipczyński Jan, Mołczanówka, Skałat
Łoś Hr. Włodzim., Janów, Trembowla
Małachowski Soter, Toustoług, Tarnopol
Mandyczewski X. Porfiry, Dołhe, Trembowla
Mochnacki Ignacy, Baworów, Tarnopol
Morawski Mikołaj, Kobyła, « koresp.
Ochocki Józef, Dobropole, Podhajce — koresp.
Ochocki Zefiryn, Zarwanica, «
Orłowski Felix, Zagrobela, Tarnopol
Orłowski Hipolit, Ostrów, «
Piniński Hr. Leonard, Grzymałów
Pokrzywnicki Bronisław, Hołoszyńce, Tarnopol — koresp.
Reyzner Kryspin Felix, Tarnopol
Romaszkan Bar. August, Ostapie, Grzymałów
Rozwadowski Edward, Turówka, Grzymałów
Rozwadowski Kazimierz, « «
Rozwadowski Włodz., Nowosiółka, «
Serwatowski Wojc., Bucniów, Tarnopol
Skarbek Hr. Miecz., Magdalówka, Mikulińce
Skrzyński Franc., Szełpaki, Zbaraż
Skrzyszowski Ignacy, Skoryki, Zbaraż
Starzeński Hr. Józef, Mogielnica, Trembowla
Stopczyński Franc., Romanówka, Tarnopol
Strzałkowski Stanisław, Korszyłówka, Tarnopol
Studziński Aloizy, Kupczyńce, «
Turkułł Onufry, Ihrowice, Lwów
Tyszkowski Antoni, Brykula nowa, Mikulińce
Winnicki Hipolit, Hnilcze, Zbaraż
Wybranowski Celestyn, Krasne, Grzymałów
Zabielski Ignacy, Łoszniów, Mikulińce — koresp.
Zawadzki Antoni, Suszczyn, «
Zawadzki Józef, Szlachcińce, Tarnopol

15. Obwód Tarnowski.

Biesiadecki Władysław, Sieklówka, Jasło
Celarski X. Ferdynand, Pilzno
Delavaux August, Brzeście Dembowieckie, Jasło
Dobrowolski Józef Alex., Kolbuszowa, Sędziszów

Dobrzyński Antoni, Partyń, Tarnów — koresp.
Fibauser Konstanty, Januszkowice, Brzostek
Komarnicki Ludwik, Pilzno, Lwów
Konopka Bar. Felix, Gorzyce, Tarnów — koresp.
Krasicki Hr. Karol, Baranów, Mielec
Lewartowski Bar. Apolinary, Zimnawoda, Jasło — koresp.
Maciejowski X. Jan, Załęż, Jasło
Misiągiewicz Józef, Gumniska, Tarnów
Morawski Adam, Tarnów
Rucki Konstanty, Kolbuszowa, Sędziszów — koresp.
Sanguszko Xżę Władysław, Gumniska, Tarnów — koresp.
Starkel Józef, Med. Dr, Tarnów — koresp.
Toczyski Michał, Podleszany, Mielec — koresp.

16. Obwód Złoczowski.

Augustynowicz Bolesław, Kniaże, Złoczów
Badeni Hr. Alexander, Gliniany
Bartmański Felix, Tadanie, Kamionka
Bartmański Józef, Tadanie, Lwów
Bartmański Oswald, « «
Baworowski Hr. Wacław, Kołtów, Złoczów
Bochdan Hipolit, Zadwórze, Gliniany — koresp.
Bochdan Stanisław, « Lwów
Bogucki X. Tomasz, Olesko, Podhorce
Cetner Hr. Albert, Podkamień, Brody
Chwalibóg Jan, Lipowce, Przemyślany — koresp.
Dzieduszycki Hr. Włodz., Pieniaki, Lwów
Dzierzkowski Adam, Chylczyce, Złoczów
Głowacki Władysław, Hodów, «
Gnoiński Alexander, Krasne, Busk
Gnoiński Michał, « Lwów
Gnoiński Wincenty, « «
Hankiewicz X. Michał, Dobrotwór, Kamionka
Herman Ryszard, Rzepniów, Busk
Hubicki Karol, Ożydów, Podhorce — koresp.
Januszewski Teofil, Ubinie, Busk
Jaworski Apolinary, Ordów, Radziechów — koresp.
Kadłubiski Adryan, Tetewczyce, «
Kallir Majer, Brody
Kaszyński Edmund, Alfredówka, Podhajczyki
Kędzierski Izydor, Brody
Kielanowski Tytus, Żelechów, Busk

Komarnicki Hr. Roman, Złoczów
Kownacki Antoni, Czernica, Brody
Krajewski Nikazy, Czechy, Podhorce
Krater August, Bajmaki, «
Kriegshaber Ferdynand, Nuszcze, Zborów
Kunaszowski Władysł., Kutyszcze, Założce — koresp.
Laab Michał, Alfredówka, Podhajczyki
Lencewicz Erazm, Zadwórze, Gliniany
Listowski Józef, Jasionów, Złoczów
Łączyński Hipolit, Derewlany, Busk
Łodyński Hieronim, Milatyn, «
Łodyński Stanisław, Nahorce, «
Łoś Hr. Justyan, Bortków, Olszanica
Malczewski Julian, Skwarzawa, Olszanica
Malczewski Juliusz, « «
Malczewski Włodzim. « «
Malisz Wład., Białykamień, Złoczów
Matlachowski Wojc., Dubie, Podhorce
Mier Hr. Felix, Radziechów
Mier Hr. Karol, Kamionka strumiłowa
Mierka Józef, Busk
Mierzyński Rafał, Baryłów, Radziechów
Mojsewicz X. Alexy, Milno, Założce
Nawratyl Piotr, Romanówka, Brody
Niedźwiecki Juliusz, Złoczów
Ożarowski Hr. Konstanty, Olszanica
Padlewski Szczepan, Suchodoły, Brody
Poten Fryderyk, Łahodów, Podhajczyki
Radziejowski Edward, Dytkowce, Brody
Roedel Eugeniusz, Kurowice, Podhajczyki
Rubczyński Alfred, Stanin, Radziechów
Schmelz Dominik, Sołowa, Podhajczyki
Stecki Adolf, Środopolce, Radziechów
Skrzyszowski Józef, Seweryṅka, Podhorce
Sochanik Nikodem, Pieniaki, «
Stefanowicz X. Mikołaj, Kutkorz, Gliniany
Święcicki X. Ignacy, Gołogóry, Olszanica
Sznajder Józef, Białykamień, Złoczów
Torosiewicz Michał, Połtew, Busk
Treter Hilary, Łonie, Olszanica — koresp.
Treter Konstanty, Płuhów, Złoczów
Turczyński X. Stefan, Ponikowica, Brody
Vivien Jan, Wysocko, Brody

Wasilewski Tadeusz, Sienków, Radziechów
Wendorf Antoni, Hołostkowice, Brody
Wierzbicki Julian, Kutkorz, Gliniany
Winnicki Tytus,
Wodzicki Hr. Kazim., Olejów, Zborów — koresp.
Wolski Marcin, Radziechów
Zamojski Hr. Adam, Łopatyn, Lwów
Zawadzki Jan, Firlejówka, Olszanica
Zawadzki Nikodem, Bełzec, «
Zbyszewski Jan, Busk

17. Obwód Żółkiewski.

Abancourt Franc. Xaw., Łówcza, Bełzec
Babecki Kajetan, Byszów, Sokal
Baczyński Michał, Podliski małe, Lwów
Brunicki Bar. Piotr, Lubieńce, Cieszanow
Brunicki Bar. Jan, Ruda, Bełzec
Czacki Hr. Alex, Krechów, Lwów
Czajkowski Waleryan, Kamionka, Rawa — koresp.
Czermiński Juliusz, Glińsko, Żołkiew — koresp.
Dobrzański Wład., Wróblaczyn, Niemirów — koresp.
Drzewiecki Józef, Remenów, Lwów
Glas X. Nikodem, Dominikan, Żołkiew
Głogowski Artur, Bojaniec, « koresp.
Gottlieb Haszlakiewicz Antoni, Liwcze, Bełz
Hierowski Ludwik, Niemirów
Hulimka Teodor, Chłopiatyn, Bełz
Jabłonowski Antoni, Hujcze, Rawa — koresp.
Jabłonowski Józef, Rawa
Jankowski Seweryn, Wólka mazow., Rawa
Jędrzejowicz Maxym, Zniatyn, Bełz
Junga Konstanty, Zapałów, Jarosław — koresp.
Kaszyński Ludwik, Magierów, Rawa
Komarnicki Jan, Magierów, Rawa
Komorowski Hr. Adam, Konotopy, Sokal
Komorowski Hr. Franc., Łuczyce, « koresp.
Korzeniowski Alex., Machnów, Rawa
Kruszewski Henryk, Chorobrów, Sokal
Lanckoroński Hr. Teodor, Poddębce, Rawa
Lic Michał, Xdz w Sokalu
Lippoman Jan, Piwoszczyzna, Bełz
Lityński Józef, Rawa
Łomnicki Karol, Waręż, Sokal — koresp.

Łoś August Hr., Werchrata, Rawa
Majewski Jan, Winniki, Żółkiew
Marmorosz Józef, Kamionka Woł., Rawa
Micewski Edward, Krechów, Żółkiew
Mroczkowski Antoni, Oleszyce, Lubaczów
Münter Herman, Waniów, Bełz
Netrebski Fabian, Dobraczyn, Sokal
Niewiadomski Tad., Hulcze, Bełz
Nikorowicz Edward, Ulwówek, Sokal
Nowakowski Henryk, Sawczyn, Przemyśl
Nowakowski X. Józef, Kulików
Nowakowski Stan., Wierzblany, Kulików—koresp.
Obertyński Alexander, Hatowice, Sokal
Obertyński Henryk, Cieląż, «
Obniski Wiktor, Myców, Bełz
Olexiński Michał, Tuturkowice, Sokal
Osmólski Rafał, Sawczyn, Sokal
Osmólski Władysł., Góra, Bełz
Pajączkowski Józef, Horodłowice, Sokal
Papara Szczęsny, Potok, Rawa
Polanowski Alexander, Moszków, Sokal
Polanowski Stanisław, « «
Polanowski Felix, Opólsko, «
Rojewski Konstanty, Cieszanów
Rosnowski Xawery, Tartaków, Sokal
Rulikowski Jan, Uhrynów, «
Rulikowski Kajetan, Świtarzów, «
Rulikowski Józef, Uhrynów, «
Rylski Henryk, Dłużniów, Bełz
Skolimowski Julian, Deniska, Rawa
Skrzyszowski Michał, Nowosiółki, Bełzec
Sołowiej Jan, Poturzyca, Sokal
Soroczyński Roman, Choronów, Uhnów
Starzyński Bojomir, Derewnia, Mosty
Strzelecki Jan, Kukizów, Kulików
Studziński Apolinary, Ułazów, Cieszanów
Studziński Wojciech, Niemstów, (Dublany)
Świeżawski Alex., Szczepiatyn, Rawa
Szeligowski X. Antoni, w Sokalu
Szymanowski Franciszek, Bobiatyn, Sokal
Szymanowski Szymon, Spasów, Sokal
Udrycki Adolf, Mosty wielkie
Unzeitig X. Franciszek, Cieszanów
Urbański Rudolf, Dobrosin, Żółkiew

Wierzchowski X. Józef, Tartaków, Sokal
Wiszniewski Tad., Krystynopol, «
Würth Jan, Kłodzienko, Kulików
Wysłobocki Hieronim, Wysłoboki, Lwów
Zarewicz Julian, Brusno, Rawa
Żarski Kazim., Kulawa, Żołkiew
Zarzecki Jan, Jastrzębica, Wielkie Mosty
Zarzycki Tytus, Chotyłub, Cieszanów — koresp.
Zgaździński Konstanty, Ulicko, Rawa

18. Za granicą Galicyi.

a) W Wiedniu.

Jego Exc. Hr. Gołuchowski Agenor, J. C. K. A. Mości Min. Stanu i Protektor Towarzystwa
Biegelmajer Ludwik, c. k. Radzca sekc. w Min. finans.
Czartoryski Xżę Alexander, właściciel dóbr ziemskich
Jabłonowski Xiążę Karol, J. C. K. A. Mci Podkomorzy
Kalchberg Baron Józef
Lanckoroński Hr. Kazimierz, J. C. K. A. Mci Podkomorzy
Lens Ludwik, Sekr. prezyd. w Radzie adm. kolei Karola Ludwika
Posinger Ludwik, Sekret. Minister.
Wachtel Kalixt, Sekret. Minister.
Weiser Józef, c. k. Profesor

b) W różnych miejscach monarchii.

Hausmann Wincenty, c. k. Profesor w Peszcie
Pierre Wiktor, c. k. Profes. w Pradze
Pless Franciszek, « « «
Rochleder Fryd., « « «
Schaulawy Wacław, c. k. Urzęd.
Steiner Siard, c. k. Profesor
Thieriot Wojciech, c. k. Urzędnik w Preszburgu
Zawadzki Alex., c. k. Profes.

c) Za granicą monarchii.

Jellinek Aloizy, urzędnik prywat. na Wołyniu
Koja Karol, « « « «
Pawłowski Adam, « « « «
Rogojski Józef Bogdan, w Warszawie
Wisłocki Teofil, Profes. « «

Stan zakładu naukowo-gospodarskiego w Dublanach.

Założony ze składek publicznych, potwierdzony najwyż. rozporządzeniem z d. 20 czerwca 1851, otwarty 9 stycznia 1856, zostaje pod bezpośrednim nadzorem Komitetu Towarzystwa gospodar.

Celem zakładu jest kształcić zdolnych rolników i leśniczych. Dotowany jest po części z najw. skarbu, po części zaś przez Towarzystwo gospodarskie i jego Prezesa Xiążęcia Leona Sapiehę.

Obecnie w trzech rocznych klasach znajduje się 55 uczniów, między temi 17 pobiera stypendya: 10 rządowe, 3 Hr. Stadnickiej i 4 Jana Maciąga.

Komisarz rządowy: Jabłonowski Józef, członek Stanów i właściciel ziemski.

Dyrektor: Studziński Wojciech, członek Towarzystwa gospod. wykłada administracyę i rachunkowość.

Profesor: Żelkowski Max., M. Pr. i admin., b. profesor praktyki rolniczej w Grignon, czł. koresp. Tow. gosp. gal. i innych zagranicznych, wykłada teoryę i praktykę rolniczą.

Kapelan: X. Lewandowski Antoni.

Suppl. Profesor: Tyniecki Władysław wykłada przedmioty fizyczne i chemiczne.

— — Pańkowski Kazimierz wykłada naukę chowu bydła, miernictwo i budownictwo.

— — Hebenstreit Jan, c. k. leśniczy i czł. Tow. gospod. gal., daje początki leśnictwa.

Nauczyciel przy szkołach realnych we Lwowie: Maszkowski Karol wykłada arytmetykę, geometryę i mechanikę.

Lekarz: Longchamps de Berrier Bogusław, Med. i Chir. Dr., Mag. Okulistyki.

Ekonom: Walkowski Wincenty.

6 służących szkolnych.

Wykaz uczniów,

którzy w szkole rolniczej Dublańskiej trzyletni kurs nauk ukończyli; ułożony podług postępu w naukach, pracy i obyczajach.

W roku 1858.

1. Pańkowski Kazimierz 2. Strusiewicz Zygmunt	z postępem doskonałym
3. Tyniecki Władysław 4. Walkowski Wincenty 5. Gostyński Stanisław 6. Bieniaszewski Wiktor 7. Starkel Wiktoryn 8. Aczkiewicz Dominik 9. Brzeziński Ignacy	z postępem bardzo dobrym
10. Małachowski Jan, z postępem dobrym	
11. Komarnicki Władysław 12. Grochowski Edmund	z postępem dość dobrym

W roku 1859.

13. Świeżawski Antoni, z postępem doskonałym	
14. Tetmajer Julian 15. Grębowski Jakób 16. Świeżawski Józef	z postępem bardzo dobrym
17. Agopsowicz Alexander 18. Kuryłowicz Waleryan	z postępem dobrym
19. Hermann Zygmunt, z postępem dość dobrym	

W roku 1860.

20. Szalaj Tytus, z postępem dobrym

ROZWIĄZANIE PYTAŃ

zadanych dla Sekcyi chowu owiec;

przez Kazimierza Hr. Wodzickiego.

Do szanownego Komitetu Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego!

Na zapytania uczynione *co do sekcyi owiec,* przez Komitet Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, a mające być rozwiązanemi na ogólnem zebraniu tegoż Towarzystwa w czerwcu r. 1860, podpisany, mimo że już w latach 1853 i 1855 osobnemi rozprawami udowodnił wielkie korzyści wynikające z chowu owiec, zalecał rozpowszechnienie owczarni, oraz skreślił rady ułatwiające chów owiec; staje na nowo w szranki, broniąc tej intratnej gałęzi krajowego gospodarstwa, która *w większej części* Galicyi może jeszcze dźwignąć upadające intraty i odpowiada w przekonaniu sumiennem, opartem na kilkoletnich regestrach, iż spełnia powinność obywatelską, niosąc w zdrowej radzie pomoc gospodarzom.

1. zapytanie: *Czy w kraju jest praktykowane utrzymanie owiec w lecie na stajni na paszy koszonej, z wypuszczeniem ich dopiero na ściernia?*

Jeżeli to pytanie dobrze rozumiem, to znaczy: czy kto sztuczną paszą w stajni do czasu żniw owce utrzymuje, czyli jak krowy dojne, na tak zwanej Stallfütterung.

W owczarniach mi znanych, tak za granicą jak i w kraju, ten sposób okazał się niepraktycznym i zarzuconym został z następujących powodów:

a) Nigdzie prawie nie ma tak obfitej paszy suchej, aby w kwietniu i maju owcom dostarczaną była, przy utrzymaniu bydła

rogatego i inwentarza pociągowego, a mimo częstokroć spoźnionej wegetacyi przecie owca w dniach pogodnych na ugorach i pastwiskach uskubie dosyć trawy aby się wyżywić, gospodarz zaś tym sposobem zaoszczędzi paszy dla tego inwentarza, który w tej porze roku żadnego wyżywienia na polu nie znajdzie, a potrzebuje posilenia, aby wykonać roboty wiosenne.

b) W czerwcu i lipcu zadawanie wszystkim owcom zielonej paszy jest niebezpiecznem i kosztownem przedsięwzięciem, *najpierwej:* ogrom paszy konsumuje się, *powtóre:* mimo najlepszego wyrachowania często jej zabraknie dni kilka i zadaje się owcom przestarzałą paszę na pniu, *potrzecie:* mimo najściślejszej kontroli pasza zielona często się zagrzeje, czasem zapleśnieje, lub wilgotno zebrana, staje się trucizną dla owiec, *poczwarte:* przekonałem się naocznie, iż trawy najlepsze, jak obydwa gatunki koniczyn, lucerna, tymoteusz itd niechętnie przez owce pożywane były i znaczna ilość z tryzubów wyrzuconą została, a że u nas o porządek nie łatwo, szczególniej o porządek systematyczny, równie że nie mamy na zawołanie robotnika, któryby zwiędłą trawę przesuszał codziennie i siano to zbierał, znaczna ilość doskonałej a zwiędłej paszy, której już ani konie ani owce pożywać nie chcą, bo amoniakiem przeszła, wyrzuca się na gnój, gdzie zamiast pomagać, psuje jeszcze dojrzewanie gnoju.

c) Na poparcie mego twierdzenia wypisuję kilkunastoletnie doświadczenie w mojej własnej owczarni, gdzie jagnięta przychodzą na świat w lipcu i sierpniu, *a zatem matki na okoceniu i okocone świeżo,* trzymają się w stajni dni kilka lub kilkanaście na koszonej paszy i nie wyjadają tejże, a zatem na małą skalę udowodniają marnotrawstwo kosztownej trawy.

d) O tyle jest owczarnia intratną, *o ile jest tanim kosztem utrzymaną,* mianowicie spasaniem chudych ugorów i dzikich wynędzniałych pastwisk, na których inne zwierzę żadnego pożytku nie znajdzie, a które utrzymują do żniw stada owiec; ta więc owczarnia, którąby sztuczną koszoną trawą przez lato owce wyżywić chciała, musiałaby oczywistą stratę okazać.

e) Myśl pasienia owiec w stajni *jak krów,* powstała w gospodarstwach wysoko w kulturze stojących, w których brak ugorów czuć się dawał, a wszelkie pastwiska pługiem poorane były; lecz po smutnem doświadczeniu, które tak w rasie jak i w owczarni przykre dowody zostawiło, przekonano się: że lepiej i taniej małe przestrzenie koniczyną białą samą lub z tymoteuszem zasiewać i tem sztucznem pastwiskiem owce do ścierni wyżywić, niż w stajni na drogiej i niezdrowej paszy ze stratą owce utrzymywać. Śmiało twierdzić mogę, że 10 morgów zasianego ugoru, na którym owce przez 4 godziny dnia całego dostateczne pożywienie

znajdą, więcej korzyści przyniosą, niż 30 morgów naturalnego ugoru, który w lepszych gospodarstwach perzu mało posiada, a w posusznym czasie staje się czarnym i jałowym; zasiane więc ugory tanim kosztem (gdyż rachuję na morg wiedeński dwa garnce koniczyny białej lub jeden garniec tejże a drugi tymoteusza, najtańszej trawy w naszym kraju), w krótkim czasie napasają owce, które mogą wracać w gorących godzinach do wentylowanych owczarni, i tym sposobem chroni się owce od wszelkich zapalnych mózgowych chorób, którym podpadają; nareszcie i to mówi za podsiewanemi ugorami, że owca więcej nawozu w owczarni zostawia a nie rozrzuca go przez dzień cały po znacznych przestrzeniach; że owca zgłodniała na czarnym ugorze chciwie z korzonkami wygryza trawki i pożywa wiele ziemi i prochów, a to w poźniejszej jesieni sprowadza niechybnie kaszel, wyradzający częstokroć zapalenie krtani i płuc. Zdaje mi się, iż nie potrzebuję się rozwodzić dalej nad tem zapytaniem, bo pasza sztuczna w stajni jest dla nas za drogą, dalej jest niebezpieczną i niezdrową, żaden posiadacz owczarni rzeczywistej intraty z owczarni tak utrzymywanej nie wykaże.

2. zapytanie: *Od zniesienia pańszczyzny tak w Szląsku, Morawie jak i u nas, upadł chów owiec i ten z każdym dniem się zmniejsza. Przyczyna w Szląsku i Morawie wiadoma, gdyż z upadkiem przymusowej robocizny zniesione zostały służebności a tem samem pobierane od gromad dziesięciny ze zbiorów roli; ubyło więc paszy, co pociągnęło za sobą niemożność utrzymania inwentarza i owiec na dawne rozmiary; ale w kraju naszym, gdy uprawa roślin pastewnych jest mniej kosztowną a upraszcza i przygotowuje, że tak powiedzieć można, porządek zasiewów rolnych,—co jest powodem upadku chowu owiec i jakim sposobem rozbudzić na nowo chęć zaprowadzenia owczarń i podniesienia chowu owiec?*

W tem samem położeniu, co Szląsk i Morawy, znajdowały się prowincye Pruskie, W. Xięstwo Poznańskie i Saxonia — a produkowały i produkują z korzyścią wełnę; nie tu więc trzeba szukać przyczyn upadku chowu owiec.

a) Pierwszą przyczynę znajdziemy w naszym charakterze, smutnem położeniem i smutniejszemi a nieprzewidzianemi okolicznościami rozdrażnionego do tego stopnia, że każdy jak tonący chwyta się brzytwy, co po polsku znaczy: chwyta pieniądze od żyda za to, co najprędzej otrzymać może, a na wełnę rok cały czekać musi, lub ją zmarnuje. Rzucamy się do przedsiębiorstw *bez najmniejszych nocyj specyalnych* z rzadką energią, lecz ta trwa do czasu powodzenia, a gdy złemu zaradzić nie możemy, zaraz się zniechęcamy i z wielką stratą pozbywamy się tego, co nas wiele kosztowało pieniędzy, często na znaczny procent pożyczanych.

b) Bez znajomości chowu owiec *(bo i dziś w naszej biedzie*

opłakanej nikt owczarstwa uczyć się nie chce, nawet chłopców na naukę do słynnych owczarni posyłać nie chcą) sprowadzano za drogie pieniądze wysoko-cienkie owce z Saxonii i Prus; te owce ani naszego klimatu, ani wkorzenionego nieporządku znieść nie mogły, a że najczęściej kupowano wybrakowane owce, więc śmiertelność była wielka, lichy i drobny przychowek a mało wełny, a chociaż wełnę drogo spieniężano, strata znaczna się okazała, a o procencie od kapitału włożonego ani mowy nie było; cóż więc robić? oto po kilku latach niepowodzenia superelektorki na rzeź sprzedane zostały z wielką radością panów ekonomów, którzy dla tego, że przy owcach niedbale służyć nie można, a codzień o nich i o paszy dla nich myśleć wypada, tych intratnych stworzeń nienawidzą i ustawicznie dziedzicom doradzają zarzucić te beczące żyjątka; a z równie wielkiem zadowolnieniem okolicznych żydków, którzy przy chowie owiec nie mają drobnego handlu, który ich utrzymuje; zaś przy chowie bydła i gorzelniach znajduje się zawsze zgraja brodatych spekulantów.

c) Oprócz kilkudziesiąt gospodarstw w całej Galicyi, reszta dzieli się na dwie kategorye: *pierwsza gospodarstw zaniedbanych,* przy których bieda na warcie ustawicznie stoi; w których coraz wcześniej i coraz gorzej produkta przed czasem sprzedawają się, uprawa roli licha i poźna, opieka zaś niestety powierzona żydkom, którzy pieniądze pożyczali, w części znowu pola wspólnie z wieśniakami obsiewane, w części wydzierzawiane dla braku inwentarza roboczego i ziarna do zasiewów; w tych gospodarstwach owcaby najpierwej wełnę straciła a potem głodową śmiercią zginęła. *Druga kategorya* gospodarstw, w których gorzelnia absorbuje wszystkie produkta, a o ile więcej majątek krestencyi produkuje, o tyle więcej gorzelnia się despotycznie rozsiada, dając zawsze na zawołanie pieniądze w Galicyi; wprawdzie przynosi często znaczne zyski, często zaś znowu znaczniejsze straty po obrachunku całorocznym, lecz o to nie pytamy, bo wypas bydła i wódka zawsze pieniądz dadzą i to naprzód bez trudności, konkurentów zawsze bez liku, co jasno dowodzi, że konkurenci o gorzelnię i opas wołów dobre interesa robić muszą. Ta produkcya, chociaż droga i przynosząca częstokroć wielkie straty, *a opłacająca podatek z żadnym innym do porównania,* nam bardzo dogadza i to łatwe do wytłumaczenia: bo 1) gorzelników zdatnych tak chrześcian jak i izraelitów wykształciło się tyle w naszym kraju, że mogą zaopatrzyć i prowadzić niemal równą ilość dziś istniejących gorzelń, a których jeszcze niema lub które dla braku funduszów zamknięte są; 2) przy gorzelni, na której niemal całe gospodarstwo stoi, z której ma wyżyć właściciel z rodziną, życie gospodarza wygodne, pieniądze naprzód mieć może, — urządziwszy raz gorzelnię, produkuje kartofle, niece zboża i

słomę na sieczkę i podściółkę, o pasznem gospodarstwie myśleć nie potrzebuje, a oprócz pociągowego inwentarza żadnego innego nie trzyma; sterkoryzuje pola nawozem z wołowni, często rabując inne folwarki, a dla znaczniejszej odległości nie oddając im w zamian zabranej słomy gnoju. Gdy zaś nie chce mozolnie trudnić się skomplikowaną fabrykacyą wódki, wypuszcza żydkom gorzelnię z wołownią, przedaje za gotowe pieniądze kartofle i zboże, każe sobie zapłacić za sieczkę, drzewo, budynki i aparat, a zabrawszy te pieniądze, siedzi spokojnie przez sześć zimowych miesięcy lub jedzie za granicę i zostawia tam pieniądze: gdyż w tej porze żadnego gospodarstwa nie ma na wsi. Przy owczem gospodarstwie rzecz się inaczej ma: trzeba siać paszę, wyrachować ilość, obmyśleć ugory i wygony dla owiec; trzeba owce brakować, sortować, prowadzić regestra stanowienia i okocenia; trzeba mieć każdą owcę w ręku, aby nieintratnych nie trzymać; trzeba leczyć, zaradcze lekarstwa zadawać, szczepić, kontrolować owczarzy i pastuszków przez rok cały, aby nie zatruli owiec; trzeba mieć dobrze opatrzone budynki, dobre tryzuby, aby paszy nie marnowano; trzeba kilka razy do roku wywozić nawozy a mieć dostateczną ściółkę w zapasie; — jednem słowem, nauczyć się owczarstwa, być samemu owczarzem, co najtaniej wypada, lub za znacznem wynadgrodzeniem sprowadzić sobie zdatnego i uczciwego owczarza, a oddawać chłopców do nauki do tych owczarni, w których się nauczyć można znaczne intraty wyprowadzać z chowu owiec. Owca zaniedbałego gospodarstwa znieść nie może, równie takiego, które nie dostarcza obfitej i słodkiej paszy zimowej: owczarnia musi mieć stosowne wyznaczenie pastwisk a zabezpieczenie paszy zimowej i to nie trudnej do otrzymania: bo wszelkiemi jarzynami i brahą można zastąpić brak siana w posusznych latach. To co powiedziałem, już wystarcza, aby wytłumaczyć niechęć naszą do chowu owiec, przy którym potrzeba troskliwej a ustawicznej uwagi i dozoru, *a zatem najpierw nauki, potem pracy, a co nie jest pokusą dla nas, jak doświadczenie uczy,* trzeba zamożnego gospodarstwa w paszę i kasę tak urządzoną, aby rok cały na intratę z wełny czekać mogła: *bo żydkowie nasi owczarni w dzierżawę nie wezmą* i na nią nie lubią awansów wypłacać; jeszcze dorzucę kilka uwag praktycznych dla pożytku ogółu, chcącego się ratować w krytycznych naszych czasach.

3) Kupowano więc owce niestosowne, bo wełna superelektoralna, mimo drogiej ceny, o tyle daje intraty, o ile owczarnia przedaje corocznie znaczną ilość matek i baranów do chowu, o czem w naszym kraju marzyć nie można, a zatem nasze owce wyłącznie z wełny intratę dawać muszą: bo przedaż opasowych owiec, przy małem rozpowszechnieniu pokarmu mięsnego i taniej, stosunkowo do innych krajów, ceny mięsa, małą korzyść przynosi. Chodzi więc

głównie o to, aby mieć owce zdrowe, rosłe i wełniste, nie starać się o ilość sztuk, lecz o jakość, *aby owczych trutniów* po owczarniach nie było, które konsumując równą ilość paszy, co dobre owce, intraty nie dają a szkodzą całości produkcyi; nie starać się o cienkość, lecz przedewszystkiem o obfitość, którą można stopniowo uszlachetniać: bo fabryk ilość wyrabiających produkta z wełny superelektoralnej (szale i inne materye) ma się do fabryk wyrabiających korty, sukna i kazimirki jak dwa do stu; na pierwszą nie zawsze znaleść można kupca i wypadnie czasem za granicę ją prowadzić, kiedy o drugą trzy miesiące przed strzyżą już się co roku dobijają i co roku cena jej idzie w górę. Lepiej trzymać 600 owiec ze zwartem runem obfitem, niżeli 1000 miernych, a ten drugi przypadek wszędzie miał u nas miejsce; równie wystrzegać się cienkowełnistych owiec delikatnych, małych i drobnych kształtów, a tak trudnych w naszym klimacie do przezimowania, tak czułych na nasze zimne wiosny, tak łatwo podpadających różnym chorobom! *Większa część owczarni z wysokocienką wełną upada w Europie, a stopniowo obfitość zastępuje cienkość. Owca w Galicyi potrzebuje kożucha!*

Jak zachęcić współobywateli do zaprowadzenia chowu owiec? Zaiste trudne do rozwiązania pytanie, a trudniejsza jeszcze rada! Zachęcać do pracy i nauki, do poświęcenia czasu swym zatrudnieniom i gospodarstwu, oto jedyny środek, aby ziemia, ta spuścizna nam w wierne ręce z zaufaniem oddana, nie wymykała się do obcych właścicieli, jak to się co roku częściej zdarza. Zwiedzanie krajowych korzystnie utrzymywanych owczarni, przezieranie i kontrolowanie prowadzonych regestrów kosztów i dochodów, a obznajomiwszy się, że tak powiem, z abecadłem chowu owiec, zobaczyć zagraniczne owczarnie, z których najczęściej nie korzyść, lecz zgubne zdanie wywoziliśmy: bo nie wszystko, co tam intratne, u nas się da zaprowadzić; i jak zawsze zamiłowanie obczyzny nas gubiło i gubi jeszcze, tak i z obcych owczarni często z wielkim kosztem stratę sobie sprowadziliśmy. Wiele znam owczarni, które dla ułatwienia przedaży owiec, *siłą paszy zastępują lata,* lecz na tem cierpi zdrowie i przyszłość owczarni, nawet wyradzają się choroby, których dzięki Bogu u nas jeszcze nie postrzegałem; sprowadzanie owiec z zagranicy dla kosztów nie dla każdego przystępnem bywa; równie dla nieznajomości budowy i jakości wełny; są w kraju, nawet u posesorów, doskonałe i zdrowe owce, które umiejętnie poprawiane dadzą znaczną intratę, dla czego ich nie zakupują? bo myślą, że z obcego kraju wszystko lepsze,—i śmiertelność w owcach dziesiątkuje im owczarnie. Gdyby ta myśl tu wyrażona, przyjętą była, o ileby się chów owiec w kraju poprawił przez lepszą paszę dla większego zysku, a przy zbliżającej się kolei żelaznej jakaż ła-

twość w sprowadzaniu poprawiających baranów! Muszę przy tej sposobności nadmienić, że znaczne owczarnie nie produkują znakomitych baranów za granicą; tam gdzie tychże dostać można, jest często ledwie 300 matek, a sam właściciel specyalnie owczarnią zajęty i jej poświęcony, bo on nie tyle ciągnie zysku z wełny, co z sprzedaży baranów i wybrakowanych owiec; lecz pierwej trzeba znać dokładnie gatunek swej wełny, aby wiedzieć, jakie barany w krzyżowaniu pożytek dadzą, inaczej zawsze będzie ten sam skutek, że przez niestosowne krzyżowanie owczarnie zamiast postępować, cofają się i nareszcie upadają.

3 zapytanie: *Jakich owiec doradzać zaprowadzanie, zkąd nabywać i zakupywać matki, z jakiemi je łączyć baranami, aby najkorzystniej hodować w okolicach górzystych krajowe, któreby należało uszlachetniać szkockiemi a zaś w okolicach położystych, elektoralnemi lub negretami?*

Na to pytanie w górze częściowo odpowiedziałem, a zatem pozostaje mi jedynie kilka uwag do zrobienia.

Nie pojmuję, dla czego mamy uszlachetniać, jak szanowna Sekcya radzi, szkockiemi baranami nasze proste owce, które mogą przez krzyżowanie zdegenerować i stracić właściwą pożyteczną cechę; są bowiem zdrowe, rosłe, obfite w wełnę, dają ser i bryndzę, tanim kosztem wyżywione, ubierają w ciepłe i trwałe kożuchy całą ludność wiejską? Mojem zdaniem, należy tę rasę w czystości utrzymywać: nie ma bowiem pewnika, że szkockie barany intratę podniosą a mogą bardzo łatwo zepsuć to co jest dobrego. Dopóki pokarm mięsny nie będzie w każdej chacie potrzebą codzienną, dopóty żaden opas u nas się nie opłaci, oprócz rogatego bydła na wytłoczynach w cukierni i braże w gorzelni, tem mniej owce chowane na mięso mogą korzyść przynieść. Skopy w części wschodniej Galicyi wypasione, najwyżej po 3 złt. 15 kr. w. a. sprzedane bywają i to w jesieni na ściernі, w innych porach roku niechętnie kupiec je bierze, oprócz w bliskości znacznych miast; kiedy przeciwnie w krajach zachodniej Europy a szczególniej w kr. W. Brytanii mięso baranie zawsze poszukiwane, zawsze też kupca znajdzie, a znaczne zyski zachęcają do opasu skopów tak ziarnem jak i jarzynami; u nas opas się dotąd w owczarniach nie opłacał i miną długie lata, nim się opłacać będzie: bo pokarm mięsny pomału do chat wieśniaczych się wciska; szkockie owce więcej dla mięsa niż dla wełny wychowują się i jako rosłe i silnej budowy często od jagnięcia już na opas przysposabiane bywają; z jednej strony możemy popsuć krzyżowaniem nasze proste owce, z drugiej zaś strony kto zechce wyłożyć znaczne pieniądze na szkockie barany i na matki? bo przecie co kilka lat nie może zapisywać baranów, a zatem dochować ich się musi we własnej owczarni, kiedy długi

szereg lat udowodnił, że mięso baranie u nas niepokupne i małą korzyść przynosi. Nie rwijmy się tak do poprawy tego co jest z natury dobre i niemal pierwotną cechę na sobie nosi: bo często zamiast naprzód, pójdziemy w tył; człowiekowi nie jest dozwolono przekształcać podług woli swej, a często i fantastycznego kaprysu Bożej przyrody; w podobnem przedsięwzięciu rozum, zastanowienie i długoletnie doświadczenie, powinno dozwolić w ciasnym bardzo zakresie próby odbywać, a gdy te postęp okażą, dopiero rozprzestrzeniać działanie i rozpowszechniać radę. Weźmy w kraju jak np. nad Seretem, Prutem i Strypą pasące się włościańskie konie lub też huculskie w górach, czy my ich poprawiemy arabskiemi lub angielskiemi ogierami, czy im dodamy siły lub estetyczniejszych kształtów? pewnie że nie, — *dodamy wzrostu z uszczerbkiem siły, a pomnożymy koszta ich utrzymania!*

Wpływać powinniśmy, aby konie lepiej utrzymane były, nie tak wcześnie zaprzęgane a klacze nie tak młodo stanowione, nadgrodami i pochwałami, a rasa tych koni będzie doskonałą do pociągu i roboty: w stosunku do rozmiarów i wzrostu z końmi tak nazwanemi poprawnej rasy, mają one wytrwałość i siłę nieporównanie większą, wytrzymują dokuczliwość naszego klimatu a mniejszym kosztem utrzymane być mogą. Nie wszystko co zagranicą jest w życie wprowadzonem i korzyści przynosi, da się do naszego kraju przenieść; doświadczenie nas nauczyć powinno było, że więcej złego niż dobrego dotąd za drogie pieniądze sprowadziliśmy z obcych krajów, *że obarczeni teoryami za granicą czerpanemi, w praktyce na nich bankrutowaliśmy.*

4. zapytanie: *Wzywa się gospodarzy, tak prowadzących chów bydła jako i owiec, szczególniej w okolicach, gdzie gorzelnie są niemożebne, aby zechcieli przesłać na przyszłe zgromadzenie wykazy szczegółowe kosztów utrzymania bydła i owiec, i jak się opłaciło? itd.*

Na trzech folwarkach mojej majętności Olejowa, które już w płodozmienną rotacyę weszły, mam pola ornego 1662 morgów

Łąk koszonych raz a potem spasanych .	132	«
Łąk jałowych spasanych zawsze bydłem i owcami	204	«
Pastwisk i nieużytków rzeczywiście bez trawy, a zatem tylko dla owiec pożytecznych a ostrożnie używanych . . . , ...	280	«
Razem morgów	2278	przestrzeni

na której utrzymuję:

Wołów roboczych . .	73	*Koni roboczych* . . .	74
Krów dworskich	25	*Koni dworskich* . . .	20
Jałownika	37	*Koni oficyalistów* . .	6
Krów czeladzi i oficyalistów	63	*Źrebiąt*	52
Razem bydła rogatego sztuk	198	koni . .	152

Ta ilość koni i bydła rogatego nie przeszkadza utrzymywać z wielką korzyścią owiec 2390
letnich jagniąt 500

Razem 2890 sztuk

W gorzelni zaś stoi 80 wołów opasowych przez siedm miesięcy.

Wyrachowanie powyższe jako też i te co niżej następują, biorę z roku $18^{58}/_{59}$, w którym żyto ozime ledwie w jednej trzeciej części się urodziło, a przepalona breczka nader lichy plon wydała tak w kopach jak i w ziarnie, a wełna po niskiej cenie sprzedaną została.

Na przestrzeni 1662 morgów sieję paszy:

Koniczyny jednorocznej, dwa razy koszonej w jednym roku, ryz 30 czyli morgów 150
Dwuletniej koniczyny, raz koszonej morgów 150
Mieszanki jako przedplon pszenicy « 75

Paszy sztucznej i przysposobionej na zimę morgów . 375

Koszta utrzymania owczarni.

		złr.	kr.
1.	Owczarze i owczarczyki w pensyach gotowizną	785 złr.	— kr.
2.	Owczarze i owczarczyki zbożem	256 «	— «
3.	Płótno na wantuchy	59 «	75 «
4.	Strzyżenie owiec 54 zł. 10 kr. Mycie 36 zł 45 k.	90 «	55 «
5.	Soli beczek ośm z transportem . . .	64 «	50 «

6. Siana lub koniczyny:

				ctn.
			dni czyni	ctn.
Jagniąt . . .	500	po 1 ℔ na dzień	210 «	1050
Kotnych matek	550	« «	« «	1155
Baranów . . .	90	« «	« «	189
Roczniaków .	450	« «	« «	945
Jałowych matek i skopów	1300	« ½ ℔	« «	1365
			razem	4704

cetnarów paszy, rachując po 50 kr. w. a. cetnar, której to ceny, produkując obfitą paszę, nie otrzyma producent, ani się też tej ilości pozbyć nie będzie w stanie, — wypadnie kosztów za paszę . . . . 2352 złr. — kr.

Do przeniesienia . 3607 złr. 80 kr.

Z przeniesienia	. 3607	złr.	80 kr.
Rachując dla 500 jagniąt, po kwaterce owsa na dzień przez 210 dni, a baranom po kwarcie przez 6 tygodni zimowego stanowienia, wypadnie na 18 baranów i jagnięta, 206 korcy 2 garnce, ośm kwaterek, po 2 złt. . . .	413	«	— «
Za 14 wiader braby dla braków i słabych owiec po 3 złt. w.a. na miesiąc a zatem po 21 zł.	294	«	— «
Suma expensy	. 4314	złr.	80 kr.

Słomy cenić nie mogę, bo produkuję nawóz i tejże niczem tak korzystnie spożyć nie mogę. Owies zadawany jagniętom może być zastąpiony osepką z pośledniego zboża i ta pasza taniej wypadnie.

Intrata z owczarni.

	W. A.		
Za 43 cetnary wełny 27 ℔ po 131 złr. m. k. uczyniło 5768 złr. 19 kr. m. k.	6056	złr.	40 kr.
Za dwieście starych matek z wełną po 5 zł mk.	1050	«	— «
Za 336 braków na rzeźnika	785	«	40 «
Za barana 75 złr. m. k.	78	«	75 «
Za skóry z owiec zjedzonych i zdechłych 26 złr. 23 kr. m. k.	27	«	70 «
Summa	7998	złr.	25 kr.

Wziąwszy sumę rozchodu	4314 złr. 80 kr.			
Dodając zapomnianą tantyemę od wełny i owiec .	122 « — «	=4436	«	80 «
Pozostaje na intratę . .		3561	złr.	45 kr.

Wyrachowanie z książek, iż się liczy siedm owiec na sztukę bydła, jest częstokroć zupełnie fałszywem, i tak np. na jałowych ugorach i zboczach najczęściej słońcem wypalonych, krowa żadnego pożytku nie znajdzie, owca zaś do żniwa się wyżywi; krowie przez całe lato niemal więcej paszy w stajni zadajemy, niż ona na pastwisku znajdzie, kiedy przeciwnie owca całe lato sama się żywi i tylko w słotny czas nieco słomy dostaje. Teoryę w sprzeczności z praktyką niemal codzień w Galicyi napotykamy i to rzecz naturalna: gdyż przykry i twardy nasz klimat, stosunki różne od dawna naprężone, trudności w gospodarstwie czasem niczem do zwalczenia, a szczególniej gwałtowne, bez przygotowania, zniesienie robocizny a zatem brak robotnika w czasie najpotrzebniejszym, mimo wypłaty gotowizną,—to wszystko zadaje kłam teoryom w książkach drukowanym i nieszczęśliwy ten gospodarz, który napoiwszy się teoryami zagranicznych gospodarstw, żywcem je u nas w praktykę wprowadzić chce.

To samo można powiedzieć o zasadach ekonomii politycznej: I tak piękna jej sentencya mówi: «Konsument musi opłacać koszta producenta, w przeciwnym razie produkcya ustaje.» Niestety, przekonaliśmy się dostatecznie od 12 lat, że konsument o naszych kosztach ani słyszeć chce; brak handlu i komunikacyi, drogość produkcyi a trudność pozbycia się jej, a gniotąca bieda, zmusza nas wszystkich rzucić za piec książkę ekonomii politycznej i przedawać jak można produkta nasze; szczególniej zaś to hamuje gospodarstwo wypasowe i że tak powiem pastewno-jarzynne, iż pożywienie mięsne nie jest u nas rozpowszechnione jak za granicą i dla tej przyczyny tracąc częstokroć na produkcyi zboża w latach miernego urodzaju, nie możemy przez opas i spieniężenie żywego inwentarza równoważyć przychodu z rozchodem.

Wątpię, aby kto mi przeczył, *iż na trzy lata jeden rok się znajdzie, w którym produkcya zboża kosztuje więcej niż przynosi*, pozostaje nam intrata z chowu bydła, owiec i z gorzelni; nad temi gałęziami krajowego gospodarstwa nieco się zastanowimy.

Doświadczenie nas uczy, że chów wołów do roboty i na opas w Galicyi się nie opłaca w większych gospodarstwach i że większa część takich wołów jest produkowaną przez wieśniaków. To ztąd pochodzi, że dwory wychowują małe woły i że wołów tych wychowanie kosztuje za drogo i każdy lepiej wyjdzie, kupując je na jarmarkach lub za granicą, a taniość mięsa i mała jego konsumpcya utrudnia opas krajowego bydła, a do obcych krajów prowadzą się tylko grube woły, których my dotąd nie produkujemy.

Nie wątpię, że w nadrzecznych okolicach, na żyznych stepach niektórych okolic, chów bydła się opłaca; nie wątpię równie, że pod znaczniejszemi miastami, krowy nabiałem znaczne intraty dają, lecz ogół wschodniej Galicyi nie tylko na chowie krów zysku nie znajduje, lecz znaczne straty ponosi. Zkąd to pochodzi? Oto nabiał w stosunku do kosztów produkowanej paszy jest za tani, trudność zaś produkcyi mleko dającej paszy prowadzi do tego, że krowy nie otrzymują dostatecznego pokarmu, a że mlecznej krowy inaczej sobie wystawić nie można, jak alembik przerabiający paszę na mleko; więc krowy u nas dostają niemal tyle pokarmu, ile do wyżywienia potrzebują, a alembik mający dawać mleko, stoi niemal 7 miesięcy bezczynnie. Krowa jest więc warsztatem, na którym mamy robić nabiał, mniej lub więcej pożytecznym, lecz to pasza, co daje nabiał, a my tej paszy z zyskiem spieniężyć nie możemy. Co więcej, my sobie tego alembiku i tego warsztatu dobrać nie możemy i dziś obydnie błądzimy w chowie bydła.

Zatraciliśmy najpożyteczniejszą tak doskonale już u nas aklimatyzowaną rasę *bydła Żuławskiego,* sprowadzając z zagranicy (bo tam twierdzą, że wszystko musi być lepszem) różne rasy, i tak za

mojej pamięci widziałem zapisywane za drogie pieniądze krowy: Szwajcarskie z Berna i Szwycu, Tyrolskie i Salcburskie, Altenburgskie, Szkockie rogate i Gallawaje nierogate, Węgierskie, Besarabskie i Wołoskie, Mürcthalery, nareszcie Hollenderskie, a zatem 12 ras dostało się do naszej prowincyi. Gdzież one są? Tu i owdzie jeszcze dzwonią pierwszych dwóch exemplarze z prześlicznemi kształtami a ogromnem wymieniem próżnem i znowu świeżo zaprowadzone drogie hollenderki, które jeszcze czasu nie miały wyginąć, reszta zaś u nas żyjącego bydła jest tak pokrzyżowana, że zaiste trudno znaleść początku rodowodu. Bez znajomości najmniejszej budowy, kształtów, zalet i wad, bez sympatycznego podobieństwa krzyżowano gwałtownie *co żyło w oborze*, brak paszy zaś był powodem, że rasy degenerowały i karłowaciały, a nareszcie pozbywano ich się jako żadnej intraty nie dających stworzeń. Były u nas, jeżeli tak mogę powiedzieć, pierwotne dwie rasy krajowe doskonałe: pierwsza siwe podolskie, potrzebujące bogactwa paszy, lecz się sowicie za pokarm wypłacały; z tych krów jeszcze nie małe obory zebrać można, chociaż i tam naszym źle zrozumianym postępem zagranicznym przez krzyżowanie niestosowne tak krew, jak i kształty nadweręzyliśmy; druga rasa podgórskich krów czarnych na niskich nogach okrągłych jak gałeczki, mlekodajnych, dawniej dosyć rozpowszechnionych, dziś albo już przez krzyżowanie zepsutych, albo też pojedyńczo u górali jeszcze żyjących. *To, co się w Galicyi stało z bydłem sprowadzanem, stało się i z owczarniami; brak znajomości chowu, niechęć poświęcenia się gospodarstwu, brak stosownej paszy,* spowodowały brak intraty, a zniechęcenie, to dziecko piekieł, co zawsze za nami goni, nacierało na każdego, aby się czemprędzej pozbył tego, co pochłonęło znaczny kapitał i żadnej intraty nie dawało. Pieniądze wyszły za granicę, często na znaczny procent pożyczane, owiec i bydła nie ma, intraty się zmniejszyły, ciężary czyli otwarcie mówiąc długi się powiększyły, a na pamiątkę tych wysileń naszych i ojców naszych, zostało w kraju fałszywie krzyżowane bydło, z którego krowy mleka nie dają, a owce nie mając obfitej wełny, korzyści nie przynoszą, lecz oczywistą stratę.

Czy wina tego złego w rasie czy w klimacie naszym? Bynajmniej! my sami pokornie winę na siebie przyjąć musimy. Rasy, o których mowa, są z korzyścią chowane, inaczej być nie może: bo wyrachowani zagraniczni gospodarze byliby je dawno zatracili w przeciwnym przypadku, lecz nasza nieznajomość specyalnego chowu, niezastosowanie paszy zagranicznej do naszej, równie położenia i klimatu, sprowadziły upadek gospodarstw przez brak intraty. Te obory, które w Galicyi intratę przynoszą, są najpierw w postępowych gospodarstwach obfitych w paszę tak letnią jak zimową i są prowadzone ze znajomością chowu bydła; oprócz tego mają po-

łożenie sprzyjające, mianowicie dobre i żyzne pastwiska, a sąsiedztwo miast ze znaczną ludnością do pozbycia za droższą cenę niż ogół nabiału. W innych oborach krowy najlepsze przynoszą na rok 26 złt. 25 kr. w. a. z cielęciem; rachując 10 ℔ siana przez 7 miesięcy, pożywa jedna krowa 21 cetnarów siana, a zatem kosztuje 10 złt. 50 kr. w. a., dorachowawszy do tego paszę koszoną najemnikiem przez pięć miesięcy i wożoną do obory, wartającą pięć złr. w. a., okaże się niewielki zysk; zważywszy, iż w oborze będą zawsze niektóre krowy nieprzynoszące 26 złt. 25 kr. i zarazę na bydło, wiszącą jak miecz Damoklesa nad naszemi oborami, intraty znacznej wyciągnąć nie będziemy w stanie. Ktokolwiek w niskich położeniach ma posiadłości, lub posiada żyzne pasze, niech hoduje i mnoży te pożyteczne zwierzęta: lecz dla czegoż tak mało jest znacznych krowiarni we wschodniej Galicyi, a dla czegoż tyle skarg na brak intraty z chowu bydła? Wszyscy zaś ci, którzy nie mają powyż wymienionych posiadłości, mianowicie cyrkuły Czortkowski, Tarnopolski, części Brzeżańskiego i Złoczowskiego, wyższe położenia górskich obwodów mogą i muszą trzymać owce lub dalej brnąć będą w niedostatku. Z owczarni tańszym kosztem wyprowadzimy dochód niżeli z chowu bydła, bo owca nie potrzebuje stosunkowo tyle pokarmu co krowa, nie przerabiając go na mleko; nie potrzebuje być tłustą, aby utrzymać wełnę, lecz dobrze utrzymaną i w miernej temperaturze, aby mrozu nie czuła. Gnój z owczarni przekładany nawozem bydlęcym jest doskonałym na wszystkie grunta w naszej części Galicyi, które dla ostrości klimatu potrzebują cieplika sztucznego; w zimnych zaś i kwaśnych gruntach całego Podola, tak wysoko położonego, jedynie przez nawóz owczy można otrzymać korzystną produkcyę koniczyny, bez której postęp w gospodarstwie tak utrudnionym bywa; na dowód tego od lat kilkunastu koniczyna mi ani razu nie wymarzła i zawsze dała obfity zbiór, kiedy przeciwnie w tych stronach jest rozpowszechnione mniemanie, że się koniczyna udać nie może na Podolu galicyjskiem!

Przejdźmy do gorzelni. Najlepszy dowód pożytku gorzelni dla gospodarstwa w mojem własnem gospodarstwie składam, pędząc wódkę co zima od 18 lat i jestem tego mocnego przekonania: *że gorzelnia zastosowana do gospodarstwa, a nie czysto-spekulacyjna, szczególniej gdy będzie oswobodzoną z pętów ją dziś krępujących, podnosi kulturę i zamożność i może dawać dochód*; lecz potępiam gorzelnie, które absorbują wszelkie źródła gospodarstwa, które wypędzają wszelki produkcyjny inwentarz i rozsiadają się jak pasożytne rośliny, niszcząc przyszłość posiadacza; potępiam dla tego jeszcze podobne gorzelnie, że gdy całe gospodarstwo dla nich urządzone w każdym roku z miernemi jak ze złemi widokami, ona musi być zaspokojoną: bo jest jedyną osią, na której się obraca maszyna

gospodarska i czy jest produkt, czy go nie ma, trzeba gorzelni dostarczyć produktów. Podobne gospodarstwa, a niestety dużo ich jest w kraju, są loteryą, na której wiele stracić można, a gdy nadejdą okoliczności, w których fabrykacya wódki okaże się niemożebną, całe gospodarstwo staje, kultura przez brak nawozu wstrzymana, dziedzic zaś czerpiący w jedynem tem źródle zostaje ogołoconym z intraty, a lata miną, nim się po takim roku kultura dźwignąć zdoła. Kto chciał patrzeć na rzeczywistość, widział prawdę mego twierdzenia, gdy nas nawiedziła zaraza kartofli; wtedy to wyłącznie w gorzelni skoncentrowane gospodarstwa intraty przestały dostarczać, a właściciele, jak po rozbiciu okrętu, ratowali się w wielkiem niebezpieczeństwie. Zastosowanie gorzelni do gospodarstwa znaczy: aby tak było uregulowanem, żeby gdy okoliczności wstrzymają fabrykę, dochody i gospodarstwo oraz sterkoryzacya jak najmniej na tej zmianie cierpiały a niech gorzelnia nie będzie kwestyą żywotną dla postępu gospodarstwa, bez której kultura i dochód wstrzymanemi są.

Równie potępiam gorzelnie przez żydów najmowane, którym właściciel dostarcza produktów, a zabrawszy pieniądze, siedzi bezczynnie, nie troszcząc się o resztę gospodarstwa i dopóty exystuje, dopóki gorzelnię najmują, a gdy się zdarzy przeciwny przypadek, staje bezsilnie w obec gospodarstwa dla gorzelni urządzonego i widzi, iż dla niego żadne inne źródło już nie płynie. Zgraja brodatych spekulantów toczy właściciela, sieje demoralizacyą jak zatrutemi wyziewami, wyciąga zyski śmiejąc się z dziedzica, którego za swój warsztat uważa. Podobne nasze przedsięwzięcia wstrzymują postęp gospodarstwa, hamują wzrost produkcyjnego inwentarza, ułatwiają bezczynność na wsi mieszkających obywateli, zagnieżdżają niebezpiecznych spekulantów, których nie łatwo się pozbyć, gdy się szeroko rozsiędą. Takie gospodarstwa żyją z roku na rok, *nic nie przygotowując dla przyszłości*, a gdy nadejdą czasy, w których produkta będą drogie a wódka tania, podatek zaś zawsze ogromny, stanie właściciel ogołocony z dochodu, najczęściej bez kapitału, a tu wołać będzie gospodarstwo o wkłady na produkcyjny inwentarz!

Gorzelnia zastosowana do gospodarstwa, płacąca przerabiane produkta i drzewo, z obrotowym kapitałem dozwalającym przetrzymania czasu niskich cen wódki, — jest pewnym i wygodnym kupcem i daje w przecięciu, chociaż nieznaczną lecz rzeczywistą intratę; lecz gorzelnia żyjąca w połowie z kupnych produktów, a bez znacznego kapitału w gotowiźnie, zmuszona do przedawania w terminach naznaczonych wódkę po jakiejbądź cenie, w przepaść często zaprowadzi właściciela.

Gorzelnia mniej więcej na 120 wiader zacieru płaci circa circiter 10,000 złt. podatku, potrzebuje zatem obrotowego kapitału

do 20,000 złt., a gdy w dobrym roku da 2,000 złt. dochodu czystego, jest to jeszcze słaby odsetek, porachowawszy procent od włożonego i obrotowego kapitału, zwrot corocznych kosztów reparacyj, pokrycie strat poniesionych w poprzednich latach, niebezpieczeństwa grożące niemal codziennie. Jest to zatem pożyteczna i dosyć intratna gałęź gospodarstwa, lecz bezsprzecznie najkosztowniejsza i najniebezpieczniejsza, szczególniej dla tych, którzy w gorzelni zespolili wszystkie źródła dochodu i którzy, że tak mówię, przymuszeni są koniecznością, przy najgorszych warunkach prowadzić fabrykacyą wódki.

Chów koni tanich znikł z naszej powierzchni, zastąpiony chowem koni wyższej krwi a jeszcze wyższej ceny; niedawnemi czasy, bo za ostatnich wojen Napoleońskich, Prusacy opatrywali niemal całą swą kawaleryę galicyjskiemi końmi; każdy posiadacz oprócz dla własnej potrzeby, miał corocznie kilka koni na przedaż; dziś ci sami Prusacy nie tylko dla siebie produkują konie, lecz jeszcze sami wyprowadzają za granicę. Upadł więc i ten dosyć intratny chów koni polskich, mający za granicą pokup, dla tego, że nieumieliśmy zastosować gospodarstw naszych do zmian, które nastąpiły. Nie stada dają wielkie bogactwo koni, lecz wtedy, gdy każdy podług możności produkuje tę ilość, jaką jego gospodarstwo zniesie, ze znajomością rzeczy, znajdzie się bogactwo koni.

Czy mam jeszcze mówić o chowie trzody chlewnej, która tak małe dochody przynosi, myślę że nie warto, — każdy z nas mniej więcej próbował i tej spekulacyi, która okazała wiele zachodu a mało przychodu. Być bardzo może, iż w przyszłości, gdy byt włościański się polepszy, a pokarm mięsny się na rozmiary zagranicy rozpowszechni, że i chów nierogacizny dużych rozmiarów przynosić będzie korzyści, zawsze uważać będziemy tę gałęź gospodarstwa za drugiego rzędu.

Jeżeli więc nie podniesiemy chowu bydła i nie zaprowadzimy chowu owiec, poświęcając się osobiście i ze znajomością rzeczy temu gospodarstwu, nie możemy mieć nadziei polepszenia tych tak zwichniętych naszych stosunków; lecz zaprowadzenie chowu jakiegobądź bez dokładnej wiadomości sprowadzi nieochybnie te same skutki, na które patrzymy od kilkunastu lat, czyli coraz większy upadek gospodarstw naszych.

Przy troskliwym dozorze niemal w całej Galicyi owce z korzyścią trzymać można, wyjąwszy okolice przerzynane korytami znaczniejszych rzek, gdzie położenie za niskie, pasza zaś za tłusta; te więc okolice proszą o chów bydła, inne zaś skarzące się ustawicznie na brak intraty z mlecznego gospodarstwa, albo będą często pędzić ze stratą gorzelnie i pracować na zapłacenie znacznego podatku akcyzy, lub też quasi z przymusu zaprowadzą chów owiec

i nauczą się osobiście prowadzić tę gałęź gospodarstwa. Wychowałem moje owce na zimnej i kwaśnej glebie tak nazwanych zimnych Podhajec i od 10 lat w tej samej krwi krzyżuję, nie dopuszczając obcej i nie tylko że się nie cofam, lecz w obfitości kroczę naprzód i w intracie z owczarni. Gdybyśmy nie umieli wytyczać mokrawin po polach, lub też nie umieli prezerwatywami chronić owiec od chorób z zatrutych pokarmów powstających, a sprowadzanych niedbałością pastuchów i nieposłuszeństwem, pewnieby nam się owce nie darzyły; lecz coż łatwiejszego, jak niebezpieczne przestrzenie zatyczyć i nie pozwalać tamże paść? coż mniej kosztownego, jak w mokrych latach zadawać lekarstwa: jak gips, piołun, sól kamienną, jałowiec, węglaną wodę, jednem słowem wszystkie ingredyencye absorbujące wilgoć wewnętrzną, z której większa część chorób u owiec powstaje? Czy do szczepienia owiec potrzeba nauki, wielkiego poświęcenia czasu lub cyrulika zręczności? Bynajmniej, każdy to potrafi i w jednym dniu zaszczepi całą owczarnię i ochroni ją od najstraszniejszej choroby, która $^2/_3$ owiec w kilku tygodniach porwać może. Dla czego więc nie szczepią, aby uchylić to co roku grożące niebezpieczeństwo? Oto dla tego, że ich niedbałość czeka niebezpieczeństwa, a gdy złe się zakorzeni, dopiero o pomoc wołają, a często chwila korzystna już była minęła. Mój dawny sąsiad, znakomity gospodarz, nader czynny i pożyteczny członek naszego Towarzystwa gospodarskiego, nie chciał szczepić owiec mimo kilkoletniego przezemnie nalegania, gdy zaś jednej zimy na 1800 owiec stracił 700 na ospę, z wielkim pospiechem przysłał do mnie po materyą do szczepienia; lecz czyż potrzeba zawsze u nas tego smutnego doświadczenia na własnej, że tak powiem, skórze, aby wierzyć w zdrowe rady? Każdy swe dzieci szczepi, aby ospy nie dostawały, a owiec swych szczepić nie chce, które tej samej chorobie podpadają!

Jestem głęboko przekonanym i na dowód tego wszelkiemi siłami pracuję, aby zastąpić gospodarstwem pastewnem nasze odwieczne zbożowe gospodarstwo, które, jak widzimy, dochodu nie daje; wtedy dopiero chów inwentarza dźwignąć się może, wtedy dopiero intraty się podniosą. W gospodarstwach gorzelnianych mógłby chów bydła i owiec znaczne postępy robić, dostając brahy przez zimowe miesiące, lecz to rzadko gdzie jest zaprowadzonem: bo każdy woli brać za wiadro brahy 21 do 28 złt. gotowizną od żyda, niżeli wychować na tej braże pożyteczne żyjątka, które w przyszłości dochódby pomnożyły. Dzieje się to niestety dla tego, że każdy jest chciwy na tę gotowiznę, której brak wszędzie czuć się daje a nikt nie chce przecierpieć lat kilku i dochować się intratnego inwentarza!

Szanowna Sekcya zapytuje się, czy krzyżować elektoralne owce negrettami? Tak jak badając psów rasę po wsiach naszych, trudno już oznaczyć ich pochodzenie przez odwieczne kapryśne i dowolne krzyżowanie, tak w większej części owczarń największy znawca nie będzie w stanie oznaczyć czystego pochodzenia ras. Tak jak krzyżowaliśmy Żuławskie bydło Szwajcarskiem a to Tyrolskiem, mięszali z krajowem i nareszcie wyprowadziliśmy krowy bezpożyteczne; tak w owcach krzyżowanie bez znajomości sprowadziło rasę, w której krew elektoralna lub negrettów przeważa, lecz pochodzenia pierwotnego nikt oznaczyć już nie może. Lecz tu złe mniejsze niż w bydle, bo otrzymanie obfitości runa, silnej i rosłej budowy a zdrowej owcy jest zadaniem owczarza, a dopiero z czasem dobiera podobieństwa w wełnie i wyrównywa owczarnię. Nie tylko u nas to zaprowadzonem zostało i w Niemczech brak intraty z chowu elektoralnych owiec zmusił do krzyżowania negrettami, większa potrzeba poprawnej wełny brała górę nad superelektoralną, wszyscy się więc silili tę wełnę produkować, która największy dochód dawała i najwięcej pokupu znajdowała, a to od lat 20, a zatem posiadamy mniej więcej już dziesięć generacyj krzyżowanych owiec, z wielką korzyścią dla kieszeni posiadaczy!

Jeżeli więc chcemy ściśle się trzymać oznaczonych dwóch ras, musimy zaiste zarzucić chów owiec Nie o to więc chodzi, lecz o obfite runa, a o ile obfitość na tem nie cierpi o cienkość i elastyczność wełny, a specyalna znajomość posiadacza owczarni systematycznie pracować będzie, aby jakość i gatunek tak wyrównać, że cała wełna z jednej owczarni na ten sam towar wyrobioną będzie, a wtedy owczarnia sowity dochód da. Znam owczarnie zagraniczne, posiadające jeszcze elektoralne czystej krwi owce, chowane wyłącznie na przedaż baranów i owiec matek, a to ze znaczną korzyścią, z tego powodu, że gdziekolwiek przez niestosowne krzyżowanie lub ostrość klimatu i zimne budynki wełna w gatunek gruby, ordynaryjny i nierówny przemienia się, tam się okazuje potrzeba zakupienia poprawiającej krwi w powyż wymienionej owczarni, — a że podobieństwo wełny stanowi podstawę użytecznego krzyżowania, każdy sobie dobiera tę, w której ma nadzieję poprawy swej wełny. W owczarni praktycznie prowadzonej, zawsze musi być kilkadziesiąt matek i kilka baranów osobno utrzymywanych, złożonych z najlepszych exemplarzy, w których się przechowuje ta krew i ta wełna, które poprawiać może owce nieco degenerujące; a że chów owiec jest ze wszystkich najłatwiejszym, *bo skutki okazuje już w półtora roku,* kiedy w chowie koni i bydła 3 i 4 lata czekać musimy i często ze zgrozą widzimy a u siebie ze wstydem cztery generacye fałszywie skrzyżowane, — więc owce można sobie wystawić jak glinę, z której ulepię to, czego sobie życzę, o ile pra-

widel przyrody przekroczyć nie będę chciał. Ileż to razy w kilkunastu latach zmieniłem gatunek wełny i budowę owiec mojej owczarni, przemyśliwając jak dawni filozofowie nad złota fabrykacyą, tak ja nad najintratniejszem runem i szkieletem owcy; to dowodzi, jak łatwym jest postęp w tej gałęzi gospodarstwa przy znajomości specyalnej chowu owiec, i jak szybko nadgroda uwieńcza usiłowania gospodarza.

Wątpię, aby na zapytanie ostatnie szanownej Sekcyi kto z sumiennością mógł odpowiedzieć z własnego doświadczenia: Jakie były dochody z elektoralnych, jakie z krzyżowanych z negrettami i z negrettów? najpierwej cofnąć się musielibyśmy lat 20, aby napotkać regestra z owczarni elektoralnych owiec, które i tak przy zmienionych stosunkach za punkt do porównania służyć nie będą: tyle nam zostało z doświadczenia, że większa część elektoralnych owiec wyzdychała w Galicyi lub na rzeź przedaną została; okazały pamiątki nam przekazane, że śmiertelność była znaczna, hodowanie kosztowne, a skąpe i niepewne dochody.

Chów to elektoralnych owiec zniechęcił współobywateli do owczego gospodarstwa i ta niechęć dziś jeszcze nie chce widzieć zmiany, postępu i wielkiego ułatwienia. Równą trudność napotkamy w wyszukaniu owczarni z czystą krwią negretti, dzisiejsze owczarnie stoją bowiem już na kilkakrotnem krzyżowaniu, tak u nas jak i za granicą; najwięcej co o owczarniach powiedzieć możemy, to: która krew jeszcze górę trzyma, a zaś ze wstydem i pokorą wyznam, że są owczarnie z wełną negretti a kształtami elektoralnemi, i znowu są takie, które przeciwny stosunek pokazują. Pytajmy mniej o krew i pochodzenie, a więcej o zdrowie owiec, o rosłe kształty, o obfitość i równość runa.

Opis chorób panujących, zaradczych środków i lekarstw, oraz miejscowości, w których panują więcej lub mniej, za dalekoby mnie zaprowadził, o tyle praktyczne książki o chowie owiec warto pisać, o ile się tenże chów będzie rozpowszechniał, a obywatele tej nauki nabyć będą chcieli; a gdy to nastąpi i Galicya będzie miała kilkadziesiąt cetnarów wełny na przedaż, wtedy nie będziemy na łasce kilku spekulantów i kupców, którzy ustawicznie na naszej wełnie zyskują, lecz powitamy zagranicznych fakrykantów płacących towar podług rzeczywistej wartości, a gdy się otworzy konkurencya, wtedy i cena podskoczy, co nieochybnie nastąpi przy zbliżającej się kolei żelaznej i ułatwieniu wywozu.

Wykazawszy z małej mojej owczarni intraty 3561 złt. 45 kr. w. a. w r. $18^{58}/_{59}$ dodać muszę, że w tym roku nie tylko że więcej będzie wełny przez łagodną zimę, lecz że i cena będzie znacznie

wyższa. Przedawszy cetnar po 162 złt. 50 kr. w. a., intrata najmniej posunąć się musi do 5000 złt. w. a., summa, którą jako dochód mało kto wykaże z chowu bydła i fabryki spirytusu, a do otrzymania której tak małego wkładowego kapitału potrzeba było, a żadnego obrotowego.

Przesyłając szanownemu Komitetowi te zdrowe rady posiadacza pragnącego gorąco, aby stan ten majątkowy biedy i niedostatku w gospodarstwach ustał, piszę się pełen poważania i życzliwości

unizonym sługą

Kazimierz Wodzicki.

Olejów, dnia 2 czerwca 1860 r.

SPOSÓB LECZENIA KOLEK U KONI,

z zatrzymaniem moczu i odchodów.

Oznaki choroby. Koń jeść przestaje i jest smutny, zadniemi nogami drepce, ma brzuch wzdęty, odchody zatrzymane, pogląda na boki, w których ból czuje i nozdrza do nich przykłada; puls prędki, uszy i nogi na przemian zimne lub gorące. Następnie rzuca się na ziemię, tarza się, powstaje i znowu pada, a jeżeli nie nastąpi ratunek, dostaje zapalenia wnętrzności i na gangrenę lub przez pęknięcie żołądka lub pęcherza życie kończy.

Przyczyny. Po mocnem zagrzaniu się, napojenie zimną lub mętną zepsutą wodą, zmieszaną z wodą topniejących śniegów; zła, stęchła pasza, przeładowanie żołądka, zaziębienie.

Leczenie. 1) Dorosłemu koniowi krwi kwart 2, a młodszym stosunkowo do liczby lat mniej upuścić. Jeżeli krew w naczyniu upuszczona, w chłodnem miejscu zostawiona, po wystygnięciu twardą skorupę utworzy, to oznacza zapalenie i wskazuje potrzebę upuszczenia jeszcze krwi kwartę, a w gwałtownych przypadłościach kwart 2.

2) Zaraz po krwi upuszczeniu zadać koniowi następujące zalewanie:

Wziąć *saletry* drachm 6.

Extraktu Hyosciami (lulku) skrupuł 1, to w moździerzu nalać kwaterką gorącej wody i rozcierać póty, póki powyższa mieszanina zupełnie w wodzie nie roztworzy się; poczem zlać do flaszki z długą szyjką i dodać:

Magisterii Bismuthi,
Florum Zinzi, każdego po skrupule 1.
Tynktury Asafedidy łyżek stołowych 2.
Spirytusu Nitri dulcis łyżkę stołową 1.
Oleju lnianego lub konopnego półkwaterki; gdy mieszanina ostygnie, konia zalać.

3) Niezwłocznie po zalaniu zadać lewatywę składu następującego: Wziąć wody letniej półtory kwarty, w niej rozetrzeć:

Extraktu hyosciami skrupuł 1, dodać
Tynktury Asafedidy łyżek stołowych 2—3.
Oleju półkwaterkę — letnio zadać lewatywę.

Tu się robi uwagę, że do lewatywy garść soli tylko w tym wypadku może być dodaną, jeżeli nie ma zapalenia kiszek, które kiszki sól drażniąc mogłaby być szkodliwą. Konia nakryć i zwolna przeprowadzać, a jeżeli powietrze jest zimne, to tylko po stajni.

4) Lewatywę w każdym razie zadawać.

5) Jeżeliby po użyciu powyższych środków do półgodziny polepszenie nie nastąpiło, to krwi puszczenie kwarty 1 lub 2, zalewanie i lewatywę powtórzyć.

Najczęściej, po pierwszym użyciu środków i powtórzonej lewatywie, choroba konia opuszcza; wydarza się jednak czasem, że z powodu spoźnionego ratunku, te środki powtórzyć potrzeba, a tylko dwa takie przypadki widziałem, w których jeszcze zalewania trzeci raz potrzeba było, lecz krwi już więcej nie puszczano.

Ten sposób leczenia, odemnie podany, był umieszczony w Tygodniku rolniczo-przemysłowym Lwowskim, poczem małe do tego odmiany zaaplikowałem.

O skuteczności powyższych środków świadczy Wny Antoni Mysłowski*) i Wny Wiktor Obniski to samo poświadczy.

Pomienione szczegóły lekarstw należy mieć w gotowości, by w przypadku potrzeby niezwłocznie użyte być mogły. W tym celu mogą być w większej ilości zachowane, lecz potrzebne są miarki wskazujące, ile z każdego szczegółu na jedno zadanie brać należy.

Lwów, 15 lutego 1860 r.

Franciszek Wolański.

---

*) Mam przyjemność wysokiemu Komitetowi Towarzystwa agronomicznego donieść, że lekarstwo przez Wgo Franciszka Wolańskiego *przeciwko kolkom i zatrzymaniu moczu i odchodów wynalezione jest doskonałe*: ponieważ od lat kilkunastu w mojem stadzie co roku liczne zdarzały się wypadki powyższej choroby, które pomienionym sposobem leczone, zawsze prędki i pomyślny skutek osiągnęły; tak iż od czasu używania tego lekarstwa, żadnej sztuki nie straciłem, Które to wyznanie z powodu mej słabości, nie mogąc go osobiście wysokiemu Komitetowi wyrazić, pisemnie ośmielam się przesłać i z całą sumiennością dla dobra chowu koni radzę i proszę, ażeby właściwa sekcya wydziału przepis leczenia powyższej choroby przez Wgo Franciszka Wolańskiego udzielony, drukiem ogłosić raczyła.

Lwów, 15 lutego 1860 r. *Antoni Mysłowski.*

Ukończono druk d. 11 grudnia 1860 r.



Z drukarni zakładu narodowego Ossolińskich.